

B-XI c-23

W NURCIE FRANCISZKAŃSKIM

23 (2016)



CZCIGODNY SŁUGA BOŻY
O. WENANTY KATARZYNIEC
(1889-1921)

W NURCIE

23 (2016)

FRANCISZKAŃSKIM

czasopismo

FRANCISZKAŃSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

*Życie nasze nie jest tylko dla nas samych,
ale i dla bliźnich.
Nie zyjemy na pustyni,
ale wśród ludzi i to ludzi różnych.*

o. Wenanty Katarzyniec



© Franciszkańskie Towarzystwo Naukowe, 2016
© Prowincja św. Antoniego i bł. Jakuba Strzemię Zakonu Braci
Mniejszych Konwentualnych (Franciszkanów)

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

Redaktor naczelny:	dr Łukasz Samiec OFMConv
Redaktor tematyczny numeru:	mgr Rafał Antoszczuk OFMConv dr Piotr Gryziec OFMConv

skład DTP: Łukasz Samiec OFMConv

Adres redakcji:
„W nurcie franciszkańskim”
ul. Żółkiewskiego 14
31-539 Kraków
wnf@franciszkanie.pl
<http://wnf.franciszkanie.pl>

ISSN 1427-292X

Słowo wstępne

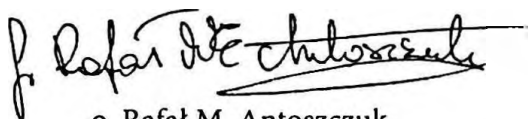
Każdy błogosławiony i święty Kościoła katolickiego pociąga jakimś szczególnym elementem duchowości, która jest owocem współpracy z nadprzyrodzoną łaską Boga, który ofiarowuje sam Stwórca w różnych momentach życia. Duchowość taką możemy poznawać dzięki studiowaniu życiorysów, pisanych przez świętego dokumentom lub pozostawionym świadectwom dotyczących jego życia i działalności. Czcigodny Sługa Boży, o. Wenanty Katarzyniec, pozostawił po sobie wiele zapisanych stron rękopisów, które świadczą o jego głębokiej franciszkańskiej i zakonnej duchowości. Dowodami jego świętobliwego życia są także gromadzone w zbiorach archiwalnych, wspomnienia wychowanków i osób, które miały z nim styczność. Wszystkie te dokumenty wciąż badane stają się źródłami spisanych refleksji autorów prac naukowych, czy opracowań, które w większości nigdy nie opublikowane skrywane były w różnych zbiorach przez wiele lat.

Ogłoszenie przez Ojca Świętego Franciszka aktu stwierdzającego heroiczną cnotę Cichego Bohatera z Kalwarii Pałacowskiej, przyczyniło się do podjęcia próby zebrania wspomnianych naukowych opracowań i opublikowaniu ich w jednym tomie „W nurcie franciszkańskim” tak, by stanowiło to swoisty naukowy hołd złożony Czcigodnemu Słudze Bożemu, a jednocześnie stało się źródłem poznania głębokiej duchowości o. Wenantego Katarzyńca.

Najpierw postulator procesu beatyfikacyjnego, o. Paweł Krzysztof Solecki, wyjaśni problem procedury uzyskania i ogłoszenia aktu stwierdzającego heroiczną cnotę oraz przedstawi bibliografię publikacji dotyczących o. Wenantego. Dalej dzięki opracowaniu o. Jacka Michno poznamy franciszkański rys pokory, prostoty i służby Sługi Bożego. O. Tomasz Czajka, na podstawie Pism o. Wenantego wyjaśni zagadnienie relacji człowieka do Boga.

O Eucharystii jako źródle uświęcenia opowie praca o. Michała Chylaka. Natomiast o. Bartłomiej Ewertowski w swoim artykule wykaże wenantyńskie wskazówki pomocne w adoracji Najświętszego Sakramentu. Swoje miejsce znajdują także artykuły: o. Cecyliańska Niezgody, mówiący o niezwyklej przyjaźni między o. Wenantym, a o. Maksymilianem Kolbe oraz o. Bogdan Kocańdy nt. znaczenia modlitwy franciszkańskiego w życiu duchowym. Artykuły te zostały opublikowane w „Studiach franciszkańskich”, jednak ze względu na ich wartość, dzięki uprzejmości Redakcji SF, prezentujemy je także w niniejszym zbiorze.

Oddając do rąk naszych Czytelników niniejszy tom „W nurcie franciszkańskim” żywimy nadzieję, że treści w nim zawarte będą miały wpływ na poznanie i pogłębianie duchowości o. Wenantego oraz zachęcą do dalszych poszukiwań i badań tej jakże niezwyklej spuścizny duchowości franciszkańskiej jeszcze nie do końca odkrytej i w pełni docenianej. Niech zatem zwyczajne życie tego niezwykle człowieka i jego duchowość staną się przynagleniem do osobistego odnowienia wiary i poszerzenia wiedzy.



o. Rafał M. Antoszczuk
redaktor tematyczny numeru

Ogłoszenie dekretu o heroiczności cnót w kontekście postępowania beatyfikacyjnego Czcigodnego Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca

Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych na polecenie papieża Franciszka opublikowała w dniu 26 kwietnia 2016 r. podpisany przez prefekta tejże dykasterii kard. Angelo Amato dekret o heroiczności cnót Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca, który w opinii świętości zmarł w Kalwarii Pałacowskiej 31 marca 1921 r. Akt ten stanowi zamknięcie kolejnego etapu postępowania w sprawie beatyfikacyjnej. Duży wpływ na rozpoczęcie dochodzenia dotyczącego świętości życia tego cichego zakonnika miał św. o. Maksymilian M. Kolbe, który w 1930 r. w liście okólnym z Japonii postulował wszczęcie starań o beatyfikację o. Wenantego. Jednakże wybuch II wojny światowej i związane z nią wydarzenia spowodowały, że do zamysłu rozpoczęcia procesu powrócono dopiero w 1949 r.

W okresie od 27 czerwca 1950 do 31 kwietnia 1951 r. – w Kurii Biskupiej w Przemyślu odbył się proces informacyjny dotyczący świętości życia o. Wenantego Katarzyńca. 16 sierpnia 1950 r. w Kalwarii Pałacowskiej dokonano ekshumacji doczesnych szczątków Sługi Bożego i przeniesiono je z cmentarza do kamiennego grobu w krużganku kościoła klasztorowego w Kalwarii Pałacowskiej, a maju 1951 r. przekazano dokumenty z procesu informacyjnego w Przemyślu do Rzymu i formalnie rozpoczęto postępowanie beatyfikacyjne w ówczesnej Kongregacji Świętych Obrzędów w Rzymie – od tej pory ojcu Wenantemu przysługuje tytuł Sługi Bożego.

W 1952 r. z powodu błędów w dokumentacji sprawa została odłożona do poprawienia i uzupełnienia dokumentów. Do sprawy powrócono dopiero w 1989 r. w dużej mierze dzięki zaangażowaniu o. prof. Joachima Romana Bara, prawnika i specjalisty w dziedzinie spraw kanonizacyjnych. Wówczas w Kongregacji do Spraw Świętych w Rzymie zostaje ponownie wdrożona sprawa beatyfikacji Sł. B. o. Wenantego Katarzyńca. Postulatorem Zakonu był wówczas o. Ambrogio Sanna, wicepostulatorem dla sprawy o. Wenantego został mianowany o. prof. Joachim Bar. 2 stycznia 1996 r. zakończono prace nad *Positio* dotyczącym życia i heroiczności cnót Sł. B. o. Wenantego Katarzyńca i dokumenty zostały przekazane do wspomnianej Kongregacji.

30 kwietnia 2013 r. Komisja Konsultorów Teologicznych odbyła dyskusję nad *Positio* i poprosiła Postulatora Generalnego Zakonu o. Angelo Palieri o uzupełnienie dokumentów. 2 sierpnia 2013 r. wicepostulator sprawy o. Wenantego przekazał do Rzymu dokumentu uzupełniające. W konsekwencji dnia 5 kwietnia 2016

Komisja Kardynałów i Biskupów wydała pozytywną opinię dotyczącą życia i cnót Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca. 26 kwietnia 2016 r. papież Franciszek wyraził zgodę na publikację Dekretu o heroiczności cnót Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca – od tej pory przysługuje o. Wenantemu tytuł: Czcigodny Sługa Boży.

Ogłoszenie dekretu o heroiczności cnót stanowi bardzo ważny krok w sprawie beatyfikacyjnej. Aby lepiej zrozumieć, jakie znaczenie ma ten kościelny akt, trzeba sięgnąć do dzieła papieża Benedykta XIV¹: *De servorum Dei beatificatione et beatorum canonizatione*, które także współcześnie jest doskonałym podręcznikiem procedury kanonizacyjnej². Papież stwierdza m. in., że „... ci spośród wyznawców mogą być kanonizowani, którzy wyróżnili się heroicznymi cnotami”³. W prawniczej terminologii papieża dotyczącej cnót wymaganych od kandydata do beatyfikacji lub kanonizacji zamiennie pojawia się określenie cnót „kanonizacyjnych” lub „heroicznych”⁴. Według Benedykta XIV cnoty wystarczające do beatyfikacji bądź kanonizacji winny być: chrześcijańskie, heroiczne, wyjątkowe, przejawiające się w konkretnych okolicznościach życia, praktykowane przez dłuższy okres, obejmujące całość życia duchowego i praktykowane ochotnie, natychmiast i z umiłowaniem⁵. W praktyce heroiczność cnót stanowi dowód o świętości wyznawcy⁶. W badaniu udowadnia się cnoty teologiczne (wiarę, nadzieję i miłość w odniesieniu do Boga i bliźniego, we wszystkich jej wymiarach), cnoty kardynalne (roztropność, sprawiedliwość, męstwo i wstrzeźliwość) oraz cnoty szczególne określające charakterystyczne cechy duchowości kandydata na ołtarze. W przypadku zakonników badaniu podlega także wierność ślubom zakonnym⁷.

Wskazując na heroiczność cnót Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca dekret ten odwołuje się na początku do fragmentu psalmu 24: „Kto wstąpi na górę Pana, kto stanie w jego świętym przybytku? Człowiek rąk nieskalanych i czystego serca” (Ps 24, 3-4). Słowa psalmu stanowią punkt wyjścia dla wskazania źródła heroiczności życia o. Wenantego: „Czystość serca i piękno jego działania określiły duchową

1 Pontyfikat Benedykta XIV przypada na lata 1740 – 1758.

2 Zob. H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne według ustawodawstwa Jana Pawła II*, Lublin-Sandomierz 1997, s. 54.

3 Benedykt XIV, *De servorum Dei beatificatione et beatorum canonizatione*, Prati, 1839-41, III 21, 1. Pod. za: H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne ...*, s. 54.

4 H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne ...*, s. 55.

5 Tamże, s. 59.

6 Tamże, s. 236 – 237.

7 Tamże, s. 237.

naturę Sługi Bożego Wenantego Katarzyńca: w ich wyniku postępował w radości i umiejętności Biedaczyny z Asyżu i wstąpił na szczyt ewangelicznej doskonałości⁷⁸.

W dekreście zwrócono uwagę na znaczenie jego franciszkańskiej formacji, która połączyła w jego sobie surowość i karność w równym stopniu z łagodnością i ludzką wrażliwością (*humanitas*)⁹. Jego życie ożywiała wiara, która pobudzała go do praktykowania cnót aż do szczytu heroizmu¹⁰. Cnoty, na które wskazuje dekret w odniesieniu do o. Wenantego, to jaśniejące w jego usposobieniu, słowach i życiu codziennym: duch modlitwy, zaparcie się siebie, gorliwość apostolska, pokora, surowość obyczajów, czystość, przykładne życie, czuła miłość do Boga i wreszcie szlachetna skłonność do budowania zgody i pełnienia miłosierdzia¹¹. Dekret podkreśla także u Sługi Bożego nadzwyczajne umiłowanie powołania i nadprzyrodzonych darów oraz, że wszystko co czynił, było po prostu dla większej chwały Boga i zbawienia ludzi. Szczególnym blaskiem jaśniała w nim, odznaczająca się w jego postawie i duchowości, miłość do Eucharystii i do Najświętszej Dziewicy. Odznaczała go także miłość pasterska oraz moc i szlachetna stałość¹².

Cnota jest trwałą dyspozycją człowieka ukierunkowaną na dobro, które dla chrześcijanina realizowane jest z miłości do Boga i bliźniego. Badanie życia oraz zeznania świadków pamiętających poszczególne etapy życia o. Wenantego Katarzyńca pozwoliło Kościołowi wydać orzeczenie, że realizował je w sposób heroiczny, to znaczy zawsze z najwyższym zaangażowaniem. Znamienny jest fakt udokumentowany w aktach procesowych, że zarówno ludzie pamiętający o. Wenantego z czasów jego posługi parafialnej w Czyszkach, jak i ci, którzy poznali go podczas pobytu w Kalwarii Pałacowskiej przed śmiercią (tu też pomimo rozwijającej się śmiertelnej choroby, na miarę swoich sił angażował się w pracę duszpasterską) uważali go za świętego. Toteż zaraz po śmierci zaczęli nawiedzać jego grób.

Cześć oddawana o. Wenantemu przez miejscowych mieszkańców dzięki ich świadectwu oraz działalności popularyzatorskiej św. Maksymiliana i jego rodzinnego brata o. Alfonsa Kolbego, który odbywał nowicjat pod opieką o. Wenantego i później napisał pierwszą jego biografię, przyczyniły się do nawiedzania grobu

8 Congregatio de Causis Sanctorum, *Premisliensis Latinorum Beatificationis et Canonisationis Servi Dei Venantii Katarzyniec (in saeculo: Joseph) Sacerdotis Professi Ordinis Fratrum Minorum Conventualium (1889 – 1921), Decretum super virtutibus*, Romae 2016, s. 1.

9 Zob. Congregatio de Causis Sanctorum, *Premisliensis Latinorum Beatificationis et Canonisationis Servi Dei Venantii Katarzyniec ...*, s. 4.

10 Tamże.

11 Tamże

12 Tamże

Sługi Bożego przez licznie odwiedzających Kalwarię Paclawską. Zwiększająca się liczba ludzi przybywających do miejsca jego spoczynku przyczyniła się do tego, że po zakończeniu procesu informacyjnego na szczeblu diecezjalnym, przeniesiono doczesne szczątki zakonnika z ziemnego grobu na miejscowym cmentarzu do kamiennego grobu w krużganku przy kościele sanktuaryjnym w Kalwarii Paclawskiej. W dniu 24 marca 2018 r. dokonano ponownego przeniesienia szczątków do kościoła i umieszczenia ich w sarkofagu w północnym transepcie.

W dochodzeniu beatyfikacyjnym i kanonizacyjnym fundamentalne znaczenie mają oznaki kultu prywatnego z jednoczesnym wykluczeniem jakichkolwiek form kultu publicznego kandydata na ołtarze¹³. W przypadku o. Wenantego Katarzyńca zwyczaj nawiedzania grobu trwa nieprzerwanie do tej chwili. Dotyczy to zwłaszcza pielgrzymów przybywających do Kalwarii z terenów Archidiecezji Przemyskiej i Archidiecezji Lwowskiej, ale też i z innych. Szczególnie dużo wiernych modli się przy grobie Sługi Bożego przy okazji udziału w odbywających się w Kalwarii Paclawskiej odpustów i uroczystości religijnych (m. in. w czasie Wielkiego Odpustu ku czci Wniebowzięcia NMP w dniach 11-15 sierpnia, kiedy grób nawiedza codziennie kilkaset wiernych). Także miejscowi duszpasterze z naszego franciszkańskiego konwentu w czasie oprowadzania grup pielgrzymkowych przybywających do kalwaryjskiego Sanktuarium zapoznają pątników z osobą o. Wenantego oraz zachęcają do modlitwy przy jego grobie oraz do składania modlitewnych prośb do Boga za jego wstawiennictwem. Na uwagę zasługuje także udział wiernych świeckich w organizowanych w Kalwarii Paclawskiej *Dniach Modlitw o beatyfikację Sługi Bożego Ojca Wenantego Katarzyńca*, które odbywają się co roku w ostatnią sobotę i niedzielę marca (m. in. udział przedstawicieli Rycerstwa Niepokalanej z Tarnowa, Kielc oraz pielgrzymów z Koszalina i z innych stron).

Materialnym dowodem prywatnego kultu są składane na kartkach prośby i podziękowania za łaski otrzymane za wstawiennictwem Sługi Bożego. W archiwum w Krakowie w okresie od 1989 r. do 2003 r. zarejestrowano 89, a w Kalwarii Paclawskiej okresie od 1996 r. do 2013 r. odnotowano 149 szczególnych łask przypisywanych wstawiennictwu o. Wenantego przez wiernych pochodzących z różnych stron Polski (oprócz w/w diecezji także z Bielska-Białej, Opola, Łodzi, Warszawy, Kalisza, Olsztyna, Elbląga, Legnicy, Rzeszowa, Lublina, Tarnowa, Sandomierza, Krakowa, a nawet z Kanady i USA). Wspomniane łaski dotyczą najczęściej spraw związanych ze

13 Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych, *Normy, które należy zachować przy prowadzeniu dowodzenia przez biskupów w sprawach kanonizacyjnych*, Rzym, 1983, pod. za: H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne ...*, s. 92.

zdrowiem, ale także uzdrowienia relacji małżeńskich, pojednania z Panem Bogiem, odzyskania spokoju sumienia, szczęśliwego zakończenia spraw sądowych. Są one udokumentowane w specjalnej Księdze łask w Kalwarii Pałacowskiej, zawierającej nie tylko opis wydarzenia, ale także dane adresowe osób nadsyłających podziękowania. Chociaż w wymienionych podziękowaniach nie znaleziono do tej pory wydarzenia, które można by uznać za cudowne, to jednak świadczą one o prywatnym kulcie Sługi Bożego i o żywym przekonaniu wiernych, że jest on ich orędownikiem przed Bogiem.

Innym, bardzo ważnym, przejawem zainteresowania wiernych osobą o. Wenantego Katarzyńca są publikacje opracowane nie tylko przez franciszkanów („Rycerz Niepokalanej” Wydawnictwo „Bratni Zew”, link na stronie internetowej Kalwarii Pałacowskiej, cieszące się zainteresowaniem pielgrzymów i parafian okresowe wystawy w krużganku klasztoru w Kalwarii Pałacowskiej), ale także przez innych ludzi i środowiska. Ponieważ mogą one być przydatne dla osób chcących bliżej poznać osobę Czcigodnego Sługi Bożego poniżej znalazły się informacje dotyczące ich rodzaju, autorów i miejsc wydania¹⁴.

OPRACOWANIA:

GÓRSKI JERZY ANDRZEJ, *W służbie powszednich dni w: Dilige et quod vis fac*, Warszawa 1951, s. 245-257;

BAR JOACHIM ROMAN, *Katarzyniec Wenanty*, hasło w: Wyczawski H. E., *Słownik polskich pisarzy franciszkańskich*, Warszawa 1981, s. 215-216;

BAR JOACHIM ROMAN, *Sługa Boży Wenanty Katarzyniec. Rys życia i praktyka cnót*, Kraków 1990;

BAR JOACHIM ROMAN, *Listy sługi Bożego Wenantego Katarzyńca do św. Maksymiliana Kolbe*, „W nurcie franciszkańskim” 2 (1990), s. 163-172;

DUCHNIEWSKI JERZY, *Katarzyniec Wenanty OFMConv*, w: *Encyklopedia Katolicka KUL*, Lublin 2000, t. VIII, kol. 1008;

JAŚKIEWICZ W., *Ojciec Wenanty Katarzyniec*, w: *Serafickie dusze. Na falach Radia Watykańskiego 1965 - 1972*, Rzym 1972, s. 125-131;

KOLBE ALFONS, *Zebrane ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca franciszkanina*, w: *Franciszcowi rycerze, Ojciec Kolbe i jego współpracownicy*, red. J.L. Bernatek, Niepokalanów 1991;

KUBIT ANZELM, *Katarzyniec Józef Wenanty*, hasło w: *Hagiografia polska. Słownik bibliograficzny*, red. R. Gustaw, Poznań 1971, t. I, s. 733-738;

MRÓWCZYŃSKI JERZY, *Zajęty całkiem Bogiem*, w: *Polscy kandydaci do chwały ołtarzy*, Wrocław 1987, s. 103-104;

NIEZGODA CECYLIAN, *Cichy bohater ojciec Wenanty Katarzyniec (1889-1921)*, Kraków 1995;

PABIS MAŁGORZATA, *Sługa Boży Wenanty Katarzyniec – myśli na każdy dzień*, Kraków, 2011;

14 W przygotowaniu wykazu bibliograficznego, na etapie przygotowywania dokumentacji uzupełniającej do procesu, dużej pomocy udzielił autorowi o. Tomasz Czajka OFMConv.

- PABIS MAŁGORZATA, *365 dni z Miłosierdziem Bożym – książeczka wydana na peregrynację obrazu Pana Jezusa Miłosiernemu*, Kraków 2011 – znajdują się w niej cytaty z notatek o. Wenantego Katarzyńca;
- PADACZ WŁADYSŁAW, o. *Wenanty Katarzyniec*, w: *Z polskiej gleby*, Kraków 1973, s. 223-226 (autor opisuje sylwetki polskich bohaterów wiary i miłości);
- STANIUKIEWICZ EDWARD, *Zwyczajne życie, niezwykły człowiek*, Kraków 2017;
- SURMACZ W., *Dwaj przyjaciele o. Maksymiliana Kolbe*, w: *Ojciec Maksymilian Kolbe. Środowisko życia i działalności*, red. J. Bar, Warszawa 1971, s. 128-166;
- TERLIKOWSKI TOMASZ, *Wenanty Katarzyniec. Polski Szarbel*, Kraków 2018;
- WOJTCZAK ALBERT, O. *Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, Radomsko 1952 (maszynopis);
- WOJTCZAK ALBERT, O. *Wenanty Katarzyniec (1889 - 1921) franciszkanin*, Kraków, 1980.

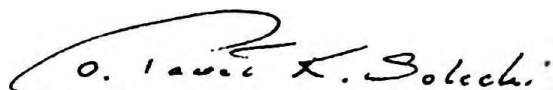
ARTYKUŁY:

- BEJDA H., *Niezwyczajnie zwyczajny*, „Źródło. Tygodnik Rodzin Katolickich”, 12 (2011), s. 12-13;
- DOBRACZYŃSKI J., *Wenanty Katarzyniec nadchodzący święty*, „Rycerz Niepokalanej”, 7 (1950), s. 201-203;
- DOMAŃSKI J., S. B. O. *Wenanty Katarzyniec w ocenie bł. Maksymiliana*, „Rycerz Niepokalanej”, 3 (1972), s. 51-53;
- DUDA M., *Uniwersalny wzór do zadumy i naśladowania*, „Rycerz Niepokalanej”, 3 (1994), s. 130-132;
- JAŚKIEWICZ W., *Ojciec Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, w: *Biuletyn Informacyjny, PostulATORSKI Ośrodek Studiów*, 3 (1969) s. 55-57;
- K., *Polskie Oblicze Chrystusa. Ojciec Wenanty Katarzyniec*, „Rycerz Niepokalanej”, 3 (1983), s. 80-82;
- L. J. B., *Przyjaciel Świętego. Sługa Boży o. Wenanty Józef Katarzyniec*, „Rycerz Niepokalanej”, 3 (1986), s. 77;
- LECHOWICZ W., *Oczy jak kawałek nieba w tysiącach oczu żyją. W 75 rocznicę śmierci sł. B. Wenantego Katarzyńca*, „Rycerz Niepokalanej”, 3 (1996), s. 116;
- LENART PIOTR, *Dwaj przyjaciele*, „Informator Rycerstwa Niepokalanej”, 6 (2003), s. 204-209;
- NIEZGODA CECYLIAN, O. *Wenanty Katarzyniec – człowiek modlitwy*, „Wiara i odpowiedzialność”, 2 (1987), s. 21-26;
- NIEZGODA CECYLIAN, O. *Wenanty Katarzyniec – przyjaciel św. Maksymiliana*, „Studia Franciszkańskie”, 12 (2002), s. 405-415;
- ZAJĄC ANDRZEJ, *Cichy nauczyciel dla naszych czasów Sł. B. Wenanty Katarzyniec*, „Rycerz Niepokalanej”, 4 (1991), s. 104-106;
- ZAJĄC ANDRZEJ, O. *Wenanty Katarzyniec. Świętość na co dzień*, „Rycerz Niepokalanej”, 12 (581), s. 394-395.

FILM

Nie gaście ducha Ojca Maksymiliana, dodatek do miesięcznika: *Cuda i łaski*, Kraków 2011 - o. Andrzej Zająć mówiąc o Rycerzu Niepokalanej przypomina postać o. Wenantego Katarzyńca, którego Męczennik prosił o pomoc w wydawaniu czasopisma, a potem uczynił go jego patronem; w filmie pokazano grób o. Wenantego w Kalwarii Paławskiej oraz zdjęcie i tekst jemu poświęcone w pierwszym numerze Rycerza Niepokalanej.

Oprócz wskazanych powyżej źródeł informacji wielokrotnie były wydawane i wznawiane okolicznościowe obrazki i foldery ze zdjęciem Sługi Bożego, modlitwą o jego beatyfikację i adresem, pod który należy wysyłać informacje o uzyskanych łaskach. Po ogłoszeniu Dekretu o heroiczności cnót ukazały się także notatki prasowe oraz liczne wzmianki w audycjach różnych rozgłośni radiowych. Wszystkie wskazane wyżej fakty świadczą, że postać Czcigodnego Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca nie jest zapomniana, lecz ciągle trwa w pamięci nie tylko franciszkańskich zakonników oraz osób świeckich. Pamięć ta nie ogranicza się jedynie do wspominania osoby świętobliwego zakonnika, ale wyraża zaufanie, że to człowiek święty, którego oddziaływanie nie zamknęło się w ramach krótkiego ziemskiego życia, lecz trwa nadal. Ogłoszenie Dekretu o heroiczności cnót o. Wenantego Katarzyńca zamknęło kolejny ważny etap w sprawie beatyfikacyjnej, ale jeszcze jej nie zamknęło. Kolejnym etapem będzie nadprzyrodzony dowód jego świętości czyli uznanie cudu wyproszonego przez wstawiennictwo Sługi Bożego. Dlatego ważne jest dokumentowanie łask wyproszonych za jego przyczyną. I chociaż wiadomo, że to sam Dawca Świętości określi czas jego wyniesienia na ołtarze, to jednak wiele tu zależy od zaangażowania w rozszerzanie wiedzy o duchowej sylwetce o. Wenantego i zachęty do modlitwy za jego wstawiennictwem.



o. Paweł K. Solecki

postulator procesu beatyfikacyjnego

Prace magisterskie:

- 1) JACEK MICHNO OFMConv, *Franciszkański rys pokory, prostoty i służby w życiu Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca*.....15
- 2) TOMASZ CZAJKA OFMConv, *Relacja człowieka do Boga. Analiza życia i Pism o. Wenantego Katarzyńca*.....87
- 3) MICHAŁ M. CHYLAK OFMConv, *Eucharystia źródłem uświęcenia w życiu i Pismach Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca*.....159

Artykuły:

- 1) BARTŁOMIEJ M. EWERTOWSKI OFMConv, *Adoracja Najświętszego Sakramentu według Sługi Bożego O. Wenantego Katarzyńca*.....219
- 2) CECYLIAN NIEZGODA OFMConv, *O. Wenanty Katarzyniec – przyjaciel św. Maksymiliana*.....233
- 3) BOGDAN KOCANĀ OFMConv, *Modlitwa Franciszkańska w życiu duchowym Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca OFMConv*.....245

JACEK MICHNO OFMConv

Franciszkański rys pokory, prostoty i służby w życiu Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca

praca magisterska
napisana na seminarium naukowym z teologii duchowości
pod kierunkiem ks. dra hab. Jana Machniaka
Kraków 2000

ABSTRAKT

Życie o. Wenantego Katarzyńca, chociaż krótkie i ciche, wywarło bardzo mocne piętno na ówczesny kształt i sposób funkcjonowania zakonu franciszkańskiego w Polsce. Odkrył on na nowo zagubiony przez wieki ideał życia franciszkańskiego i żył nim na miarę współczesnych mu czasów. Pokazał, że jest możliwe wytrwałe kroczenie za Chrystusem i perfekcyjne realizowanie ideału życia zakonnego. Dał dowód, że nie potrzeba w życiu dokonywać rzeczy nadzwyczajnych. Dowiódł, że świętość polega również na ciągłym spełnianiu swoich obowiązków, na zwykłym przestrzeganiu Bożych przykazań, otwartości i serdeczności względem drugiego człowieka. Ciche męczeństwo, które dokonało się w jego życiu potwierdza możliwość realizacji rad ewangelicznych przez każdego zakonnika. Jego tożsamość franciszkańska otworzyła nowe spojrzenie na życie średnio-wieczną regułą franciszkańską w tak odległych czasach i na jej pełną realizację w drodze do świętości tego zakonnika. Wstępując do Zakonu skonkretyzował swoje powołanie nadając mu franciszkański charakter. Braterstwo, prostota, ubóstwo, służba, uniżenie – cała postawa *minoritas*, która jest pokornym zdążaniem za ubogim Zbawicielem została bardzo wyraźnie wyeksponowana w jego życiu.

Wstęp

Bóg objawiając się w Jezusie Chrystusie pragnie w miłości pociągnąć człowieka do siebie, aby uczynić go szczęśliwym i obdarować życiem wiecznym. Sobór Watykański II podkreśla w dekrete *Perfectae caritatis*, że „dążenie do miłości doskonałej drogą rad ewangelicznych bierze początek z nauki i przykładu Boskiego Mistrza i stanowi wybitny znak Królestwa Niebieskiego” (*Perfectae caritatis* 1). Realizacji tego pragnienia w ciągu wieków podejmowali się zarówno mężczyźni jak i kobiety. Ożywieni duchem Ewangelii pragnęli wierniej zdążać za Jezusem Chrystusem i wierniej go naśladować przez praktykę rad ewangelicznych. Wszyscy, którzy odpowiedzieli na wezwanie Boskiego Oblubieńca

pobudzeni miłością idą za Nim przez życie coraz bardziej żyjąc dla Niego i dla Jego Ciała, którym jest Kościół. Naśladowanie Chrystusa wzywa jego wiernych do składania z siebie ofiary całopalnej na ołtarzu codziennego krzyża, gdyż najpiękniejszą realizacją miłości jest oddawanie życia za przyjaciół (Por. J 15, 13).

Odpowiadając na Boże wezwanie taką postawę w życiu przyjął o. Wenanty Katarzyniec. Wśród różnorodności dróg duchowych podążał za Chrystusem szlakiem, który siedem wieków wcześniej wytyczył jego duchowy ojciec, Seraficki Patriarcha, św. Franciszek z Asyżu. O. Wenanty od wczesnych lat swojego życia starał się rozpoznać wolę Bożą i skutecznie ją realizować. Wstępując w ślady Biedaczyny z Asyżu, jako franciszkanin, żył radami ewangelicznymi dążąc do świętości. Wpatrzony w Ukrzyżowanego, z miłości do Niego, spalał swoje życie w służbie Najwyższemu, którego odnajdywał we wszystkich potrzebujących.

Żył w czasach, kiedy w uciemżonej zaborami Polsce postępowała odnowa życia zakonnego w polskiej prowincji franciszkanów. Ogarnięty duchem gorliwości i odkrywaniem na nowo ideałów franciszkańskich bez reszty oddał się życiu zakonnemu, pełen zapału i poświęcenia.

Modląc się przy jego grobie podczas wielokrotnych pielgrzymek do sanktuarium w Kalwarii Pałacowskiej zapragnąłem bliżej poznać życie tego Sługi Bożego. Zamiar ten jednakże zrealizowałem dopiero jako nowicjusz. Czytając biografie zostałem urzeczony odkryciem jego osoby, duchowości, cnót, realizacji swojego powołania. Zafascynował mnie jego sposób dążenia do świętości, który nie był ekskluzywny i wyrafinowany, lecz prosty i dostępny dla każdego. Dzieląc wraz z nim to samo powołanie franciszkańskie chciałem zgłębiać jego *sposób życia* i duchowość, według której realizował swoje powołanie. Owocem tych dążeń jest między innymi ta praca magisterska, w której w sposób syntetyczny została podjęta próba zebrania i usystematyzowania jego cnót i postaw.

Bogactwo osoby o. Wenantego Katarzyńca uniemożliwia szczegółowe przedstawienie w tym opracowaniu wszystkich aspektów jego realizacji powołania do świętości i zdążania drogą rad ewangelicznych. Zostały wybrane trzy elementy, które wśród innych mocno są wyakcentowane, a które zarazem są charakterystyczne dla duchowości franciszkańskiej. Korzystając z metody analityczno-syntetycznej zostanie pokazana postawa brata mniejszego, która bazując na Ewangelii i franciszkańskim *sposobie życia* doprowadziła o. Wenantego do heroiczności cnót, zrealizowania swego powołania, jak również udowodniła, iż prostą drogą do świętości jest realizacja Ewangelii w codziennym, szarym życiu.

Odwołując się do literatury o tematyce franciszkańskiej została podjęta próba porównania duchowości Biedaczyny z Asyżu, która powstała w pierwszej fazie ruchu franciszkańskiego, z duchowością realizowaną kilka wieków później w innych warunkach geo-socjologicznych.

W oparciu o autentyczne pisma Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca oraz świadectwa osób, które z nim się w życiu zetknęły, jak również w oparciu o główne opracowania o. Alberta Wojtczaka i o. Cecyliana Niezgody zostanie ukazany franciszkański rys pokory, służby i prostoty.

Na początku pierwszego rozdziału zostanie przedstawiona droga nawrócenia św. Franciszka, a także ogólna charakterystyka duchowości franciszkańskiej, która się wykształciła na drodze odkrywania Chrystusa w życiu Ojca Serafickiego. Pozwoli to lepiej zrozumieć i poznać postawę franciszkańską, która jest zarazem postawą o. Wenantego. W dalszej części tego rozdziału będzie zaprezentowana droga życiowa i powołanie Sługi Bożego, która doprowadziła go do dojrzałej postawy osoby zakonnej realizującej swe życie w służbie Bogu i bliźniemu.

Drugi rozdział ma na celu przedstawienie trzech charakterystycznych postaw jego życia, pokory, prostoty i służby, będących elementami franciszkańskiej *minoritas*. Są one obecne w uczniu Chrystusa, podążającym za swoim Boskim Mistrzem, który w pokorze i prostocie przychodzi na ziemię, aby służyć. Rozdział trzeci traktuje o życiu radami ewangelicznymi zharmonizowanymi z postawą mniejszości. Postawa ta rodzi konkretne owoce, i zarazem staje się drogowskazem dla innych jak zdążać do świętości. Naśladowanie tego sposobu życia nie ogranicza się tylko do czasów współczesnych o. Wenantemu, lecz staje się aktualne również w dzisiejszym świecie, który jest spragniony wskazówek mówiących jak w prosty i nieskomplikowany sposób zdążać do Boga.

Aby przedstawić tę problematykę zostały wykorzystane wyżej wspomniane teksty źródłowe poszerzone o biografię o. Alfonsa Kolbego, który jako podopieczny o. Wenantego podjął się zebrania i zabezpieczenia materiału dowodowego w celu spisania życiorysu, jak również późniejszego ich wykorzystania w trwającym procesie beatyfikacyjnym. Ponieważ dotarcie do autentycznych pism dla przeciętnego czytelnika może być utrudnione, pracę wzbogacają liczne cytaty. Została również przedstawiona bibliografia zawierająca podstawowe pozycje w celu łatwiejszego dotarcia do materiałów dotyczących osoby o. Wenantego. Dla poszerzenia tematu o elementy franciszkańskie wprowadzono współczesne opracowania tematyki z zakresu duchowości franciszkańskiej.

Każdy, kto zechce poznać tę bohaterską, lecz jakże cichą i skromną postać, może dzięki niej wnieść w swoje życie konkretne sposoby zrealizowania swojego powołania do świętości. Benedykt XIV powiedział: „Aby kanonizować sługę Bożego wystarcza mieć dowód, że uprawiał wzniosłe i bohaterskie cnoty, do których przedstawiła mu się sposobność odpowiednio do warunków, stanowiska i stanu jego osoby” (*De beatificatione et canonisatione sanctorum*) Całe życie służby Bożego o. Wenantego dostarcza takich dowodów. W codziennym umartwieniu i poświęceniu się dla bliźnich, w aktach pokory i miłosierdzia zrealizował męczeństwo serca, które ukazując heroiczność jego cnót czyni go „kandydatem na ołtarze”.

1. W szkole franciszkańskiej

Bóg w swej nieskończonej miłości wskazał człowiekowi wiele sposobów i dał wiele możliwości podążania za Nim i wznoszenia się na wyżyny świętości. Wśród nich jest droga życia zakonnego. Nie jest ona jednolita. Posiada wiele różnorodnych form i sposobów realizacji. Według tych drogowskazów podążają ludzie idąc posłuszni za wezwaniem Ojca i poruszeniami Ducha Świętego, aby naśladować Chrystusa i oddać się Jemu sercem niepodzielnym¹.

O. Wenanty Katarzyniec podążał za Chrystusem według franciszkańskiej reguły życia, której korzenie sięgają XII w, a która na przestrzeni wieków rozkwitła mnogością odmian i stylów tak wśród mężczyzn jak i kobiet.

Ukazanie bogactwa duchowego tej postaci domaga się najpierw przypomnienia założyciela Zakonu, św. Franciszka i jego drogi odkrywania Chrystusa w życiu, jak również zasygnalizowania tych elementów duchowości franciszkańskiej, które realizują się u Sługi Bożego kilka wieków później.

O. Wenanty Katarzyniec przyjmując ideał Franciszkowy świadomie kształtował swoje życie wewnętrzne najpierw jako człowiek świecki a następnie w zakonie ukazując w prosty i zwyczajny sposób, jak można realizować powołanie do świętości, które nie musi się cechować czymś nadzwyczajnym i niezwykłym, ale jest pokornym podążaniem za Mistrzem wśród codzienności życia.

1.1. FRANCISZKOWE ODKRYCIE SYNA CZŁOWIECZEGO

Jan Bernardone, znany wszystkim jako św. Franciszek z Asyżu, był człowiekiem, który na trwałe zapisał się w historii ludzkości i włączył w nią jeszcze jeden wspaniały wątek i nurt religijny – franciszkanizm. Niezwykła jego osobowość i czyny, które miały miejsce w jego życiu wytworzyły się w specyficz-

1 Jan Paweł II, *Vita Consecrata* 1.

nych warunkach historycznych. Jego postawa była odpowiedzią na ówczesnie panujące stosunki, oraz lekarstwem na choroby XIII wieku. Doskonale zaradziła palącym problemom i bolączkom społeczeństwa i Kościoła. Jego aktywność religijna, choć tak owocna i odnowicielska dla całego chrześcijaństwa, nie była w stanie przesłonić czaru jego wyjątkowej postaci, która urzekała wszystkich gdziekolwiek św. Franciszek się pojawił. Nowe spojrzenie na Ewangelię, a w jej świetle na życie, przedłożone naśladowcom i przepowiadane wszystkim, zostało uznane za *franciszkańską wizję życia*, którą na przestrzeni wieków przyjmowało za swoją wielu naśladowców².

1.1.1. Podążanie ku Chrystusowi

Św. Franciszek przyszedł na świat w rodzinie bogatego kupca asyskiego Piotra Bernardone. O jego dzieciństwie i młodości można powiedzieć bardzo niewiele. Zdobył słabą znajomość czytania i pisania, a jego ojciec pragnął dać mu takie wykształcenie, które pozwoliłoby mu zająć się sprawami handlowymi i w odpowiednim czasie przejąć całe przedsiębiorstwo. Można także powiedzieć, że przed swoim nawróceniem syn Piotra Bernardone był człowiekiem dojrzałym, w pełni ukształtowanym, posiadającym pełną i całkowitą niezależność³.

W pismach i życiorysach różnych autorów Franciszek przedstawiony jest jako „bogaty młodzieniec, król asyskiej młodzieży, roztańczonej i rozśpiewanej”⁴. Jego pragnieniem było wstąpić w szeregi rycerstwa, zostać szlachcicem, i tym samym wejść do wyższej klasy społecznej, co zresztą było zgodne z modą i panującymi wówczas zwyczajami dworskimi. Marzenia te postanowił zrealizować przyłączając się do hrabiego Gentile w wyprawie do Apulli, z której jednak zawrócił.

Życie młodego Jana Bernardone było bardzo mocno zróżnicowane i dynamiczne. Pojawiły się chwile niepokoju, które stały się zwiastunami początków nawrócenia. Decydującą chwilą było spotkanie z trędowatym⁵. Przełamanie odrazy do chorego na trąd człowieka stało się momentem zwrotnym, który ukierunkował go na Boga. Franciszek w swoim *Testamencie* w sposób bardzo prosty po latach opisał to zdarzenie jako początek swojego nawrócenia: „Mnie bratu Franciszkowi, Pan dał tak rozpocząć życie pokuty: gdy byłem w grzechach widok trędowatego wydał mi się bardzo przykry. I Pan sam wprowadził mnie między nich i okazywa-

2 Por. W. Di Fonzo, *Bracia Mniejsi Konwentualni; historia i życie (1209-1976)*, Niepokalanów 1988, s. 8.

3 Por. R. Manselii, *Święty Franciszek z Asyżu*, Niepokalanów 1997, s. 35-36.

4 C. Niezgoda, *Śladami Franciszka*, Kraków 1995, s. 74.

5 Por. R. Manselii, *Święty Franciszek z Asyżu*, s. 36.

łem im miłosierdzie. I kiedy odchodziłem od nich, to, co wydawało mi się gorzkie zmieniło mi się w słodczy i nie czekając długo porzuciłem świat”⁶.

Miłość była tu czynnikiem determinującym w jego spotkaniu z trędowatym zajmując miejsce odrzy i wstrętu. Dokonała przemiany serca w tym rozstrzygającym dla św. Franciszka momencie życia, wprowadzając go na nową drogę. Można się także doszukać w tym zdarzeniu prawdy, iż w nawróceniu Franciszka oraz stylu życia jaki podjął, nie ubóstwo odgrywało najważniejszą rolę, ale zrozumienie i przyłgnięcie do ludzkiego cierpienia i nędzy, odkrycie *trądu duszy i ciała*. Te czynniki zadecydowały o przejściu ze stanu życia, w którym egzystował do stanu, którego początki były naznaczone służbą i byciem wśród trędowatych. Świadomie utożsamiał się z tą grupą ludzi będących na marginesie, odrzuconych, wykluczonych ze społeczeństwa.⁷

W życiu Franciszka nastąpił okres *opuszczenia świata*, który był procesem bardzo trudnym i złożonym, wyrażającym się w przyjęciu życia pokutniczego. Nie rozumiany przez społeczeństwo i przyjaciół, odrzucony przez ojca, wśród udręk i zmartwień, wzbudzając wątpliwości wszystkich, karmiąc się modlitwą, szukał dla siebie nowego sposobu życia. W takim stanie pośród duchowego niepokoju przeżył po raz pierwszy wydarzenie o charakterze mistycznym⁸. W kościółku św. Damiana usłyszał Chrystusa, który kazał mu zająć się rozpadającym się Kościołem: „Franciszku, czyż nie widzisz, że ten mój dom chyli się ku upadkowi. Idź więc i napraw go”⁹. To wydarzenie dokonało w nim dalszych przemian duchowych, pogłębiając nawrócenie, które ześrodkowało się na Ukrzyżowanym. Adorując krzyż zrozumiał on, że ból Chrystusa wyjaśnia i uzasadnia wszystkie ludzkie bóle, chociaż te w żaden sposób nie dorównują cierpieniu Jezusa. Św. Franciszek przyłgął do Chrystusa, a z nim do innych, którzy cierpieli nędzę i odrzucenie¹⁰.

Franciszek dostrzegł w Chrystusie Boga, który zniżył się ku człowiekowi, który jako wszechmocny stał się mały, słaby i pokorny. Chrystus stał się punktem odniesienia dla całego jego życia, misterium, wzorem i ideałem, do którego pragnął się upodabniać. W Chrystusie odkrył drogę, którą Bóg podąża ku człowiekowi, a którą wyznaczają tajemnice pokory i zniżenia Boga: Wcielenie,

6 Testament 1-3, w: *Pisma Św. Franciszka i Klary*, Warszawa 1992..

7 Por. R. Manselii, *Święty Franciszek z Asyżu*, s. 39.

8 Por. Tamże, s. 52.

9 *Relacja Trzech Towarzyszy 13*, w: *Wczesne Źródła Franciszkańskie*, red. S. Kafel, Warszawa 1981.

10 Por. R. Manselii, *Święty Franciszek z Asyżu*, s. 53.

Ubóstwo, Krzyż i Eucharystia¹¹. Postanowił złączyć się w sposób nierozzerwalny z Chrystusem, który stał się dla niego *Chlebem powszednim*¹².

Po okresie niepewności w życiu Franciszka nadszedł czas skonkretyzowania formy życia i wyboru. Nie chciał zostać kapłanem, nie pragnął również wstąpić do żadnego z mniszych zakonów, ponieważ oznaczałoby to wejście do stanu dobrze uporządkowanego i ustabilizowanego. Św. Franciszek pragnął jednak być mniejszym – *minores* i niczego nie posiadać, przebywać pośród biednych, stać się „trędowatym” pośród trędowatych¹³.

Fakt ten nie świadczy o braku szacunku ze strony św. Franciszka do osoby kapłana, lecz jak podkreślają wielokrotnie biografowie, nie będąc kapłanem szanował ich i był im poddany. Obdarzał kapłanów cziłą nie ze względu na ich wykształcenie i mądrość, lecz dlatego, że „rozpoznawał w nich Syna Bożego”, i uznawał władzę konsekrowania Najświętszego Ciała i Najświętszej Krwi Chrystusa¹⁴.

Był wierny Ewangelii i posłuszny Kościołowi, który bardzo ukochał. Był on dla niego gwarancją prawdziwej i autentycznej realizacji nauki Jezusa. W duchu posłuszeństwa zredagował początek *Reguły*: „Brat Franciszek przyrzeka posłuszeństwo i uszanowanie papieżowi Honoriuszowi i jego prawnym następcom i Kościołowi Rzymskiemu”¹⁵. Franciszek na wzór wasala ściśle związał się z Kościołem Rzymskim i oddał się integralnie pod jego rozkazy. Tym samym oparł się solidnie na Piotrowej skale, aby uniknąć zejścia na manowce herezji¹⁶.

Istotnym wydarzeniem, które wskazało mu dalszą drogę i sposób podążania w kierunku Boga, było spotkanie z Ewangelią, które można nazwać *przebudzeniem ewangelicznym*. Usłyszane w czasie Mszy św. słowa wypowiedziane przez Jezusa do uczniów wychodzących na głoszenie Ewangelii, „aby nie brać na drogę ani złota, ani srebra, ani torby, ani chleba, ani laski, aby nie mieli sandałów na nogach, ani nie posiadali dwóch tunik”¹⁷ uznał jako własne i wyciągnął z nich wnioski, które określały dalszy sposób postępowania. Zmienił odzienie na bardziej uboższe, oraz poczuł się zobowiązany do głoszenia Słowa Bożego¹⁸. Nieugięty w swoich postanowieniach i

11 Por. W. Egger, *Jezus centrum życia Franciszka*, w: *Duchowość Franciszkańska*, Wrocław 1992, s. 5.

12 *Wykład modlitwy „Ojcze nasz”* 6.

13 Por. R. Manselii, *Święty Franciszek z Asyżu*, s. 60.

14 Por. *Testament* 9-10.

15 *Reguła zatwierdzona* 1, 2.

16 K. Esser, *Objaśnienia Reguły w świetle pism i wypowiedzi św. Franciszka*, w: *Franciszkańska Reguła życia*, Niepokalanów 1988, s. 99.

17 *Relacja Trzech Towarzyszy* 25.

18 Por. R. Manselii, *Święty Franciszek z Asyżu*, s. 66.

sposobie życia, jaki przyjął, w pełni zaufania do Stwórcy, został jakby przez Niego upewniony o sensowności obranego stylu życia. Pan dał mu braci.

Od chwili, gdy Franciszek zaczął przemawiać publicznie i głosić słowa pokuty, zaczęło się zmieniać nastawienie do niego niektórych osób w Asyżu. Pojawili się jego pierwsi naśladowcy, którzy pragnęli realizować w życiu zasady, według których on postępował. Należeli do nich Bernard z Quinatvalle i Piotr Cattani, którzy dali początek pierwszej wspólnotie franciszkańskiej. *Testament* podkreśla, że Bóg natchnął Franciszka do życia ewangelicznego: „I gdy polecił mi troskę o braci, nikt mi nie wskazywał co mam czynić, lecz sam Najwyższy objawił mi, że powinienem żyć według Ewangelii świętej”¹⁹.

Szukając formy dla powstającej wspólnoty św. Franciszek nie chciał korzystać z istniejących już stylów życia pokutniczego, czy monastycznego. Reguła, którą stworzył była jego dziełem, które trudno utożsamić z wcześniejszą formą życia zakonnego. Jej oryginalność potwierdza zacytowany urywek *Testamentu*, mówiący, iż pochodziła on z Bożego natchnienia²⁰. Biedaczyna z Asyżu szybko znalazł potwierdzenie obranej drogi, tak w słowach Ewangelii, jak i później w zatwierdzeniu *sposobu życia* przez Stolicę Apostolską. W swojej wielkiej prostocie skorzystał ze znanego zwyczaju *sortes apostolorum* i uzyskał odpowiedź przez trzykrotne otwarcie *Pisma św.* na fragmencie, w którym Pan Jezus mówił, aby wraz z towarzyszami sprzedali wszystko, co mają i rozdali ubogim (Por. Mt 19, 21), aby nie brać ze sobą nic w drogę (Por. Łk 9, 13) i „jeśli kto chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie” (Por. Mt 16, 24).²¹

Garstka *szaleńców ewangelicznych*, bardzo szybko zaczęła się powiększać, przez dołączenie się do nich kilku braci, którzy przyjmując z radością i prostotą „służbę na dworze Boga w skromnej drużynie”, wyrzekli się dóbr doczesnych i dawnego sposobu życia²². W efekcie po dwóch latach samotności Franciszka i przyłączeniu się do niego pierwszych towarzyszy powstała spójna wspólnota, w której bracia doskonale znali znaczenie wyboru i decyzji, jakiej dokonali. W efekcie przeszli na margines społeczeństwa, wykonując najniższe prace, będąc ubogimi, jednakże nie pozbawionymi radości, prostoty serca, nadziei, pokory, ofiarności i miłosierdzia, które uzewnętrzniało się w opiece nad ludźmi opuszczonymi, potrzebującymi, trędowatymi, bandytami²³.

19 *Testament* 14

20 Por. R. Manselii, *Święty Franciszek z Asyżu*, s. 71.

21 Por. *Relacja Trzech Towarzyszy* 29.

22 Por. O. Englebert, *Życie św. Franciszka z Asyżu*, Niepokalanów 1991, s. 51-52.

23 Por. R. Manselii, *Święty Franciszek z Asyżu*, s. 82-84.

Poverello od początku pragnął prowadzić *życie pokutne* wyłącznie w Kościele. Mając powołanie i posłanie od Boga, prosił, aby było ono potwierdzone przez Kościół. Potrzebował aprobaty papieża dla swojej wciąż powiększającej się społeczności, dla której koniecznością było stworzenie praw i statutów, nie chciał również, by jego wspólnotę utożsamiano z jedną z grup heretyckich.

„Błogosławiony Franciszek (...) napisał dla siebie i dla swoich braci obecnych i przyszłych w słowie prostym i zwięzłym normę życia, czyli Regułę złożoną przede wszystkim z wyjątków Ewangelii św, gdyż pragnął praktykować tylko i wyłącznie doskonałość Ewangelii; jednakże dodał pewną ilość wyjaśnień, które uważał za konieczne dla prowadzenia życia uświęconego.”²⁴ Regułę przedstawił św. Franciszek papieżowi prosząc o zatwierdzenie²⁵, okazując niesłychaną odwagę w interpretacji rad ewangelicznych. W ten sposób jego styl życia przestał być wyrazem prywatnej pobożności, lecz stał się jedną z oficjalnych dróg podążania do doskonałości, która zaczęła obowiązywać w całym Kościele przemieniając jego duchowe oblicze²⁶.

W miarę wzrostu wspólnoty występowała potrzeba korygowania, rozszerzania i uzupełniania *sposobu życia* braci. W Zakonie następowały tarcia różnych czynników i treść Reguły wielokrotnie była przedmiotem licznych kontrowersji. Pomimo tych wszystkich trudności święty pragnął, aby nie gasiło to ducha Ewangelii, i aby ona stanowiła centrum Reguły. Życie według tych zasad było dla niego najpierwszym i prawdziwym zadaniem braterstwa²⁷.

Efektem tego jest tekst, który aż do czasów obecnych stanowi serce Reguły, skupiając w sobie istotę życia Zakonu, jego wspinały wyznacznik: „Reguła i życie braci mniejszych polega na zachowywaniu świętej Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez życie w posłuszeństwie, bez własności i w czystości”²⁸.

1.1.2. Duchowość Poverella

Pierwszy krok w stronę Boga, który uczynił św. Franciszek z Asyżu, pociągnął za sobą następne, które wspierane łaską Bożą zrodziły wspaniałe owoce,

24 Tomasz z Celano, *Życiorys Pierwszy* 32. (dalej cyt. jako: Celano)

25 Przyjmuje się trzy redakcje Reguły, pierwsza w roku 1210. Tekst jej nie zachował się. Była zatwierdzona ustnie przez papieża Innocentego III. Druga powstała w 1221 r. i nosi nazwę *niezatwierdzonej*. Ostatnia, która obowiązuje obecnie powstała w r. 1223 i została zatwierdzona przez Honoriusza III. Zob. L. Hardick, *Zarys historyczny i przestrzeganie reguły w pierwszych latach*, w: *Franciszkańska Reguła Życia*, s. 24 nn.

26 A. Żynel, *Słońce człowieczego rodu; duchowa sylwetka św. Franciszka z Asyżu*, Warszawa 1989, s. 56.

27 Por. Tamże, s. 27.

28 *Reguła zatwierdzona* 1, 1.

tak w życiu świętego, jak i w świecie. Powstał Zakon, który odegrał niebagatelną rolę w historii Kościoła, zapoczątkowując duchowość franciszkańską, która jest niczym innym, jak naśladowaniem Jezusa Chrystusa w oparciu o Pismo św. i ogólną naukę Kościoła. Jej specyfika i cechy charakterystyczne powstały ze swobodnego charyzmatu św. Franciszka²⁹.

Do istotnych elementów duchowości franciszkańskiej należy miłość, która ma charakter chrystocentryczny. Giovanni Iammarrone podaje za różnymi autorami kilka stanowisk: „Duszą duchowości franciszkańskiej jest miłość, jej fundamentem – chrystocentryzm, jej celem mistyczne zjednoczenie z Bogiem, jej charakterystycznymi środkami – ubóstwo, pokora, ból; jej owocami – wolność wewnętrzna, prostota, doskonała radość i apostołstwo w pełnym i wiernym poddaniu się Kościołowi”³⁰.

Duchowość franciszkańską charakteryzuje ubóstwo i naśladowanie Chrystusa cierpiącego, a istotnym wyrazem jej franciszkańskiego charakteru jest pokora i miłość do Kościoła. Jest ona określana także jako chrystocentryczna i ewangeliczna, uczuciowa i mistyczna. Duchowość Świętego z Asyżu nie była spekulatywna, ale oparta na pierwotnych przeżyciach mistycznych i wskazaniach ewangelicznych, i należy ją odróżnić od duchowości wyrosłej i ukształtowanej z biegiem czasu przez teologów i mistrzów życia zakonnego³¹.

Podstawą tożsamości i specyfiki franciszkańskiej było doświadczenie Chrystusa, które św. Franciszek przyjął w całej Jego rzeczywistości. Jezus stał się dla niego stałym punktem odniesienia. W swoim życiu Biedaczyna z Asyżu całkowicie i do końca odpowiedział Bogu, który objawił mu się jako miłość, przybierająca postać pokory, ubóstwa, całkowitego wyzbycia się wszelkich praw, wspaniałości, chwały, okazałości. Osobisty kontakt z Chrystusem osiągnął taką intensywność, że wycisnął na jego duchowości piętno chrystocentryzmu, czyniąc z niego ludzką kopię osoby Chrystusa³².

Kronikarz Celano nazwał Świętego z Asyżu „najświętszym zwierciadłem świętości Pana i obrazem Jego doskonałości”³³; „Współbracia wyczuwali tkliwość i słodczy, z jakimi mówił do nich o Jezusie każdego dnia i prawie bez przerwy. On Jezusa miał w swoim sercu, na ustach, w uszach i w oczach oraz w każdym ruchu rąk”³⁴. Również w wielu wypowiedziach teologów wielokrotnie przewijają się opi-

29 Por. C. Niezgoda, *Śladami Franciszka*, s. 47.

30 G. Iammarrone, *Duchowość franciszkańska; istota i podstawowe treści*, Kraków 1998, s. 44.

31 Por. C. Niezgoda, *Śladami Franciszka*, s. 47.

32 A. Żyński, *Słońce człowieka rodu*, s. 30.

33 2 Celano 26.

34 1 Celano 115.

nie o upodobnieniu się Franciszka do Chrystusa, a papież Pius XI nazwał go *alter Christus* – drugim Chrystusem. To zbliżanie się do Mistrza osiągnęło swój szczyt na Alwerni, gdzie Oblubieniec opieczętował jego ciało stygmatami swojej męki³⁵.

Św. Franciszek duchem i życiem doskonale przylgnął do osoby Chrystusa, którego przeżywał jako obecnego i wyczuwał go niemal zmysłowo we wszystkich tajemnicach Jego ziemskiego życia: w pokorze Wcielenia i narodzenia, w słodyczy Jego Najświętszego Imienia, w trudach apostołstwa, w bólach męki, w nieustannej obecności żywej i *cielesnej* na ziemi, w tajemnicy Mszy i Eucharystii, którą w duchu wielbił „we wszystkich Kościołach świata”³⁶. Jezus, którego Franciszek doświadczał i żył Nim, jest Bogiem majestatu, Synem Bożym, który objawił się w historii jako miłość uboga i pokorna, od żłóbka aż po krzyż i wieczyste dawanie się w postaci pokory i ubóstwa w Eucharystii, i w Kościele³⁷.

Ta nauka św. Franciszka o udziale i wyniszczeniu Chrystusa, a zwłaszcza o Jego krzyżu, wykształciła postawę *minoritas*, którą poparł własnym życiem. Jest ona owocem duchowości franciszkańskiej i zawiera wszystkie cnoty ją charakteryzujące. Zalicza się do nich prostotę, ubóstwo, pokorę, radość, niesienie pokoju, uszlachetnienie cierpienia, powszechne braterstwo, współczucie zdolne rozumieć i łagodzić troski i cierpienie innych; budzenie nadziei. Postawa ta posiada również aspekt społeczny, który ściśle łączy się z braterstwem. Podstawą jest tutaj ewangeliczna nauka Jezusa Chrystusa, który zaleca bycie *mniejszym* i *sługą*, i który nagradza dobro świadczone potrzebującym. Takimi cechami duchowości franciszkańskiej było naznaczone życie o. Wenanteo Katarzyńca, o którym traktuje ta praca.

1.2. POSZUKIWANIE DOSKONAŁOŚCI

Heroiczność cnót, którą Kościół orzekł w stosunku do o. Wenanteo Katarzyńca nie narodziła się ze spontanicznego działania, czy też z nieprzemyślanego postępowania, które samoczynnie pojawiało się w trakcie jego życia. Wręcz przeciwnie, każdy etap był nacechowany ciągłą pracą nad sobą przy współpracy z łaską Bożą. Droga duchowa, którą wciąż się piał w górę nie była łatwa, ale miała jasno wytyczony kierunek. Wiódł on jednostajnie w stronę doskonałości. Wszystkie jego siły i starania zmierzały do tego, „aby Panu Bogu się przypodobać”³⁸.

35 Por. A. Żynel, *Słońce człowieczego rodu*, s. 30.

36 Por. W. Di Fonzo, *Bracia Mniejsi Konwentualni; historia i życie*, s. 18-19.

37 G. Iammarrone, *Duchowość franciszkańska*, s. 66.

38 Por. *Pisma Sługi Bożego Wenanteo Katarzyńca*, s. 587. W niniejszej pracy korzystam z autentycznych pism o. Wenanteo, które zostały zebrane w 19 zeszytach, z których 13 jest wierną kopią jego notatek, a 6 zawiera luźne pisma. Materiał ten ułożono w sześć tomów i znajduje się w archiwum prowincjalnym OO. Franciszkanów w Krakowie. (dalej w tekście

Nie był teoretykiem i nie poszukiwał wyrafinowanych poglądów na tematy życia duchowego. Dla niego raczej większą wartość miało proste, realistyczne życie urzeczywistniane na wzór świętych, którzy znaleźli Boga i do Niego doszli. Nie pragnął niczego więcej³⁹. W jego ziemskim pielgrzymowaniu uwidoczniło się Boże prowadzenie, które wiodło go przez wszystkie etapy duchowego wzrostu. W naśladowaniu Jezusa Chrystusa cechowała go prosta i niezwykle skuteczna asceza wiodąca, aż do prawdziwej mistyki Krzyża⁴⁰.

Pragnę w tej części niniejszej pracy pokrótce przedstawić okresy życia o. Wenantego zwracając uwagę na elementy kształtujące jego duchową postawę oraz te aspekty, które naszkicowały obraz człowieka zanurzonego w Bogu.

1.2.1. Życie w świecie

Początków pobożności z łatwością można doszukać się w dzieciństwie. Przybiegała ona różne formy i była wyrażona w różnorodnych postawach małego chłopca. Jej zasadnicze elementy były ciągle rozwijane i pielęgnowane, również przez dalsze etapy jego młodego wieku. Przełomem w życiu było wstąpienie do nowicjatu, gdyż od tego momentu jego osobowość była kształtowana według reguł życia zakonnego. Dążąc do najwyższej miłości Boga, aż po kres krótkiego życia, starał się realizować ideały, jakim się poświęcił, a które pojawiły się u niego już na samym początku⁴¹.

Pierwszym etapem w kształtowaniu się jego sylwetki religijnej była rodzina, w której się urodził⁴². Był synem młodego małżeństwa Agnieszki i Jana Katarzyńców. Pod względem materialnym byli bardzo ubodzy, posiadali zaledwie skrawek ziemi i małą chatę krytą strzechą, w której mieszkali⁴³. Spośród innych rodzin wyróżniali się „nadzwyczajną bogobojnością, cichością i pracowitością”⁴⁴. W pamięci ludzi zachowali się jako niekłótlivi i spokojni, którzy woleli

cyt, jako: *Pisma*)

39 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec franciszkanin*, Radomsko 1952 (maszynopis), s. 72. (dalej w tekście cyt. jako: *O. Wenanty Katarzyniec*). Pozycja ta została wydrukowana pod tym samym tytułem, w formie skróconej, Kraków 1980.

40 Por. C. Niezgoda, *Cichy Bohater*, Kraków 1995, s. 5.

41 Por. J. Bar, *Przedmowa*, w: A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, wyd. 2, s. 5.

42 O. Wenanty Katarzyniec urodził się 7 października 1889 r. we wsi Obydów. Chrzest otrzymał 12 października tegoż samego roku z rąk ks. Michała Kordeckiego w kościele parafialnym w Kamionce Strumiłowej. Na chrzcie otrzymał imię Józef.

43 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, s. 8.

44 Por. *Wspomnienia o o. Wenantym Katarzyńcu*, (dalej w tekście cyt. jako: *Wspomnienia*), s. 144. Materiały zawierają autentyczne wspomnienia o o. Wenantym osób krewnych, współbraci zakonnych, ludzi wiernych. Zostały zebrane w większości przez o. Floriana Koziurę po śmierci o. Wenantego. Ich kopie znajdują się w archiwum prowincjalnym

zrezygnować z własnego zdania, niż doprowadzić do niezgody i obrazy Boga. Wielokrotnie po skończeniu Mszy św. pozostawali razem na długiej modlitwie⁴⁵.

Wychowaniem religijnym chłopca zajęła się matka. Mając cztery lata znał cały pa-cierz oraz różaniec: „Gdy go nauczyła modlić się na różańcu, często go odmawiał, nawet kilka razy dziennie, choć go do tego nikt nie namawiał”⁴⁶. Z późniejszych wspomnień zebranych przez o. Floriana Koziurę można się dowiedzieć, że mały Katarzyniec odznaczał się pobożnością, jaką u innych jego rówieśników trudno było zauważyć⁴⁷.

Zdarzało się również, że „młody Apostoł” wygłaszał dzieciom „kazania” w których mówił, że trzeba być dobrym, nie robić innym przykrości, nie grzeszyć, bo grzechy obrażają Boga⁴⁸. Posiadał bardzo wrażliwe sumienie. Wyrażało się ono w tym, że nie brał udziału w „wyprawach” na cudze jabłka lub rzepę, lecz ganił za to rówieśników i prawil im moralizatorskie nauki, za co był często wyśmiewany. Taka postawa wprowadzała dzieci w zakłopotanie i powodowała ograniczenie ich niechlubnego procederu⁴⁹.

Mały Katarzyniec był posłuszny swoim rodzicom, starał się nie być dla nich zmartwieniem. Spełniał ich prośby i życzenia. Znajomi twierdzili, że był dla nich pociechą⁵⁰. Dla otoczenia i rówieśników Józek był dziwnym chłopcem, a jego zachowanie było niezrozumiałe. Często oddalał się podczas zabawy, odchodził na bok, szukał samotności. Lubił modlić się na różańcu oraz śpiewać pobożne pieśni, których szereg znał na pamięć i w ich śpiewaniu był niezmordowany⁵¹. Wśród rówieśników stał się propagatorem różańca, zachęcał do wspólnego odmawiania, a gdy nie znalazł zrozumienia, wtedy bronił swojej pobożności mówiąc, że „różaniec każdy powinien odmawiać”⁵².

Ważnym elementem, który na pewno miał jakiś wpływ na późniejsze jego życie był fakt długich chwil spędzonych na modlitwie, przy znajdującej się nie-daleko domu drewnianej kapliczce poświęconej św. Franciszkowi z Asyżu⁵³. W miarę dorastania coraz więcej czasu spędzał na samotności i modlitwie. Uwy-pukliło się to szczególnie w czasie przygotowania do Pierwszej Komunii św.⁵⁴

OO. Franciszkanów w Krakowie.

45 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, s. 9.

46 *Wspomnienia*, s. 1.

47 Tamże.

48 Por. A. Kolbe, *Zebrane ułamki z życia o. Wenanteo Katarzyńca*, Niepokalanów 1931, s. 9. (dalej w tekście cyt. jako: *Ułamki z życia o. Wenanteo Katarzyńca*).

49 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, s. 12.

50 Por. Tamże, s. 10

51 Por. Tamże, s. 11

52 Por. Tamże.

53 Por. A. Kolbe, *Ułamki z życia o. Wenanteo Katarzyńca*, s. 9.

54 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, s. 13.

W jego duchowym rozwoju ważne miejsce zajmowała Eucharystia. Kiedy tylko mógł, przyjmował Chleb Życia, a potem w skupieniu długo się modlił⁵⁵. Dzień, w którym po raz pierwszy przyjął Komunię św. był poprzedzony długim czasem nauk przygotowawczych, na które zaczął uczęszczać ze znajomymi dziećmi już jesienią 1898 r. Nie był to dla niego czas tylko dodatkowej nauki, lecz przede wszystkim czas duchowego pogłębiania się. Więcej wolnych chwil poświęcał na modlitwę i dłużej przebywał na samotności. Można wyciągnąć wniosek, że miało to wielki wpływ na podjęcie, jeszcze co prawda dziecięcej, ale znaczącej decyzji, którą potem ze stałością starał się realizować w późniejszym życiu. Przed Pierwszą Komunią św. wyznał rodzicom, że pragnie zostać księdzem⁵⁶.

Chcąc realizować ten cel musiał podjąć dalszą naukę⁵⁷. Dotychczasowe bardzo dobre wyniki w nauce, zachęty nauczyciela jak i myśl, że być może ich syn zostanie kapłanem skłoniły rodziców, pomimo braku środków materialnych do zgody na rozpoczęcie dalszej edukacji przez ich syna⁵⁸. Jak bardzo pragnął zrealizować swoje pragnienia może świadczyć fakt, że starał się codziennie w drodze do szkoły uczestniczyć we Mszy św. W swoim zamiarze był tak zdecydowany, że nawet fatalne warunki atmosferyczne i nalegania ze strony rodziców, aby pozostał w domu nie zdołały go od tego odwieść. Podobnie rzecz się miała podczas wakacji, gdy nie był zobowiązany uczęszczać do szkoły⁵⁹.

Aby lepiej uczestniczyć w Ofierze Eucharystycznej postanowił zostać ministrantem. Nie znając łaciny przepisał sobie z kościelnych tablic wszystkie modlitwy i kanony, i wyuczył się ich na pamięć. Gdy cel osiągnął nie posiadał się z radości⁶⁰. Miało to wpływ na jego postawę, bowiem stał się cichy i skromny, nikomu w szkole nie dokuczał, był bardziej posłuszny rodzicom.

55 A. Kolbe, *Ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 10.

56 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, s. 13

57 W czerwcu 1898 r. ukończył drugą klasę szkoły pospolitej w rodzinnej wiosce. W Obydowie dalszych klas nie było, więc wiele dzieci nie kontynuowało już nauki. Zob. Tamże, s. 14.

58 Najbliższa pięcioklasowa szkoła powszechna była w Kamionce Strumiłowej oddalonej od Obydowa o 4 km.

59 Por. *Wspomnienia*, s. 1-2; 144.

60 Niecodziennym zdarzeniem było sporządzenie sobie przez Józia papierowych szat liturgicznych i przystosowanie komory do odprawiania nabożeństw. Zaczął także gromadzić dzieci, aby w nich uczestniczyły. Sam je „celebrował” i wygłaszał kazania. Sprawa nabrała dużego rozgłosu we wsi, a ojciec obawiając się, aby syn nie znieważał czynności mszalnych kategorycznie mu tego zabronił. Po długich namowach przez małego kaznodzieję, skonsultował się z jego katechetą ks. Burzyńskim, który po dokładnym zbadaniu sprawy wyraził pogląd: „że jeśli naprawdę z takim zbudowaniem to się odbywa, to nie można mu przeszkadzać.” Zob. *Wspomnienia*, s. 2.

W życiu Katarzyńca nastąpił kolejny okres – lata nauki poza domem. Był to czas, w którym skryształizował nie tylko swoją osobowość, lecz również podjął decyzję, co do dalszego wyboru drogi powołania i nieugięcie się ku niej kierował. Chciał zostać kapłanem. Na przeszkodzie stanęło mu ubóstwo rodziców. Z tego powodu nie mógł więc wstąpić do Małego Seminarium biskupiego we Lwowie⁶¹, lecz rozpoczął naukę w Seminarium Nauczycielskim. Otwierało mu ono perspektywę na późniejszą realizację swojego zamiaru⁶². Tak więc w dążeniu do realizacji swojego powołania Katarzyniec wspaniale wykorzystał ten czas, w którym życie zahartowało go w trudach i uczyniło zeń człowieka na wskroś napełnionego Bożym duchem jak również przygotowało do posługi, której się potem podjął.

Katarzyniec przystał na propozycję rodziców i rozpoczął naukę w Radziechowie. Całym sercem przyłgnął do nauki i czytania książek, zwłaszcza takich, które mówiły o Bogu. Świadkowie potwierdzają, że dwie z nich cieszyły się szczególnym jego zainteresowaniem: dwutomowe dzieło o życiu Pana Jezusa i Katechizm Soboru Trydenckiego⁶³.

Od tego czasu zaczął się też okres, który w jego życiu bardzo mocno się uwypuklił, a mianowicie czas wzmożonej pracy intelektualnej pośród niedostatku i biedy. Trudne warunki życiowe nie wywoływały w nim zniechęcenia, użalania się nad sobą, rozpacz, czy też złości. Wręcz przeciwnie, ujawniały się w nim, cechy posiadane od dzieciństwa, które teraz się rozwinęły i wzbogaciły o inne. „Katarzyniec celował w naukach, był zdolny, pracowity, obowiązkowy, zawsze posłuszny i grzeczny wobec nauczycieli i wychowawców. Był skromny i miły, nie umiał być dumnym z powodu wyróżnienia przez profesora. Nie cenił rzeczy doczesnych, nie wstydził się ani swojego, ani rodziców ubóstwa. Był małomówny, nie afiszował się, nie zdradzał głośno swoich zamiarów na przyszłość. Lubiano go ogólnie i ceniono nie dla dowcipu, nie dla pięknego i bogatego ubrania i miłej powierzchowności,

61 Por. A. Kolbe, *Ułamki z życia o. Wenanteo Katarzyńca*, s. 14.

62 Aby się uczyć w seminarium nauczycielskim Józef Katarzyniec musiał ukończyć szkołę wydziałową w Radziechowie, położonym 25 km od Obydowa. Stanowiła ona przygotowanie do tego seminarium. Józef rozpoczął naukę we wrześniu 1903 r. Innym motywem ze strony rodziców, który ich skłonił do takiego rozwiązania było pragnienie, aby się usamodzielniał i został nauczycielem. Ucząc się w tym seminarium mógł również liczyć na stypendium państwowe, które w znacznym stopniu mogło rozwiązać jego problemy finansowe. Po jego ukończeniu mógł wstąpić do seminarium duchownego lub studiować, bez zobowiązań wobec państwa, które w wypadku nie spełnienia tego warunku nakładało na niego obowiązek podjęcia pracy nauczyciela. Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec* s. 19-20.

63 Książki te otrzymał od Jana Oryszkiewicza, dyrektora szkoły. Był on niegdyś klerykiem, lecz w drodze do kapłaństwa przeszkodziło mu kalectwo. Por. Tamże.

ale dla wzniosłych i pięknych zasad religijnych i moralnych, dla wysokich zalet duszy i serca, dla przykładnych i godnych naśladowania czynów”⁶⁴.

Józef jako najzdolniejszy uczeń, często pomagał z poświęceniem w nauce innym uczniom mniej zdolnym od siebie. Czynił to często zupełnie bezinteresownie poświęcając swój własny czas. Nigdy nikomu nie potrafił odmówić i zawsze wywiązywał się z powierzonych sobie zadań. Tym zjednał sobie serca kolegów⁶⁵.

W trakcie trwania nauki w Seminarium Nauczycielskim Józef Katarzyniec podjął życiową decyzję wstąpienia do zakonu. Nieznane są motywy dlaczego zapragnął to uczynić w trakcie trwania szkoły i dlaczego wybrał zakon Franciszkanów. Niestety swe plany musiał odłożyć na później⁶⁶. Tymczasem ukończył Seminarium Nauczycielskie i spełniwszy postawione mu przez o. Prowincjała warunki zgłosił się na furtę klaszorną. Po rozmowie z przełożonym otwart się przed nim nowy etap życia: „Skromność jego była uderzającą, pokora pociągająca, robił wrażenie młodzieńca niewinnego. Przyjąłem go z radością do naszego Zakonu”⁶⁷.

1.2.2. Zakonnik

Katarzyniec osiągnął upragniony cel, jednakże na tej drodze przeszkodę stanowili mu rodzice, którzy nie chcieli się zgodzić na synowską decyzję. Motywowali to również względami ekonomicznymi, gdyż uważali, że w Seminarium Duchownym trzeba będzie dużo łożyć na utrzymanie syna, a jako nauczyciel sam byłby się w stanie utrzymać i pomóc jeszcze rodzinie. Józef odpowiadał na te i inne zarzuty ze spokojem. Na stwierdzenie matki, że „Idzie do klasztoru i nie będzie miał pieniędzy by móc pomóc rodzicom” odpowiedział gestem, który przypomina św. Franciszka: wyjął gotówkę jaką posiadał i oddał ją rodzicom, tłumacząc się, że więcej nie ma i więcej im dać nie może. Jednocześnie zapewnił, że będzie się za nich modlił, aby im Bóg błogosławił⁶⁸.

Rozpoczął się dla niego nowy okres życia⁶⁹. Był to czas błogosławiony, w którym ukształtował swoją osobowość i udoskonalił życie wewnętrzne, które rozkwitło w całej pełni. Wstępem do tego był nowicjat, który rozpoczął we Lwowie

64 Wspomnienia, s. 157.

65 Por. Tamże, s. 87

66 Po wstępnej rozmowie minister prowincjalny odmówił mu przyjęcia do zakonu, obawiając się, czy aby brak środków do życia nie jest dla niego jedyną motywacją do wstąpienia do klasztoru. Dla wybadania powołania polecił mu zgłosić się za rok po skończeniu szkoły, jak również zalecił indywidualną naukę języka łacińskiego. Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 26–27.

67 *Wspomnienia*, s. 106

68 Por. Tamże, s. 151.

69 Józef Katarzyniec rozpoczął nowicjat ok. 15 sierpnia 1908 r.

pod czujnym okiem mistrza, o. Dionizego Sowiaka. Był on człowiekiem z natury dobrym i zawsze kochającym młodzież, lecz w stosunku do Katarzyńca zbyt łatwo się zrażał, co też miało odzwierciedlenie w różnych nieporozumieniach⁷⁰.

Młody nowicjusz z przejęciem odbywał ośmiodniowe rekolekcje. Starannie zachowywał milczenie. Ze wszystkich nauk robił notatki, jak również starał się wyciągnąć praktyczne wnioski. Swoim zachowaniem nacechowanym skromnością i skupieniem wyróżniał się spośród młodych kolegów, co potwierdza o. Maksymilian Kolbe: „Nie zapomnę nigdy skromności jaka tchnęła z jego postaci. W świeckim ubraniu, w wieku około 20 lat, trochę nieśmiały, w ruchach poważny, ale bez wymuszenia, w mowie raczej skąpy, ale roztropnie; spokoj, uprzyjemniający obcowanie z nim, wskazywał, że jest on panem całkowitym siebie”⁷¹.

Po rekolekcjach nastąpiły obłóczyny. Z rąk prowincjała o. Peregryna Haczeli otrzymał habit i nowe imię, a wraz z nim nowego patrona: „Będziesz się odtąd nazywał Wenanty. Masz za patrona męczennika. Daj Boże byś był tak mężny w życiu, jak męczennicy bywali w śmierci”⁷².

Poszukiwanie doskonałości wiodło młodego nowicjusza Wenantego poprzez praktykowanie ascezy. Wymagała ona od tego młodego zakonnika zaparcia się siebie, wyrzeczeń i umartwienia. Była również realizowana poprzez studium, w czasie którego adept życia zakonnego poznawał Regułę i ustawy zakonne, postać założyciela, duchowość Zakonu i jego dzieje. Centrum życia nowicjackiego stanowiła modlitwa, która była praktykowana w różnorodnych formach: liturgiczna, na którą składała się Msza św. i Liturgia Godzin oraz wspólnotowa, wyrażająca się, np. w adoracjach, procesjach, czytaniach duchownych. Nie mogło zabraknąć również modlitwy prywatnej. Studium duchowe, a także praktykowanie modlitwy miało w nowicjuszach wykształcić odpowiednią postawę moralną, wdrożyć w życie umiłowanie ideałów zakonnych i ewangelicznych. Formacja zmierzała do zainicjowania w nowicjuszach życia radami ewangelicznymi: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa⁷³.

W przestrzeganiu tego wszystkiego br. Wenanty był niedoścignionym wzorem dla współbraci. Wszystko to doskonale wprowadzał i realizował w życiu, starając się jak najlepiej wypełnić powierzone mu obowiązki. Efektem tego było powszechne uznanie jakie wzbudzał u innych zakonników, którzy podkreślali

70 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, s. 63 nn.

71 *Wspomnienia*, t. 2, s. 2.

72 A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, s. 67

73 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 38.

na każdym kroku jego skromność, pokorę, prostotę, cichość i wewnętrzną dojrzałość. Taką pozytywną postawę potwierdził również dobrze znający Wenantego ówczesny prowincjał o. Peregryn: „Obserwując go uważnie widziałem w nim zawsze wielką skromność połączoną z pokorą i szczerą naturalną prostotą”⁷⁴. Także magister zupełnie przełamawszy początkowe niechętnie nastawienie do br. Wenantego, wyraził się o nim bardzo pochlebnie: „Mam dwóch świętych w nowicjacie, (...) i brata Wenantego wymieniał na pierwszym miejscu”⁷⁵.

Kończąc nowicjat Wenanty Katarzyniec podjął decyzję kontynuowania drogi, której się podjął. To trwałe i mocne postanowienie wyraził w słowach: „Zakonnik nie powinien opuszczać zakonu i obchodzić się z matka, która go wychowała jak z macochą”⁷⁶. Z modlitwą św. Franciszka w sercu „Bóg mój i wszystko”, obierając jedyny cel życia, którym była powodowana miłością służbą Bogu i troska o własne zbawienie, wszedł w rodzinę zakonną składając swoje pierwsze śluby⁷⁷.

Kolejnym etapem w jego życiu było Wyższe Seminarium Duchowne OO. Franciszkanów w Krakowie. Tu miał odbyć studia filozoficzno-teologiczne, a jednocześnie ugruntować się w powołaniu zakonnym i kapłańskim⁷⁸. Już od samego początku przełożeni⁷⁹ dostrzegli w br. Wenantym nieprzeciętne zalety duchowe i umysłowe. Zadziwił on i zaniepokoił współbraci swoim niezwykłym skupieniem w czasie modlitwy, jak również dojrzałością duchową i kulturą osobistą. Konsekwentnie przestrzegał wszystkich punktów regulaminu. Był bardzo pilnym i inteligentnym uczniem, wzorowym zakonnikiem i współbratem, śpieszącym zawsze z pomocą, gorliwym i oddanym w służbie Bogu⁸⁰.

Wśród osób stykającym się z nim budził podziw i wydawał się być niedostępnym, jednakże w bliższym zetknięciu był prosty, naturalny, serdeczny i miły. Jego droga duchowa na początku nie była prosta. W początkowej fazie młody

74 *Wspomnienia*, s. 106.

75 A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 28.

76 *Pisma*, s. 471.

77 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, s. 77; C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 43.

78 W. Lutosławski, *Młodzi święci współcześni*, Kraków 1948, s. 233.

79 Magistrem kleryków był o. Bernad Kalisz, kapłan bardzo „światły i znający się na ludziach”. Był człowiekiem bardzo spokojnym, zrównoważonym. Od razu polubił kleryka Wenantego i darzył go wielką miłością i szacunkiem. Drugim człowiekiem, który wywarł wielki wpływ na Katarzyńca był o. Czesław Kellar, profesor filozofii i jego spowiednik. Był człowiekiem bezkompromisowym, wymagającym i niecierpliwym. Klerycy czuli wobec niego wielki respekt, natomiast Wenanty przełamując wewnętrzne opory w ostrym i wymagający spowiedniku znalazł pomoc, która doskonale rozwijała jego życie wewnętrzne. Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 61–62.

80 Por. O. Maksymilian Kolbe; *środowisko życia i działalności*, red. J. Bar, Warszawa 1971, s. 132.

zakonnik doświadczał wielu ciężkich pokus i stoczył wiele walk wewnętrznych. Najcięższym dla niego utrapieniem były pokusy zmysłowe, z którymi nieustannie walczył: „Muszę strzec swoich zmysłów”. Bóg przeprowadził go przez te doświadczenia, a jego późniejsze życie nie miało komplikacji duchowych, tak, że „szedł prosto drogą zakonnej wierności do Boga”⁸¹.

W kontaktach braterskich Wenanty na początku miał pewne problemy, gdyż przestrzegając bardzo mocno swoich zasad nie chciał pójść na drobne ustępstwa wobec braci odnośnie różnych spraw zakonnego życia. Na przykład odmówił śpiewu, gdy schola w której brał udział śpiewała świeckie piosenki tłumacząc się, że to nie przystoi osobie zakonnej. Wtedy współbracia robili mu wymówki, lub obdarzali obraźliwymi epitetami, np. „mumia egipska”. Z czasem jednakże przyzwyczaili się do niego i zupełnie nie zwracali na to uwagi. Także sam br. Wenanty przeszedł przemianę swojej osobowości zakonnej, zabierając coraz śmielej głos we wspólnocie, uczestnicząc w różnych zabawach, czy też ożywiając znacznie relacje braterskie. Z czasem Wenanty dla wspólnoty stał się nieocenionym skarbem, szanowany przez wszystkich, jako wzór dla innych kleryków⁸².

Przez cały czas studiów prowadził głębokie życie duchowe, które starał się w sobie nieustannie rozwijać: „Codziennie przystępował do Komunii św. i pilnował tego z całą sumiennością. Jego życie duchowe było bardzo gorliwe, przede wszystkim bez wymuszania i jakiegokolwiek sztywności, prawie zawsze skupiony. (...) Gorliwy w nawiedzaniu Najświętszego Sakramentu, innych zachęcał i wpisywał do stowarzyszenia adoratorów. Była to adoracja kilkuminutowa, co godzina. Wenanty na głos zegara wymykał się po cichu z celi i śpieszył na pobliski chór kościelny, by spełnić ten miłosny obowiązek wobec Jezusa Eucharystycznego”⁸³.

Jego duchowość charakteryzowała się mistyką krzyża, który w swoim życiu bardzo ukochał. Krzyż uczył br. Wenanteo czym jest grzech: „To za moje grzechy Pan Jezus cierpi.” W krzyżu ukazywała mu się Boża sprawiedliwość, jak również jego miłosierdzie. Krzyż uczył go ufności do Boga, pokazywał jak można w życiu przyjąć cierpienie⁸⁴. Rozumiał jak wielką wagę dla każdego człowieka ma zbawienie duszy, dlatego duszę swą i jej wieczne zbawienie cenił najbardziej. Bardzo poważnie podchodził do formacji w seminarium osiągając jak najlepsze jej owoce. Chciał cały oddać się na posługę bliźniemu, a przede wszystkim

81 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, s. 96-97.

82 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 104-105.

83 *Wspomnienia*, s. 143-144.

84 Por. *Pisma*, s. 1034 nn.

zabiegał o zbawienie dusz innych ludzi: „Powinienem też cenić inne dusze! Troszczyć się o ich zbawienie. (...) Ofiaruj swe prace w intencji, aby dusze Bogu pozyskać, a przede wszystkim modlić się często o nawrócenie zatwardziałych grzeszników. Przygotuj się do pracy nad zbawieniem ludzi pilną nauką”⁸⁵.

Posiadając nadprzyrodzoną motywację br. Wenanty cały oddał się studiom. Mając wcześniejsze dobre przygotowanie nie miał z nauką żadnych problemów, co więcej starał się dodatkowo pogłębiać swoją wiedzę, oraz pomagać słabszym braciom. W tym celu przyczynił się do powstania w seminarium koła naukowego o nazwie *Zelus Seraphicus*, którego przez długi okres czasu był sekretarzem i prezesem. Zadaniem koła było między innymi gruntowne studium i dyskusje na różne tematy, które poszerzały wiedzę alumnów potrzebną w duszpasterstwie. Pisanie referatów, odczyty, mowy miały za cel utrzymanie i wzmocnienie ducha zakonnego, gdyż zakonnik który w ten sposób pracuje, „zwłaszcza dla pobudek nadprzyrodzonych zyskuje wiele łask od Pana Boga do doskonalszego życia”⁸⁶. Sam br. Wenanty bardzo pręźnie w nim działał podejmując się opracowania najtrudniejszych kwestii i problemów⁸⁷. Czas pobytu w seminarium był dla Katarzyńca okresem wszechstronnej formacji zakonnej, którą prowadził na płaszczyźnie tak duchowej, jak i intelektualnej.

Życzenie prowincjała, które tenże wypowiedział przy jego obłóczynach⁸⁸ wiernie realizował w całym życiu, a jego początki można z łatwością odnaleźć już w okresie formacji. „Życie kleryka Wenantego nie było męczeństwem krwi, ale z pewnością było męczeństwem życia polegającym na ciągłym przełamywaniu siebie na drodze obowiązku, pracy, wysiłku, poświęcenia, umartwienia, pokuty i ciągłej ofiary składanej na ołtarzu wiernej służby Bożej”⁸⁹. W ten sposób poszukiwał i dążył do doskonałości, której wzorem dla niego był Jezus Chrystus.

1.3. KSZTAŁTOWANIE POSTAWY KAPŁAŃSKIEJ I ZAKONNEJ

Czas wieloletniego oczekiwania i mozolnej pracy przygotowującej do kapłaństwa został uwieńczony święceniami kapłańskimi, które o. Wenanty Katarzyniec otrzymał 2 czerwca 1914 r. z rąk bpa Anatola Nowaka przed ołtarzem Matki Bożej Smętnej Dobrodziejki w Krakowie. Rozpoczął się dla niego okres życia, który zaowocował w pracy duszpasterskiej i formacyjnej.

85 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 95.

86 Por. *Pisma*, s. 1131-1132.

87 Por. *Wspomnienia*, t. 2, s. 2.

88 Zob. tamże

89 A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, s. 200.

Naśladować w życiu zakonnym i kapłańskim Chrystusa ubogiego i cierpiącego, realizował ideał franciszkański postawy *minoritas* – brata mniejszego. Ubogi, umartwiony, skromny, pokorny, nie oszczędzający się w pracy realizował ideał zakonny, do którego przez tak długi czas się przygotowywał w czasie zakonnej formacji, a który miał swój finał, gdy umierał jako młody zakonnik na łożu boleści.

1.3.1. Początki pracy kapłańskiej

O. Wenanty swoją pierwszą Mszę Prymicyjną odprawił przy tym samym ołtarzu, przy którym poprzedniego dnia otrzymał święcenia. W ten sposób wszedł w swoje kapłaństwo przez Maryję, Matkę kapłanów i Jej oddał się całym sercem. Jako mandukator posługiwał mu o. Czesław Kellar, jego dawny profesor, wychowawca i stały spowiednik. W ten sposób przy sprawowaniu Ofiary Chrystusa spotkało się dwóch świątobliwych kapłanów, mistrz i uczeń⁹⁰.

Pierwszą próbę ogniwą młody kapłan przeżył podczas pobytu w rodzinnej miejscowości, do której się udał, aby odprawić Mszę Prymicyjną. W tym czasie wybuchła I wojna światowa i front wojenny przesunął się przez Obydów. O. Katarzyniec wykazując nadzwyczajne opanowanie i pokój ducha starał się zaradzić powszechnej panice i skupić ludność rodzinnej miejscowości wokół kaplicy, gdzie nieustannie spowiadał i rozdawał Komunię Świętą. W ten sposób mieszkańcy napelnieni odwagą i zaopatrzeni świętymi sakramentami szczęśliwie przetrwali napad kozackiej armii⁹¹.

Pierwszą jego placówką duszpasterską były Cyszki, rozległa parafia niedaleko Lwowa. Od początku swojego posługiwania dał się poznać miejscowej ludności jako nadzwyczaj gorliwy i sumienny, skromny i pokorny kapłan. Chętnie służył każdemu grzecznie odpowiadając na pytania, jednakże w odróżnieniu do miejscowych ojców nie przestawał i nie rozmawiał z nikim bez potrzeby⁹².

Bardzo pochlebne świadectwo, które doskonale charakteryzowało jego postawę wystawił mu jego gwardian o. Karol Olbrycht przedstawiając go jako kapłana pracowitego, zrównoważonego, na każdym kroku zdradzającego wielką świątobliwość⁹³. Jego przełożony charakteryzował go jako człowieka, który nigdy nie był przygnębiony, pochmurny, ale który też nie wybuchał wesołością, nigdy się nie gniewał, niczym się nie zrażał, lecz zawsze towarzyszyła mu pogoda umysłu i umiarkowanie, „w sposób właściwy duszom ściślej z Bogiem zjednoczonym”⁹⁴.

90 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 114.

91 Por. A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenanteo Katarzyńca*, s. 44.

92 Por. *Wspomnienia*, s. 11-18.

93 Por. A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenanteo Katarzyńca*, s. 46-47.

94 Tamże.

O. Katarzyniec odznaczał się wielką pobożnością Eucharystyczną, która wyrażała się w długich chwilach spędzanych na adoracji Najświętszego Sakramentu. Także brewiarz odmawiał najczęściej przed tabernakulum. Parafianie wielokrotnie widzieli go odprawiającego Drogę Krzyżową, zaś służba na plebani zastawała go częstokroć modlącego się na kolanach przed Ukrzyżowanym⁹⁵.

O. Wenanty bardzo szybko zasłynął w parafii Czystki jako spowiednik i kierownik duchowy. Zbliżenie między nim a parafianami nastąpiło właśnie w konfesjonale, w którym pełnił posługę przez wiele godzin, często bez względu na zimno, które mu dotkliwie dokuczało. Był zawsze cierpliwy, wyrozumiały, mający czas dla wszystkich. Poprzez spowiedź kształtował i odmieniał życie penitentów wprowadzał wiele pobożnych praktyk, a szczególnie propagował częstą Komunię św.⁹⁶. Również wielką gorliwością odznaczał się w czasie wizyt u chorych, do których spieszył na każde wezwanie, bez względu na odległość i warunki pogodowe, czy szalejące wówczas epidemie⁹⁷.

Podobnymi przymiotami odznaczał się również na innych polach duszpasterstwa. Jako katecheta potrafił opanować rozkrzyczaną grupę dzieci, które darzyły go zaufaniem i posłuchem. W nauczaniu okazał się wspaniałym pedagogiem, wykładając prawdy katechizmowe w sposób prosty i przystępny, obrazując porównaniami i przykładami zrozumiałymi dla wszystkich⁹⁸.

Najliczniejsze pochwały i powszechne uznanie zyskał sobie o. Wenanty przez swoje kazania. Były one dobrze skomponowane i pomimo tego, że nieraz poruszały trudne tematy były zrozumiałe dla wiernych. Treść miały prostą, jasną i głęboko wnikałą w duszę. W czasie zawieruchy wojennej swoją mową umacniał, podnosił na duchu i pocieszał. Mówił o wierze i nadziei, o potrzebie modlitwy, o cnotach i pokusach, o wielkości Boga⁹⁹.

1.3.2. Magister zakonników

Pobyt o. Wenantego w Czystkach nie trwał długo. Pomimo młodego wieku, obdarzony przez prowincjała ogromnym zaufaniem został wybrany na magistra nowicjatu. Po otrzymaniu woli przełożonych natychmiast, bez rozgłosu udał się do Lwowa, aby pełnić powierzone mu obowiązki¹⁰⁰.

Od samego początku wytworzyła się pełna zaufania więź między nim a nowicjuszami. Alfons Kolbe, pierwszy biograf o. Wenantego, a także ówczesny

95 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, s. 191-192.

96 Por. *Wspomnienia*, s. 10 nn.

97 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, s. 133-134.

98 Por. *Wspomnienia*, s. 9 nn.

99 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, s. 136-142.

100 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 136.

jego nowicjusz w relacji podkreślał: „Tak serdecznie i po bratersku do nas przemówił, że każdy chyba ze słuchających przylgnął do niego zupełnie (...) tejże chwili. Więc postanowiliśmy odpowiedzieć temu niezastużonemu zaufaniu”¹⁰¹.

Swoją posługę w nowicjacie o Katarzyniec zaczął bardzo pracowicie i stanowczo, od ustalenia regulaminu, programu dnia i wyznaczenia obowiązków. Musiał także samodzielnie przeprowadzić ośmiodniowe rekolekcje. Wymagało to od niego dużego nakładu pracy, jak również ogromnego urobienia wewnętrznego, gdyż z braku odpowiednich materiałów czerpał z własnych notatek i doświadczenia¹⁰².

Młodym nowicjuszom w czasie formacji przedstawił obraz życia zakonnego. Ukazywał do jako szczególną służbę Bogu, która jest źródłem osobistego szczęścia, pomimo wszelkich trudności jakie stoją na drodze powołania. Mocny nacisk, uważał o. Alfons, kładł na odpowiednie wychowanie zakonne: „Bardzo gruntownie przerabiał z nami zasady życia zakonnego, a więc czynniki, które składają się na to by dany zakonnik był naprawdę dobrym zakonnikiem, a nie tylko z habitu i imienia”¹⁰³.

Ciągle akcentował Regułę jako drogę doskonałości do Boga, którą każdy dobrowolnie przyjmuje. Główne zasady dla reguły franciszkańskiej, jakie w swoim życiu wyznawał, i które wiernie przekazywał młodszym braciom można ująć w następujących punktach: duch gorliwości, ubóstwa, pokory, pokuty i miłości braterskiej. W tych też punktach streszczała się cała jego praca wychowawcza w nowicjacie¹⁰⁴.

Zwracał uwagę na potrzebę i praktykę modlitwy. Oprócz modlitw wspólnych, które praktykował według wskazań zakonnej tradycji wysoko cenił modlitwę prywatną, w której zachęcał nowicjuszy do kultu Najświętszej Maryi Panny, a szczególnie zalecał adorację i nabożeństwa do Najświętszego Sakramentu, w których dopatrywał się ścisłego związku ze świętością zakonną¹⁰⁵.

O. Magister zachęcał podopiecznych do częstej modlitwy przed tabernakulum, szczególnie do pobożnego uczestnictwa we Mszy św, do codziennej Komunii św. i jeszcze częstszej komunii duchowej. Zachęty te popierał własnym życiem, przez co stawały się one bardziej czytelne i autentyczne w naśladowaniu. Nowicjuszy budował i pociągał przykładem¹⁰⁶.

Bardzo surowo przestrzegał zakonnego ubóstwa i wychodząc od wzoru zakonodawcy pragnął go wprowadzać wśród braci, aby był zachętą i przykładem

101 A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenanteo Katarzyńca*, s. 50.

102 Por. C. Niezgodą, *Cichy bohater*, s. 137.

103 A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenanteo Katarzyńca*, s. 55.

104 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, s. 147.

105 Por. Tamże s. 148.

106 Por. Tamże.

do naśladowania¹⁰⁷: „W celi nie miał nic coby tchnęło choć lekką próżnością lub zamięłowaniem wygody. Buty miał zawsze ciężkie z cholewami i w ogóle jaki strój zakonny dostał podczas obłóczyn, taki zawsze nosił. Nic nie zmieniał swojej wolą¹⁰⁸. Wskazywał na św. Franciszka, który ubóstwo bardzo umiłował, nazywając je swoją matką albo oblubienicą. O. Wenanty bardzo się dziwił, że nie wszyscy je pożądamy całym sercem. Zadowalał się niewielką ilością pokarmu, aby jak najwięcej zostawić dla ubogich, którzy gromadzili się przy klasztornej furcie. Umartwienie i praktyki pokutne, które jako kleryk wprowadził w życie, stosował z jednakową wiernością jako magister nowicjatu¹⁰⁹. Za najwyższy stopień wyrzeczenia uważał o. Wenanty umartwienie wewnętrzne odnoszące się do własnego rozumu i woli. Najwięcej bowiem trudności w życiu duchowym powoduje według niego miłość własna, od której nikt nie jest wolny, i która przenika całą duszę i wszystkie jej czynności. Jako jej antidotum widział „posłuszeństwo, które wprowadza zupełny spokój do duszy, zamyka drogę do grzechu i cieszy się ustawicznym błogosławieństwem Boga”¹¹⁰.

Jak seraficki ojciec św. Franciszek, o. Wenanty zakochał się w Ukrzyżowanym¹¹¹. Długie godziny spędzał adorując Chrystusa utajonego w Najświętszym Sakramencie, często samotnie pośród nocy klęcząc bez oparcia z rękami skrzyżowanymi pod kapturem, *rzewnie rozmodlony*. Podobna pobożność i skupienie rysowało się na jego twarzy, gdy odprawiał Mszę św. Czynił to bez pośpiechu, skrupulatnie według przepisów i pobożnie¹¹².

W wychowaniu braci był bardzo dokładny, sumienny i wymagający, a nawet w wysokim stopniu surowy. Równocześnie podopiecznych otaczał serdeczną miłością, która z wielką gorliwością i zaufaniem była odwzajemniana. Miłość i szacunek wprowadzał jako fundament wzajemnych stosunków we wspólnocie. Miłość wzajemną w klasztorze określał jako znamię doskonałego życia zakonnego: „Duch miłości braterskiej jest oznaką ducha Reguły serafickiej”¹¹³.

Podejmował również liczne obowiązki z których się wzorowo wywiązywał. Odnotował to prowincjał o. Marian Sobolewski: „Klerycy, nowicjusze i profesj są

107 Por. Tamże s. 152-153.

108 A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 63.

109 Por. Tamże.

110 A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, s. 154.

111 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 141.

112 Por. A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 163-164.

113 A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, s. 155.

wychowywani wzorowo, jak również i bracia zarówno nowicjusze jak i profesii”¹¹⁴. Ta tematyka zostanie bardziej szczegółowo przedstawiona w następnym rozdziale.

Nadmiar ustawicznej i wielostronnej pracy mocno nadszarpnął jego zdrowie, które nigdy nie było dość mocne. W sierpniu 1917 bardzo ciężko zachorował na *hiszpankę* i od tego czasu stan jego zdrowia wciąż się pogarszał. Zaniepokojeni przełożeni odciążyli go od niektórych zajęć, jednakże on sam starał się być użytecznym. Kiedy tylko miał chwilę wolnego czasu znajdował sobie jakieś zajęcie, bądź też służył w konfesjonale. Sam o swojej chorobie nic nie mówił i nikomu się nie skarżył, dlatego nikt się nie domyślał jak bardzo jest chory. Przełożeni nakazali mu odpoczynek i wysłali na pierwszy od czterech lat urlop do Hanaczowa. O. Katarzyniec Wrócił wypoczęty i rześki, lecz po niedługim czasie ponownie zachorował. Prowincjał ograniczył jego posługę spowiedzi do jednej godziny tygodniowo, a gdy choroba przybierała na sile zakazał przychodzenia na wspólne modlitwy. Była to dla niego ciężka pokuta, ale znosił ją spokojnie i rozkazu przestrzegał wiernie¹¹⁵. Pod koniec roku 1918 nowa fala *hiszpanki* nawiedziła Lwów. O. Wenanty ponownie ciężko podupadł na zdrowiu. Przybyły lekarz stwierdził grypę i gruźlicę. Ze względu na dobro nowicjuszy musiał zrezygnować z funkcji magistra¹¹⁶.

Cierpienie przyjmował o Katarzyniec z pogodą ducha i myślał raczej o niebie niż o śmierci. Rozkazy przełożonych, które zakazywały mu spełniania licznych obowiązków, czy też dotyczyły wyjazdów na leczenie spełniał z pokorą. Nie pragnął dla siebie specjalnej opieki, ani środków medycznych, nie chciał nawet mleka, uważając, że to marnotrawstwo. Dokuczała mu samotność¹¹⁷: „Zawsze lepiej jest w konwencie z innymi Braciami. Ja sam na sobie to odczuwam w Hanaczowie”¹¹⁸.

Stan jego zdrowia wciąż się pogarszał, jednakże o. Wenanty przyjmował chorobę spokojnie jako wolę Bożą. Osoby, które się o niego martwiły pocieszał słowami: „Nie smuć się bardzo i nie płacz. Widocznie taka jest wola Jezusa (...). I dla mnie krzyżem jest chorowanie i to, że oderwany jest od ulubionej pracy - ale cóż, jeśli Bogu tak się podoba, niech tak będzie!”¹¹⁹ To ciągłe zgadzanie się z wolą Bożą dawało mu spokój, a nawet radość. „Twarz jego pomimo cierpienia była zawsze anielsko uśmiechnięta, (...) gdy bywałem przy nim lubiał rozmawiać przeważnie o rzeczach Boskich. Prosił nieraz bym

114 Tamże, s. 167.

115 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 159-161.

116 Por. Tamże, s. 163.

117 Por. Tamże, s. 168.

118 *Pisma*, s. 1306.

119 Tamże.

mu coś duchowego przeczytał. Często przypominał, by mu przyniesiono Komunię św.¹²⁰ Wszystkich, którzy podziwiali jego ogromną cierpliwość, pokorę i łagodność, budował swoimi cnotami. Nie mogło być inaczej skoro pomocą tego sługi Bożego w przewyciężaniu choroby była miłość do Boga, w której widział jedyne i prawdziwe szczęście¹²¹. Śmierć przyszła niespodziewanie i cicho, jak ciche było jego życie. Odszedł po wieczną nagrodę do Boga wieczorem 31 marca 1921 roku¹²².

2. Naśladowanie Chrystusa

Duchowość i życie Biedaczyny z Asyżu zawiera się i realizuje w całkowitym naśladowaniu Jezusa Chrystusa. Całe ludzkie życie Syna Bożego było dla niego ideałem i wzorem do naśladowania. Starał się, więc tak podążać za Boskim Mistrzem, aby możliwie wiernie upodabniać się do Niego. Realizował to w pokornej postawie sługi, w ubóstwie, w cierpieniu, w modlitwie i pokucie. To podążanie kształtowane Bożym natchnieniem wyrażało się także w braterstwie i *minoritas*, które dawały odwagę bycia zawsze i wszędzie ostatnim¹²³.

Być *mniejszym* oznaczało dla św. Franciszka brać „na serio” ewangeliczny wybór należenia do ubogich. Nie chodzi tu o klasę społeczną, lecz o stan w jakim żył Jezus. Jest to czuć się dobrze wśród ludzi prostych, wzgardzonych, ubogich i słabych¹²⁴. W stosunku do drugiego człowieka postawa ta odznacza się akceptacją wszystkich, tak dobrych jak i złych, to postawa łagodności, pokory, prostoty i służby¹²⁵. Postawa *brata mniejszego* znaczy: „nie gardzić i nie sądzić ludzi ubranych w miękkie i barwne szaty, i spożywających wyszukane potrawy i napoje”, lecz każdy brat mniejszy „niech raczej samego siebie sądzi i sobą gardzi”¹²⁶.

Św. Franciszek przylgnął do Chrystusa ewangelicznego w całej Jego rzeczywistości, w której się objawił. Swoim życiem w pełni odpowiedział na miłość Boga, który przyszedł w uniżeniu groty betlejemskiej, w ubogim i pokornym życiu w Nazarecie, w оголоceniu krzyża, czy w prostocie postaci eucharystycznych¹²⁷. Był „świętobliwym zwierciadłem świętości Pana i obrazem jego dosko-

120 Wspomnienia, s. 107.

121 Por. A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 108.

122 Por. Tamże, s. 110.

123 Por. C. Niezgoda, *Śladami Franciszka*, s. 47-49; P. Brzozowska, M. Macioszek, *Objaśnienia, w: Pisma św. Franciszka z Asyżu*, Warszawa 1976, s. 269-271.

124 Por. L. Iriarte, *Powołanie Franciszkańskie*, Kraków 1999, s. 168.

125 Por. T. Matura, *Święty Franciszek z Asyżu na nowo odczytany*, Kraków [b. r.], s. 60.

126 Por. L. Iriarte, *Powołanie Franciszkańskie*, s. 198; *Reguła zatwierdzona* 2, 17.

127 Por. G. Iammarrone, *Duchowość franciszkańska*, s. 52.

nałości". Każdy, kto jako pokorny uczeń zechce naśladować czyny świętego, jak twierdzi Tomasz z Celano, zostanie napełniony zbawienną nauką i będzie „odbiorcą najwyższej mądrości”¹²⁸.

Naśladowcą i „pilnym uczniem” św. Franciszka był Wenanty Katarzyniec, duchowy syn Świętego, który wzorując się na swoim założycielu, podążał drogą życia zakonnego za ubogim i pokornym Chrystusem. Jako *brat mniejszy* doskonale odzwierciedlił w swoim życiu postawę *minoritas* stając się prostym, ubogim, pokornym, służąc i oddając swoje życie Bogu, którego często dostrzegał w drugim człowieku. Cnoty, którymi jaśniała jego postać wspaniale harmonizowały ze sobą, tworząc jednocześnie jedną całość postawy *minority*.

2.1. POKORA

Słowo pokora wywołuje często we współczesnym człowieku wiele mieszanych uczuć i reakcji. W dobie konsumpcjonizmu stało się wręcz niepopularnym i budzącym niechęć. Tymczasem chrześcijaństwo każe swoim wyznawcom postępować drogą pokory, drogą Chrystusa. Wielcy święci, a wśród nich św. Franciszek z naciskiem podkreślali jej wielką rolę w życiu człowieka.

Święty z Asyżu zafascynowany pokorą Mistrza z Nazaretu objawiającą się w umiłowaniu ubogich, wzgardzonych i odrzuconych, jako jedyną możliwą dla siebie drogę widział naśladowanie tej cnoty przez życie w służebnej miłości¹²⁹. Pragnął, aby jego bracia naśladowali pokorę i ubóstwo Jezusa, który jako Syn Boży, Bóg majestatu, objawił się jako miłość pokorna, w tajemnicy wcielenia i śmierci, i pozostał w swoim Kościele uniżony pod postacią chleba¹³⁰.

Ostatecznie Franciszek naśladowując Jezusa pokornie się uniża i zajmuje ostatnie miejsce w gotowości wyrzeczenia się wszystkiego w służbie drugiemu człowiekowi. W ten sposób odpowiadając Bogu miłością radykalną, огоłoconą ze wszystkiego rzeczywiście staje się bratem mniejszym¹³¹.

O. Wenanty Katarzyniec, realizując Regułę franciszkańską pragnął wcielać w życie pokorę Jezusa Chrystusa, która sprawiła, że „Chrystus przedkłada życie skromne i ukryte w zakątkach rzemieślniczego warsztatu, nad żywot apostołski pełen chwały”¹³². „Jezus, który w wielkim poniżeniu, pokorze i ubóstwie przychodzi na ziemię i który jest ukrzyżowany uczy nas i żąda pokory”,¹³³ dlatego

128 Por. 2 Celano 26.

129 Por. K. Esser, E. Grau, *Odpowiedzieć miłością*, Niepokalanów 1994, s. 214.

130 Por. *Reguła niezatwierdzona* 9, 1; por. List do Zakonu 27.

131 Por. Iammarrone, *Duchowość franciszkańska*, s. 67.

132 *Pisma*, s. 964.

133 Tamże, s. 1036, 1352.

wpatrzonej w Chrystusa kroczył śladami swego Zakonodawcy po drogach pokory realizując w ten sposób ideał życia zakonnego.

Wzorce do naśladowania czerpał także z postawy Maryi i świętych. Modlił się i zalecał modlić się braciom do Najświętszej Dziewicy, aby ona wyjednywała łaskę, która pozwoliłaby zaciągnąć się pod chorągiew Chrystusa i wzrastać w umiłowaniu ubóstwa, pokory i poniżenia¹³⁴: „Przenajświętsza Panna była doskonale pokorną i najzupełniej wyzuta z miłości własnej, miłowała więc Boga miłością najgorętszą”¹³⁵.

Uczył się również tej cnoty od wielkich świętych zakonu franciszkańskiego: bł. Jakuba Strzemię, bł. Rafała Chylińskiego, bł. Jana Dunsza Szkota, św. Antoniego z Padwy, św. Bonawentury i innych. Podziwiał ich wielkość, nie tyle przez czyny, których dokonali, ile przez to, że byli pokorni, skromni, łagodni, miłujący i szanujący bliźnich.¹³⁶ W swoich notatkach br. Wenanty przypominał postawę Brata Mniejszego, który powinien być „ożywiony duchem ubóstwa, pokory, pokuty i miłości braterskiej”¹³⁷ Za św. Bernardem określał pokorę jako cnotę, przez którą „człowiek w prawdziwym siebie poznaniu, sobą samym gardzi. Dwie rzeczy schodzą się do pokory: prawda i cnota. Aby stać się pokornym potrzeba przede wszystkim poznać, iż się jest niczym i grzesznikiem.”¹³⁸ Przyjmując schemat i charakterystykę pokory franciszkańskiej podaną przez Essera,¹³⁹ według którego cnota ta polega na ciągłym stawianiu się mniejszym, jest rzeczą pożądaną odnieść życie br. Wenantego do podanego podziału, aby się przekonać o realizacji charyzmatu *mniejszości*, a w szczególności by dać dowód urzeczywistnienia tej wielkiej cnoty.

2.1.1. Pokora wobec Boga

Pokora wzywa każdego brata mniejszego, aby we wszystkim oddawał chwałę należną Bogu. Franciszek napominał swoich braci, aby „starali unizować się we wszystkim, aby się nie chętpili, ani nie cieszyli z dobrych słów i uczynków, ani nawet z żadnego dobra jakie Bóg niekiedy czyni lub mówi i dokonuje w nich i przez nich”¹⁴⁰. „Tylko ten jest prawdziwie mniejszy, kto w pokorze daje miejsce Bogu”¹⁴¹.

134 Por. Tamże, s. 97.

135 Tamże, s. 606.

136 Zob. Tamże, s. 273, 370, 651, 1331.

137 Tamże, 159.

138 Tamże, 634.

139 Zob. K. Esser, E. Grau, *Odpowiedzieć miłością*, s. 220.

140 Por. Reguła niezatwierdzona 17, 5-6.

141 Por. Egidiusz Rzymski, *Goldene Worte*, cyt. za K. Esser, E. Grau, *Odpowiedzieć miłością*, (FQ III 128, 24).

Cichy Bohater miał świadomość, że wszystko, co może dokonywać w życiu i czym służyć, jak również nieprzeciętne zdolności, które posiada są darem Boga. Z tego powodu starał się nigdy nie pokazywać publicznie posług, które pełnił, lecz wielokrotnie czynił je anonimowo: „Pokora bowiem sprzeciwia się tylko szukaniu własnej chwały, okazywaniu z próżności swoich zalet, ale nigdy nie wyklucza oddawania chwały i czci innym, a tym bardziej Bogu”¹⁴²

W swoim życiu br. Wenanty z pokorą i ufnością oddawał się Najwyższemu Bogu. Wpatrując się w Jezusa, który w uniżeniu przyszedł na ziemię, sam starał się uniażać i jako wierny uczeń podążać za Mistrzem na wzór św. Franciszka: „Św. o. Franciszek wszystko opuścił dla Chrystusa i naśladował Go w pokorze”¹⁴³. To naśladowanie przejawiało się także w zwalczaniu wszelkiego rodzaju grzechów i niedoskonałości: „Z pokorą mamy za Chrystusem pokonywać pychę szatańską. Natomiast z pokory rodzą się wszystkie inne cnoty”¹⁴⁴.

W uniżeniu kontemplował tajemnice kenozy Chrystusa i starał się prosić Boga „o współczucie dla jego cierpienia z pokorą, gdyż Bóg pokornym łaskę dawa”¹⁴⁵: „Jezus żąda od nas pokory, ale sam pierwszej się upokorzył, żąda zaparcia, ale sam się zaparł... Upokorzył się aż do wyniszczenia, bo się zaparł, aż do śmierci na krzyżu. Z tego poniżenia się Syna Bożego poznaj jak doskonała jest cnota pokory”¹⁴⁶

Trwał przed Bogiem w głębokiej postawie uniżenia, towarzyszył mu w codziennym dźwiganiu krzyża. Pokorne umartwienie, które Chrystus nakazał swoim uczniom praktykował „nie przed ludźmi, aby go widzieli” (Por. Mt 6, 1), ale przed Bogiem. Post modlitwa i jałmużna były w jego życiu zwykłymi, drobnymi i codziennymi czynami, które pełnił ustawicznie. Jego postępowanie było pozbawione fanatyzmu, lecz było naznaczone miłością i pokorą przed Bogiem¹⁴⁷.

Taka postawa miała swoje odbicie w modlitwie. Trwał na rozmowie z Chrystusem w postawie skupienia i pokory. Dają temu wyraz liczni świadkowie: „Zastałam go jak odprawiał w bardzo pokornej postawie Drogę Krzyżową. Jego skupienie i pokorna postawa tak mnie wzruszyły, że się rozplakałam”¹⁴⁸. Br. Gabriel zanotował znamienne wydarzenie: „Po nabożeństwie Gorzkich Żali i po

142 *Pisma*, s. 37.

143 Tamże, s. 1048.

144 Tamże, s. 86.

145 Tamże, s. 86.

146 Tamże, s. 952, 956.

147 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 87.

148 *Wspomnienia*, s. 34.

ucałowaniu relikwii Krzyża św. położono relikwiarz ten na stole w zakrystii. Nie schowałem go zaraz do skarbca, ale mając jakąś pilną czynność wyszedłem do kościoła. Po upływie niedługiego czasu wróciłem do zakrystii i tu zastałem na klęczkach w kornej postawie o. Wenantego adorującego św. Relikwie – kiedy spostrzegł mnie wchodzącego, czempřędzej powstał z klęczek i nieco zmieszany wyszedł do zakonnego chóru”¹⁴⁹. „Przechodząc obok Tabernakulum bardzo pokornie padał na kolana i oddawał pokłon Panu Jezusowi.”¹⁵⁰

Ukochanie modlitwy, uniżenie i pokora wobec Boga były dla brata Wenantego drogą dążenia ku Chrystusowi: „Kto nie jest zwolennikiem modlitwy i wewnętrznego skupienia, ten nigdy nie dojdzie do zupełnego zwycięstwa nad sobą, ani do jakiegokolwiek stopnia doskonałości”. „Tylko droga krzyża”, która jest drogą pokory i uniżenia, „prowadzi do posiadania wiecznej chwały w niebie”¹⁵¹.

2.1.2. Pokora względem wspólnoty

Człowieka idącego przez życie drogą duchowości franciszkańskiej nie cechuje pogoń za pociągającymi go stanowiskami i pracami, nie przywłaszcza sobie funkcji, czy obowiązków, lecz potrafi z nich zrezygnować. Sam św. Franciszek ganił braci, którzy szukali zaszczytów, a nie ciężaru służby¹⁵².

Inną cechą pokory brata mniejszego jest brak pożądania we wspólnocie szczególnej pozycji. Pokora będąca naśladowaniem Chrystusa domaga się również od synów św. Franciszka męstwa do tego, aby służyć. Być zdolnym do „umywania nóg”, „równie pokornym wobec panów jak i podwładnych”¹⁵³.

W życiu zakonnym sługa Boży o. Wenanty Katarzyniec dla wielu braci był niedoścignionym wzorem pokory. Wypełniając rady ewangeliczne poświęcił się pracy na wielorakich polach życia zakonnego. Pełnił obowiązki zwykłego kapłana, był mistrzem nowicjatu, wykładowcą. We wszystkie te czynności wkładał całe serce, jednocześnie nie szukając zaszczytów, czy pochwał. Podejmowane prace nie były dla niego próżną zachcianką „pokazania się”, czy wybicia nad innych, lecz były wyznaczone zakonnym posłuszeństwem, które pokornie i bez narzekania przyjmował, i do którego zawsze się z uległością stosował. W czasie rekolekcji zapisał: „Cichość i pokora polega na tym, aby się stawiać na ostatnim miejscu, aby się starać, żeby wszystkim ze mną było dobrze, a nie przeciwnie.”¹⁵⁴

149 Tamże, s. 104.

150 Tamże, s. 96.

151 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 44.

152 Por. K. Esser, E. Grau, *Odpowiedzieć miłością*, s. 220.

153 Por. *Napomnienia* 4, 2; 19, 4; *Reguła niezatwierdzona* 6, 4.

154 *Pisma*, s. 6.

Taka kondycja duchowa dawała mu możliwość napominania braci, gdyż „napominać bliźniego należy ze słodyczą, spokojem, pokorą, w stosownym czasie i miejscu, z cierpliwością i wytrwałością”.¹⁵⁵

W dziedzinie pokory o. Wenanty praktykował napomnienia św. Franciszka w sposób tak przenośny jak i dosłowny. Całe jego życie było służbą drugiemu człowiekowi, która często miała znamiona heroiczności, a którą podejmował w sposób cichy i często niezauważony. Jednakowo z szacunkiem traktował braci zakonnych, którzy w tych czasach w klasztorze byli często niedoceniani i poniżani, jak i zacnych kapłanów. Zawsze grzeczny, cierpliwy, uśmiechnięty, otwarty na każdego. Pomagał w nauce braciom w seminarium, w pisaniu przemówień, kazań, referatów. Niejednokrotnie anonimowo drukował artykuły do gazet. Wielokrotnie zastępował współbraci w kapłańskiej posłudze, czy też sam podejmował się obowiązków kosztem własnego czasu, zdrowia, snu. Stąd też „zawsąd płynęły ku temu cichemu, pokornemu zakonnikowi prośby, nalegania o pomoc, współpracę, bo takiego drugiego umysłu i takiego drugiego serca trudno było znaleźć”¹⁵⁶. „Wśród kolegów był wielce szanowany dla swoich wyjątkowych zalet i pokory”¹⁵⁷. Nigdy sam pierwszy nie zabierał głosu, lecz oddawał pierwszeństwo wypowiedzenia się innym. Dopiero zapytany cicho i skromnie udzielał trafnej i rzeczowej odpowiedzi na postawione pytania.

Podobną opinię wyrażali o nim jego profesorowie: „Nigdy nie występował poza ramy Reguły zakonnej – zawsze był nadzwyczajnej skromności i głębokiej pokory”¹⁵⁸. „Na zebraniach lub posiedzeniach nigdy nie wrywał się dla prostego popisu, lecz dla wyraźnej potrzeby danej chwili. W odpowiedziach był poważny, a jego powiedzenia były głębokie i dosadne.”¹⁵⁹ Nie starał się nikomu imponować, chociaż posiadając wielką wiedzę i zdolności mógł to z łatwością uczynić. „Nadzwyczaj chętnie śpieszył z pomocą w nauce. A nigdy wtedy wyższości swej nie okazywał, ale o ile tylko mógł starał się unizować. (...) Zawsze przy pomaganiu tak pokierował, że wychodziło, jakby ten uczeń już sam to umiał i rozumiał, a pomoc była zupełnie zbędna.”¹⁶⁰

Swoją pokorą budował współbraci i wiernych: „Zachowywał się cicho, skromnie, pokornie; mimo trawiącej go choroby nie żądał nigdy czegoś więcej dla siebie: z każdego pokarmu był zawsze zadowolony. O cierpieniach swoich nigdy nie

155 Tamże, s. 546

156 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 157.

157 Tamże.

158 Por. *Wspomnienia*, s. 159.

159 Tamże, s. 82.

160 A. Kolbe, *Ułamki z życia o. Wenanteo Katarzyńca*, s. 34–35.

opowiadał, choć widać było, że cierpiał wiele. Nie denerwował, nie pogniewał się nigdy¹⁶¹. Wszystkie doznane od braci przykrości cierpliwie i pokornie znosił, nie okazując przy tym gniewu, czy żalu. „Przy upokorzeniach zachowywał dziwny i miły spokój”. Nie nadymał się próżnością¹⁶². Za wszelkie otrzymane dobra pokornie dziękował. Zadowalał się rzeczami podstawowymi. Nigdy nie narzekał, nie grymasił, nie pragnął czegoś więcej niż to, co otrzymał¹⁶³.

Postawę pokory starał się wpajać w młode pokolenie braci. Uczył jej „synów ubożuchnego św. o. Franciszka” szczególnie w przyjmowaniu od ludzi różnego rodzaju dóbr, niekiedy nawet „zbytkownych”. Gdy pewnego dnia nowicjusze otrzymali w prezencie tort, o. Wenanty wygłosił przed poczęstunkiem konferencję o pokorze, ubóstwie i wdzięczności: „Musimy zdobyć się na uczucie wielkiej pokory, iżeśmy dla grzechów naszych tych przyjemności zażywać niegodni; i bojaźni, abyśmy łakomstwem nie zgrzeszyli, bo niebo zgotowane jest dla gwałtowników i cierpiących wiele”¹⁶⁴. Dla ćwiczenia w pokorze wprowadził zarządzenie, aby każdy kleryk cokolwiek od niego otrzyma całował go w rękę, chociaż on sam jak szczerze podkreślał „nawykł dawać rękę do pocałowania, jakby to był kawałek drewna”. Nakazał również klerykom wykonywanie różnych prac, np. szorowanie podłóg, która to czynność zazwyczaj była wykonywana przez służbę lub braci laików, stojących w ówczesnych czasach w hierarchii zakonnej o wiele niżej nawet od kleryków – nowicjuszy, a „z których mieli być przyszli kapłani”¹⁶⁵.

Zrealizował, też w sensie dosłownym nakaz Chrystusa, i dwukrotnie umył nogi swoim nowicjuszom. Znając ówczesne zakonne realia i stosunek przełożonego do podwładnych, można powiedzieć, że nie kierował się tu chęcią „pokazania się”, lecz uczynił to, aby doskonalić w sobie tę wielką i wspaniałą cnotę¹⁶⁶.

Z pokorą kształtował swoje stosunki braterskie z innymi członkami wspólnoty. W jego korespondencji widać głębokie uniżenie i postawę mniejszości względem innych. Często przyznawał większe zasługi innym, chociaż niejednokrotnie przewyższał ich intelektualnie, pobożnością i godnością, czego przykładem jest fragment listu skierowany do o. Maksymiliana Kolbego: „Ojciec przewyższył mnie pod względem umysłowym i w postępie na drodze doskonałości – czuję, że nie dorastam do tej miary co Ojciec”¹⁶⁷. Pisał również do niego w

161 Tamże, s. 103.

162 Por. *Wspomnienia*, s. 136–137.

163 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 88–89.

164 A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 54.

165 Por. Tamże, s. 56.

166 Por. Tamże, s. 67.

167 *Pisma*, s. 1294.

sprawie redagowania artykułów: „Sam niewiele będę mógł dopomóc w redagowaniu tego pisemka, gdyż niewiele mam zdolności literackich”¹⁶⁸, co z kolei o. Alfons skomentował: „Tak pokornie pisał bo naprawdę pokornie o sobie myślał. A przecież artykuły jego raz po raz w prasie się pojawiały”¹⁶⁹

2.1.3. Pokora względem siebie

Inną formą pokory franciszkańskiej jest „trwanie w prawdzie o tym jakim się jest”, co zakłada odwagę przyznania się do błędów i wad¹⁷⁰. Brat mniejszy powinien odznaczać się również taką formą pokory, która mówi, że „człowiek jest tym tylko, czym jest w oczach Boga i niczym więcej”¹⁷¹. Człowiek pokorny nie jest zależny od pochwał i przychylności ludzkiej, a nie dąży do nich, gdyż dla niego ważna jest jedynie miara Boża. Dla Franciszka wielką wartość ma zakonnik, który nie uważa się za lepszego, gdy go ludzie chwalą i wywyższają, niż wówczas, gdy go uważają za słabego, prostego i godnego pogardy¹⁷²: „Błogosławiony sługa, który udzielone mu napomnienie przyjmuje spokojnie, skromnie, pokornie wyznaje swoją winę i chętnie wynagradza. Błogosławiony sługa, który nie jest skory do usprawiedliwiania się, znosi pokornie wstyd i naganę za winę, choćby się jej nawet nie dopuścił”¹⁷³.

Pokora franciszkańska łączy się z czystością serca. Jest możliwa tylko przy pustce i wewnętrznym ogołoceniu, ponieważ daje możliwość działania woli Bożej. Trzeba opuścić wszystko, odrzucić swoją pychę, aby mógł zamieszkać Chrystus. Pokora jest „matką i korzeniem wszelkiej możliwej cnoty”¹⁷⁴.

Od samego początku brat Wenanty starał się wyrzec wszystkiego, co tchnęło próżnością, a postanowił jak najwierniej realizować ideał zakonny. Przejawiało się to w nad wyraz skromnej postawie, wewnętrznym skupieniu, w nienagannym zachowaniu przepisów. Ukochał ubóstwo, a rzeczy najlichsze były mu najmilsze. W postępowaniu za Chrystusem doskonalił cnoty, między innymi przez umartwienie, które sumienie praktykował¹⁷⁵. O. Wenanty posiadał cnotę pokory, która jako podstawa wszelkich cnót jaśniała z jego postaci. „Cała jego osoba zdradzała głęboką pokorę i skromność”¹⁷⁶.

168 Tamże.

169 A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenanteo Katarzyńca*, s. 101.

170 Por. Egidiusz Rzymski, *Goldene Worte*, (FQ III 128, 29), cyt. za : K. Esser, E. Grau, *Odpowiedzieć miłością*, s. 222.

171 Por. *Napomnienia* 19, 2.

172 Por. Tamże 19, 1.

173 Por. Tamże 22, 2-3.

174 Por. K. Esser, E. Grau, *Odpowiedzieć miłością*, s. 221.

175 Por. *Pisma*, s. 172-176.

176 Por. A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenanteo Katarzyńca*, s. 65.

Pokora była dla niego konieczna w rozwoju całej sfery życia duchowego. W rekolekcyjnych notatkach można przeczytać, iż człowiekowi „potrzeba umartwienia zmysłów i ducha, to jest pokory do pozyskania ducha modlitwy”.¹⁷⁷

O. Wenanty miał świadomość, że droga do Boga w życiu zakonnym nie jest łatwa, a najlepszą pomocą, aby ominąć wszystkie niebezpieczeństwa duchowe jest doskonale zachowywanie Konstytucji i przepisów zakonnych. Wielokrotnie wyznawał na kapitule win swoje drobne przewinienia i niedociągnięcia, chociaż i te wywoływały u współbraci zdziwienie „jakże on tego mógł w sobie doszukać”¹⁷⁸. Kończąc posługę mistrza nowicjatu w pożegnalnej mowie przeproszał swoich podopiecznych za wszystkie przykrości, których doświadczyli z jego strony, jak również za ewentualne zgorszenie jakiego mógł być powodem¹⁷⁹. Nie uważał siebie za kogoś niezwykłego, czy wybitnego, „bo ludzie o wybitnych zdolnościach i o silnej woli mogą łatwo przebrać miarę w zapale, w zaufaniu w siły swoje i rozumu lub cnotę, i zgubić się. Dla takich potrzeba skromności, pokory – a pokora idzie w parze z posłuszeństwem”.¹⁸⁰

O. Wenanty przewyżczał miłość własną i szukał pokory, którą nazwał umartwieniem wewnętrznym. Nigdy nie cenił siebie, wstydził się pochwał i za wszelką cenę starał się ich unikać. Gdy je otrzymywał był na nie obojętny, przez co starał się umartwiać swoją miłość własną¹⁸¹.

O. Alfons zauważył, że niemal doskonale pokorny o. Wenanty był wzorem dla nowicjuszy: „O sobie – pokora nie pozwoliła mu cośkolwiek powiedzieć. Tyle o nim wiedzieliśmy cośmy widzieli, bo i zewnątrz na furtę klerycką prawie nic się nie przekradało. Dopiero, gdy okoliczności się tak ułożyły, albo spełnienie obowiązku wymagało, nagle jakby za uderzeniem różdżki czarodziejskiej, wyrastały u niego jakieś ukryte dotychczas wartości: to wiedza jakaś, to zasługa, to zdolność”¹⁸².

Cnotę pokory stosował także w odniesieniu do zdobywania wiedzy. *Cichy Bohater* twierdził, że dążenie do szeroko rozumianej wiedzy powinno się odbywać w duchu zakonnej pokory – „wtedy zamiast postępowi duchowemu szkodę przynosić albo nadymać, ona uszlachetnia i podnosi”¹⁸³.

Można powiedzieć o o. Wenantym, że był on wolny od zależności od pochwał i przychylności ludzkiej, jak również od dążenia do zaszczytów, czy za

177 *Pisma*, s. 6.

178 Por. A. KOLBE, *Ułomki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 64.

179 Por. Tamże, s. 94.

180 *Pisma*, s. 1058.

181 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 89-90.

182 A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 65.

183 Tamże, s. 78.

uznaniem ze strony ludzi. Był intrawertykiem i wiele czynności wykonywał powoli z namysłem i bez pośpiechu. Z tego powodu magister nowicjatu wielokrotnie udzielał mu nagan i nie szczędził przykrych słów. Miały miejsce także incydenty, gdy za nieuwagę, albo pomyłkę był przez niego ostro napominany. Wenanty znosił to z nadzwyczajnym spokojem. Nie uskarżał się na przełożonego, nie okazywał do niego uprzedzenia, a nawet darzył go serdecznym przywiązaniem. Tą pokorą i opanowaniem budował współbraci, którzy wielokrotnie byli świadkami niesprawiedliwie wyrządzonych mu przykrości¹⁸⁴.

Nie był w jakikolwiek sposób uzależniony od cudzych względów. Nie zależało mu na tytułach, ani nie domagał się szacunku dla swojej osoby, sam zaś innych uważał za godniejszych od siebie. Przykład tego można dostrzec we wspomnianych już listach pisanych do młodszego od siebie o. Maksymiliana Kolbego, do którego zwracał się w nich z wielkim szacunkiem i uniżeniem. Należy zauważyć, że wówczas był już znaczącym człowiekiem w prowincji zakonnej, jednak skromnie się podpisywał jedynie jako brat Wenanty.¹⁸⁵ Gdy o. Wacław użył w stosunku do o. Wenanteo odpowiedniego tytułu biorąc go za kleryka, nie tylko się nie obraził, ale był mocno zmieszany, gdy ten go przeproszał. Potem mówił, że zbudował się jego pokorą, o której wielokrotnie słyszał z różnych opowiadań¹⁸⁶: „Z godnością magistra wcale się nie wynosił, ale jak zwykle budował swą pokorą, układnością i pobożnością.”¹⁸⁷

Ostatecznie trzeba uznać, że o. Wenanty będąc franciszkaninem postępował śladami swego duchowego ojca, który wierny słowom Chrystusa: „kto się wywyższa będzie poniżony, a kto się poniża będzie wywyższony” żądał dla siebie tylko wzgardy i poniżenia. Pokorę zaś zalecił jako główną cnotę do praktykowania, i od niej też wyprowadził nazwę zakonu: Bracia Mniejsi¹⁸⁸. Wcielił też w życie stwierdzenie Hugo de Diny, że „pokora zrosła się z Bratem Mniejszym przez regułę, imię, sposób życia, a który zakonnik jest od niej daleki nie jest w rzeczywistości Bratem Mniejszym. To powinno być własnością Brata Mniejszego, że kocha upokorzenie, ucieka od wyniesienia i zaszczytów.”¹⁸⁹

2.2. POSTAWA SŁUŻBY

Postawa mniejszości stanowiąca dominujący element życia wspólnoty franciszkańskiej wyraża się również w postawie służby. Święty Biedaczyna czerpiąc uzasadnienie tej

184 Por. C. Niezgoda *Cichy bohater*, s. 38-39; A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, s. 42.

185 Zob. *Pisma*, s. 1298.

186 Por. A. Kolbe, *Ułamki z życia o. Wenanteo Katarzyńca*, s. 39.

187 *Wspomnienia*, s. 14.

188 Por. *Pisma*, s. 160.

189 Tamże.

postawy przede wszystkim z Ewangelii pragnął, aby bracia byli mniejszymi i poddanymi wszystkim¹⁹⁰. Podążając drogą Jezusa Chrystusa, „który nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służyć” (Mt 20, 28), związał mocno służbę z postawą pokory i nakazał ją zachowywać zawsze widzianą przez pryzmat miłości i z tej pobudki praktykowaną w życiu¹⁹¹.

Człowiek nawrócony, który porzucił świat i wszedł na drogę „życia pokuty nic innego nie powinien czynić tylko spełniać wolę Pana i Jemu się tylko podobać”¹⁹². Franciszek wzywał człowieka do uwielbienia i dziękczynienia Stwórcy, który ze swej wielkiej szczodrości go obdarowuje różnorakimi darami. Wyrazem radosnej wdzięczności za otrzymane dobra jest postawa *sługi Bożego*, który powinien być gotowy oddać się posłudze Bogu i ludziom¹⁹³.

Idąc śladami św. Franciszka, taki sam cel wyznaczył sobie o. Wenanty. Miłość bliźniego, przejawiającą się w konkretnej postawie służby przyjął za sprawdzian, który był miernikiem miłości Bożej¹⁹⁴. Kontemplując postawę Chrystusa Sługi, na której mocno oparł się św. Franciszek uznał, że całe życie ludzkie winno być wypełnione służbą Bożą. Idealny wzór do pełnienia tej postawy odnalazł w Jezusie Chrystusie, Słowie Bożym, które „przychodzi by nas w tę służbę wprawić, nie mówą tylko, ale własnym przykładem (Wcielenie). Całe Jego życie jest praktyczną nauką jak należy się poświęcić służbie Ojca Przedwiecznego. (...) Nie masz w życiu naszym ani jednej chwili wolnej od służby Bożej”¹⁹⁵.

Te dwa nierozdzielne elementy służby Bogu i bliźniemu były charakterystyczne dla franciszkańskiej postawy o. Katarzyńca, którą niezłomnie realizował wierny złożonym przez siebie ślubom zakonnym¹⁹⁶.

2.2.1. Służba Bogu

Całe życie Franciszka, w tym także sfera służby pozostawała w bardzo ścisłym odniesieniu do Boga. Zjednoczony z Nim, Seraficki Ojciec całym swoim jestwem dążył do Najwyższego i na Niego ukierunkowywał swoje życie, tak że było ono radosną służbą serca przed obliczem Boga¹⁹⁷. Obdarowany hojnie przez *Wielkiego Jałmużnika* przeżywał życie w postawie wdzięczności i służby Najwyższemu, czemu dał wyraz w hymnie swojego życia - *Pieśni Słonecznej*. Była to zarazem

190 *Reguła niezatwierdzona* 7, 2.

191 Por. L. Iriarte, *Powołanie Franciszkańskie*, s. 66.

192 Por. *Reguła niezatwierdzona*, 22, 9

193 Por. K. Esser, E. Grau, *Odpowiedzieć miłością*, s. 105.

194 Por. *Pisma*, s. 1451.

195 Tamże s. 955.

196 Zob. *Liber professionis Conventus Cracoviensis*, nr 98.

197 Por. K. Esser, E. Grau, *Odpowiedzieć miłością*, s. 165-157.

prośba i nakaz nałożony na braci, jak również wzór do postępowania: „Chwalcie i błogosławcie mojego Pana, i dziękujcie Mu, i służcie Mu z wielką pokorą”¹⁹⁸.

Wzorem służby dla o. Wenanteo była Maryja, Matka Boża, Pełna łaski, która była i zawsze pozostaje pokorną i ubogą służebnicą, która wszystko otrzymała od Wszechmogącego, za co też pokornie Mu dziękowała, czego wyrazem była wyśpiewana pieśń – *Magnificat*¹⁹⁹.

Wspólnota braterska оголошена ze wszystkiego powinna zdążać do królestwa Bożego żyjąc w zewnętrznym i wewnętrznym ubóstwie, „i jako pielgrzymi i obcy na tym świecie służyć Panu w ubóstwie i pokorze”²⁰⁰. Należy również wyeliminować z życia wszelki grzech, złą pożydlivość i złe pragnienia, bo tylko człowiek, który tego dokona może wzrastać ku Bogu w tej służbie²⁰¹: „Każdy kto jest z Boga, słucha słów Bożych, a szczególnie, którzy są specjalnie przeznaczeni do służby Bożej, powinni nie tylko słuchać, lecz również czynić to, co Bóg mówi”²⁰².

Uciekając od zawitych dyskusji teologicznych, sługa Boży o. Wenanty Katarzyniec, w prosty, podobny do franciszkowego sposób odnosił się do rozważanej tu problematyki: „Człowiek czy chce, czy nie chce musi służyć (...). Bóg ma prawo od nas żądać służby bez nagrody, ale On z dobroci swojej niebo nam za wierną służbę obiecuje.”²⁰³ Z tej prostej refleksji zrodziła się decyzja: „Postanowiłem odtąd Bogu służyć wiernie”²⁰⁴. Jako zakonnik doskonale odczytał miejsce i sposób służby. Dla niego najodpowiedniejszym sposobem realizacji tego zadania była wierność swojemu powołaniu franciszkańskiemu: „Służymy Bogu doskonale, gdy spełniamy obowiązki zakonne”²⁰⁵.

O. Wenanty uważał zakonników za żołnierzy Chrystusa Pana. Szczególnie twierdził tak o synach św. Franciszka, który w widzeniu papieża Innocentego III podtrzymywał Kościół św. Dlatego franciszkanie „powinni odznaczać się świętością, nauką i wiernością służbie Jezusowej”²⁰⁶. Przyjmując postawę żołnierza Chrystusowego chciał, aby całe Jego życie było męczeństwem duchowym, czyli niesieniem krzyża za Jezusem przez składanie z siebie ofiary na ołtarzu, jako najwierniejszej służby Bogu²⁰⁷.

198 *Pieśń Słoneczna* 14.

199 Por. Iammarrone, *Duchowość franciszkańska*, s. 118-119.

200 Por. K. Esser, E. Grau, *Odpowiedzieć miłością*, s. 47; *Reguła zatwierdzona* 6, 2.

201 Por. Tamże, s. 73.

202 *List skierowany do całego zakonu* 34.

203 *Pisma*, s. 74.

204 Tamże, s. 75.

205 Tamże, s. 76.

206 A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenanteo Katarzyńca*, s. 32.

207 C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 84.

Podobnie jak św. Franciszek, o. Katarzyniec odnajdywał w Bogu najwyższego Pana i miłosiernego Ojca, któremu pragnął oddać się pełen wdzięczności i pokory: „Mamy służyć Bogu, bo On jest nieograniczonym, najwyższym Panem naszym. Mamy służyć, bo On Ojcem naszym najlepszym, wszystko od Niego mamy, On się nami czule opiekuje”²⁰⁸ W Bogu widział Ojca, który obdarza największym dobrem: „Bóg mógłby wymagać od nas służby całkiem bezinteresownej. Tymczasem inaczej postępuje z nami. Bierze nas za swe dzieci i mówi niejako: Wszystko wam daję, co mam, będziecie w moim domu, słuchajcie mnie, a całe dziedzictwo wasze będzie, a razem ze mną wiecznie królować będziecie. I jakżesz tak dobremu Panu nie służyć?”²⁰⁹

W swoich kazaniach zachęcał wiernych, aby służyli Bogu całą swoją istotą za tysiące łask i dobrodziejstw, które On ludziom ustawicznie wyświadcza. Uczył, że trzeba służyć wewnętrznie: duszą i sercem, jak i zewnętrznie, czego szczególnym przejawem jest gromadzenie się i oddawanie czci Jezusowi utajonemu w Najświętszym Sakramencie²¹⁰. Taka postawa służby wynikała przede wszystkim z odpowiedzi na pierwsze z przykazań: „Będziesz miłował Pana Boga Twego”(Mk 12, 30)²¹¹. To, czego nauczał wiernych o. Wenanty starał się zachowywać i bardzo ściśle przestrzegać w swoim życiu. Postępował wiernie za swym Mistrzem, dając zarazem wzór innym i budując ich swoją postawą.

Dostrzegając marność i przemijalność świata, o. Wenanty uznał, że celem ludzkiego życia jest zbliżenie się do Boga, miłość ku Niemu, poznanie Go i służba dla Niego. Podkreślał, że człowiek za to wszystko nie pozostaje bez zapłaty, gdyż sam Bóg jest nagrodą dla tych, którzy są Mu wierni²¹². W postanowieniach rekolekcyjnych wyrażał pragnienie służenia Bogu: „Na to jestem stworzony, abym przez wierną służbę Panu Bogu zbawił swoją duszę”²¹³.

Wierny uczeń św. Franciszka, o. Wenanty odnajdywał Chrystusa, Słowo Boże, którego ziemskie życie jest praktyczną nauką, jak się poświęcić służbie Ojca Przedwiecznego. Zauważał on, że Chrystus już od samego poczęcia czyni Ojcu ofiarę z siebie. Przez to uczył, że „nie masz w życiu naszym ani jednej chwili wolnej od służby Bożej(...). Widzimy Boga, który nie uchyla się od żadnego poświęcenia, idzie na śmierć krzyżową, aby nauczyć człowieka, że godzien jest Bóg, aby Mu służył człowiek, choćby kosztem utrapień najcięższych do zniesienia”²¹⁴.

208 *Pisma*, s. 1572.

209 *Tamże*, s. 1568.

210 *Por. Tamże*, s. 1572-1573.

211 *Por. Tamże*, s. 1570.

212 *Por. Tamże*, s. 1576.

213 A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 30.

214 *Pisma*, s. 955-956.

Naśladowując swoim życiem Ukrzyżowanego, o. Wenanty dostrzegł podobnie jak Franciszek, że „zadaniem zakonnika jest służyć Bogu – wierniej niż ludzie świeccy – nawet pobożni.”²¹⁵ Realizację tej misji widział bardzo prosto: „Powszednich grzechów unikać i dozwolonych rzeczy sobie odmawiać, brzydzić się mądrością światową, gardzić, być ukrzyżowanym z Chrystusem, oprócz przykazań – spełniać rady ewangeliczne. Służyć Bogu najwierniej jak wielkie to zadanie!”²¹⁶.

W życiu o. Wenanteo ważnym nurtem duchowości był wątek maryjny. Czerpiąc z bogactwa tej duchowości, która w zakonie franciszkańskim zapuściła głęboko korzenie, widział Maryję jako najdoskonalszą Służebnicę, która najlepiej rozumiała i w swoim ziemskim życiu wykonywała nakaz miłości i służby Panu: „Nie dopuściła się ona najmniejszej niewierności względem Pana Boga, najdrobniejszej niedoskonałości i cienia nawet opieszałości nie było w służbie, którą Bogu była winna, (...) żadne stworzenie na niebie lub na ziemi nie służyło tak wiernie, tak całkowicie, jak Maryja, która sama nazwała się służebnicą Pańską”²¹⁷. Dla *Cichego Bohatera* miłość Boga była ściśle związana z miłością bliźniego. Rozumiał ją jako jedną miłość, która przejawia się w posłudze bliźniemu²¹⁸.

2.2.2. Służba bliźniemu

Tradycja franciszkańska oparta na ewangelicznej prawdzie, że wszyscy jesteśmy braćmi i dziećmi jednego Ojca, który jest w niebie (por. Mt 23, 8-9) bardzo mocno zaakcentowała postawę braterstwa, które nie ograniczało się tylko do wąskiego grona osób, ale rozciągało się na całe stworzenie²¹⁹.

Zasadą porządkującą i regulującą braterskie stosunki jest miłość braterska, którą Franciszek polecił praktykować we wspólnocie i w stosunku do innych. Miłość ta ma być bezgraniczna, konkretna i skuteczna. W Regule Święty z Asyżu zapisał normę określającą miłość braterską: „I niech czynem okazują miłość, jaką mają względem siebie, jak mówi Apostoł: Nie miłujmy słowem, ani językiem, ale czynem i prawdą”²²⁰. Dla Biedaczyny z Asyżu wyrażała się ona w głębokiej postawie empatii względem drugiego człowieka, przeżywaniem jego szczęścia, radości, współczuciem w niedoli i współcierpieniem. Można powiedzieć, iż zalecał świad-

215 Por. Tamże.

216 Tamże, s. 1020.

217 Tamże, s. 1567, 1570.

218 Por. Tamże, s. 175.

219 Por. T. Matura, *Święty Franciszek z Asyżu na nowo odczytany*, s. 141.

220 *Reguła niezatwierdzona* 11, 6.

czenie dobra zgodnie ze *złotą zasadą*, którą powtórzył w Regule: „Cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili i wy im czyńcie” (Mt 7, 12)²²¹.

We wspólnocie, według św. Franciszka, bracia mają się kochać „miłością macierzyńską”: „Jak matka kocha i karmi swego syna, tak każdy niech kocha i karmi swego brata”²²². Miłość ta ma swoje wypełnienie w konkretnej postawie służby drugiemu: „I z zaufaniem powinien jeden drugiemu wyjawiać swoje potrzeby, aby drugi mógł je zaspokoić i usłużyć bratu”²²³. Postawa brata mniejszego, który powinien raczej „siebie samego sądzić i sobą gardzić”, a która jednoznacznie konstytuuje relacje międzyludzkie, winna być pełna ufności, bliskości i życzliwości. Brat mniejszy nie wynosi się ponad innych, lecz im pokornie służy, nie uważa się za pana, lecz za sługę²²⁴.

Życie o. Wenantego Katarzyńca było naznaczone piętnem służby drugiemu człowiekowi. Z jego biografii wynika, że nieustannie spalał się dla dobra innych, w posłudze kapłana, zakonnika i wychowawcy. Wszystko to starał się czynić w sposób bardzo dyskretny i cichy, nie dla sławy czy zysku. Motywem i pobudką do działania było pragnienie realizacji przykazania miłości bliźniego: „Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego” (Mt 22, 39). W tym, co czynił naśladował Jezusa Chrystusa, który „często nakazywał miłość bliźniego, nazwał to przykazanie nowem i swoim, i własnym przykładem nas do tego zachęcił”²²⁵.

Miłość bliźniego streścił w jednym wyrazie – *poświęcenie*, które rozumiał jako oddanie swego mienia, sławy, życia dla dobra bliźnich, oraz jako świadczenie dobra i przysług, niesienie pomocy. Podkreślił także wewnętrzny sposób jego realizacji przez pragnienie zbawienia dla bliźnich i wszelkie działanie umożliwiające jego realizację²²⁶. Jego współbrat z pierwszej placówki, o. Egidiusz zaświadczył, że „do posług tak skory, że nie można było go powstrzymać”²²⁷. Z pasją oddawał się sakramentalnej posłudze chorym nie zważając na panujące wówczas epidemie czerwonki i cholery. Wyjeżdżał do chorych o wiele częściej niż pracujący tam kapłani, decydując się z własnej woli na trud i niewygody podróży. Sam pierwszy występował z propozycją posługi, gdy się dowiedział o trudach wyjazdu, lub gdy pozostali współbracia niezbyt chętnie do tego się zabierali²²⁸.

221 Tamże 4, 4.

222 Tamże 9, 11.

223 Tamże 9, 10.

224 Por. T. Matura, *Święty Franciszek z Asyżu na nowo odczytany*, s. 144.

225 Por. *Pisma*, s. 543.

226 Por. Tamże, s. 544.

227 A. Kolbe, *Ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 48.

228 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, s. 240.

Z uśmiechem zbliżał się do wszystkich, którzy go potrzebowali. Wezwany do kancelarii, do chorego, czy w jakiejkolwiek innej sprawie natychmiast zostawiał pracę, albo posiłek i szedł, gdzie go potrzebowano. Ze szczególnym pośpiechem podążał do chorych²²⁹.

Szczególnym polem działania dla kapłana Wenanteo był konfesjonał, z którym „zrósł się” bardzo mocno, a który nawet stał się w sposób pośredni przyczyną jego zgonu. Ogromna ilość świadectw potwierdza jego niezwykle poświęcenie i oddanie w pełnieniu tej posługi: „Do konfesjonału przychodził zawsze raniutko i choć nieraz było dotkliwie zimno siedział długo i spowiadał”²³⁰. Szczególnie ciężko pracował w konfesjonale w czasie odpustów w Kalwarii Paławskiej. Pomimo złego stanu zdrowia i wciąż postępującej choroby służył przybyłym pielgrzymom od wczesnego rana do późnego wieczora²³¹.

Wielu ludzi, w tym także starszych garnęło się do jego konfesjonału. Przyczyną była gorliwość i usłużność w słuchaniu spowiedzi²³². Jako szafarz nie zaniedbywał tego sakramentu, nawet wtedy, gdy był magistrem kleryków i nowicjuszy w lwowskim konwencie. Pomimo ogromu różnego rodzaju obowiązków regularnie słuchał spowiedzi: „Na każdym nabożeństwie o ile się nie modlił z klerykami, siedział w konfesjonale. Spowiedzi słuchał cierpliwie, bez pośpiechu i nieraz w kościele umilkły już śpiewy, zaległa cisza, mrok wieczornej pustki, a on jeszcze w swoim konfesjonale spowiadał”²³³.

W kazaniu do Tercjarzy ukazywał przykład św. Franciszka i innych świętych, którzy opiekowali się trędowatymi jako wzór spełniania uczynków miłosierdzia służąc chorym: „Podziwiamy Drodzy Bracia i Siostry te piękne wzory i idźmy z pomocą chorującym bliźnim naszym”²³⁴. Do tej zachęty dodawał różne wskazówki jak wypełniać tę posługę: „Należy pielęgnować najpierw rodziców, krewnych, potem innych potrzebujących (...). Należy najpierw uzbroić się w cierpliwość, trzeba nieść bezsenność, osłabienie, niemiłą woń, zły humor chorego, niesłuszne wyrzuty”²³⁵. Słowa te w jego życiu były głęboko przeżyte i potwierdzone osobistym przykładem i zaangażowaniem w służbie chorym, do czego też zobowiązywała franciszkańska reguła²³⁶.

229 Por. *Wspomnienia*, s. 28.

230 Tamże, s. 35.

231 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, s. 394.

232 C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 124.

233 A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenanteo Katarzyńca*, s. 70.

234 *Pisma*, s. 983.

235 Tamże, s. 983.

236 Zob. *Reguła zatwierdzona* 6.

Praca ta przybrała znamiona heroizmu, gdy zaczął posługiwać chorym w przytulisku. Przychodził służyć duchowo kalekom i dotkniętym chorobą, do których przybycia odmawiali inni kapłani. Przyczyną tego był ogromny stopień ich upośledzenia fizycznego i psychicznego, np. na pół gnijące ciała ludzkie, poważne okaleczenia, czy też zwykła nieznosność i nudziarstwo: „Ojciec Wenanty zawsze bardzo chętnie do nich śpieszył, pociechę wlewał, następnie udzielał Komunii św.”²³⁷

W swoich notatkach wskazywał na miłosierdzie osobiste podając przykład Serafickiego Ojca, który sam usługiwał trędowatym ćwicząc w tej posłudze nowicjuszy. Wspominał też innych świętych z nurtu franciszkańskiego: św. Elżbietę Węgierską, bł. Kunegundę i Jolentę, które poświęciły się służbie ubogim i chorym. Przypominał poświęcenie franciszkanów, którzy opiekowali się chorymi w czasie różnego rodzaju zaraz, na skutek czego umierali oni tysiącami²³⁸. Wierny ideałom zakonnym, a zarazem przyjmując postawę brata mniejszego i sługi wcielił w życie zasadę: „Miłość bliźniego wymaga ofiary, spełnienia najpospolitszych obowiązków chrześcijańskich – wesprzeć bliźniego, gdy sam nic nie posiadam”²³⁹. Te najpospolitsze obowiązki i prace, które pieczołowicie spełniał względem wspólnoty braterskiej, świadczą o jego dobroci i poważnym traktowaniu przykazania miłości bliźniego.

Biografowie wielokrotnie wspominają o pomocy, którą bezinteresownie świadczył swoim współbraciom, w czasie studiów w seminarium, jak również w czasie późniejszym. „Był bardzo we wszystkim uczynny. Prosiłem go – opowiada jeden z kolegów – by mi przetłumaczył z włoskiego rozprawę o rytmie i nie odmówił, mimo, że było tego 10 stron bitego druku, a Wenanty dopiero się języka włoskiego uczył. W krótkim czasie oddał skończone tłumaczenie wypisane na skrawkach papieru.”²⁴⁰ Klerycy zaświadczyli, że „nadzwyczaj chętnie spieszył im z pomocą w nauce, a nigdy wtedy wyższości nie okazywał, ale o ile tylko mógł starał się uniażać”²⁴¹. Wielokrotnie służył korepetycjami braciom, którzy nie dość dobrze radzili sobie w zdobywaniu wiedzy. Pomagał im w opracowywaniu różnych tematów, wyręczał w pisaniu przemówień. Był „uczynny i usłużny. Nie odmawiał żadnej prośbie, w obietnicach był słowny”²⁴². W tym postępowaniu odbiła się piękna prawda, że „pomoc bliźniemu jest wyrazem miłości Boga”, którego przecież nad wszystko umiłował²⁴³.

237 A. Kolbe, *Ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 83.

238 Por. *Pisma*, s. 222.

239 Tamże s. 1603.

240 A. Kolbe, *Ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 39.

241 Tamże, s. 34.

242 Por. *Wspomnienia*, s. 81-82.

243 *Pisma*, s. 1611.

2.2.3. Praca jako szczególny rodzaj służby

Specyficznym rodzajem służby jest praca na rzecz wspólnoty braterskiej lub innych potrzebujących osób. Tomasz z Celano, pierwszy biograf franciszkański przedstawił życie pierwszych braci, w którym praca zajmowała szczególne miejsce: „Ci, którzy umieli, pracowali ręcznie przebywając w domach trędowatych, albo innych godnych miejscach, służyli wszystkim pokornie i pobożnie”²⁴⁴. Sam św. Franciszek napisał w swoim Testamencie: „I ja pracowałem własnymi rękami i pragnę pracować; i chcę stanowczo, aby wszyscy inni bracia oddawali się pracy, co jest wyrazem uczciwości. Ci, którzy nie umieją, niech się nauczą”²⁴⁵. Jednakże „jako wynagrodzenie za pracę mogą przyjmować rzeczy potrzebne do utrzymania siebie i swoich braci, z wyjątkiem pieniędzy lub rzeczy mających wartość pieniężną”²⁴⁶. Taki sposób pracy, która nabierała znamion służby wykluczył żądę zysku, a pracujący w ten sposób bracia byli *naprawdę mniejsi*, gdyż byli *poddani wszystkim* i podejmowali się prac uważanych za poniżające²⁴⁷.

Dla Franciszka praca była pełnieniem zleconej mu przez Boga misji i uważał ją za łaskę. Nie istniała również dla niego różnica między pracą fizyczną, a umysłową. Człowiek pracujący realizował się jako sługa Boga, który powinien zawsze oddawać się modlitwie lub jakiemuś dobremu zajęciu. Dla niego praca miała przede wszystkim charakter służebny²⁴⁸. Człowiek zawdzięcza możliwość pracy Bogu, który posługuje się nim jako narzędziem w kształtowaniu stworzenia. Tylko Jemu należy się za to „wszelkie błogosławieństwo, dziękczynienie i chwała”. Uznanie tych prawd sprawia, że taka praca jest prawdziwą służbą, przez którą człowiek wielbi Boga²⁴⁹. Te zasady sformułowane przez Franciszka rozciągnęły się w późniejszych czasach na duszpasterstwo, apostołat, dobroczynność, pracę wychowawczą, zajęcia wewnątrz i poza klasztorne²⁵⁰.

Praca rozumiana w duchu św. Franciszka była dla o. Wenanteo realizacją swojego powołania, służbą Bogu i bliźniemu, a przede wszystkim drogą do Królestwa Niebieskiego: „Nie powinniśmy się żalić, że mamy wiele pracy – to korzyść nasza, większy snop zasług zbierzemy”²⁵¹. Była ona ukierunkowana na

244 1 Celano 39.

245 Testament 20-21.

246 Reguła zatwierdzona 4, 3.

247 Por. 1 Celano 33.

248 Por. Reguła niezatwierdzona 7, 12; por. K. Esser, E. Grau, *Odpowiedź miłością*, s. 195-197.

249 Por. Tamże s. 198.

250 Por. Tamże, s. 198.

251 Pisma, s. 1064.

Stwórcę, nie z chęci zysku czy własnej sławy, ale z miłości do drugiego człowieka, dla którego pragnął szczęścia, jakim było zbawienie. „W kościołach słuchamy Słowa Bożego, kapłani zaopatrują nasze potrzeby duchowe – również bezinteresownie, ale z miłości i gorliwości chrześcijańskiej”²⁵².

O. Wenanty nie bał się pracy i w ciągu życia pracował wytrwale. Kochał pracę jako wolę Boga. Oprócz obowiązkowego studium w seminarium przyczynił się do założenia kółka naukowego *Zelus Seraphicus*, którego został sekretarzem, a następnie prezesem. Wkładał ogrom pracy, aby jak najlepiej opracować różnego rodzaju referaty i wykłady, przy czym należy podkreślić, iż zazwyczaj wybierał te najtrudniejsze, których nikt nie chciał się podjąć. Szczególnie interesowało go przygotowanie do kaznodziejstwa. Celem tego kółka było między innymi podniesienie poziomu wykształcenia teologicznego alumnów, aby w przyszłości lepiej służyć wiernym.

Pochlebne opinie o o. Wenantym krążyły wśród parafian w Czystkach, jego pierwszej kapłańskiej placówce. Ludzie zdumiewali się jego skromnością, pokorą, nadzwyczajną gorliwością i sumiennością w pracy²⁵³. Jego przełożony o. Karol zapisał: „Ojcu Wenantemu przypadła do gustu ta praca parafialna, oddawał się też jej z całym zamiłowaniem (...). Obowiązki swoje spełniał z ochotą, punktualnie, a że był zdolny, nigdy czasu nie tracił”²⁵⁴. W Czystkach i we Lwowie o. Wenanty zasłynął jako kaznodzieja. Do kazań przygotowywał się bardzo starannie, zawsze adekwatnie do święta czy Ewangelii w danym dniu. „Wszyscy chętnie słuchali go, gdyż treścią dobrze obmyślaną umiał trafić do serc słuchaczy.”²⁵⁵ „Kazania jego były do tego stopnia proste i jasne, że jako młode dziecko wszystko rozumiałam i pojmowałam – świadczy Maria Hołub. Ludzie słuchali go tak uważnie, że w kościele nie było słychać ani kaszlu, ani charkania.”²⁵⁶

Kolejnym obszarem działalności o. Katarzyńca, któremu się wiernie całym sercem poświęcił było wychowanie młodzieży zakonnej. Posłuszny poleceniu kapituły początkowo był magistrem nowicjatu, a po roku doszły mu obowiązki magistra kleryków, którzy studiowali we Lwowie filozofię. Podjął się także wykładów niektórych przedmiotów. O. Henryk Górczany wspominał: „Przekonałem się wówczas, jak bardzo pracował o. Wenanty. Prócz pobożnych ćwiczeń i innych zajęć wspólnych uczyć musiał kleryków nie tylko Reguły, Konstytu-

252 Tamże, s. 1527

253 Por. Tamże, s. 18-20

254 A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 45.

255 Tamże, s. 47.

256 *Wspomnienia*, s. 9.

cji, liturgii, Brewiarza, ale jeszcze prawie z każdym osobno odrabiał jakąś klasę gimnazjalną (...). Gdym tego zakosztował, poszedłem do o. Prowincjała i doniosłem mu, że to zabije o. Wenantego: toć on chwili wolnej nie ma! Wysila się, naucza i słabnie! Sam zaś o. Wenanty nigdy o tem ani słowa nie mówił, nie żalił się, nie skarżył, tylko cicho i cierpliwie pracował”²⁵⁷.

Oprócz przedmiotów zakonnych uczył etyki, filozofii i języka greckiego. Dużo czasu poświęcał pracy w kościele oraz obowiązkom poza murami klasztoru²⁵⁸. Współpracował również z *Gazetą Kościelną*, do której często pisał artykuły, ku ogromnemu zadowoleniu jej redaktora – ks. Pechnika²⁵⁹.

We Lwowie pełnił jeszcze jedną funkcję. Był prefektem braci zakonnych, którzy w tamtych czasach byli gorzej traktowani niż ojcowie i klerycy. co było często przyczyną wielkich antagonizmów. O. Katarzyniec wkładał w ich formację wiele więcej wysiłku niż w przypadku kleryków. Nawiązywał indywidualny kontakt z każdym z nich, zachęcał do wytrwania, rozmawiał o trudnościach, podnosił na duchu, ukazywał wielką nagrodę Bożą za wyrzeczenie się siebie i dobre życie w ukryciu. Takim postępowaniem zjednał sobie ich miłość, szacunek i wdzięczność²⁶⁰. „Wszyscy podkreślali niezmordowaną pracowitość Katarzyńca – krzyż pilnej pracy”²⁶¹.

Nie sposób wymienić tutaj wszystkiego, czego o. Wenanty podejmował się w swoim życiu. Jako brat mniejszy był zawsze gotowy do pomocy swą bezinteresowną pracą wszystkim potrzebującym, realizując tym samym prawdy zawarte w Ewangelii. Nie żałując swoich sił wypalił się jak świeca, która za cenę samozniszczenia dała światło potrzebującym.

2.3. DROGA PROSTOTY

Ostatnią omawianą w tym rozdziale cnotą charakteryzującą postawę brata mniejszego jest prostota. Św. Franciszek naśladować Chrystusa w wyraźny sposób uwypuklił tę cnotę w swoim życiu, podkreślając, że „chrześcijanie powinni być synami Boga, prostymi, niewinnymi, pośród narodu zepsutego i przewrotnego”²⁶². Prostota była dla niego owocem ubóstwa duchowego i prawości serca,

257 O. Prowincjał Marian Sobolewski z powodu wojny przyjmował do zakonu kandydatów z różnym poziomem wykształcenia, często bardzo miernym. O. Wenanty musiał te braki indywidualnie naprawiać, na co zużywał ogromną ilość energii, przy czym inne obowiązki pełnił normalnie. Por. Wspomnienia, s. 78.

258 Por. A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenanteo Katarzyńca*, s. 69

259 Por. tamże, s. 79.

260 C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 151.

261 Tamże, s. 85.

262 Por. L. Iriarte, *Powołanie Franciszkańskie*, s. 184; zob. także Flp 2, 15.

zadowalając się tylko Bogiem, gardząc zarazem wszystkimi innymi rzeczami. Tę „świętą prostotę, córkę łaski, rodzoną siostrę mądrości i matkę sprawiedliwości” pragnął widzieć w każdym bracie²⁶³. O sobie św. Franciszek powiedział, że Pan go powołał, by szedł drogą prostoty i ukazał mu jak ją realizować²⁶⁴. Różni się ona od drogi przemądrzałości, ponieważ: „Czysta i święta prostota zawstydzą całą mądrość tego świata i mądrość ciała”²⁶⁵.

Tomasz z Celano podał, że „właściwością prostoty jest żyć według praw ludzi wyższego stanu i opierać się zawsze na zasadach przepisanych przez świętych”²⁶⁶. Do takiej prostoty czuł się powołany Franciszek, który dostrzegął w Chrystusie wzór do naśladowania, jako osoby *wyższego stanu*. Starał się Go naśladować w sposób możliwie najwierniejszy, zapominając o sobie i czyniąc to, czego od niego pragnął Pan. W absolutnej wierności, bez pytania i wahań w swoim życiu podążał za Jezusem, idąc Jego śladami²⁶⁷.

Postawę prostoty zalecił braciom oraz innym ludziom, którzy pragnęli naśladować Boskiego Nauczyciela, gdyż był on przekonany, że tylko w człowieku prostym, pokornym i czystym pojawia się przestrzeń, w której może rozwijać się Boże życie i wypełniać postawa braterskiej miłości²⁶⁸. W *Liście do wiernych pisał*: „Nie powinniśmy być mądrymi i roztropnymi według ciała, lecz raczej bądźmy prostymi, pokornymi i czystymi”²⁶⁹.

W powołaniu zakonnym o. Wenantego Katarzyńca prostota była nierozdzielnie związana z jego życiem. Głęboko zakorzeniona wewnątrz, emanowała na zewnątrz ukazując ludziom piękno człowieka, który podążał za Jezusem według drogowskazu Ewangelii. Formowała równocześnie jego zewnętrzną postawę w stosunku do samego siebie, jak i drugiego człowieka. Swoje śluby zakonne, a przez to całe postępowanie pragnął kształtować w prostocie serca²⁷⁰. Analizując postawę prostoty w życiu o. Wenantego, można podzielić ją na prostotę jako cechę wewnętrzną i prostotę, która objawiła się w jego postawie zewnętrznej.

263 Por. Tamże, s. 185; por. 2 Celano 189.

264 Por. Tekst przekazany przez brata Leona, a cytowany przez Anioła z Clareno w jego *Expositio Regulae*, c. 10. Ed. L. Oliger, Quaracchii 1972, s. 210, cyt. za L. Iriarte, *Powołanie Franciszkańskie*, s. 187.

265 Pozdrowienie cnót 10, por. także K. Esser, E. Grau, *Odpowiedzieć miłością*, s. 47.

266 2 Celano 190.

267 Por. K. Esser, E. Grau, *Odpowiedzieć miłością*, s. 48.

268 Por. Tamże, s. 204.

269 List skierowany do wiernych (2 redakcja), 45.

270 Por. *Pisma*, s. 183.

2.3.1. Prostota serca

W czasach św. Franciszka ludzie kierujący się prostotą nie byli jednoznacznie odbierani. Utożsamiano ich zazwyczaj z osobami nieobytymi, niewykształconymi i nieporadnymi. Jednakże w myśli franciszkańskiej, prostocie odpowiada bardziej inne znaczenie, a mianowicie to, które oznacza człowieka nieskomplikowanego, przyjmującego wszystko w sposób prosty i bez zastrzeżeń.

Postawa wewnętrznej prostoty pozwoliła Franciszkowi bez żadnych ograniczeń przyjąć wolę Boga, jak również w sposób nieskazitelny przekazać ją braciom w formie Reguły. Taką samą prostotą winni się charakteryzować bracia w jej przyjęciu i wypełnianiu²⁷¹.

Prostota była dla Franciszka *siostrą mądrości*, wiedzą wyższą, bardziej doświadczeniem, niż poznaniem. Człowiek może ją otrzymać, gdy dojrzałą wiarą przyjmie Boga w uległości, pokorze umysłu i serca. Bóg ją zakrywa przed mądrymi i roztropnymi a udziela *najmniejszym*²⁷².

Prostota oznacza *jedność*. Ojciec Seraficki kontemplował Boga jako doskonałą Tróję i niezłożoną – prostą – Jedność, gdzie prostota jest właściwością Jego istnienia. Nie chciał wprowadzać w życie skomplikowanych doktrynalnych zasad i nie kierował się rozważaniami pełnymi rozumowej syntezy, ale podążał do Ojca drogą prostej ufności²⁷³. Prostota wiąże się również ze szczerością i umiłowaniem prawdy. Pozwala człowiekowi być „takim samym wewnątrz jak i na zewnątrz”, co też charakteryzowało postawę św. Franciszka²⁷⁴. Można powiedzieć, że prostota dla Świętego z Asyżu była określeniem „duchowego stanu wyzwolenia od skomplikowania i rozdarcia wewnętrznego spowodowanego przez grzech”²⁷⁵.

O. Wenanty starał się wprowadzić w swoje życie te treści i tak kształtować swoją osobę, aby stan serca był jednoznaczny z zewnętrzną postawą i zachowaniem. Pragnął żyć w prostocie, bez udawania, a tym samym zbliżyć się do Boga i starać się być jemu podobnym. Tę prawdę potwierdzał w słowach: „Przez cnotę prostoty stajemy się podobnymi Bogu, który jest istotą najprostszą”²⁷⁶.

Ducha prostoty dopatrywał się w postawie świętych, ich też stawiał sobie za wzór. Szczególnie umiłował osobę św. Franciszka, który z „dziecięcą prostotą

271 Por. P. Brzozowska, M. Macioszek, *Objaśnienia*, w: *Pisma św. Franciszka z Asyżu*, s. 250-252.

272 Por. L. Iriarte, *Powołanie Franciszkańskie*, s. 185.

273 Por. Tamże, s. 186-187.

274 Por. Tamże, s. 189.

275 P. Brzozowska, M. Macioszek, *Objaśnienia*, w: *Pisma św. Franciszka z Asyżu*, dz. cyt, s. 253.

276 *Pisma*, s. 648.

i anielską niewinnością bratał się ze wszelkim stworzeniem”²⁷⁷. Przykładem do naśladowania była dla niego również osoba Jana Chrzciciela, który „w prostocie i pokorze wyznał, że nie jest Mesjaszem”²⁷⁸.

W sposób prosty i nieskomplikowany, bez zbędnych teologicznych zawiłości pojmował wiarę i treści objawione. W podobny sposób starał się je przekazywać. Jedną z sióstr zakonnych zaświadczyła: „Wykładał katechizm, w pełni prostoty i uroku malując całokształt Wiary naszej świętej.”²⁷⁹ „Jego kazania, były proste, ale przemysłane i z serca wypowiedziane”²⁸⁰. Twierdził on, że w kazaniach należy przeciwstawić rzeczywistość i prostotę czasom, które są pełne zabiegów i pogoni za *popisem i nadzwyczajnością*. Ludzie pozbawieni energii i siły woli, pełni pomieszanych pojęć i stęsknieni prawdy, chcą ją usłyszeć i to podaną najlepiej w sposób dogmatyczny²⁸¹.

To samo potwierdzają jego notatki i wypiski z rekolekcji. Przebija z nich prosta teologia, która uzewnętrznia sposób życia w zakonie jako ciągły i niczym niepohamowany postęp i rozwój wewnętrzny. O. Alfons Kolbe zauważył, że notatki o. Wenantego są pełne prostoty wiary, którą on sam żył: „Wszystko w nich takie proste, nawet niekiedy stylowo niedołążne, ale jak głęboko i trafnie ujęte! Poznać od razu, że ten, co te notatki kreślił przeżywał to wszystko i z własnego dawał...”²⁸². O. Wenanty był również autorem modlitw wieczornych, które odmawiano we wszystkich polskich klasztorach franciszkańskich. O. Henryk Górczany, jego przełożony, potwierdził, że są one wyrazem jego wnętrza pełnego prostej miłości do Boga: „dusza o. Wenantego w tej modlitwie się wylała (...) wszystko tu ma swoje znaczenie głębokie, a przecież prostota w tem iście dziecięca”²⁸³.

Na drodze zdążania do Boga towarzyszyła o. Wenantemu prostota, która wyrażała się w zasadach, które pomagały mu zbliżyć się do Boga: „Co potrzeba czynić, aby dostać się do nieba? 1. Wierzyć w to wszystko, co Pan Bóg objawił, a Kościół do wierzenia podaje; 2. Przyjmować sakramenta św. ustanowione przez Pana Jezusa; 3. Zachowywać przykazania Boże (i kościelne); 4. Modlić się”²⁸⁴. Podobnie jak św. Franciszek, autor notatek w życiu swoim kierował się wskazówkami i nakazami Kościoła. Zachowywał wszystko, co było zalecane przez

277 Tamże, s. 96.

278 Por. Tamże, s. 1329.

279 A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 70.

280 *Wspomnienia*, s. 122.

281 Por. *Pisma*, s. 101.

282 A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 33.

283 Tamże, s. 90.

284 *Pisma*, s. 71.

wiarę i nakazane przez wiarę: „Wierzmy więc Kościołowi Katolickiemu, jako małe dziecię wierzy z prostotą swej matce”²⁸⁵.

W podobnym stylu pisał o postępowaniu w czasie rekolekcji zalecając wierność i otwarcie się na Boga: „Na rekolekcjach nie potrzeba nadzwyczajnych wysiłków, wystarczą zwykłe ćwiczenia. Potrzeba tylko przychodzić na nauki rekolekcyjne z gotowością czynienia woli Bożej, potrzeba się poddać zupełnie i bez oporu działaniu Łaski Bożej”²⁸⁶.

Podobnymi cechami odznaczała się jego modlitwa. Z zapisanych medytacji można się dowiedzieć o różnych metodach, które stosował. W swojej formie są one nieskomplikowane, zwyczajne, takie jakich został nauczony. Treść ich, chociaż prosta, zadziwia głębią spojrzenia na życie zakonne i chrześcijańskie, budzi szacunek w wierności i wytrwałości w zdążaniu do Boga. Nie stosował wyrafinowanych form, czy sformułowań, twierdząc, że w modlitwie „nie chodzi o wyszukiwanie wyrazów odpowiednich: wystarczą proste. «Modląc się nie mówcie wiele jako poganie, albowiem mniemają, że w wielomówności swojej będą wysłuchani.» (Mt 6, 7) Wyrazy odpowiednie znajdują się w Piśmie św. lub u Ojców św, najlepiej jednakże mieć własne. Można powtarzać często to samo, np. rozważając dobrodziejstwa Boże, (...) albo na wyrażenie pokory: jaki ja nędzny, niegodny stanąć przed obliczem Twoim Panie”²⁸⁷.

Krocząc za Jezusem jako brat mniejszy zasmakował w prostocie i nieustannie realizował ją w swoim życiu. W notatkach pod hasłem prostota umieścił łaciński napis zapożyczony z czytelní uniwersyteckiej we Lwowie: „Na dwóch skrzydłach człowiek wznosi się z ziemi – na prostocie i prawdzie”²⁸⁸. To ona pozwalała mu zbliżyć się do ludzi prostych i nieuczonych, przyjmować każdego potrzebującego i zaspokajać jego duchowe potrzeby. Wszczepiona w serce prostota formowała całą postać, przez którą stawał się pod tym względem wzorem dla innych.

O. Wenanty w duchu prostoty, podobnie jak jego Seraficki Ojciec bez jakichkolwiek zastrzeżeń przyjmował wolę Bożą i realizował ją wiernie w swoim życiu. Przejawiało się to w przyjmowaniu obediencji, czy różnorodnych obowiązków zakonnych zleconych mu przez przełożonych. Tu prostotę związał z posłuszeństwem, któremu był nad wyraz wierny²⁸⁹.

285 Tamże, s. 1001.

286 Tamże, s. 12.

287 Tamże, s. 165.

288 *Duabus alis homo e terra sublevatur – simplicitate et veritate*, (tł. własne), zob. Tamże, s. 71.

289 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 136.

Duch prostoty w wyrazisty sposób uwidaczniał się również w postępowaniu drogą powołania franciszkańskiego według zatwierdzonej Reguły i Konstytucji. O. Wenanty realizował je bez cienia jakiegokolwiek opieszałości i uchybień. Przepisy te były dla niego pewną drogą zbawienia, „szańcami przeciw złemu, przeciw pokusom, niebezpieczeństwom”²⁹⁰: „A czyż to nie jest szczęściem przejść przez to życie pełne pokus, burz i sideł, tak w niewinności, i kiedyś otrzymać nagrodę przeznaczoną dla tych, którzy wszystko porzucili, a poszli za Chrystusem.”²⁹¹

O pełnym prostoty przyjęciu i wypełnianiu ustaw zakonnych może świadczyć fakt, że nie tylko sam wiernie je zachowywał, ale przekazywał innym jako wzór do postępowania. W przemówieniu pożegnalnym do swoich podopiecznych i *duchowych synów* mówił: „Otóż z tego tytułu ojcostwa duchownego jedno Wam podam upomnienie i zachętę na dalsze życie Wasze. Proste to będzie, a w tem się streszcza: Zachowujcie konstytucje (ustawy zakonne) nasze! Nad to nic lepszego dla Was nie mam (...) Daliście słowo Bogu – dotrzymajcie”²⁹².

O. Wenanty Katarzyniec podobnie jak Poverello kontemplował misterium kenozy Jezusa Chrystusa. Podziwiał Boskiego Mistrza, który jako Bóg przychodzi, wciela się, rodzi jako małe dziecko, potem żyje jak normalny człowiek w Nazarecie. Zachwycał się tą prostotą i starał się odzwierciedlić w swoim życiu. W rozważaniach na temat ziemskiego życia Jezusa zachęcał do naśladowania prostoty Chrystusa: „Postaw się myślą wobec Jezusa Chrystusa, tak jak gdybyś Go oglądał oczyma swemi... Przypatruj się wszystkim tego prostego żywota... badaj wszystkie cnoty rozwijające się w Nim z wiekiem”²⁹³.

Rozważanie tajemnic uniżenia Jezusa Chrystusa miało swoje odbicie w sposobie życia i formach modlitwy, w których pełen prostoty wielbił i wysławiał Jego niezmierną dobroć.

2.3.2. Zewnętrzna postawa prostoty

Duch prostoty, który napęłnia serce ludzkie musi emanować na zewnątrz i powinien przejawiać się w zewnętrznej postawie człowieka. Jedność cnoty, która bazując na szczerości czyni człowieka takim samym na zewnątrz jak i w sercu sprawia, iż jego postawa jest jasna i czytelna, odarta z fałszu i obłudy. Autentyczność i prostota postępowania *całości osoby ludzkiej* może mieć swoje uzewnętrznienie w radości i pogodzie ducha.

290 A. Kolbe, *Ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 95-96.

291 Tamże, s. 95.

292 Tamże.

293 Por. *Pisma*, s. 960-963; 193.

Taką postawę prezentuje pierwsza wspólnota franciszkańska. „Tak bardzo napelniała ich święta prostota, tak uczyła ich niewinność życia, tak trzymała ich czystość serca, że zupełnie nie wiedzieli, co to dwoistość ducha”²⁹⁴. Natomiast o samym św. Franciszku, Tomasz z Celano mówił: „O Franciszku, taki sam w mowie i w życiu, taki sam na zewnątrz i wewnątrz, taki sam podwładny i jako przełożony”²⁹⁵. Prostota nadawała kształt życiu braci, tak iż chętnie wykonywali polecenia i posługi względem siebie, byli dyspozycyjni, otwarci, serdeczni²⁹⁶.

Ta cecha duchowości franciszkańskiej stała się z biegiem czasu symbolem ducha serafickiego, który pozwalał człowiekowi w prosty sposób zdążyć do Boga. Nie szukał on komplikacji czy zawitych problemów, lecz cechując się prostotą działania dawał możliwość podążania za Chrystusem i to często Ukrzyżowanym²⁹⁷.

Spoglądając na zakonną postawę O. Wenanteo Katarzyńca można dostrzec, że przeżywana w głębi serca prostota formowała zewnętrzny sposób jego postępowania. Wyrzeźbiła ona piękną osobę, która zaświadczyła o tej franciszkańskiej postawie tak w zewnętrznym przejawie, jak i w sposobie działania.

W kontaktach z ludźmi o. Wenanty pozostawił po sobie bardzo pozytywne wrażenie. Współbracia podkreślali prostotę jako cnotę, która go charakteryzowała: „W pożyciu miły. Nigdy nie widziałem go rozzłoszczonego, ani nie słyszałem krzyczącego lub kłóćącego się. Zawsze uśmiechnięty (pogodny). Uśmiechem i dobrocią rozbrajał każdego. Gdy mu się coś nie powiodło, cieszył się z upokorzenia”²⁹⁸. Zazwyczaj poważny i skupiony dla miłości braterskiej podejmował się nieraz różnych żartów, czy też uczestniczył w ogólnej wesołości, choć to nieraz wiele go kosztowało²⁹⁹. „W towarzystwie braci umiał zawsze dostosować się do nastroju otoczenia i swobodnie pożartować, gdy na to pozwalała pora”³⁰⁰.

Swoją pełną prostoty osobą ujmował każdego, kto miał z nim kontakt. Wiele osób w procesie beatyfikacyjnym poświadcza, że „tyle było w jego zachowaniu dziwnej jakiejś skromności i ujmującej pokory, że ludzie patrzyli nań z podziwem”³⁰¹: „Rozmowa z nim jakąś nadprzyrodzoną świętością mnie owiała, chociaż tchnęła dziecięcą prostotą. Uszlachetniła mnie ona i otworzyła szersze ho-

294 1 Celano 46.

295 2 Celano 130.

296 Por. L. Iriarte, *Powołanie Franciszkańskie*, s. 188.

297 Por. K. Esser, E. Grau, *Odpowiedzieć miłością*, s. 48-49.

298 Por. A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenanteo Katarzyńca*, s. 39.

299 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, s. 203.

300 *Wspomnienia*, s. 139.

301 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, s. 305.

ryzonty (...).³⁰² „Na ambonie był prosty i skromny, naturalny, a namaszczenie Boże biło z jego słów i postawy”³⁰³. We wszystkich posługach duszpasterskich, które spełniał odznaczał się zwykłością i prostotą. Nikt nigdy nie dopatrzyl się u niego czegoś, co mogło by zadziwić, razić lub tchnąć jakąś śmiesznością czy przesadą – „a przecież czarował wszystkich swoją skromnością skupieniem, pogodą umysłu i mimo woli zdradzał na każdym kroku wysoką świętobliwość”³⁰⁴.

Z jego listów przebija prostota świadcząca o nieskomplikowanym podejściu do świata, szczególnie wtedy, gdy życie piętrzyło różnorodne problemy i trudności. Już jako gimnazjalista dał się poznać jako człowiek prosty i skromny, poprzestający na tym, co posiadał. Z taką postawą pisał do rodziców o swoich osiągnięciach w nauce, problemach i troskach. Prosił często o pomoc materialną, gdy był w skrajnej konieczności, np. na dojazd do domu. W razie niemożności jej otrzymania (powodem było ubóstwo rodziców), był zdecydowany wybrać się do domu wiele kilometrów piechotą³⁰⁵.

Prostota zewnętrzna cechowała o. Wenantego Katarzyńca w czasie modlitwy i innych pobożnych praktyk i nabożeństw. O jego skupieniu ducha i przebywaniu na rozmowie z Panem pisał w swoich wspomnieniach o. Florian: „W miejscach świętych zawsze zachowywał się z wielką powagą i należyty szacunkiem. (...) Jego postępowanie nie było jakieś ostentacyjne, ale jak zwykle ciche i skromne. W czasie ćwiczeń duchownych wspólnych, albo prywatnych klęczał w ławce, nie było u niego żadnych egzaltacji, wzdychań, wpatrywania się w obraz lub figurę, ale w formie skromnej, prawie nieruchomej, jakby skrępowanej zatapiał się na rozmowie z Bogiem”³⁰⁶. Taka postawa nie była przelotna, lecz towarzyszyła mu zawsze, przez całe życie.

Pobożność jego nie wyróżniała się nadzwyczajnością, ale była to pobożność szara, codzienna. Polegała na bardzo dokładnym, niemal skrupulanckim wypełnianiu obowiązków, jakie każdy dzień nakładał na jego barki³⁰⁷. Równie wielką prostotą było nacechowane kierownictwo duchowe i inne posługi sakramentalne jakich się podejmował. W zachowanych listach odśłania się jego wielka serdeczność i dobroć. Jego porady i wskazówki były proste i nieskomplikowane, zaś środki, które miały służyć wzrostowi penitentów były zwykłe, lecz jak świadczą oni sami, niezwykle skuteczne³⁰⁸.

302 A. Kolbe, *Ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 49.

303 *Wspomnienia*, s. 84.

304 Por. *Tamże*, s. 39.

305 Por. *Pisma*, s. 1274.

306 *Wspomnienia*, s. 135.

307 Por. *Tamże*, s. 124.

308 Por. *Pisma*, s. 1304 nn.

Prostotę, według której żył pragnął również przeszczepić na swoich wychowanków, których niespodziewanie został magistrem. Nie stosował wyszukanych metod pedagogicznych czy wychowawczych, lecz opracował swoje własne proste i czytelne. W zaufaniu łasce Bożej i dobrej woli podopiecznych, ze względu na święte posłuszeństwo zakonne rozpoczął formację młodych adeptów. O efektywności tej pracy zaświadczył o. Alfons Kolbe jego były nowicjusz: „Tak wychowywał zakonną młodzież. Miał swój osobisty system, ponadziemski, wzniosły, a przecież pełen dziwnej jasności i prostoty. Odmalować go, wytłumaczyć – mimo najszczerzej chęci i korzystania z tego systemu jednak nie potrafię... Tajemnica to dla mnie nieuchwytna!”³⁰⁹.

Zakonników uczył przede wszystkim poprzez dawanie przykładu, w praktykowaniu którego zawsze był stały. Z całej postaci biła pokora i prostota: „Głowa o prostym strzyżeniu, twarz z wyrazem łagodnym i skromnym, bez zbytnej pewności siebie, ubiór zakonny bez śladu próżności lub elegancji, sposób ułożenia rąk i nóg przy siedzeniu, sposób mówienia i obcowania swobodny i miły, lecz nie swawolny nigdy, ani natarczywy, chód umiarkowany i cichy – wszystko to zdradzało pokorę i skromność.”³¹⁰ Strój zakonny jaki otrzymał podczas obłóczyn nosił przez całe życie nie zmieniając, ani nie modernizując nic w jego kroju³¹¹: „Był zadowolony ze wszystkiego, co otrzymywał, również zawsze był zadowolony z pokarmów, które do stołu mu podawano, chociaż stół ówczesny co do jakości i ilości miał nieraz dużo do życzenia”³¹². „Mieszkanie jego również wyrażało prostotę i umartwienie, a nie różniło się niemal niczym od celki każdego nowicjusza. Nie chciał żadnej wygody, ani sprzętów, ograniczając się tylko miarą konieczności”³¹³.

Taką postawę zakonną zalecał klerykom i takiej od nich wymagał. Nie pozwalał na próżność i przesadną elegancję. Zawsze jednak dbał o czystość i schludność jak przystało na osoby służące Bogu³¹⁴. Z prostotą podchodził do życia i według tej franciszkańskiej cnoty starał się podążać za Chrystusem poprzez życie. Ze szczerym sercem przyjmował radości i smutki, prace, obowiązki i chwile wytchnienia. Niektórzy współbracia znając jego prostotę i dobroć wy-

309 Zapoczątkowany przez o. Wenanteo sposób wychowywania nowicjuszy funkcjonował przez wiele lat, a jego elementy przetrwały do czasów współczesnych. Por. A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenanteo Katarzyńca*, s. 56-57.

310 Tamże, s. 65.

311 Por. *Wspomnienia*, s. 78.

312 Tamże, s. 127.

313 Por. Tamże, s. 69, 78.

314 Por. A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenanteo Katarzyńca*, s. 86.

korzystywali go, prosząc o pisanie kazań lub jakąś inną przysługę. On zazwyczaj wiedząc o tym, z pokorą to przyjmował i spełniał. Podobnie bez cienia urazy przyjmował dokuczliwe i złośliwe żarty, których ofiarą się stawał. Zawsze był gotowy z radością do wybaczenia winy³¹⁵.

Z pogodą ducha przyjmował cierpienie i chorobę, nie będąc z tego powodu zgorzkniałym czy złośliwym. Prostota pozwoliła mu na łożu śmierci prosić jednego z braci, by dla radości zagrał mu na gramofonie, na co ten się obruszył dodając gorzką uwagę, że w takiej chwili żartować nie wypada. „Nigdy się nie gniewał, niczem się nie zrażał, zawsze towarzyszyła mu pogoda umysłu i to umiarkowanie, w sposób właściwy duszom ściślej z Bogiem zjednoczonym”³¹⁶.

Podsumowaniem analizy cnoty prostoty w życiu o. Wenantego jest wypowiedź o nim o. Maksymiliana Kolbego: „Nie silił się na czyny nadzwyczajne, ale zwyczajne nadzwyczajnie wykonywał”³¹⁷.

3. Drogowskaz dla innych

Postawa brata mniejszego w życiu o. Wenantego Katarzyńca bardzo mocno wyraziła się na zewnątrz. Wewnętrzna przemiana ducha, która zrodziła się z naśladowania Jezusa Chrystusa na wzór św. Franciszka z Asyżu miała swoje odzwierciedlenie w zewnętrznej postawie. Cnoty, którymi wewnętrznie żył, i które wciąż rozwijał, ukształtowały w nim osobowość zakonnika, która stała się wzorem do naśladowania dla wielu braci. Wydała również konkretne owoce duchowe w postaci osoby zakonnika mającej znamiona świętości, oraz dzieł, które dokonał.

Posługa na rzecz bliźniego miała wymierne efekty w przemianie duchowej osób, które się z nim spotykały. Jego konkretne działania zbliżały ludzi do Boga, jak również prowadziły do wewnętrznej przemiany tych, którzy się z nim spotykali. Ta prosta i skromna postać stała się natchnieniem dla wielu, którzy w swoim życiu starali się naśladować Syna Bożego. O. Wenanty jako syn Biedaczyny z Asyżu, a współczesny innemu wielkiemu świętemu – o. Maksymilianowi Kolbe, pokazał, że można zdążyć do Boga stosując bardzo ubogie i proste środki, które są dostępne dla każdej osoby zakonnej, jak również dla ludzi świeckich. Głęboko osadzony w życiu Kościoła dał niezłomne świadectwo miłości Boga, którą przelał na miłość do bliźniego. Żyjąc radami ewangelicznymi kształtował swoją osobę i sposób postępowania tak, aby być jak najbliżej Chrystusa i jednocześnie dawać przykład do naśladowania dla innych, aby i oni mogli w sposób pewny podążać w swoim życiu drogą Ewangelii.

315 Por. *Wspomnienia*, s. 94.

316 Por. A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 105.

317 *Wspomnienia*, t. 2, s. 2.

3.1. WSPÓŁBRAT WENANTY

Powołanie i życie braci mniejszych realizuje się we wspólnocie i poprzez wspólnotę. Braterstwo, które skupia naśladowców św. Franciszka wyznacza im jeden cel, którym jest podążanie drogą Ewangelii za Jezusem Chrystusem. W tym pójściu za Panem członkowie zgromadzenia pobudzeni miłością winni okazywać sobie wzajemny szacunek, poważanie, powinni służyć sobie nawzajem z pokorą, unikać kłótni, szemrania, złości. We wspólnocie, gdzie więzy miłości tworzą prawdziwe braterstwo na wzór ewangelicznej społeczności, sam Jezus winien zajmować centralne miejsce, wokół którego ona się skupia. Braterstwo jako rzeczywistość ludzka jest darem Ducha Świętego, który wciąż je ożywia tworząc stosunki międzyludzkie, pozwalające w „miłości dźwigać swoje brzemia”³¹⁸.

Każdy członek wspólnoty ponosi odpowiedzialność za jej rozwój i za kształtowanie siebie. Różnorodność funkcji i posług tworzy w niej całą gamę relacji braterskich, które we wzajemnej akceptacji i wolności poddane świętemu posłuszeństwu mają prowadzić braci do Boga. Bracia mają również stać się czytelnymi znakami dla innych ludzi, zatem ich posłannictwo powinno się wyrażać w miłości do bliźnich, w pokorze, łagodności, *byciu mniejszymi i poddanymi wszystkim*, aby służąc nieśli zarazem Dobrą Nowinę o nawróceniu i zbawieniu³¹⁹.

Przedstawione wyżej charakterystyczne cechy relacji braterskich można odnaleźć w życiu o. Wenantego. Jego osoba stała się również pewnym wzorcem, który wskazywał innym braciom kierunek podążania za Chrystusem. Jego obecność na nowo wzbudziła wśród braci pragnienie dążenia do Boga w Zakonie św. Franciszka. Przeżył w nim 13 lat, lecz pomimo tak krótkiego czasu wywarł wyraźny wpływ na życie zakonne, tak iż wśród Franciszkanów w Polsce powiał nowy duch – duch gorliwości³²⁰.

Braterstwo, które jest jedną z podstawowych cech postawy *brata mniejszego* w jego życiu można rozpatrywać na wielu płaszczyznach. Zostały już wcześniej wspomniane niektóre relacje, szczególnie w odniesieniu do służby braciom. Należy również wskazać te aspekty, które charakteryzują braterską postawę o. Wenantego – współbrata, przełożonego, czy podwładnego. W postawie braterskiej o. Katarzyniec stał się wzorem do naśladowania dla braci, którzy czytając z otwartej księgi jego życia mogli w swoim życiu zaszczerpić gorliwość i umiłowanie franciszkańskiego zakonu wraz z całą sferą postaw, które go określały.

318 Por. T. Matura, *Święty Franciszek z Asyżu na nowo odczytany*, s. 95.

319 Por. Tamże, s. 99–100.

320 Por. O. Maksymilian Kolbe; *Środowisko życia i działalności*, s. 140.

Poprzez śluby zakonne br. Wenanty Katarzyniec związał się z tym zakonem i stał się jego członkiem. Tym samym wszedł w wielką rodzinę franciszkańską przyjmując wobec niej obowiązki, lecz również posiadał prawo do korzystania z dobrodziejstw i przywilejów jakimi ona obdarowywała. Ślubując braterstwo rozpoczął życie we wspólnocie stając się bratem mniejszym. Analizując jego postawę jako współbrata nie sposób przedstawić wszystkich relacji. Zostaną ukazane tylko najważniejsze, które w zasadniczy sposób określają go jako członka wspólnoty franciszkańskiej.

Od nowicjatu dał się poznać jako człowiek cichy i skromny, który bardzo dokładnie przestrzegał regulaminu i posłuszeństwa wobec przełożonego. Bracia podkreślali, że „ten człowiek tak pełen spokoju, słodczy w obcowaniu i delikatności w obejściu urodził się po to, by być zakonnikiem”³²¹ W czasie seminarium br. Wenanty rozwijał bardzo intensywnie swoją osobowość zakonną. Bardzo mocno zaznaczył swój udział we wspólnocie konwenckiej: „Wenanty zaś prostotą, pokorą, cichością i pracowitością, a w szczególności niewinnością, która w jego twarzy i całej postawie się przebiła zjednął sobie serca wszystkich, tak kolegów jak i profesorów”³²².

Jednakże poglądy na temat zachowania Wenantego nie były jednolite. Na początku pobytu w seminarium, współbracia wprawdzie zauważali jego wielkie wyrobienie duchowe i ogrom wysiłku, jaki wkładał w naukę, lecz dostrzegali także ogromną różnicę między jego a swoim postępowaniem. Fakt, że był od nich bardziej pobożny i pracowity był powodem, że młodzi klerycy nadali mu przydomek człowieka *nierealnego*, jak również inne obraźliwe określenia³²³. W tym czasie br. Wenanty bardzo stronił od współbraci. W czasie ogólnej wesołości, zabaw czy żartów on stał na uboczu nie biorąc w nich udziału. To poważne usposobienie przełamał dopiero w następnych latach studiów. Starał się wtedy brać udział we wszystkim, co dotyczyło jego wspólnoty, w tym także w stosownych żartach i zabawach, bo to nakazywała mu miłość bliźniego³²⁴. Po pewnym czasie został w pełni zaakceptowany i jego zachowanie nie budziło zdziwienia.

W życiu zakonnym współbracia z szacunkiem patrzyli na Wenantego i mieli dla niego powszechne uznanie, ponieważ potrafił dostosować się do ich potrzeb. W złośliwych sytuacjach „nigdy nie okazywał żadnego oburzenia, ani nawet najmniejszego zniecierpliwienia. Był anielsko cierpliwy, nigdy się nie obrażał

321 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 50–51.

322 *Wspomnienia*, s. 88.

323 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 66.

324 Por. *Tamże*, s. 66.

na przykrości i docinki. Skromny, nieśmiały, ale gdy chodziło o obronę prawdy odważnie występował i zarzuty z godnością odpierał³²⁵.

Jako prosty i pokorny zakonnik zawsze zajmował *ostatnie miejsce*. Nigdy się nie kłócił i nie złościł, lecz starał się zachowywać pogodę ducha. Nie pragnął się nigdy wyróżniać, aczkolwiek wybijał się spośród braci przez perfekcyjne zachowanie obserw zakonnej³²⁶: „Nigdy żadnych pretensji do nikogo nie rościł, chętnie ustępował innym miejsca pierwszego, nie ubiegał się o lepsze miejsce, ani o lepszy przedmiot”³²⁷.

Wenanty Katarzyniec był również dla współbraci wzorem w zachowaniu, w umartwieniu i pobożności. Jego postawa bardzo im imponowała: „Wszystkim braciom pokorna postać brata Wenantego bardzo się podobała. Niejeden z nas mówił: «Ten kleryk powinien być świętym»”³²⁸. „Zwrócił moją uwagę na siebie częstą modlitwą, którą zawsze odprawiał ze skupieniem niezwykle nie tylko prywatnie ale też wspólnie z budowaniem wielkim dla innych.”³²⁹ „W pożyciu delikatny, taktowny, rozumny i pociągający – miał coś w sobie, co zniewalało koniecznie do miłowania go i zarazem szanowania (...) Nigdy nie słyszał, aby coś ujemnego mówił o drugich, owszem wyszukiwał nawet w najgorszym strony dodatniej, wychodząc z założenia, że i u takich są szlachetne porywy.” Cieszył się radościami i powodzeniami współbraci, nigdy zaś nie zazdrościł osiągniętych przez nich sukcesów³³⁰.

Całym swoim sercem pragnął służyć Zakonowi i braciom jak tylko mógł i potrafił. W tym celu pilnie zdobywał wiedzę i wykształcenie, aby móc je wykorzystać w służbie zakonowi i innym ludziom. Braterstwo, które praktykował nie pozwoliło mu na zamknięcie serca na potrzeby współbraci. Potwierdził to jego profesor i spowiednik o. Czesław: „Dla współbraci był bardzo uczynny i chętnie przychyłał się do prośb każdego. (...) W pożyciu ze współbraćmi był nadzwyczaj delikatny, ostrożny, nikomu nigdy nie dokuczał, w ogóle był w całym tego słowa brzmieniu najidealniejszym współbratem. Pociągał ku sobie wszystkich nie powabem młodzieńczym, ale blaskiem cnoty”³³¹.

Jako brat mniejszy z braterską miłością i zrozumieniem podchodził do każdego. Szacunkiem darzył braci zakonnych, którzy ze strony ojców byli gorzej traktowani. Zjednał sobie powszechne ich uznanie: „Braci tytułował zawsze

325 *Wspomnienia*, s. 124.

326 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 68, 71.

327. *Wspomnienia*, s. 82.

328 *Tamże*, s. 109

329 *Tamże*, s. 42.

330 Por. A. Kolbe, *Ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 65.

331 *Wspomnienia*, s. 90.

przez *brat* a nigdy przez *ty*, dlatego z nas każdy zbliżał się do niego z przyjemnością. (...) W rozmowie z braćmi nigdy nie był wyniosły”³³². „Bracia widząc jego postępowanie bardzo się tym budowali i starli się o nim jak najlepiej wyrażać: «Jakby kogo mieli kanonizować, to chyba pierwszego brata Wenantego»”³³³.

„Kochał wszystkich na równi, nie było dla jego serca wyjątków, względów. Oddany był całkiem dla wszystkich i dla każdego z osobna. Chociaż chętniej przebywał w towarzystwie tych, u których widział więcej ducha Bożego. Nigdy nie wyszło z ust jego słowo, któreby miało kogoś zadrasnąć lub któreby cechowała ukryta niechęć, a tem bardziej, gdyby miało naruszyć cudzą sławę.”³³⁴

O jego miłości braterskiej może świadczyć drobny epizod. O. Wenanty nauczył się różnych gier, aby we wspólnocie uprzyjemnić braciom wolny czas rekreacji chociaż, była to z jego strony wielka ofiara³³⁵. Cenił sobie przebywanie we wspólnocie braterskiej. Gdy miał możliwość spędzenia kilka dni w domu rodzinnym udawał się w podróż, ale szybko wracał tłumaczając się tęsknotą za braćmi. To samo potwierdził w liście do o. Maksymiliana: „Br. Julian po egzaminie z br. Justynem może zamierzają gdzie wyjechać na wakacje? Nie radziłbym im tego bardzo, bo zawsze jest lepiej w konwencie razem z braćmi. *Quam bonum et quam iucundum habitare fratres in unum*. Ja sam to odczuwam w Hanaczowie”³³⁶.

Relacje braterskie o. Wenantego wyrażały się również w stosunku do przełożonych. Święte posłuszeństwo nakazywało mu spełnianie wszelkich poleceń i praktyk. Czynił to zawsze z wielką prostolinijnością, bez obłudy czy niechęci: „Przełożonych szanował bardzo. Nigdy nie słyszałem z ust jego krytyki przełożonego, lub choćby lekkiej obmowy”³³⁷. „Szanował swoich przełożonych, o nich jak najlepiej się wyrażał. Gdy spostrzegł, że niektórzy na wiadomość o przyjeździe o. Generała z Rzymu są dość obojętni, zwrócił uwagę i zaznaczył, iż na przyjazd najwyższego zwierzchnika Zakonu nie powinien nikt być obojętny. Owszem z radością oczekiwać, by okazać mu poddaństwo i uległość”³³⁸. Posłuszeństwo przełożonym rozpatrywał w aspekcie miłości do Boga. Warunkowało ono osiągnięcie celu powołania. Dobre posłuszeństwo nacechowane było wiarą, która kazała w przełożonym widzieć zastępcę Boga, bez względu na to jakim on jest³³⁹.

332 Por. Tamże, s. 110, 114.

333 Por. Tamże, s. 117.

334 Tamże, s. 128.

335 Por. A. Kolbe, *Ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 48.

336 *Pisma*, s. 1305.

337 *Wspomnienia*, s. 77.

338 Tamże, s. 122.

339 Por. *Pisma*, s. 17.

Braterska miłość, która tworzy relacje we wspólnocie była obecna w wychowaniu młodego pokolenia. Jako magister przywiązywał do tego ogromną wagę: „Chciał i pracował [nad tym], aby się [klerycy] gorąco, serdecznie nawzajem miłowali, chciał i pracował, aby miłość ta nie była na przymiotach natury oparta, czysto ludzka, ale chrześcijańska, ale nadnaturalna”³⁴⁰.

Zabiegał również o to, aby we wspólnocie nie rodziły się „niebezpieczne i zwykłe, nazbyt ziemskie partykularne przyjaźnie i miłości”. Motywacją do takiego zachowania było przekonanie, że „miłość prawdziwie nadprzyrodzona do wszystkich braci jednakowo odnosić się każe, bo wszyscy przez tegoż najlepszego Boga i Ojca stworzeń i umiłowani, wszyscy, tąż krwią Jezusową odkupieni wszyscy do tejże rodziny zakonnej powołani i ta sama wszystkim wierna szczęśliwość przygotowana”³⁴¹.

Umacnianiu braterskich więzi miało służyć wspólne przebywanie braci, podczas którego wszyscy mogli się ze sobą zżyć. Miało to miejsce w czasie pracy, jak również podczas rekreacji, gdzie „wszyscy ze wszystkimi wpraw w konieczności a potem ze szczerego przywiązania obcowali”. O. Wenanty traktował ten czas jako przeznaczony przede wszystkim do zawiązania i pogłębienia wzajemnej bratniej miłości³⁴².

Kształtowanie braterstwa odbywało się także w czasie wspólnej pracy, kiedy o. Wenanty „siedział razem z klerykami do pracy fizycznej i oddawał się jej na równi z każdym wychowanków”³⁴³. Jako przełożony swojej *małej trzódki* starał się swoim podopiecznym przekazać jak najlepszy ideał życia zakonnego, który widział w wyrzeczeniu się siebie. Pragnął przyzwyczaić ich do życia ofiarnego, pełnego poświęceń, gdyż tylko takie daje pokój wewnętrzny i pogodę ducha. Wpajał młodym zakonnikom potrzebę pokuty w życiu, jak również potrzebę całkowitego oddania się Bogu³⁴⁴. W swoim programie wychowawczym szeroko uwzględniał miłość bliźniego. Tępił skłonności do posądzeń, złośliwych słów czy wszelkich nieporozumień w życiu zakonnym. Uczył szczerzej życzliwości dla wszystkich³⁴⁵.

W swojej braterskiej posłudze magistra oprócz surowości kierował się miłością i pokorą wobec podopiecznych. Często, może nie do końca świadomie zawstydywał ich swą uniżonością. Była to wspianiała formacja dla młodego poko-

340 Wspomnienia, s. 52.

341 Tamże, s. 52.

342 Por. Tamże, s. 53.

343 Por. A. Wojtczak, O. Wenanty Katarzyniec, s. 484.

344 Por. Tamże, s. 495.

345 Por. O. Maksymilian Kolbe; *Środowisko życia i działalności*, s. 137.

lenia franciszkanów: „Pokora mistrza zawstydziała kleryków, czuli się oni niegodni jego dobroci i dlatego tym bardziej go słuchali, tym byli lepsi, byle mu tylko nie dać sposobności do upokorzeń”³⁴⁶. Zaszczepiał w nich miłość do Zakonu i pragnął, aby byli jak najlepszymi zakonnikami. Jedną z dróg do osiągnięcia tego celu było przestrzeganie zakonnych ustaw i przepisów. Jak ojciec dawał im zbawienne rady, których wypełnianie w życiu sprawiało mu wielką radość i czyniło wiernym Bogu³⁴⁷. Swoim podopiecznym udzielał również nagan i karał, lecz nigdy z gwałtownością i uniesieniem: „Surowości używał tylko dla dobra, aby za błędy karząc ćwiczyć w prawdziwej pokorze i przełamywać odruchy miłości własnej. Tem chciał wyrobić silne charaktery na trudne okoliczności życia zakonnego”³⁴⁸. Pokora, która wycisnęła wyraźne piętno na każdej czynności o. Wenantego przedziwnie zgadzała się z poszanowaniem własnej godności jako magistra i przełożonego i kapłana Jezusa Chrystusa³⁴⁹.

Na swoich wychowanków oddziaływał pozytywnie przykładem swojego życia. Imponował im modlitwą, pobożnością, pokorą pracowitością, umartwieniem i wieloma innymi cechami, które w jego życiu wspaniale się rozwinęły: „Nigdy nie rozstawał się ze swoimi wychowankami, gdy Ci byli na modlitwie, czy nabożeństwach. (...) Brewiarz zawsze wspólnie w chórze odmawiał – wieczorem na medytacji nigdy go nie brakowało. (...) Toteż klerycy mogli mieć na oczach swego magistra ciągle, by zaprawiać się do głównego zadania zakonnego, do modlitwy i z jego przykładu czerpać ducha głębokiej pobożności.”³⁵⁰

O. Bonawentura Podhorodecki jego nowicjusz i wychowanek podkreślał jego walory jako wychowawcy: „Wychowanie nasze w nowicjacie traktował bardzo poważnie. (...) Dla urobienia młodzieży w zakonnym rygorze sam przyświecał żywym przykładem. Dbał o zachowanie milczenia, toteż sam mówił głosem przyciszonym. Dbał o punktualność dlatego wszędzie był pierwszym. (...) wszystkich traktował równo, nikogo nie wyróżniając. Pokorę zakonną tak kochał, że wychowankom klerykom całował nogi”³⁵¹. Kontakt o. Wenantego ze swymi podopiecznymi wyciskał na ich charakterach i w sercu niezapomniane wrażenie. Poznawszy jego osobowość uważali go za kogoś wyjątkowego: „Każdy

346 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, s. 509.

347 Por. A. Kolbe, *Ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 95.

348 Tamże, s. 52.

349 Por. *Wspomnienia*, s. 57.

350 Tamże, s. 65.

351 Tamże, s. 92–93.

kto się z nim bliżej stykał musiał go kochać.”³⁵² Dla swoich wychowanków był zawsze delikatny, wyrozumiały, przystępny, przyjacielski, dlatego darzyli go nie tylko szacunkiem, ale też prawdziwą miłością³⁵³.

O. Wenanty jako syn duchowy św. Franciszka zrealizował w swoim życiu ideał braterstwa. Nie uczynił tego w sensie dosłownym, jak w czasach świętego Biedaczyny, lecz wypełnił go na miarę współczesnego mu wieku, kiedy pierwotne pojęcie braterstwa naruszone zębem czasu nabrało innego odcienia. Jako franciszkanin dał przykład, jak naśladować Jezusa i stał się w tym wzorem dla współbraci. Tę prawdę najpełniej oddają słowa o. Jerzego Wierdaka: „O czcigodny sługo Najwyższego O. Wenanty, kochany mój Mistrzu, spojrzysz z nieba na Twoich uczniów i spraw, byśmy się przejęli duchem zaparcia, ubóstwa, pokory, gorejącej miłości, duchem Twoim i stali się zakonnikami na wzór Ciebie!”³⁵⁴

3.2. OWOCE MNINORITAS

Rozważając życie Jezusa Chrystusa jako drogi оголоzenia w duchowych synach św. Franciszka podążających Jego śladami powinna się wykształcić wewnętrzna postawa: „mniejszość”. Dotyczy ona relacji z Bogiem i z ludźmi, a wyraża się w postawie pokory i służby. „Mniejszość” radykalizuje wartość braterstwa i skłania do przeżywania więzi braterskich w stylu pokornej służby, jak również prowadzi do nieustannego wywłaszczania się z tego, czym franciszkanin jest i co posiada. *Minoritas* to być *mniejszym* oraz z *mniejszymi* społeczeństwa³⁵⁵.

Człowiek, który podąża drogą „mniejszości” zdąża do świętości, która jest owocem tej postawy. Przez życie Ewangelią człowiek upodabnia się do Jezusa Chrystusa, którego w swoim życiu starał się odzwierciedlić św. Franciszek. Doskonale naśladowując Boskiego Mistrza stał się do Niego podobny do tego stopnia, że otrzymał miano *drugiego Chrystusa*.

O. Wenanty Katarzyniec, który od początku usiłował iść drogą umniejszenia i pokory, dał w swoim życiu pozytywną odpowiedź na powołanie do świętości. Drogę do tego celu widział w realizowaniu franciszkańskiego powołania w zakonie: „Przełożeni wyświadczyli mi dobrodziejstwo, że przyjęli mnie do zakonu i dopomogli mi rozpoznać życie lepsze i zasługujące na zbawienie.”³⁵⁶ Podążając drogą krzyża, która nie jest oparta na rozumie ludzkim, ale na mądrości Bożej,

352 Por. Tamże, s. 122–123.

353 Por. O. Maksymilian Kolbe; *środoowisko życia i działalności*, s. 138.

354 *Wspomnienia*, t. 2, s. 8.

355 Por. *Dokumenty z nadzwyczajnej kapituly generalnej - Meksyk 1992, Kraków 1993*, s. 8.

356 *Pisma*, s. 467.

o. Wenanty przyjął postawę brata mniejszego, co uzewnętrzniło się konkretnymi cnotami. Prostota, ubóstwo, pokora radość, pokój, służba, braterstwo, akceptacja cierpienia, miłość do Boga, która ma odzwierciedlenie w czystości, były przez niego w sposób nieprzeciętny praktykowane w życiu. Zaowocowały one postawą, która wzbudziła powszechne uznanie i podziw, skłaniając ludzi do refleksji, zmiany swojego życia, do nawrócenia. Praktykowanie tych wielkich wartości udoskonaliło samego o. Wenantego przemieniając go z dnia na dzień w człowieka bardziej Bożego tak, że zasłużył na to, aby stawiać go jak wzór do naśladowania. Heroizm cnót, które w życiu praktykował, sprawił, że już przez współczesne mu osoby był uważany za człowieka świętobliwego. Po jego śmierci opinia ta nieustannie utrzymywała się wśród ludzi zataczając coraz szersze kręgi, a to za sprawą licznych cudów i łask, jakie za jego wstawiennictwem Bóg udzielał swoim wiernym³⁵⁷.

Owocami jego zakonnego życia bez wątpienia są cnoty. Praktykował i posiadał je w stopniu heroicznym. Aby je osiągnąć musiał przezwyciężyć liczne trudności korzystając z pomocy łaski. O. Wenanty, zawsze wierny łasce, spełniał te cnoty chrześcijańskie z absolutną wytrwałością, wiernością i zapałem, w różnych okolicznościach swego życia, często nawet bardzo trudnych³⁵⁸: „Pragnęlibyśmy być dobrymi i cnotliwymi – lecz trudno nam i to niekiedy bardzo trudno. (...) Zapominamy niestety, że przecież w jednej [chwili] z grzesznika nie można stać się świętym – na to trzeba długiej pracy nad sobą.”³⁵⁹

Materiały przygotowane do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego określają katalog cnót, które osiągnął w stopniu heroicznym, i którymi jaśniała jego osoba. Charakteryzowała go mocna wiara rodząca akty rozumu i woli, która przyjmowała bez zastrzeżeń wszystkie prawdy, które głosił Kościół katolicki. Nią poruszony doskonale praktykował wszystkie przykazania i obowiązki swego stanu, poszerzając je o praktykę przepisów zakonnych, zarazem czując wstręt i odrazę do wszelkich grzechów³⁶⁰.

Wiarę nadprzyrodzoną o. Wenanty okazywał i szerzył przez nadzwyczajne skupienie na modlitwie oraz przy spełnianiu czynności świętych, które wykonywał jako kapłan, np. nabożeństw, procesji eucharystycznych, kazań, sprawowaniu sakramentów. Dbał o szerzenie wiary i nawrócenie grzeszników i niedowiarków. Modlił się za nich i innym polecał modlitwę w tej intencji. Z głębokiej wiary pły-

357 Por. W. Jaśkiewicz, *Serafickie dusze na salach Radia Watykańskiego*, Rzym 1972, s. 126.

358 Por. J. Bar, *Sługa Boży o. Wenanty Katarzyniec, Rys życia i praktyka cnót*, Kraków 1990, s. 10.

359 *Pisma*, s. 1314.

360 Por. J. Bar, *Sługa Boży o. Wenanty Katarzyniec*, s. 20

nęło głębokie umiłowanie Najświętszego Sakramentu. Przez całe życie nieprzerwanie posilał się ciałem Pańskim. Podejmował również indywidualnie adorację Najświętszego Sakramentu: „Adorował też bardzo często i bardzo długo Pana Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie. Ileż to razy poszukiwania za o. Magistrem kończyły się u stóp Eucharystii: tam klęczał rzewnie rozmodlony”³⁶¹. Codziennie bardzo pobożnie odprawiał Mszę św, nawet wtedy, gdy z powodu choroby był bardzo słaby. Od dzieciństwa, aż do śmierci wielką czcią otaczał Matkę Najświętszą³⁶². Sługa Boży o. Wenanty odznaczał się zawsze bezgraniczną nadzieją i zaufaniem do Boga i Niepokalanej. W licznych przeciwnościach życiowych, w trudach, chorobie nigdy nie okazywał zniechęcenia, ale bezgranicznie ufał Bogu. Tylko rzeczy niebieskie miały dla niego wartość i tylko o nie zabiegał³⁶³.

W jego życiu na pierwsze miejsce wybiła się wielka miłość do Boga i bliźniego. Usilnie pragnął i dążył do tego, aby jego wola była całkowicie i absolutnie złączona z wolą Bożą. Swoją miłość wyrażał również poprzez doskonałe zachowywanie wszystkich przykazań. Bardzo często mówił o Bogu, zwłaszcza o Jego wielkiej miłości do człowieka³⁶⁴.

Składał z siebie Bogu ofiarę, bo w tym wyrażała się również miłość ku Niemu. Nieustannie dawał świadectwo tej miłości: „Miłość Boga – to prawdziwe szczęście”³⁶⁵. Jak również wpajał innym miłość do Stwórcy: „Staraj się zajmować Bogiem, myśl o jego dobroci, staraj się coraz więcej miłować Boga”³⁶⁶. Z miłości Najwyższego płynęła miłość bliźniego, którą również w stopniu heroicznym osiągnął. Świadczył ją bliźniemu za pomocą wszelkich dostępnych mu środków, dbając tak o dobro doczesne jak i duchowe. W różnorakich aktach miłości miał na względzie przede wszystkim dobro duszy ludzkiej³⁶⁷.

Wśród innych cnót, które w stopniu heroicznym praktykował wylaniają się roztropność i sprawiedliwość. Doskonale potrafił dobrać środki mające na celu powiększenie chwały Bożej i uświęcenie własnej osoby. Świadczy o tym doskonale praktykowanie życia zakonnego, ucieczka od niepożytecznych i zbędnych rzeczy i doskonałe wykorzystanie czasu. Roztropnością i dojrzałością cechowała się jego posługa kapłańska, czy też spełnianie obowiązków magistra kleryków.

361 A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenanteo Katarzyńca*, s. 64.

362 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 177.

363 Por. J. Bar, *Sługa Boży o. Wenanty Katarzyniec*, s. 24.

364 Por. A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenanteo Katarzyńca*, s. 67.

365 *Pisma*, s. 1309.

366 Tamże, s. 1505.

367 Por. J. Bar, *Sługa Boży o. Wenanty Katarzyniec*, s. 26–28.

Jako młody zakonnik doskonale wywiązywał się z powierzonego mu zadania: „Do dzieła zabrał się od razu, stanowczo i dzielnie, jakby z roku na rok nowicjat prowadził. (...) Tak się to jakoś wszystko ładnie zestroiło, żeśmy naprawdę czuli się spokojni, bezpieczni i szczęśliwi. Wznieciło w nas ten nastrój – dobre, kochające serce naszego rozpoczynającego dopiero Magistra!”³⁶⁸

Sprawiedliwie podejmował wszelkie obowiązki względem Boga i Zakonu. Perfekcyjnie zachowywał wszelkie przepisy i reguły. Sam sumiennie poddawał się nałożonym zobowiązaniom, nie zwalniając się nawet w czasie choroby. Dbał, aby osoby znajdujące się pod jego wpływem przestrzegały tego wszystkiego. Był sprawiedliwym względem swoich wychowanków, którym cały się poświęcił, i których kształtował z matczyną cierpliwością. Był wdzięczny za wszelkie dobro, jakiego doświadczał mając zarazem przekonanie, że nie jest jego godzien, a zarazem że wszystko co posiada pochodzi od Boga. Niczego sobie nie przypisywał³⁶⁹.

O. Wenanty Katarzyniec doskonale praktykował wstrzemięźliwość i umartwienie. Panował nad swoimi namiętnościami i pożądlivościami budząc podziw wśród ludzi swoją skromnością i cichością. Starał się to czynić przez umartwienie wewnętrzne i zewnętrzne. W jego *Pismach* można znaleźć obszernie notatki z rekolekcji, w których szczegółowo rozpatrywał problematykę umartwienia. Znamienne są zdania, które zanotował: „Tak wiele postąpisz, jak wielce gwałtu sobie zadasz” oraz: „kto pieści swoje ciało oddaje mu się w niewolę”³⁷⁰.

Te cnoty bardzo mocno zaznaczyły się w jego życiu i nie rezygnował z nich nawet na łożu śmierci: „Nie rozumiem po dziś dzień jak mógł o. Wenanty przy takiej ustawicznej gorączce powstrzymywać się od kropelki choćby chłodzącego napoju, byle Komunii św. nie opuścić. Ogromna to była ofiara. Bo Pana Jezusa przyjmował regularnie każdego dnia”³⁷¹. „Wszystkie umartwienia wykonywał jak Sługa Boży, bez przesady, bez zwracania na siebie uwagi”³⁷².

Cnoty wstrzemięźliwości i umartwienia prowadziły go do męstwa. O. Joachim Bar podkreślił, że był człowiekiem prawdziwie mężnym, odważnym w znoszeniu przeciwności, stanowczym w opanowywaniu siebie i nieustępliwym, gdy chodziło o chwałę Bożą lub wierność obowiązkowi. Odważnie podejmował to wszystko nie uskarżając się i nie narzekając³⁷³.

368 A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 50.

369 Por. J. Bar, *Sługa Boży o. Wenanty Katarzyniec*, s. 28–31.

370 Por. *Pisma*, s. 172–176.

371 A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 106.

372 J. Bar, *Sługa Boży o. Wenanty Katarzyniec*, s. 34.

373 Por. *Tamże*, s. 35

Jego postawa brata mniejszego zrealizowała się w ewangelicznych ślubach, które podjął w swoim życiu i niezmordowanie w wierności realizował. Kochał ubóstwo, w którym niedoścignionym wzorem był dla niego św. Franciszek, który pragnął, aby ta cnota bardzo mocno była przestrzegana w Zakonie. O. Wenanty wyrzekł się wszystkiego, zupełnie nie przywiązując się do dóbr doczesnych, których posiadanie ograniczył do niezbędnego minimum³⁷⁴. Podobnie kształtował młode pokolenie: „Pojęcie ubóstwa zakonnego wszczepiał w nas mocne, zdrowe”. „Nie rozumiem – mawiał także – jak mogą zakonnicy, ślubujący ubóstwo wymagać od przełożonych by ich w razie choroby wysyłali gdzieś do kąpiel, może aż zagranicę. Przecież my jesteśmy ubogimi, dobrowolnymi nędzarzami...”³⁷⁵ Znamienne zdanie o jego ubóstwie wyrzekł prowincjał o. Marian Sobolewski: „Jeśli chcemy mieć wzór takiego prawdziwego ubóstwa, to wspomnijmy sobie na o. Wenantego. On był prawdziwie ubogim i to we wszystkim”³⁷⁶.

Cnotę czystości najlepiej charakteryzuje zdanie wypowiedziane przez jego ojca duchownego, o. Czesława: „Czystość jaśniała z jego twarzy. Patrząc na niego chciało się powtórzyć słowa, które Alensis miał powiedzieć o św. Bonawenturze, że chyba nie ma w nim grzechu pierworodnego”. „Nie brakowało mu żadnej cnoty, ale przede wszystkim było to uosobienie czystości i pokory.”³⁷⁷

O. Wenanty okazywał doskonale posłuszeństwo, które było połączone z nadzwyczajną pokorą. Starał się we wszystkim rozpoznawać wolę Boga i do niej się dostosowywać: „Poświęciłem się Bogu, muszę rozkazy przełożonych spełniać. Cieszę się z tego, że z woli przełożonych będę musiał wychowywać młodzież na gorliwych kapłanów, choć jestem chory”³⁷⁸. Gdy zachorował i z nakazu przełożonych musiał leżeć w łóżku tłumaczył się nowicjuszom: „To o. Prowincjał tak mi nakazał: mam przez pewien czas nie chodzić zupełnie do chóru. Wola przełożonego to wola Boża – więc słuchać trzeba!”³⁷⁹

Ten skrótowy katalog cnót, które w swoim życiu wiernie i w stopniu heroicznym zrealizował jest potwierdzeniem płodności duchowej jaką osiągnął. Jego zdążanie za Jezusem zaowocowało wspaniałą postawą świętości, którą ludzie przebywający w jego pobliżu z łatwością mogli dostrzec. O. Wenanty podczas całego swego życia był uważany za świętego przez tych, którzy go znali. Prze-

374 Por. Tamże, s. 37.

375 A. Kolbe, *Ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 54

376 J. Bar, *Sługa Boży o. Wenanty Katarzyniec*, s. 36.

377 *Wspomnienia*, s. 86.

378 Tamże, s. 29.

379 A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, s. 507.

łożeni, profesorowie, współbracia, ludzie świeccy wyrażali się o nim z największym uznaniem uważając go za wzór cnót: „Cały czas pobytu swego na Kalwarii budował nas swojemi cnotami. Podziwiałem w nim ogromną cierpliwość, pokorę, łagodność: wszystko to wywierało na mnie ogromne wrażenie”³⁸⁰. „Tak ojcowie, jak i koledzy klerycy i młodzi i bracia laicy uważali go powszechnie za świętobliwego.”³⁸¹ Takim zachowaniem budowali się również wierni dostrzegając w o. Wenantym wzór życia chrześcijańskiego: „Opowiadają ci, którzy z o. Wenantym w Hanaczowie wtedy przebywali, że pobyt jego tam był wielkim zbudowaniem dla wszystkich. Zachowywał się bowiem cicho, skromnie, pokornie i mimo trawiącej go choroby nie żądał nigdy czegoś dla siebie”³⁸².

Służba na plebanii w Czyszkach widziała w nim człowieka wielkiej świętobliwości: „Nie długo bawił ten świętobliwy kapłan wśród nas. (...) Szkoda takiego świętego człowieka, żeby nas opuszczał. (...) Będą mieli klerycy świętego magistra, który ich poprowadzi do świętości”³⁸³. „Często od ludzi się słyszało takie powiedzenie pod adresem o. Wenantego: «To świętobliwy ojciec – on powinien być świętym»”³⁸⁴.

Niezłomną postawą wiary i pobożnością, jak również wiedzą wyniesioną z czasów studenckich nawracał ludzi do Boga: „Zdawało mi się że swoimi hasłami przywiezionymi z bolszewii potrafię go łatwo złamać, ale mi się nie udało. Stało się wręcz przeciwnie, bo ten użył przeciw mnie tak silnych dowodów, które mnie w całości przekonały i nawróciły do dawnych praktyk religijnych. Od tej chwili jestem człowiekiem szczerze wierzącym i według zasad wiary żyjącym”³⁸⁵.

W kontaktach z o. Wenantym ludzie przemieniali się wewnętrznie, odzyskiwali radość, pogodę ducha, oczyszczali swe wnętrza, stawali się ludźmi odmienionymi: „Przy każdej rozmowie zachęcał mnie do pobożności, podawał rozmaite praktyki duchowe. A gdy byłem strapiona podnosił na duchu, pocieszając strapione moje serce. Po takiej rozmowie byłem zawsze podniesiona na duchu, choćby nie wiedzieć jakie cierpienie przyciskało moje barki”³⁸⁶.

Świadectwa te potwierdzają postawę świętości jako owocu jego zakonnego, franciszkańskiego życia. Wymownym świadectwem jest wypowiedź człowieka, który chyba najbardziej znał jego wnętrze – o. Czesława: „Uczyłem go filozofii

380 A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 105.

381 *Wspomnienia*, s. 77.

382 A. Kolbe, *Ułomki z życia o. Wenantego Katarzyńca*, s. 103

383 *Wspomnienia*, s. 13.

384 Tamże, s. 109.

385 Tamże, s. 5

386 Tamże, s. 27

i byłem jego spowiednikiem przez 5 lat, tj. przez cały czas studiów i mogę pod przysięgą wystawić świadectwo wystarczające do sprawdzenia jego świętości”³⁸⁷.

Ta opinia świętości wzrosła po śmierci, gdziekolwiek dotarła wiadomość o heroicznych cnotach o. Wenantego, także za sprawą licznych znaków, cudów i uzdrowień doznanych za jego przyczyną. Dlatego zaraz po śmierci rozpoczęto przygotowania do przeprowadzenia procesu kanonicznego, celem wyniesienia Sługi Bożego na ołtarze³⁸⁸.

3.3. DAR DLA WSPÓŁCZESNEGO CZŁOWIEKA

Życie zakonne jest niezmiennie przez wieki w swojej istocie. Wyraża się ono w radykalnym darze z siebie, składanym z miłości Jezusowi Chrystusowi, a w Nim każdemu człowiekowi. To przekonanie przez stulecia było natchnieniem dla wiernych, którzy w osobach konsekrowanych znajdowali bezcenną pomoc w swojej wędrówce ku niebieskiej ojczyźnie³⁸⁹.

Podstawą życia konsekrowanego jest relacja Jezusa z wielką liczbą wiernych, którzy odpowiedział na zachętę do porzucenia wszystkiego, przyjęli wezwanie do egzystencji na wzór Chrystusa. Uznanie za swoją postawę wyrażającą się w naśladowaniu Boskiego Mistrza zakłada przyjęcie rad ewangelicznych, których wypełnianie, ożywione mocą Ducha Świętego, kieruje człowieka na realizację rzeczywistości eschatologicznej, do której zmierza cały Kościół. Jest to droga doświadczenia chrześcijańskiego, która wiąże się z *wejściem na górę* i z *zejściem z góry*, aby przejść przez rzeczywistość Kalwarii i Krzyża, który często wypełnia ludzkie życie, ale który jednocześnie jest zapowiedzią rychłego zmartwychwstania w Chrystusie³⁹⁰.

Taką rzeczywistość wyznacza powołanie franciszkańskie. „Reguła i życie braci mniejszych polega na zachowywaniu Świętej Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa przez życie w posłuszeństwie, bez własności i w czystości.”³⁹¹ Była ona praktykowana poprzez stulecia przez wielką liczbę wiernych, którzy pragnąc żyć bardziej radykalnie wkroczyli na drogę powołania. Dziś wielu młodych z pasją pragnie oddać siebie w darze Jezusowi i przyjmuje powołanie zakonne, czerpiąc wzór ze swoich wielkich poprzedników.

O. Wenanty Katarzyniec realizując w swoim życiu powołanie franciszkańskie doszedł do świętości życia. Stał się w ten sposób wzorem nie tylko dla kolejnych

387 Tamże, s. 88.

388 Por. J. Bar, *Sługa Boży o. Wenanty Katarzyniec*, s. 16.

389 Por. *Vita Consecrata* 3.

390 Por. Tamże, 14.

391 *Reguła zatwierdzona* 1, 1.

pokoleń franciszkańskich, ale również dla wszystkich, którzy pragną bardziej wejść na drogę Ewangelii i urzeczywistniać ją w codzienności. W swoim życiu odkrył on bardzo prosty sposób podążania za Jezusem, który wyrażał się w wiernej realizacji przepisów zakonnych. Podejmował je realizując postawy brata mniejszego. Przez wzór swojego życia stał się darem dla współczesnego człowieka, gdyż odświeżył przyprószonego ideał życia franciszkańskiego i pokazał, że nadal jest możliwe wierne realizowanie miłości do Boga w sposób nieskomplikowany, pełen prostoty, pokory – w sposób iście franciszkański.

Duchowość Biedaczyny z Asyżu jest wciąż aktualna szczególnie we współczesności, gdy liczne prądy myślowe i społeczne gubią człowieka, uprzedmiotowiają go i poniżają wielkość jego osoby. Wiara w autentyczną miłość wykorzenia z życia nienawiść, pomaga wytrwać w wierności Ewangelii³⁹². Tę prawdę ukazuje również swoim życiem o. Wenanty. Nie proponuje nadzwyczajnego typu działalności apostolskiej, lecz stara się swoim autentyzmem potwierdzić drogę franciszkańską, aktualną dla każdego: „Zachowywać naukę i naśladować przykład Pana naszego Jezusa Chrystusa, który mówi: (...). «Jeśli kto chce iść za mną niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój i naśladuje mnie» (Mt 16, 24)”³⁹³.

Droga Krzyża jest bardzo mocno wpisana w duchowość franciszkańską, która również odcisnęła się w życiu o. Wenantego. On sam proponuje każdemu zdążanie tą drogą jako bezpiecznym i pewnym szlakiem w realizacji chrześcijańskiego powołania: „Jak wiernie mamy trwać w służbie Chrystusowej uczy nas Krzyż Jego. Krzyż bowiem jest nie tylko sztandarem Pana Jezusa, lecz także katedrą, z której naucza. Muszę więc często na krzyż spoglądać i o nim rozmyślać”³⁹⁴. „Krzyż więc ma na celu pouczyć nas jak «Bóg umiłował świat», a następnie jak my Go mamy miłować”³⁹⁵.

W dzisiejszym społeczeństwie pełnym przeciwieństw i sprzeczności, szerzy się sekularyzm i odejście od Boga. Z drugiej strony ujawnia się coraz większa potrzeba religijności. Akcentuje się pierwszorzędną rolę osoby ludzkiej, a zarazem odnotowuje się dewaluację i brak szacunku dla niej³⁹⁶. W takich czasach o. Wenanty – *Cichy Bohater*, w odpowiedzi na skomplikowane na pozór życie współczesnego człowieka proponuje franciszkańską metodę zdążania do Boga. Podkreśla znaczenie drogi nawrócenia, która jest realizowana w bardzo prosty i dostępny dla każ-

392 Por. T. Matura, *Święty Franciszek z Asyżu na nowo odczytany*, s. 71.

393 *Reguła niezatwierdzona* 1, l. 3.

394 *Pisma*, s. 86.

395 Tamże, s. 87.

396 Por. *Dokumenty zwyczajnej kapituły generalnej - Asyż 1995*, Kraków 1995, s. 20

dego sposób, także dla osób zakonnych. Widzi to w życiu, w którym obecna jest modlitwa, umartwienie, pozytywna relacja do drugiego człowieka, praca i posługa. To wszystko winno być realizowane w duchu prostoty i pokory³⁹⁷: „Pan Jezus żył w ubóstwie, a jabym pragnął dostatków? Pan Jezus ukochał wzgardę i cierpienie, a ja miałbym się od tego uchylać? Pan Jezus wszystko czynił z miłości dla Ojca swego, a jabym szukał we wszystkim własnego zadowolenia?”³⁹⁸ Jest to postawa naśladowania i podążania za Jezusem oraz oddawanie mu w prostocie swojego życia: „Codziennie od rana do wieczora będę przed każdą czynnością mówił: «To dla Ciebie Jezu kochany! Pragnę to tak czynić, jakbyś Ty to uczynił»”³⁹⁹. „Przez naśladowanie Pana Jezusa okazujemy mu naszą miłość, bo tylko do tego staramy się być podobnymi, kogo miłujemy”⁴⁰⁰.

Postawa o. Wenanteo Katarzyńca odpowiada wyzwaniom współczesności, wskazanym w dokumentach z ostatniej Kapituły generalnej Zakonu Franciszkańskiego. Zauważają one potrzebę większej gotowości do podjęcia najtrudniejszych form posłannictwa „z pragnieniem wyniszczenia się dla zbawienia ludzkości w ochoczości do uczestnictwa w kenozie Słowa, aż do męczeństwa”⁴⁰¹.

Całe życie o. Wenanteo było realizowaniem cichego męczeństwa. On sam przez wierne wypełnianie podstawowych aspektów swojego powołania, pokazał, iż aby zdążyć do Boga nie potrzeba nadzwyczajnych środków, wystarczą zwykłe, proste i dostępne dla każdego chrześcijanina i zakonnika⁴⁰². Jego duchowość osadzona była w ramach powołania zakonnego, które niezmordowanie realizował, zbliżając się cały czas do Jezusa: „Wielkim złem w życiu duchownym jest lekceważenie rzeczy małych. Za takie niedbalstwa Pan Bóg karze surowo i tu na świecie i w czyśćcu”⁴⁰³.

Jest to dla współczesnego człowieka konkretny wzór, jak w sposób nieskomplikowany realizować powołanie do świętości. Przez wierne i ustawiczne wypełnianie swoich obowiązków w duchu pokory i służby, z sercem pełnym miłości, chrześcijanin może odnaleźć prosty środek do wypełnienia swojej chrześcijańskiej misji, która znajduje swe ostateczne spełnienie w Królestwie Bożym.

Wiele osób rezygnuje z dążenia do świętości twierdząc, że jest ona czymś nie-realnym i nierzeczywistym. Współczesny człowiek wyobrażając sobie świętość na

397 Por. T. Matura, *Święty Franciszek z Asyżu na nowo odczytany*, s. 71

398 *Pisma*, s. 29.

399 Tamże, s. 3.

400 Tamże, s. 29.

401 *Dokumenty zwyczajnej kapituły generalnej - Asyż 1995*, s. 21

402 Por. A. Kolbe, *Ułamki z życia o. Wenanteo Katarzyńca*, s. 99.

403 *Pisma*, s. 6.

wzór średniowiecznych *Żywotów* i utożsamiając ją z nadludzkimi i niepowszedniemi cechami charakteru, z bohaterskimi czynami, cudami widzi ją jako coś zupełnie nieosiągalnego lub fantastycznego, czy wynaturzonego. O. Wenanty pokazuje, że aby stać się świętym nie trzeba płonąć na stosie, ani popadać w mistyczne stany, ani też nosić na ciele stygmatów. Pokazuje, że wystarczy w prostocie serca kochać Boga i bliźniego, a także we wszelkich okolicznościach życia spełniać wolę Bożą⁴⁰⁴. Tą wspaniałą prawdę o świętości potwierdza Sługa Boży o. Wenanty: „Pamiętaj, że świętość życia naszego polega na czynach zwyczajnych; że doskonałe wykonywanie zwykłych spraw zbliża nas do celu naszego, a niedoskonałe oddala. Biorąc wzór z Chrystusa Pana ucz się czynić dobrze, cokolwiek czynisz”⁴⁰⁵.

Ta nieskomplikowana recepta na świętość jest dzisiaj darem dla jego duchowych synów, jak również dla wszystkich ludzi dobrej woli, którzy pragną z pasją w swoim życiu zaszczerpić franciszkańską postawę *minoritas*. Jest to odpowiedź na pytanie zadawane od wieków: w jaki sposób osiągnąć zbawienie.

Innym darem dla współczesnego człowieka, jest wstawienictwo o. Wenantego u Boga i wypraszenie licznych łask. Zaraz po śmierci za pośrednictwem o. Wenantego wierni doświadczali jego opieki i pomocy. O. Maksymilian Kolbe, jego współbrat i przyjaciel, w trudnych momentach swojej apostołskiej działalności, w chwilach krytycznych zwracał się z prośbą o pomoc do Sługi Bożego i nigdy się nie zwiódł: „Nieraz w chwilach ciężkich, podczas szalonych skoków w cenach, które powaliły tyle wydawnictw polecałem przez ręce o. Wenantego Niepokalanej krytyczne położenie i nigdy nie doznałem zawodu”⁴⁰⁶. Do dnia dzisiejszego napływają informacje i poświadczenia cudów i wielu dobrodziejstw jakie otrzymano za pośrednictwem tego cichego i pokornego zakonnika.

Zakończeniem wszystkich rozważań o duchowej sylwetce o. Wenantego niech będzie przytoczony tutaj fragment ułożonej przez niego modlitwy, która odsłania prostotę i subtelność jego duszy, jak również nakreśla jego dążenie do Najwyższego Boga:

„Akt ofiarowania codziennego porannego.

Przewielebny Boże mój! Upadam przed Twoim nieskończonym Majestatem i w głębokiej pokorze cześć Ci oddając ofiaruję Ci wszystkie moje myśli słowa i uczynki dnia codziennego, a postanawiam wszystko czynić z miłości ku Tobie, ku chwale Twej Boskiej woli, aby Ci służyć, chwalić, i błogosławić Cię, abym uzyskał oświecenia w tajemnicach świętej naszej wiary, osiągnął zbawienie i

404 Por. W. Jaśkiewicz, *Serafickie dusze na falach Radia Watykańskiego*, s. 126

405 *Pisma*, s. 964.

406 *Wspomnienia*, t. 2, s. 5.

ufność w Twoje miłosierdzie, zadość uczynił Twej sprawiedliwości za tyle tak ciężkich grzechów moich, zarazem bym przyniósł ulgę duszom w czyśccu cierpiącym i wyblagał łaskę prawdziwego nawrócenia dla wszystkich grzeszników. (...) Pragnę także być obecnym wszystkim przenajświętszym ofiarom jakie dziś na całym świecie odprawiać się będą, by ofiarować je za dusze w czyśccu cierpiące aby od mąk tych uwolnione zostały. Amen”¹⁰⁷.

Zakończenie.

Życie o. Wenantego Katarzyńca, chociaż krótkie i ciche, wywarło bardzo mocne piętno na ówczesny kształt i sposób funkcjonowania zakonu franciszkańskiego w Polsce. Odkrył on na nowo zagubiony przez wieki ideał życia franciszkańskiego i żył nim na miarę współczesnych mu czasów. Pokazał, że jest możliwe wytrwałe kroczenie za Chrystusem i perfekcyjne realizowanie ideału życia zakonnego. Dał dowód, że nie potrzeba w życiu dokonywać rzeczy nadzwyczajnych. Dowiódł, że świętość polega również na ciągłym spełnianiu swoich obowiązków, na zwykłym przestrzeganiu Bożych przykazań, otwartości i serdeczności względem drugiego człowieka. Ciche męczeństwo, które dokonało się w jego życiu potwierdza możliwość realizacji rad ewangelicznych przez każdego zakonnika. Jego tożsamość franciszkańska otwarła nowe spojrzenie na życie średniowieczną regułą franciszkańską w tak odległych czasach i na jej pełną realizację w drodze do świętości tego zakonnika.

Rozczaruje się ten, kto będzie próbował doszukiwać się wiernej kopii życia braci z czasów św. Franciszka. Zawieruchy historii, jak również inne duchowości w Kościele naruszyły integralność pierwotnego kształtu życia wspólnoty. Niemniej jednak zasadniczy sposób zdążania tą drogą pozostał i w ciągu wieków owocował wydając licznych świętych i błogosławionych. Jak zostało to wykazane w niniejszej pracy nurt franciszkański był mocno obecny w życiu o. Wenantego Katarzyńca. Jego życie już od dzieciństwa było zdążaniem do Boga. Wstępując do Zakonu skonkretyzował swoje powołanie nadając mu franciszkański charakter. Braterstwo, prostota, ubóstwo, służba, uniżenie – cała postawa *minoritas*, która jest pokornym zdążaniem za ubogim Zbawicielem została bardzo wyraźnie wyeksponowana w jego życiu. Nieustanne karmienie się modlitwą, przyjmowanie sakramentów, asceza, a także ciągłe doskonalenie cnót sprawiło, że sługa Boży o. Wenanty osiągnął je w stopniu heroicznym. Taka postawa stała się natchnieniem dla wielu współczesnych mu braci, jak również dzisiaj, dla wielu zakonników realizujących to piękne franciszkańskie powołanie.

Pomimo tego barwne życie i nietuzinkowa postać o. Wenantego nie jest znana i ginie w mrokach historii i archiwalnych regałach. Fenomenem jest fakt, że jego grób jest odwiedzany przez liczne rzesze pielgrzymów, które za jego wstawiennictwem wypraszają u Boga liczne łaski dla siebie i swoich bliskich. Potwierdzeniem tego jest księga otrzymanych łask, która znajduje się w klasztorze Franciszkanów w Kalwarii Pałacowskiej, a także przeprowadzony na szczeblu diecezjalnym proces beatyfikacyjny.

Ta praca jest również w jakimś skromnym wymiarze poszerzeniem literatury o *Cichym Bohaterze*, jak również zwiększa możliwości zgłębiania na przyszłość bogatego skarbcza jego życia, który ze względu na ściśle sprecyzowaną tematykę, tylko w niewielki sposób został przedstawiony. Problematyka tej pracy została ukazana w sposób nieskomplikowany, umożliwiającą każdej osobie zapoznanie się z postawą o. Wenantego, oraz dokonanie przemyśleń i medytacji nad własnym życiem w odniesieniu do jego drogi świętości.

Niech podsumowaniem tych wszystkich rozważań na temat życia o. Wenantego będą słowa polskiego pisarza, Jana Dobraczyńskiego: „Jeśli w końcu o. Wenanty zostanie świętym, będziemy w nim mieli patrona walki o czystą sławę Bożą, nie zanieczyszczoną pragnieniem szukania własnej chwały czy zadowolenia. O. Katarzyniec tak zniknął sam w swym dziele, że nawet porządnej jego fotografii nie ma w zgromadzeniu. Ale im mniej go widać, tym więcej go czuć. Święci wpadają w wodę jak kamień, by wystąpić z niej skałą.”

Słowa kluczowe

Naśladowanie Chrystusa, duchowość franciszkańska, służba Bogu, służba bliźniemu, *minoritas*,

TOMASZ CZAJKA OFMConv

Relacja człowieka do Boga

Analiza życia i Pism o. Wenantego Katarzyńca

praca magisterska
napisana na seminarium naukowym z teologii duchowości
pod kierunkiem o. prof. dra hab. Zdzisława Kijasa
Kraków 2007

ABSTRAKT

W pracy omówiono zagadnienie dotyczące relacji człowieka do Boga w oparciu o sylwetkę o. Wenantego Katarzyńca. Celem pracy było odczytanie duchowej sylwetki Wenantego Katarzyńca, czemu służyć miała analiza jego życia i Pism, przy uwzględnieniu dorobku duchowości franciszkańskiej i założeń teologii owego czasu. Zastosowano metodę analityczno-syntetyczną. Wykorzystano 4 dzieła źródłowe oraz inne pozycje bibliograficzne w liczbie 45.

Wstęp

„Pan Jezus, Boski Nauczyciel i Wzór wszelkiej doskonałości, głosił swoim uczniom każdego stanu – wszystkim razem i każdemu z osobna – świętość życia, której sam jest sprawcą i dokonawcą: «Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski» (Mt 5,48). [...] Wyznawcy Chrystusa, powołani przez Boga i usprawiedliwieni w Panu Jezusie nie ze względu na swe uczynki, lecz wedle postanowienia i łaski Bożej, w chrzcie wiary zostali prawdziwymi dziećmi Bożymi i uczestnikami natury Bożej, a przez to rzeczywiście stali się święci. Dlatego powinni oni zachowywać w życiu i w pełni urzeczywistniać świętość, którą otrzymali z daru Bożego”¹.

Wśród wszystkich powołanych do świętości jest spora rzesza takich uczniów Chrystusa – ludzi różnych miejsc i epok – których Kościół oficjalnie zaliczył do grona błogosławionych i świętych. O żywotności wspólnoty wierzących świadczy również przykład życia licznych sług Bożych, których świętość jest wciąż żywa w Kościele. Każda z tych osób pozostawiła osobisty przykład oraz doświadczenie przeżywania wiary i relacji z Bogiem. Chociaż życie każdego i każdej z nich było inne (naznaczone wpływem epoki, kultury, środowiska itp.), to jednak głównym

¹ *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”, w: Sobór Watykański II. Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Pallotinum-Poznań 2002, n. 40.

jego celem było szukanie Boga. To dążenie wynika bowiem z natury ludzkiego serca, w którym „zostało zaszczerpione pragnienie Boga i tęsknota za Nim”².

Niniejsza praca jest próbą spojrzenia na owo poszukiwanie Boga przez pryzmat życia franciszkanina, Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca. Jego droga do Boga jest tylko jedną z wielu, którymi naśladowcy Chrystusa kroczą ku zbawieniu, ale mimo to z pewnością wnosi ona wkład własnej niepowtarzalności i bogactwa do ogromnego skarbcza duchowości chrześcijańskiej. Zatem poprzez analizę życia i *Pism* Sługi Bożego odczytamy jego sylwetkę duchową i charakterystyczne dla niej cechy relacji człowieka do Boga.

Poszczególne rozdziały pracy poświęcone są poznawaniu duchowości Katarzyńca, czemu służyć ma odwoływanie się również do konkretnych faktów z jego życia. W celu lepszego ich zrozumienia jest więc konieczne przynajmniej skrótowne przedstawienie życiorysu Sługi Bożego.

Urodził się on 7 października 1889 r. w miejscowości Obydów jako syn Agnieszki i Jana Katarzyńców, od których na chrzcie otrzymał imię Józef. Wychowywał się w skromnych, wiejskich warunkach. Po skończeniu nauki w szkole w Obydowie i pobliskiej Kamionce Strumiłłowej kontynuował edukację w szkole wydziałowej w Radziechowie i w seminarium nauczycielskim we Lwowie, gdzie zdał egzamin dojrzałości. Rok przed maturą zgłosił się do zakonu franciszkanów, został jednak odesłany z poleceniem dokończenia nauki i opamiętania łaciny. Ostatecznie został przyjęty w 1908 r.; wtedy też otrzymał imię zakonne *Wenanty* i rozpoczął we Lwowie czas nowicjatu. Po jego zakończeniu podjął studia filozoficzne i teologiczne w seminarium franciszkańskim w Krakowie. Tam też złożył wieczyste śluby zakonne (1912 r.) i przyjął święcenia kapłańskie (1914 r.). Pracował jako duszpasterz w Czyszkach; następnie została mu powierzona funkcja mistrza nowicjatu we Lwowie. Pełnił ją jednak zaledwie przez kilka lat. Dla ratowania coraz słabszego zdrowia wysłano go najpierw do Hanaczowa, a następnie do Kalwarii Paławskiej k/Przemyśla, gdzie zmarł w opinii świętości 31 marca 1921 r.³

Inne, bardziej konkretne fakty z życia Wenantego Katarzyńca są analizowane w dalszej części pracy. Należy jeszcze wspomnieć o notatkach, które Sługa Boży pozostawił po sobie. Stanowią one bowiem drugie źródło w poznawaniu jego duchowego oblicza. Wśród nich są streszczenia rekolekcji, wypiski z książek

2 Jan Paweł II, *Fides et ratio*, Wrocław 1998, nr 24.

3 Por. A. Kubit, *Katarzyniec Józef Wenanty*, w: *Hagiografia polska*, t. 1, red. R. Gustaw, Poznań 1971, s. 733-737.

i czasopism, życiorysy świętych, artykuły, przemówienia, własne przemyślenia i spisane rozmyślenia, listy, wygłoszone nauki rekolekcyjne, kazania i inne notatki. Całość rękopisów została przepisana i obejmuje ok. 1700 stron maszynopisu, podzielonych tematycznie na zeszyty. Właśnie do tych urzędowych kopii odwołują się cytaty i odnośniki zamieszczone w pracy.

Oczywiście wszystkie te zapiski rzucają światło na sylwetkę Katarzyńca, jednak ze względu na cel i temat pracy, niektóre fragmenty mają szczególne znaczenie i do nich zamieszczono tu przede wszystkim odwołanie. Wspomnieć tu należy m.in. kazania i nauki rekolekcyjne, gdyż one najlepiej zdają się oddawać przesłanie Sługi Bożego. Oparte są bowiem głównie na własnych przemyśleniach i doświadczeniach, zawierając równocześnie te treści, jakich Sługa Boży nauczał i jakie przekazywał innym.

Teksty pozostawione przez Katarzyńca (z racji dystansu czasowego dzielącego ich autora ze współczesnym czytelnikiem) w wielu miejscach nie odpowiadają kanonom dzisiejszej pisowni. Dlatego w części fragmentów cytowanych z *Pism* konieczna okazała się normalizacja interpunkcyjna i ortograficzna – oczywiście bez ingerencji w myśl i styl autora tekstów.

Notatki autorstwa samego Sługi Bożego stanowią zatem podstawowy materiał źródłowy wykorzystywany w pracy. Jednak w celu głębszego poznania omawianego zagadnienia pomocne jest również odwołanie się do innych treści, m.in. do życiorysów i wspomnień, spisanych niejednokrotnie przez autorów współczesnych Katarzyńcowi. Całości dopełnia literatura umożliwiająca spojrzenie na niego przez pryzmat św. Franciszka i dorobku duchowości franciszkańskiej oraz porównanie z postaciami jemu współczesnymi. Metodą przyjętą w pracy jest więc metoda pogłębionej lektury tekstów w kontekście teologii owego czasu oraz przy uwzględnieniu sytuacji, w jakiej znajduje się współczesna myśl na poruszane przez autora tematy.

Poglądy na temat relacji człowieka do Boga, prezentowane i wcielane w życie przez Katarzyńca, przedstawione są w kluczu odwołującym się do podstawowej koncepcji chrześcijańskiego życia duchowego, jaką jest wzajemne oddziaływanie na siebie i komunia Boga z człowiekiem oraz człowieka z Bogiem⁴. Dlatego struktura pracy jest następująca:

Rozdział pierwszy jest próbą ukazania obrazu Boga, jaki przebiega z zapisków i życia Wenantego. Przedstawione tu jest, jakich określeń używa Katarzyniec mówiąc o Bogu i na jakie Jego przymioty przede wszystkim zwraca uwagę. Na-

4 Por. J. Gogola, *Teologia komunii z Bogiem*, Kraków 2001, s. 11.

stępnie prezentujemy konkretne działanie Boga, czyli w jaki sposób, według Katarzyńca, wkracza On w życie człowieka. Ostatnia część to spojrzenie oczami Sługi Bożego na obecność Boga w tajemnicy krzyża i Eucharystii.

Rozdział drugi obejmuje zagadnienia związane z człowiekiem jako partnerem dialogu z Bogiem. Ukazano to, co w rozumieniu Katarzyńca świadczy zarówno o godności, jak i słabości człowieka. Następnie analizuje się spojrzenie Sługi Bożego na sposób funkcjonowania człowieka w świecie.

Rozdział trzeci stanowi pewne podsumowanie wcześniej przedstawionych treści. Skoncentrowano się w nim na roli, jaką odgrywa człowiek w relacji z Bogiem. Treści rozdziału drugiego mówiące o ludzkiej naturze zostają tu poszerzone o spojrzenie na aktywność człowieka i podejmowane przez niego środki umożliwiające zbliżenie się do Boga. W ten sposób omówione są zagadnienia cnót teologicznych, praktyk ascetycznych oraz modlitwy.

Głównym kluczem w doborze treści prezentowanych w niniejszej pracy stała się zawartość notatek oraz fakty z życia Wenantego Katarzyńca. Analiza jego osobistej drogi do Boga ukazać ma to, w jaki sposób realizował on w swoim życiu nadprzyrodzone przeznaczenie do uczestniczenia w komunii z Bogiem. Dlatego praca nie przedstawia całego dorobku duchowości chrześcijańskiej ani nie jest odpowiedzią na pytanie o to, co powinien robić człowiek, aby żyć w jak najgłębszej relacji z Bogiem. Ukazuje ona bowiem jedynie te treści, które najważniejsze były dla Sługi Bożego i które wybijają się na pierwszy plan jego duchowej sylwetki.

1. Obraz Boga w rozumieniu o. Wenantego Katarzyńca

Chcąc przeanalizować duchową sylwetkę ojca Wenantego, przyjrzymy się najpierw idei Boga, zwracając uwagę na te elementy, które Sługa Boży szczególnie podkreślał. Przyjmując równocześnie, że „poprzez życie tych ludzi, którzy będąc współuczestnikami naszego człowieczeństwa, w sposób jednak doskonały przemieniają się według wzoru Chrystusowego (por. 2 Kor 3, 18), Bóg ukazuje ludziom naocznie swoją obecność i swoje oblicze”⁵, podstawą do przedstawienia obrazu Boga będzie też odwołanie się do wybranych faktów z życia Katarzyńca. Nie można także pominąć uwarunkowań historycznych i charakteru epoki, w jakiej żył oraz środowiska, z jakiego czerpał wartości. Obraz bowiem Boga, jaki człowiek nosi w sercu (a co za tym idzie – także drogi świętości danego człowieka) przybiera taką formę, jaką znajduje w danej sytuacji⁶.

5 *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen Gentium”, w: Sobór Watykański II. Konstytucje, dekrety, deklaracje*, nr 50.

6 Por. J. Gogola, *Specyfika polskiej świętości przełomu XIX i XX wieku*, w: *Cracovia sacra*, (red.)

Oprócz ukazania samych przymiotów Boga, które Wenanty szczególnie akcentował, rozdział pierwszy będzie zarazem próbą dostrzeżenia konkretnego działania Boga wobec człowieka, poszerzoną o przedstawienie wyjątkowych dla Wenanteo form obecności Boga w tajemnicy krzyża i Eucharystii. Tak szerokie spojrzenie wydaje się uzasadnione, gdyż sam Wenanty szukał odpowiedzi na to najbardziej życiowe zagadnienie na ziemi, tj. kwestię Boga, pragnąc ją znaleźć przez własne doświadczenie i odwoływanie się do głębi nauki Kościoła⁷.

1.1. NAZWY I PRZYMIOTY BOGA

W notatkach o. Wenanteo często napotkać można różne określenia, jakimi nazywa on Boga. Oprócz typowych przymiotów opisujących Jego istotę, Sługa Boży używa też specyficznych *imion*. Jedne z przymiotów akcentuje on bardzo mocno, inne zaś zdaje się pomijać. Ich analiza pozwoli nam dokładniej spojrzeć na charakter wiary o. Wenanteo.

Jednym z określeń, jakich Katarzyniec najczęściej używa, mówiąc o Bogu, jest *Stwórca*. Stosuje je mówiąc najczęściej o stworzeniu człowieka. Wenanty jest przekonany o darmości tego faktu, wie bowiem, że Bóg mógł „stworzyć nieskończoną liczbę innych ludzi, których jednak nie stworzył, ale w nicości zostawił, a dla nas tę łaskę wyświadczył, nas wybrał z pośród innych i stworzył”⁸. Równocześnie Katarzyniec zaznacza, iż nie chodzi tu jedynie o ciało, lecz przede wszystkim o duszę, która jest obrazem samego Boga i dziełem nieskończonego Mistrza-Stwórcy⁹.

Bóg pojawia się w notatkach o. Wenanteo nie tylko jako Stwórca człowieka, jego duszy i władz, ale także jako Stwórca całej rzeczywistości. Fakt pochodzenia od Boga wszelkich innych darów, jakie człowiek posiada, zostanie ukazany w kolejnym paragrafie, tu jednak warto jeszcze zauważyć, iż świadomość stwórczego działania Boga wypływa nie ze strachu przed Nim – potężnym Stwórcą, ale raczej z miłości. Ukazując to obrazowo Sługa Boży powie: „Zdrowie czy choroba, dostatek czy ubóstwo woła na nas: umiłuj Boga, bo Bóg z miłości ku tobie obdarzył cię duszą. I te rośliny rozliczne i zwierzęta wszystkie istnieniem wzywają: miłujcie Boga – On bowiem dla ciebie stworzył nas”¹⁰.

Nieco odmienny charakter mają notatki traktujące o Bogu jako *Panu* człowieka. Wenanty przekonany, iż „należymy do Niego jako własność, jak niewol-

J. Marecki, K. Panuś, Kraków 2004, s. 80.

7 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, Kraków 1995, s. 56.

8 *Pisma o. Wenanteo Katarzyńca* (maszynopis), Archiwum prowincjalne OO. Franciszkanów w Krakowie [od tego miejsca: *Pisma*], z. XVII, s. 7.

9 Por. tamże, z. XX, s. 58.

10 Tamże, z. XIII, s. 62.

nicy”¹¹, nieustannie podkreśla absolutną zależność od tego Pana. To bowiem, że Bóg dobrowolnie, z miłości, stworzył człowieka, powoduje, iż ma On względem ludzi wszelkie prawa, podobnie jak rolnik rości sobie prawo do plonu na swoim polu¹². Konsekwencją tego jest fakt, iż człowiek, jako wielki dłużnik Boga – który jako Pan złożył niezliczoną sumę w jego ręce¹³ – winien temu Panu służyć. Jako własność Boga powinien szukać i czynić to, czego Pan od niego żąda¹⁴. Źródła takiej postawy trzeba szukać już w początkowych latach życia Katarzyńca i w jego wychowaniu. Kładło ono bowiem od samego początku nacisk na pobożność i uświadomienie mu panowania Boga nad światem¹⁵.

Jak Bóg jest Stwórcą człowieka, a potem i stworzeń, podobnie też jest ich Panem. Wenanty określa Go i w ten sposób, nazywając Panem „nieba i ziemi”¹⁶, „wszechrzeczy”¹⁷, ale też „najwyższym ze wszystkich panów, najpotężniejszym z opiekunów, najgroźniejszym z nieprzyjaciół”¹⁸. Funkcja Boga jako Pana rozciąga się z człowieka na całe stworzenie. Wenanty w sposób jasny argumentuje to faktem, iż „skoro stworzenia mają ten porządek co i ja, muszą tedy mieć koniecznie jednego ze mną Pana”¹⁹. Zadaniem człowieka jest panowanie nad tymi stworzeniami, jest on jako szafarz obowiązany zdać kiedyś ścisły rachunek ich rzeczywistemu Panu²⁰.

Zamiennie z określeniem *Pan* używa Wenanty w odniesieniu do Boga nazwy *Władca* i podobnie argumentuje on tę funkcję Boga faktem stworzenia²¹. Pisząc o celu człowieka, Wenanty równocześnie powie, iż jest człowiek własnością Boga. Widać, że jest to ważny dla niego fakt. Ujmie to w lapidarnym stwierdzeniu: „Pan Bóg nie miał żadnej potrzeby wyprowadzać mnie z nicości, lecz skoro mnie stworzył, już jest koniecznością, żebym do Niego należał”²².

Określenia Boga, jako Pana czy Władcy, są wzbogacone przypisywaną Mu funkcją *Króla* i *Wodza*. Szczególnie jest to widoczne w rozważaniach na temat Królestwa Chrystusowego, do którego należenie jest dla człowieka doskonało-

11 Por. tamże, z. I, s. 72.

12 Por. tamże, z. XII, s. 3-4.

13 Por. tamże, z. XVI, s. 214-215.

14 Por. tamże, z. XVII, s. 10.

15 Por. A. Wojtczak, O. *Wenanty Katarzyniec, franciszkanin* (maszynopis), Radomsko 1952, s. 6.

16 *Pisma*, z. XVI, s. 25.

17 Tamże, z. I, s. 51.

18 Tamże, z. XII, s. 38.

19 Tamże, z. XII, s. 9.

20 Por. tamże.

21 Por. tamże, z. XII, s. 3.

22 Tamże, z. XII, s. 4.

ścią i równocześnie obowiązkiem poświęcania się²³. Chrystus, nazywany „wodziem prawdziwym, pięknym i miłym”²⁴, ma prowadzić człowieka do walki z szatanem i światem. Widać równocześnie, iż obdarzanie Chrystusa tytułem Wodza, służyć ma konkretnym działaniom – naśladowaniu boskiego Króla w Jego wzniosłym postępowaniu²⁵ i własnemu uświęceniu, które Wenanty pojmuję jako walkę „pod wodzą Chrystusową”²⁶. Jezus-Wódz nie jest zatem odległym Władcą, ale – jak pisze Wenanty – Chrystus to „Pan nasz – ale w nas, przez łaskę swoją walczący, Jezus Chrystus, który już tyle razy zwyciężył przez Świętych swoich i chce jeszcze zostać zwycięzcą w nas wszystkich i w sercu każdego człowieka”²⁷.

Choć często pojawiają się w notatkach Katarzyńca fragmenty opisujące majestat Boga, który jest Panem, Królem lub Władcą oraz ukazujące poddaństwo człowieka, który nie ma prawa „powstawać przeciwko Bogu, mówiąc: nie będę służył”²⁸, to jednak widać, że źródło takiego stanu wg Wenanteo nie leży w gniewie Boga, lecz w naturalnej kolei rzeczy spowodowanej różnicą między Bogiem, a człowiekiem. Tym bardziej, że Pan jest równocześnie Ojcem. Pozwala to Wenantemu spojrzeć na Boga już nie tylko jak na Tego, który stwarza i panuje, ale i Tego, który przebacza; który „uwalnia od piekła, otwiera nam niebo, z niewolników czyni nas swymi ukochanymi dziećmi”²⁹.

Szczególnie wyraźnie Sługa Boży opisuje w tym kontekście przebaczenie, opierając się na sylwetce syna marnotrawnego. Widzi, że powinien naśladować go, czemu daje wyraz w słowach: „wstanę i pójdę do Ojca, nie do Sędziego. Ojciec mój przebaczy mi i wróci mi nawet tytuł syna!”³⁰. Oprócz pojedynczych zwrotów, w których Wenanty wprost nazywa Boga *Ojcem*, szersze rozwinięcie tego tematu pojawia się jeszcze w dwóch naukach rekolekcyjnych, zatytułowanych „Błędy syna marnotrawnego” oraz „Powrót syna marnotrawnego do Ojca”³¹. Wenanty stwierdza tam, iż syn marnotrawny, grzesząc niewdzięcznością, niesprawiedliwością i lekkomyślnością, uległ największemu nieszczęściu, zapominając, że Bóg jest jego Ojcem³².

23 Por. tamże, z. XIII, s. 1-2.

24 Tamże, z. I, s. 84.

25 Por. tamże, z. I, s. 28.

26 Tamże, z. I, s. 82.

27 Tamże, z. XIII, s. 3.

28 Tamże, z. XII, s. 35.

29 Tamże, z. XVI, s. 126-127.

30 Tamże, z. III, s. 35.

31 Por. tamże, z. XII, s. 69-78.

32 Por. tamże, z. XII, s. 71.

Dla Wenantego Bóg-Ojciec jest równocześnie utożsamiany z Przyjacielem. Nie jest to więc Ojciec nad wyraz surowy i karzący, ale taki, który przede wszystkim kocha. Piszac np. o spożywaniu Eucharystii, Wenanty wspomina: „do Przyjaciela, Ojca swego przystępujecie”³³. Katarzyniec dostrzegając w Bogu również Przyjaciela, daje odpowiedź na poszukiwania człowieka, który „z natury pragnie towarzystwa, przyjaźni. i znajduje je wśród ludzi; lecz jakżeż się zawodzi. Jedni w przyjaźni szukają własnej korzyści, oszukują; inni, choć pragnęliby mu dogodzić, jednak nie mogą. Gdzież więc znajdzie prawdziwego przyjaciela, który go nigdy nie opuści, nigdy nie zawiedzie, wszystkie pragnienia jego zaspokoi? W Bogu, jeżeli będzie o Nim często myślał i serce do Niego wznosił”³⁴.

Takiemu Przyjacielowi Wenanty zawsze ufa, nawet w chorobie i trudnych doświadczeniach³⁵. Oprócz tego, że ufa sam Wenanty, wiemy również ze świadectw, iż także innych zachęca swą postawą do pokładania nadziei w Bogu. Godne odnotowania jest jego zachowanie wobec chorych i cierpiących, dla których jest kapłanem w zakładzie prowadzonym przez siostry józefitki. Jak podają opisy, „poświęcał tamże wiele czasu na spowiedź tych nieszczęśliwych, by być dla nich aniołem dobroci w zachęcaniu ich do cierpliwości i ufności w Bogu”³⁶.

Warto też podkreślić, że poza przytoczonym już fragmentem, gdzie w kontekście grzechu Wenanty nazywa Boga „najgroźniejszym z nieprzyjaciół”, nie ma innych fragmentów mówiących wprost o nieprzyjacielskim stosunku Boga do człowieka.

W kolejnym punkcie przyjrzymy się innym określeniom Boga, uwypuklającym Jego zbawczą rolę i ukazującym Jezusa jako przykład do naśladowania. Podsumowując zaś tutaj przedstawione *imiona* Boga, stwierdzimy, iż w tekstach Wenantego wyłania się z jednej strony obraz Boga-Władcy, Pana, z drugiej zaś troskliwego Ojca i Przyjaciela. W zależności od kontekstu, w jakim Sługa Boży używa tych nazw, opisywany przez niego Bóg przybiera inne oblicza. Piszac np. o grzechu człowieka, Wenanty stwierdza: „Padnij teraz czołem przed Krzyżem i przepaszaj przyjaciela Boskiego za wiarołomstwo, Króla za bunt swój, Ojca za ojcobójstwo”³⁷.

Niezależnie od używanych nazw, dla Wenantego Bóg zawsze jest Osobą najbardziej godną miłości. Podkreślają to nie tylko świadectwa o Słudze Bożym, ale i samo jego życie, charakteryzujące się wiernością w rzeczach małych. Towa-

33 Tamże, z. XIII, s. 85.

34 Tamże, z. III, s. 68.

35 Por. J. Bar, *Sługa Boży Wenanty Katarzyniec. Rys życia i praktyka cnót*, Kraków 1990, s. 24.

36 W. Surmacz, *Dwaj przyjaciele o. Maksymiliana Kolbe*, w: *Ojciec Maksymilian Kolbe. Środowisko życia i działalności*, (red.) J. Bar, Warszawa 1971, s. 138.

37 *Pisma*, z. XII, s. 39.

rzyszy mu ona ciągle i przybiera znamiona heroizmu. To ona świadczy o tym, jak wielką rolę odgrywa Bóg w życiu Wenantego, skoro tylu trudów i wyrzeczeń wymaga codzienne podążanie za Nim³⁸.

Po przedstawieniu tych specyficznych określeń, jakimi Katarzyniec nazywa Boga, trzeba też zwrócić uwagę na występujące w jego notatkach Boże przymioty. Oprócz konkretnych doskonałości Bożych, dla Katarzyńca godny zainteresowania jest już sam fakt posiadania ich przez Boga. Bardzo często bowiem Sługa Boży wylicza, jedna po drugiej, kolejne doskonałości Boga. Czyni to w celu pobudzenia do miłowania Boga, gdyż przy tylu doskonałościach „jakże nie miłować – ze wszechmiar dobrego, świętego, doskonałego, pięknego?”³⁹.

Spośród wszystkich przymiotów najbliższe, gdyż najbardziej podkreślane przez Sługę Bożego, wydają mu się być te, które wynikają z ojcowskiej troski Boga o człowieka. Sławione zatem przez Wenantego na pierwszym miejscu jest Boże miłosierdzie, a także dobroć, łaskawość, troskliwość, cierpliwość i wierność. Przejawem tego jest choćby Eucharystia, poprzez którą Wenanty doświadcza szczególnej Bożej obecności: „Szczyt miłości okazuje nam Bóg przebywając wśród nas, niekiedy pod jednym dachem pod postacią chleba”⁴⁰. W tajemnicy tej Katarzyniec znajduje przekonanie o Bożej miłości. Drugim takim punktem jest Krzyż, wprost nazywany dowodem Bożej miłości i świadectwem nieustannej troski Boga o człowieka⁴¹.

Tajemnice Krzyża i Eucharystii jako szczególne – według o. Wenantego – formy obecności Boga w życiu człowieka omówione zostaną szerzej w dalszej części. Tutaj jedynie należy podkreślić fakt Wcielenia. „Niepojętą miłością” nazywa Sługa Boży ten akt uniżenia się Boga do stworzeń, połączenia się z ich naturą i pozostania człowiekiem⁴².

Bóg dla Wenantego jest też Bogiem miłosiernym dlatego, iż stworzył człowieka⁴³, dał mu powołanie⁴⁴, obiecał wieczne skarby w niebie⁴⁵. Jednak oprócz tego zdawał on sobie sprawę, iż Bóg sam w sobie jest miłością (1 J 4, 8) i „nie da się prześcignąć w miłości”⁴⁶.

38 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 54.

39 *Pisma*, z. XIII, s. 65.

40 Tamże, z. XI, s. 62.

41 Por. tamże, z. XIII, s. 61.

42 Por. tamże, z. XI, s. 61.

43 Por. tamże, z. I, s. 12.

44 Por. tamże, z. XI, s. 69.

45 Por. tamże, z. I, s. 47.

46 Tamże, z. I, s. 63.

Świadectwem o dostrzeganiu znaczenia przymiotu Bożego miłosierdzia przez Wenantego jest też samo jego życie: „Nie oddawał się marzeniom o wielkich dziełach apostoelskich, o misjach czy męczeństwie. Nie czekał aż nadarzy się okazja do wielkich dokonań. Powołanie do świętości realizował tam, gdzie się znajdował. Wiedział, że każde miejsce, w którym stawia człowieka Bóg, jest dobre do świadczenia o Chrystusowej miłości”⁴⁷. Szczególnie wyraźne jest to w chwilach trudności czy choroby, gdy umie on zawsze zachować spokój i cierpliwość.

Ten rys duchowości o. Wenantego jest szczególnie bliski innej postaci jemu współczesnej, św. Faustynie Kowalskiej (zm. 1938). Miłosierdzie jest dla niej przejawem największej troski Boga o człowieka, a życie ludzkie, oparte na wykonywaniu nawet tylko najprostszych posług i obowiązków, ale zawsze z oddaniem, jest sposobem odkrywania tej miłości w prostych zajęciach⁴⁸. Bóg zaś jest w pierwszej kolejności Bogiem miłosiernym, potem zaś dopiero Sędzią⁴⁹.

Ze świadectw dotyczących życia Wenantego wynika, iż wcześniej poznał on Boga i nauczył się pacierza⁵⁰. Dlatego cennymi informacjami są dla nas również cechy i postawy samego Wenantego, które mają często swe podłoże właśnie w wizji Boga, a które kształtowane były już od wczesnego dzieciństwa. Sam Sługa Boży zdaje sobie sprawę z tego, że Bóg uczynił go człowiekiem, a tym samym najszlachetniejszą istotą widzialnego świata. W związku z tym, cała ludzka istota i dusza, stworzona na Jego podobieństwo, wyraża żywe piętna Jego przymiotów⁵¹. Wydaje się zatem, że właśnie miłość szczególnie uzewnętrznia się w sylwetce o. Wenantego. Wystarczy wspomnieć tu choćby o jego postawie wobec powierzonych mu nowicjuszy. Wenanty był bowiem „zawsze bardzo przystępny, pełen ojcowskiej troski i dobroci dla wychowanków. Dlatego był przez nich nie tylko szanowany, ale po przyjacielsku kochany”⁵².

Katarzyniec podkreśla także dobroć Boga, nazywając Jego samego „nieskończonym Dobroczyńcą”, który nosi człowieka na rękach⁵³, podnosi go i staje się

47 A. Zajac, O. Wenanty Katarzyniec. *Świętość na co dzień*, „Rycerz Niepokalanej” (edycja: Santa Severa) 12(1994), s. 395.

48 Por. J. Machniak, *Odkrywanie Boga – święci Krakowa przełomu XIX i XX wieku*, w: *Cracovia sacra*, (red.) J. Marecki, K. Panuś, s. 90.

49 Por. Św. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 2002, nr 83.

50 Por. A. Wojtczak, O. Wenanty Katarzyniec, *franciszkanin*, s. 6.

51 Por. *Pisma*, z. XII, s. 3.

52 W. Surmacz, *Dwaj przyjaciele o. Maksymiliana Kolbe*, w: *Ojciec Maksymilian Kolbe. Środowisko życia i działalności*, s. 142.

53 Por. *Pisma*, z. XIII, s. 63.

dla niego pokarmem w sakramencie Eucharystii⁵⁴, odpuszcza mu grzechy⁵⁵, a już sama myśl o Nim i Jego dobroci pomaga człowiekowi kroczyć drogą zbawienia⁵⁶. Dla Wenanteo Bóg, będąc dobrym i miłosiernym, jest równocześnie troskliwym, łaskawym, pięknym, miłym. Również tutaj napotykamy na bogactwo przymiotników, przez które usiłuje oddać Sługa Boży swój stosunek do Pana. O obrazie Boga, jaki mu towarzyszy i jaki jest mu bliski, mówi już częstsze ukazywanie i zachwywanie się Bożą dobrocią, niż Jego wszechmocnością; podkreślanie bardziej miłosierdzia, niż doskonałości czy świętości. Chociaż Wenanty dostrzega i takie przymioty jak wielkość, doskonałość czy sprawiedliwość Boga. W tym kontekście podobnie postrzega Boga również współbrat Katarzyńca, św. Maksymilian Maria Kolbe. I jego zachwycą bowiem prawda o miłości Boga względem stworzeń, a szczególnie względem człowieka. Miłość ta jest tak wielka, że Święty opisując różne jej przejawy, pyta w końcu: „Któż by śmiał przypuścić?”⁵⁷

Idąc za Jerzym Misiurkiem, analizującym postać św. Józefa Sebastiana Pelczara (zm. 1924), do którego odwołuje się w swych notatkach Wenanty, trzeba zatrzymać się także nad samym faktem bogactwa nazw, stosowanych na określenie Boga. Podobnie bowiem jak u Wenanteo Katarzyńca, tak i w przypadku bp. Pelczara, pojawia się wielość epitetów nadawanych Bogu. Najpierw widzieliśmy, jak Sługa Boży wyszukuje rozmaite tytuły i nazwy dla Boga, teraz zaś trzeba stwierdzić, że z zachwytem mówi o Bożej dobroci, pięknie, miłości, łaskawości. To bogactwo leksykalne świadczy przede wszystkim o tym, że autor świadomy jest tego, iż Rzeczywistości, którą stanowi Bóg, nie można wyrazić jednym pojęciem⁵⁸.

Rzadko jednak Bóg Katarzyńca jest Bogiem gniewnym czy groźnym. Podkreśla co prawda Wenanty wymagania, jakie stawia On człowiekowi, ale o karze i gniewie mówi tylko w kontekście grzechu i wolnej woli człowieka. Bóg, jeśli karze i okazuje się surowym, to właśnie w stosunku do tych, którzy się od niego odwrócili. Jednak i w takich opisach pojawia się wzmianka o Bożym miłosierdziu. Właśnie wzgardzenie Bożym miłosierdziem ukazuje Wenanty jako największy wyrzut dla człowieka potępionego, dla którego karą jest oddalenie od dobroci Boga⁵⁹.

54 Por. tamże, z. III, s. 97.

55 Por. tamże, z. XVI, s. 126.

56 Por. tamże, z. XV, s. 34-35.

57 Por. Św. Maksymilian M. Kolbe, *Któż by śmiał przypuścić?*, „Rycerz Niepokalanej” 9(1929), s. 327-329.

58 Por. J. Misiurek, *Historia i teologia polskiej duchowości katolickiej*, t. 3 (w. XX), Lublin 2001, s. 62.

59 Por. *Pisma*, z. I, s. 79.

Cała ta różnorodność określeń, których używa Wenanty mówiąc o Bogu, a także zachwyt nad Jego miłością i troską, pozwalający widzieć w Nim dobrego Ojca, wszczepiony jest we franciszkańskie podejście do świata. Katarzyniec, jako syn św. Franciszka z Asyżu, żyjący wiele lat po nim, ale za to w czasach reformy i odnowy życia zakonnego polskich franciszkanów, doskonale podejmuje i kontynuuje myśl swego duchowego ojca, nazywającego Boga „pełnią dobra, wszelkim dobrem, całym dobrem, prawdziwym i najwyższym dobrem, który *sam jeden jest dobry* (por. Łk 18, 19), litościwy, łagodny, miły i słodki, który *sam jeden jest święty, sprawiedliwy, prawdziwy, święty i prawy, który sam jeden jest życzliwy, bez winy, czysty*”⁶⁰.

1.2. DZIAŁANIE BOGA WOBEC CZŁOWIEKA

Poznawszy już, jak Wenanty Katarzyniec nazywa Boga, przeanalizujemy teraz, jak postrzega on Jego działanie wobec człowieka. Mówiąc bowiem o Bogu, Wenanty ukazuje Go nie tylko jako Stwórcę i Pana, któremu człowiek powinien być posłuszny, lecz również jako dobrego Ojca, któremu nie jest obojętny ludzki los. Tak ukazany Bóg nie pozostawia człowieka samego, ale wkracza w Jego życie i namacalnie daje mu znaki swej obecności i pomocy. Bóg, który sam jest najwyższym dobrem, jest równocześnie źródłem wszelkiego dobra dla człowieka⁶¹.

Bóg zatem chce obdarowywać człowieka. Wenanty ukazuje Go jako Boga, który obdarza. Taka postawa wynika między innymi z przekonania o własnej małości, wskutek czego Wenanty – jak św. Franciszek – wszystko przypisuje Bogu⁶². Bardzo często w swoich naukach i kazaniach Wenanty wylicza kolejno dobra, których istnienie przypisuje Bogu. I jedynie taka kolej rzeczy jest dla niego zrozumiała. „Miłość okazuje się w dobrodziejstwach”⁶³, a skoro Bóg jest Bogiem miłosiernym, to musi On dobrze czynić człowiekowi.

Wenanty przedstawia zatem Boga jako źródło życia, szczęścia, świętości, miłości⁶⁴, rozumu, wyobraźni, talentów, majątku, młodości⁶⁵, itd. Życie i cokolwiek innego posiada Sługa Boży, uważa to – jak św. Franciszek – nie za swoją własność, lecz za dar, czyli dobro i przejaw dobroci Boga⁶⁶. Konsekwentnie, rów-

60 Św. Franciszek z Asyżu, *Reguła niezatwierdzona*, w: *Pisma, Święci Franciszek i Klara z Asyżu*, Kraków-Warszawa 2002, rozdz. XXIII, w. 9.

61 Św. Franciszek z Asyżu, *Napomnienia*, w: *Pisma, Święci Franciszek i Klara z Asyżu*, nr VIII.

62 Por. J. Bar, *Sługa Boży Wenanty Katarzyniec. Rys życia i praktyka cnót*, s. 40.

63 Por. *Pisma*, z. XIII, s. 89.

64 Por. tamże, z. III, s. 70.

65 Por. tamże, z. XII, s. 38.

66 J. Sochoń, *Świętego Franciszka z Asyżu „filozofia życia” i jej nowoczesne dekonstrukcje*, w:

niez powołanie zakonne postrzega jako jedno z największych dobrodziejstw⁶⁷. Widzi je jako życie dla Boga, będącego „źródłem osobistego szczęścia każdego człowieka”⁶⁸. Dlatego też Wenanty dąży do tego, aby zupełnie oddać się Bogu. Uważa bowiem, że jeśli ktoś znajdzie Boga, „wraz z Nim osiągnie wszystko, co najszlachetniejszego posiada ziemia”⁶⁹.

Obok powołania, za pochodzące od Boga uznaje też: łaskę bycia chrześcijaninem, możliwość przyjmowania sakramentów świętych, słuchania nauki Bożej, cnotliwego życia – jak sam pisze: „Któż to wszystko jeśli nie Bóg daje?”⁷⁰

Za pochodzące od Boga Wenanty uznaje też cierpienie. Przyjmuje je jednak z zaufaniem Bogu i w przekonaniu, że skoro to On zsyła je na niego, musi ono prowadzić nie do zguby, ale do szczęścia wiecznego⁷¹.

Wenanty, wyliczając otrzymywane od Boga łaski, nie robi wzmianki o czymś, co zawdzięczałby jedynie sobie. Mówi o wszystkim, co człowiekowi towarzyszy, jako o własności danej przez Boga. Bóg miłosierny jednocześnie jawi się tutaj jako jedyny właściciel wszystkiego, co stworzone. Wenanty często nazywa Go *Ojcem, Stwórcą, Panem, Przyjacielem*. Nie czyni tego jednak na podstawie teoretycznych przemyśleń, lecz samo życie i obserwacja świata przekonują Go o łaskowości Boga. Nie waha się Wenanty nazywać Boga *dobrym*, ale równocześnie wyjaśnia, dlaczego tak czyni: „Co tylko mamy i czym jesteśmy, wszystko pochodzi od Pana Boga. [...] Dusza i ciało do Boga należy, a więc każda kropelka krwi naszej, każdy włos, wszystkie zdolności i przymioty są darem Bożym, każde tchnienie, każdy krok, każdy uczynek i słowo wypowiadamy z łaski Bożej – i wszystko to, czego używamy do otrzymania życia, to również dobrodziejstwa: otóż i słońce, co nam przyświeca i powietrze, którym oddychamy, i chleb, i woda, i ubranie nasze – to Bóg nam hojną ręką udziela”⁷².

Wielkie przekonanie o Bogu, jako władcy wszelkiego dobra, musiało być w sercu o. Wenantego, skoro tak szczegółowo wylicza dary Boże: talenty, życie; ale także świętość, zdolność wzrostu w wierze czy utwierdzanie się w dobrym. To Bóg podejmuje inicjatywę we wszystkich dziedzinach życia człowieka. Widzi

Dzieło św. Franciszka z Asyżu. Projekcja w kulturze i duchowości polskiej XIX i XX wieku, (red.) D. Kielak, J. Odziemkowski, J. Zbudniewek, Warszawa 2004, s. 296.

67 Por. *Pisma*, z. XI, s. 69.

68 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, s. 290.

69 Por. tamże, s. 69.

70 Tamże, z. XVI, s. 215.

71 Por. tamże, z. XII, s. 16; z. XV, s. 37.

72 Por. tamże, z. XVI, s. 100.

Go Wenanty nie tylko jako Tego, który stworzył człowieka i wtedy obdarował go swymi talentami i dobrodziejstwami, które ten ma w swym życiu rozwijać. Postrzega Go także jako Tego, dzięki któremu dobro może wzrastać w człowieku⁷³.

Na takim obrazie Boga Wenanty buduje swoje życie duchowe, ale także swą codzienność. Kiedy był jeszcze nowicjuszem, każda doznana pochwała lub rzecz przykra uświadamiała mu, że to Bóg, będący blisko niego i obserwujący go, jest jej sprawcą⁷⁴. Podejmując najprostsze czynności, przepełnione jednak duchem poświęcenia i zaufania Bogu, ciągłego patrzenia z nadzieją w przyszłość, Wenanty potwierdza swym zachowaniem to, iż wszelkie posiadane dobra uznaje za własność Boga. W ten sposób droga jego życia w swej codzienności i prostocie wydaje się przypominać znaną drogę św. Teresy z Lisieux⁷⁵.

Wenanty mówiąc o Bogu-najlepszym Ojcu oraz o Jego ciągłej opiece i trosce o człowieka, traktuje Go na drodze swego życia jak opiekuna. W swoich wypowiedziach Katarzyniec zawsze uznaje panowanie Boga nad człowiekiem. Wi-doczne jest to między innymi w kazaniach, które, głoszone do wiernych znajdujących się w trudnych warunkach wojennej rzeczywistości, mówią nie tylko o modlitwie, wierze, wytrwałości, ale przede wszystkim o tym, iż Bóg kieruje wszystkimi wydarzeniami⁷⁶.

Bóg-Opiekun jest też dla Wenantego Tym, który ciągle jest przy człowieku obecny i widzi go. Sługa Boży przywiązuje dużą wagę do ćwiczenia się w pamięci o Bożej obecności. Bóg, który jest obecny, nie tylko karci, lecz przede wszystkim oświeca, daje natchnienie i zagrzewa do dobrego. Świadomość ciągłego Bożego istnienia przy człowieku jest zatem środkiem prowadzącym do doskonałości⁷⁷.

Według Wenantego człowiek nie tylko, że żyje blisko Boga, ale jeszcze Bóg przebywa w samym człowieku. Szczególnie podkreśla Bożą obecność i upodoba-nie w ludziach sprawiedliwych. Dzięki swej postawie otwierają się oni na działanie Boga, który stale w nich przebywa, nie będąc skąpym w udzielaniu siebie człowiekowi⁷⁸. Kierunek taki był jednym z wielu istniejących w duchowości przełomu XIX i XX wieku. Wydaje się, że Wenanty nawiązuje do nauk

73 Por. W. Z, *Ojciec Wenanty Katarzyniec franciszkanin na tle wspomnień współbraci* (artykuł w odcinkach), „Pochodnia Seraficka” 4(1929), s. 121.

74 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, s. 185.

75 Por. L. J. B, *Przyjaciel Świętego. Sługa Boży o. Wenanty Józef Katarzyniec*, „Rycerz Niepokalanej” 3(1986), s. 77.

76 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, s. 254.

77 Por. *Pisma*, z. III, s. 67.

78 Por. tamże, z. XX, s. 37.

głoszonych przez jego przedstawicieli, dla których ważnym było uświadomienie sobie, dokonującej się przez miłość, obecności Boga w człowieku⁷⁹.

Najbardziej wyraźną formą obecności Boga pośród swego ludu jest dla Wenantego sakrament Eucharystii. W nim Jezus, choć – według słów Katarzyńca – *milczący*, jest prawdziwie obecny, patrzy na człowieka, przenika jego serce, razem z nim cieszy się i współczuje, a przede wszystkim troszczy się o niego. Wenanty przepełniony radością z tego powodu powie w jednym z kazań o szczęściu, jakim są obdarzeni ludzie, mając blisko siebie samego Boga, jako sąsiada⁸⁰. Jak podkreślają biografowie, Wenanty już od najmłodszych lat różnił się od swych rówieśników właśnie życiem w bliskości Boga, który go powoływał⁸¹. Bóg zatem sam szuka człowieka, pragnąc przebywać blisko niego. Ludzie mogą zapomnieć o Bogu, On jednak nigdy ich nie opuści i nie porzuci ze względu na swą miłość, której przejawem i dowodem jest krzyż Chrystusa⁸².

Mimo podkreślania wszechmocy i potęgi Boga, a także Jego bezinteresownej miłości do człowieka, Wenanty zaznacza, że to człowiek sam powinien na tę łaskę się otworzyć. Bóg przychodzi, zachęca i popycha do dobrego, uczy człowieka słowami nauki Jezusowej. Przyjęcie tego przesłania i wydanie owocu jest uzależnione od człowieka. Nie wydaje się to jednak dla Wenantego niemożliwym do osiągnięcia, skoro sam Bóg, „chcąc nas jeszcze bardziej zachęcić i popchnąć niejako do dobrego, sam dał przykład trudzenia się i pracy”⁸³.

Myśli te znalazły odzwierciedlenie również w życiu Wenantego. Trudnym bowiem etapem był dla niego czas nowicjatu, pełen pokus i walki wewnętrznej. Po tych doświadczeniach Wenanty w późniejszym życiu doświadcza wewnętrznego pokoju, jednak nie pokłada już ufności w samym sobie. Jak przekazują biografowie, od tamtego czasu Katarzyniec liczy przede wszystkim na Bożą pomoc, którą wyprasza przez modlitwę⁸⁴.

Od Boga zatem Wenanty oczekuje pomocy i wsparcia. Wyraźnie zaznacza, że Bóg jest człowiekowi potrzebny. Nie bez znaczenie jest tu fakt, iż w swych kazaniach, na samym ich początku, Wenanty umieszcza przeważnie krótkie modlitwy, zazwyczaj kierowane do Boga za wstawiennictwem Maryi. Wyjaśnia

79 Por. S. Urbański, *Wprowadzenie*, w: *Duchowość polska. Kultura duchowo-religijna XIX i XX wieku*, (red.) tenże, Warszawa 2002, s. 10.

80 Por. *Pisma*, z. XVI, s. 10.

81 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, s. 12.

82 Por. *Pisma*, z. XIII, s. 61; z. XVI, s. 230.

83 Tamże, z. XIII, s. 41.

84 A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, s. 72-73, 76.

wtedy swym słuchaczom, że prosi o światło, konieczne do właściwego głoszenia i słuchania słowa Bożego⁸⁵. Wenanty widzi również jeden z przejawów działania Boga i Jego pomocy w litowaniu się nad człowiekiem i przebaczeniu mu jego słabości. Dzięki temu człowiek, uwolniony od piekła, dostaje na nowo nadzieję nieba i staje się ponownie ukochanym dzieckiem Boga⁸⁶.

Obok wizerunku Boga, który opiekuje się człowiekiem, podnosi go, pobudza ku dobremu i wspomaga, ukazuje również Wenanty inny obraz Boga. Jest to Bóg będący *Sędzią* człowieka. Zagadnieniu temu Wenanty poświęca stosunkowo sporo uwagi, wyjaśniając znaczenie sądu Boga nad człowiekiem. Jednak nawet mówiąc o wiążących się z tym wydarzeniem cierpieniach i strachu, wszystko umieszcza w kontekście grzesznego życia człowieka, który, odchodząc od Boga, nie powinien liczyć na ostatek na sądzie ostatecznym. Bóg, nawet jeśli występuje jako budzący trwogę Sędzia, jest Sędzią sprawiedliwym, słusznie wymierzającym karę⁸⁷.

W notatkach Wenantego nie brakuje również pojedynczych słów i zwrotów, które odzwierciedlają świadomość panowania i władzy Boga nad człowiekiem. Zwroty te (takie jak, *powinno się, muszę*, itp.) wskazywać mogą również konieczność nawracania się i życia wiarą, na traktowanie zbawienia jako kwestii zasadniczej i wymagającej troski człowieka.

Podobne znaczenie mają też teksty mówiące o Bogu, który rozkazuje człowiekowi, karci go, bądź też nie pozwala mu na coś. Fragmentów takich jest jednak wśród notatek Wenantego o wiele mniej, niż tych, które podkreślają, iż Bóg opiekuje się, nagradza, przebacza, szuka człowieka, jest mu potrzebny. Bóg jest ukazwany jako *nagradzający* lub *karzący*, w zależności od życia poszczególnego człowieka. Stanie się więc przyczyną upadku dla grzesznika, lub – w przypadku człowieka dobrego – przyczyni się do jego powstania⁸⁸. Bóg czeka zatem na człowieka i jeśli ten odda Mu się w całości, to i Bóg cały odda się człowiekowi⁸⁹.

Duże znaczenie ma tu dla Wenantego zaufanie Bożej Opatrzności. Bóg jest w oczach Wenantego Bogiem miłosiernym, który opiekuje się człowiekiem i czuwa nad światem. Stąd człowiek ma do Niego pełne zaufanie. Jednak dla Sługi Bożego takie zaufanie jest koniecznością. Z wolą Bożą trzeba się zgadzać i zawsze ją przyjmować. W takim duchu interpretuje też Wenanty wydarze-

85 Por. np. *Pisma*, z. I, s. 50. 62.

86 Por. tamże, z. XVI, s. 126-127.

87 Por. tamże, z. XII, s. 60-65.

88 Por. tamże, z. V, s. 26.

89 Por. tamże, z. XII, s. 7.

nia, jakie spotykają go w ciągu jego życia; o tym przekonują nas też zebrane wspomnienia o Słudze Bożym. Już przed wstąpieniem do zakonu potrafił oceniać różne zdarzenia właśnie w tym świetle. Świadczy o tym choćby sytuacja, w której się znalazł po odmowie prowincjała, gdy za pierwszym razem zgłaszał się z prośbą o przyjęcie do zakonu⁹⁰. Tą trudną odpowiedź widział jako coś, co „trzeba przyjąć z oddaniem się i zaufaniem ojcowskiej opatrności Boga”⁹¹.

Wydaje się jednak, że w takiej postawie są też elementy mocno obecne w idei Boga, która występowała w ówczesnych wierzeniach ludowych. Stwierdzono bowiem bierną, przesadną uległość i zależność losu ludzkiego od woli Bożej. Obok strachu i bojaźni, w tej uległości pojawia się jednak również ewangeliczna interpretacja ludzkiego życia oraz wiara i ufność w Bożą pomoc. Wszystkiemu zaś nadawała specyficzny charakter wiara w bezpośrednią ingerencję Boga we wszystkie wydarzenia ludzkiego życia⁹².

Poglądy takie są widoczne w sposobie ukazywania przez Wenanteo np. tematów eschatologicznych. Istnieją bowiem dwa sposoby ujmowania tych zagadnień przez Katarzyńca. Najpierw dominującą rolę odgrywa podkreślanie odpowiedzialności człowieka za czyny i bojaźni przed karą Bożą. Jednak już w czasie studiów teologicznych na pierwszy plan wysuwa się nadzieja. Wenanty co prawda nadal przestrzega przed sądem i piekłem, „ale wszystkie te prawdy prześwieśla teraz jasną i promienną myślą o szczęściu”⁹³. I to właśnie taki obraz Boga jest Wenantemu szczególnie bliski. Jest On potężnym *Panem*, *Władcą* całego świata, od którego woli wszystko zależy, który ma moc zbawić lub potępić na wieki człowieka. Ale równocześnie wychodzi do człowieka, gdyż zależy Mu na jego dobru.

Kluczem w lepszym zrozumieniu tego, dlaczego Wenanty mając świadomość ogromnej potęgi Boga, nie waha się mówić o Jego miłości, wydaje się być postrzeganie Jezusa Chrystusa jako przykładu do naśladowania. Wenanty, patrząc na Chrystusa, z Jego postaw i nauki czerpie wzór i siły do własnego życia. Dlatego Bóg, który jest potężny, staje się zarazem tak bliski człowiekowi.

Taka postawa widoczna jest np. w rozmyślaniach Wenanteo z czasu jego nowicjatu. Ukazane jest tam wyraźne *wpatrywanie się* w Osobę Zbawiciela, która stanowi myśl przewodnią rozważań młodego zakonnika⁹⁴. Oprócz medytacji, również kazania o. Wenanteo wskazują na poszukiwanie wzoru w postaci

90 Por. *Wspomnienia o o. Wenantym Katarzyńcu* (maszynopis), Archiwum prowincjalne OO. Franciszkanów w Krakowie, s. 105.

91 C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 27.

92 Por. D. Olszewski, *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1996, s. 140-142.

93 A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, s. 161.

94 Por. tamże, s. 75.

Jezusa. Świadczy o tym choćby bogactwo nawiązań i cytatów z *Pisma Świętego*, stanowiących poparcie omawianego zagadnienia⁹⁵.

Wenanty traktuje Jezusa jako Osobę doskonałą. Nazywa Go najdoskonalszą „Myślą Boską” i „najpiękniejszym ideałem”⁹⁶. Ideałem tym jest On przez sam fakt bycia Bogiem. Równocześnie zaznacza Wenanty, iż Jezus musi być także ideałem dla człowieka, dla niego samego, aby wpatrując się w Jego doskonałość, mógł sam odznaczać się duchem Chrystusowym: „Dla mnie Chrystus ma być ideałem, pierwowzorem, według którego mam formować życie moje”⁹⁷.

W rozważaniach nad ziemskim życiem Jezusa Wenanty podkreśla, iż zadaniem człowieka jest naśladowanie Jezusa, wpatrywanie się w Niego i pytanie się, co by sam Jezus uczynił w danej sytuacji⁹⁸. Chrystus bowiem daje człowiekowi przykład. Dwoma najważniejszymi wg Wenantego cnotami, których Chrystus uczy, są posłuszeństwo i ubóstwo⁹⁹.

Konieczność ubóstwa zakonnego Wenanty motywuje przede wszystkim szczególnym postępowaniem zakonników za Jezusem, którzy naśladowując go poprzez własne ubóstwo, łatwiej mogą zająć się samym Bogiem¹⁰⁰. Wenanty odwołuje się do przykładu Jezusa, kiedy chce wykazać potrzebę podjęcia trudnych działań, wyrzeczeń, które wymagają od człowieka zaparcia się siebie. Oprócz ubóstwa jest to więc ukochanie wzgardy i cierpienia, rezygnacja z własnego zadowolenia na rzecz czynienia wszystkiego z miłości do Ojca, podjęcie trudu i pracy. Wszystkie te działania człowieka mają przybliżyć go do zbawienia, poprzez służbę Bogu na wzór Jezusa Chrystusa¹⁰¹.

Wenanty widzi też w Chrystusie przykład pokory, który szczególnie pragnie naśladować swoim życiem. Pokora jest cnotą, która stała się fundamentem dla pozostałych cnót i doskonałości¹⁰². Naśladowując Chrystusa umywającego uczniom nogi, sam Wenanty czyni podobnie wobec swoich wychowanków, okazując w ten sposób „niezaprzeczony i heroiczny objaw pokory”¹⁰³.

95 C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 132.

96 Por. *Pisma*, z. I, s. 84.

97 Tamże, I, 77.

98 Por. tamże, z. VI, s. 2.

99 Por. tamże, z. III, s. 33-35.

100 Por. tamże, z. XI, s. 70-71.

101 Por. tamże, z. I, s. 28; z. III, s. 28; z. XIII, s. 40-41.

102 Por. W. Z, *Ojciec Wenanty Katarzyniec franciszkanin na tle wspomnień współbraci*, „Pochodnia Seraficka” 4(1929), s. 120.

103 W. Z, *Ojciec Wenanty Katarzyniec franciszkanin na tle wspomnień współbraci*, „Pochodnia

Wenanty bardzo często szuka przykładu w tajemnicy Wcielenia. Widzi tam bowiem Boga, który umiłował człowieka, przybył do niego, upokorzył się i uniżył. Jest to dla Katarzyńca tym bardziej godne uwagi, iż Bóg jest nieskończonym Panem, który bez człowieka „mógł się obejść zupełnie”, jednak dla jego zbawienia „staje się Dzieciąciem”¹⁰⁴. Dzięki temu Chrystus przybrał wspólne z człowiekiem ciało, kształt dostrzegalny przez oczy ludzkie, jednak podległy słabościom. Dzięki temu, w tej właśnie tajemnicy, Katarzyniec widzi Boga, dającego doskonały przykład miłości i pokory¹⁰⁵.

Warto dodać, iż omawiana prawda o Wcieleniu często pojawia się w pismach mistyków polskich, dla których droga życia duchowego prowadzi przez tajemnice życia i śmierci Chrystusa, a Jego naśladowanie powinno być wzorem i treścią życia¹⁰⁶. Poglądy te Wenanty realizuje w praktyce między innymi jako wychowawca nowicjuszy. Świadomy tego, że konieczną cnotą w życiu wspólnym jest miłość, uczy jej teoretycznie i praktyką własnego życia, jednak „nie mógł i nie chciał być oryginalnym. Sięgał on w tym wypadku do nauki i wzoru Jezusa Chrystusa”¹⁰⁷.

W Chrystusie widzi zatem Wenanty szczególny przejaw Bożej miłości i troski o człowieka. Bóg, mimo że panując nad światem i człowiekiem, oczekuje posłuszeństwa i poszanowania Jego woli, nie wymaga jednak zbyt wiele. Sam bowiem dał przez swe ziemskie życie przykład trudzenia się, pracy i działania zmierzającego do wypełnienia woli Ojca. Ojciec ten równocześnie jest Tym, który w swej łaskawości powołał do istnienia człowieka, a razem z nim cały świat i stworzenia. Wszystko, co człowiek otrzymuje, otrzymuje z Jego ręki. Nie jest to wyrazem jedynie całkowitej zależności, ale przede wszystkim przejawem troski o człowieka i zachętą do zaufania dobremu Bogu. Dzięki tym wszystkim dowodom troskliwego i miłosiernego działania dla człowieka, obraz Boga, który sądzi i karze, mimo, że tkwi w świadomości Wenantego, schodzi niejako na drugi plan, ustępując miejsca wizji Boga opiekującego się każdym człowiekiem.

1.3. SZCZEGÓLNE FORMY OBECNOŚCI BOGA W ŻYCIU CZŁOWIEKA

Przejawem troski Boga o człowieka są dla Wenantego szczególnie dwie tajemnice, dzięki którym Bóg jest obecny w życiu człowieka i na nie oddziałuje:

Seraficka” 8(1929), s. 245-246.

104 Por. *Pisma*, z. I, s. 62-63.

105 Por. tamże, z. XIII, s. 7-8.

106 Por. S. Urbański, *Wprowadzenie*, w: *Duchowość polska. Kultura duchowo-religijna XIX i XX wieku*, (red.) tenże, s. 9.

107 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, s. 333.

krzyż i Eucharystia. Kierunek taki bliski jest jednemu z nurtów w duchowości okresu XIX i XX wieku, który obok podkreślania roli Wcielenia Jezusa, akcentuje pragnienie upodobnienia się do Niego właśnie poprzez krzyż i Eucharystię¹⁰⁸.

Krzyż jest dla Wenantego nie tylko wspomnieniem i symbolem ukrzyżowania. Jest on również znakiem, za sprawą którego Jezus i dzisiaj naucza; jest Jego sztandarem, ale i katedrą. Podkreśla w związku z tym Katarzyniec konieczność spoglądania na krzyż i rozmyślenia o Nim. W swych notatkach Wenanty zawiera też konkretne wnioski i przedstawia w punktach naukę płynącą z krzyża. Poucha on zatem o współczuciu dla Zbawiciela, o Jego miłości, o grzechach ludzkich, za które Chrystus cierpiał na krzyżu, o sprawiedliwości Bożej, ufności, cierpieniu, a wreszcie o tym, jak droga jest dusza ludzka. Zabiegać stąd trzeba w pierwszej kolejności o zbawienie duszy swojej oraz innych¹⁰⁹.

W jednej z nauk rekolekcyjnych Wenanty wspomina jeszcze o kilku innych punktach nauki płynącej z Jezusowego krzyża. Dostrzega bowiem jeszcze w postawie Chrystusa naukę o przebaczeniu, o tym, jak należy się modlić oraz naukę o najdoskonalszym posłuszeństwie. Katarzyniec wyraźnie stawia znak równości pomiędzy Jezusową nauką głoszoną słowami, a tą, która płynie z dawania przykładu. Krzyż Jezusa staje się dla niego siłą w dźwiganiu własnego krzyża i w pokonywaniu trudności. Skoro bowiem sam Bóg cierpiał, to i człowiek nie może uciekać przed trudem i cierpieniem, tym bardziej, że cierpienie Chrystusa było o wiele większe, a w dodatku spotkało Go niesłusznie¹¹⁰.

W krzyżu Wenanty widzi też znak i dowód miłości Boga do człowieka, w którym ukazała się miłość Boża, większa niż miłość matki do dziecka¹¹¹. I również tutaj krzyż jest pomocą dla człowieka, który czułby się opuszczony przez Boga lub też wątpiący w Jego miłość. Jako pomoc w znoszeniu z cierpliwością codziennych trudów widział też Wenanty postać Matki Bożej, która cierpliwie umiała poddać się woli Bożej¹¹².

Nauka ta, którą Wenanty odczytuje z postawy Zbawiciela, jest dla niego tym cenniejszą, że jest on przekonany, iż w życiu ludzkim musi być obecny krzyż cierpienia i trudów. Do postawy pogodzenia się z tym faktem, ale i zaufania Bogu, zachęca również tych, których jako duszpasterz i spowiednik prowadzi. Najlepszym tego wyrazem jest jego własna postawa w czasie choroby. Przyjmuje ją i całkowicie godzi się ze swoim losem, nie oczekując nawet szczególnie od

108 Por. S. Urbański, *Wprowadzenie*, w: *Duchowość polska. Kultura duchowo-religijna XIX i XX wieku*, (red.) tenże, s. 12.

109 Por. *Pisma*, z. I, s. 85-86.

110 Por. tamże, z. XIII, s. 86-88.

111 Por. tamże, z. XIII, s. 61.

112 Por. tamże, z. V, s. 26.

Boga łaski zdrowia: „Może Bóg dobry krzyż ten po jakimś czasie zdejmie – a da innym, bo na tym świecie bez krzyżów się nie obejdzie”¹¹³.

Analizując życie Wenantego, można go nazwać *człowiekiem krzyża* jeszcze przed jego wstąpieniem do zakonu franciszkańskiego. Wtedy to szczególnie doświadcza on ubóstwa i cierpienia, co związane jest z biedą panującą w domu rodzinnym i we lwowskim seminarium nauczycielskim¹¹⁴. Późniejsze losy Wenantego, jego gorliwość i poświęcenie, jakie towarzyszą jego życiu zakonnemu, dają podstawy, by nazwać do męczennikiem duchowym, który pragnąc wiernie służyć Bogu, z samego siebie składa ofiarę. I choć nie jest Wenanty męczennikiem krwi, to mówić można o kilku rodzajach krzyża, które z miłością dźwigał w swoim życiu: „krzyż obserwacji zakonnej, krzyż pilnej pracy, krzyż umartwienia i pokuty, krzyż życia wspólnego, krzyż cierpienia”¹¹⁵.

O zrozumieniu przez Wenantego potrzeby cierpienia na drodze do doskonałości świadczą też jego notatki, między innymi streszczenie, jakie zrobił przeczytawszy „O naśladowaniu Chrystusa” Tomasza à Kempis. Głębia spostrzeżeń świadczy o odnalezieniu przez niego znaczenia drogi krzyża¹¹⁶. Znalazło to wyraz również w szczególnym nabożeństwie Wenantego do Męki Pańskiej: w szczególnym szacunku do relikwii Krzyża świętego¹¹⁷, w rozmyślaniach nad cierpieniami Jezusa czy odprawianiu drogi krzyżowej¹¹⁸, której praktyka od końca XIX stulecia coraz bardziej się rozpowszechnia¹¹⁹.

Właśnie w dużej mierze z charakteru tej epoki, w jakiej żył Katarzyniec, wynika jego szczególne zainteresowanie Męką Pańską i tajemnicą krzyża. Już bowiem w XIX wieku religijność polska, skoncentrowana bardzo mocno na sprawie narodowej i niepodległościowej, przeniknięta zostaje głęboko motywami pasywnymi. Wtedy to, obok wspomnianej już drogi krzyżowej, zaczynają się upowszechniać nabożeństwa Gorzkich żali, kultu grobu Pańskiego, kalwarii¹²⁰. Badania nad religijnością tego okresu wskazują, że wiązać to należy z dużą wiarą wiernych w moc krzyża, która ujawniała się mocniej wraz z nasilaniem się ruchów niepodległościowych¹²¹.

113 Tamże, z. XV, s. 37.

114 C. Niezgoda, O. Wenanty Katarzyniec – człowiek modlitwy, „Wiara i odpowiedzialność” 2(1987), s. 23.

115 C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 84-85.

116 Por. A. Wojtczak, O. Wenanty Katarzyniec franciszkanin, s. 96.

117 Por. tamże, s. 391-392.

118 Por. tamże, s. 234; J. Bar, *Sluga Boży Wenanty Katarzyniec. Rys życia i praktyka cnót*, s. 23.

119 Por. D. Olszewski, *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*, s. 152.

120 D. Olszewski, *Stan i perspektywy badań nad religijnością XIX i początku XX wieku*, „Nasza przeszłość” 59(1983), s. 47-48.

121 Por. D. Olszewski, *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*, s. 197.

Kierunek ten zaznaczył się też w życiu i duchowości innych postaci tego okresu. Przykładem może być sylwetka bł. Honorata Koźmińskiego (zm. 1916), reprezentującego znamienne dla duchowości franciszkańskiej ukierunkowanie chrystocentryczno-maryjne oraz przyznawanie szczególnego miejsca w życiu duchowym tajemnicy męki i śmierci krzyżowej Chrystusa¹²².

Wenanty, podkreślając przez swoje życie tak wyraźnie rolę krzyża, dodaje w ten sposób kolejny ważny punkt, na którym opiera się jego idea Boga. Bóg miłosierny, przez bycie ukrzyżowanym, jeszcze bardziej podkreśla swą miłość i dzięki temu znajduje się jeszcze bliżej człowieka. Od tajemnicy ukrzyżowanego Boga, Wenanty przechodzi do podkreślenia innego, najbardziej namacalnego, sposobu obecności Boga wśród ludzi: Eucharystii. Połączenie tych dwóch wymiarów jest na tyle dla niego oczywiste, że pisze obrazowo o przemienieniu ołtarza w Golgotę podczas Eucharystii. Podkreślając ofiarę Chrystusa, którą złożył na krzyżu, podobnie patrzy na sakrament Eucharystii, w którym Jezus tak samo „jak niegdyś na krzyżu ofiaruje się za nas na krzyżu, ręce ku niebu wznosi, aby przebłagać za nas Ojca swego”¹²³.

W notatkach Wenantego często pojawiają się zagadnienia związane z Eucharystią, będące w niektórych miejscach zapisami dość szczegółowymi. Wiemy też, że stara się on przez odpowiednią lekturę lepiej poznać tajemnicę sakramentalnej obecności Chrystusa. Już podczas drugiego roku studiów teologicznych czyta wiele dzieł traktujących o Eucharystii, m.in. dzieło W. Fabera, pt. „Przenajświętszy Sakrament, czyli dzieła i drogi Boże”¹²⁴.

Również w przypadku Eucharystii, podobnie jak to było w duchowości pasyjnej, nawiązań szukać trzeba w epoce, w której żyje Wenanty. Charakteryzujący bowiem ówczesną duchowość chrystocentryzm przejawia się między innymi w ożywionym kulcie Najświętszego Sakramentu. Obok częstego przyjmowania Komunii świętej, przyjmuje on również formę adoracji Najświętszego Sakramentu. Nurt ten reprezentował także wspomniany wyżej W. Faber¹²⁵.

W pozostawionych przez siebie notatkach na temat Eucharystii Wenanty podkreśla między innymi pokorę Syna Bożego, który poświęca się i zniża swój majestat, wystawiając się nawet na zniewagi i obrazy. Czyni to wszystko dla nędznego i często niewdzięcznego człowieka. Zaznacza tu Katarzyniec wielką

122 Por. J. Misiurek, *Historia i teologia polskiej duchowości katolickiej*, t. 2 (w. XVIII-XIX), Lublin 1998, s. 370-371.

123 *Pisma*, z. XVI, s. 65.

124 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, s. 180

125 Por. J. Misiurek, *Historia i teologia polskiej duchowości katolickiej*, t. 2 (w. XVIII-XIX), s. 5; D. Olszewski, *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*, s. 157.

różnicę pomiędzy niegodnym takiej łaski człowiekiem, a wszechmocnym Bogiem, który „wyniszcza się do ostatnich granic”, aby przez swój czyn całkowicie oddać się ludziom w posiadanie¹²⁶.

Podkreślając to wyniszczenie się i pokorę Syna Bożego, Wenanty uznaje Eucharystię za wyraz miłości Boga. Píše o niej jako szczycie miłości Boga do człowieka. Objawia się ona bowiem w przebywaniu Boga wśród ludzi – niekiedy nawet pod jednym dachem – pod postacią chleba, w uczynieniu siebie pokarmem dla człowieka, a przez to i w narażeniu się na zniewagi. Ponadto w tym sakramencie Jezus uobecnia codziennie swoją mękę i śmierć oraz ofiaruje się Bogu Ojcu za cały świat¹²⁷. Podkreśla też Sługa Boży, iż Bóg w Eucharystii staje się codziennym pokarmem człowieka, przez co daje się poznać jako dobry w swych zamiarach wobec ludzi. Właśnie w tej tajemnicy człowiek najwięcej może się dowiedzieć o miłości Boga do ludzi¹²⁸.

Obok dostrzeżenia, że Bóg przychodzi ze swą miłością, Wenanty – robiąc notatki na temat objawienia się Chrystusa św. Mechtyldzie – odnotowuje jeszcze inne sposoby dawania się Jezusa tym, którzy pobożnie uczestniczą we Mszy świętej. Podkreśla więc, iż przychodzi On z największą pokorą, cierpliwością, hojnością, jasnością, świętością oraz jako pokarm. Za każdym razem zaznacza także, iż czyni to specjalnie dla człowieka, aby mógł się on do Boga przybliżyć i nawrócić¹²⁹.

Oprócz wyszczególnienia tego, co człowiek zyskuje uczestnicząc w Eucharystii, Wenanty pisze też o samym Bogu, który przychodząc w czasie Mszy świętej do człowieka, uwidacznia wszystkie swe doskonałości. Wymienia wśród nich mądrość Boga, dobroć, wszechmoc, miłość. Wspomina też o kapłańskim, królewskim i prorockim urzędzie Chrystusa oraz o odnawianiu się w sposób tajemniczy w czasie Eucharystii całego życia Jezusa na ziemi¹³⁰.

Dlatego widzimy u Wenantego również pragnienie, by Najświętszy Sakrament – jako wyraz Bożej miłości – był czczony i uwielbiany: „Wobec takiej miłości – pisze Wenanty – czyż ociąganie się z zupełnym oddaniem się Panu Bogu nie jest nikczemnością?”¹³¹. Na tej zasadzie postrzega też życie zakonne, widząc jego istotę nie tylko w zdobywaniu wiedzy, ale i w miłości do Eucharystii¹³². Zda-

126 Por. *Pisma*, z. I, s. 91; z. III, s. 101.

127 Por. tamże, z. XI, s. 62.

128 Por. tamże, z. III, s. 98.

129 Por. tamże, z. I, s. 66-67.

130 Por. tamże, z. I, s. 91-92.

131 Tamże, z. XII, s. 62.

132 Por. A. Kolbe, *Zebrane ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca, franciszkanina*, w: *Fran-*

je sobie dobrze sprawę z trudów, jakie każdego dnia niesie z sobą życie zakonne, jednak „przy takiej pomocy, jaka płynie z tabernakulum, trud ten znika”¹³³.

Zaznacza wreszcie Sługa Boży wielką rolę kapłanów, wybranych na szafarzy Eucharystii. Podkreśla ich zadanie i przywilej, którym Bóg ich obdarzył, powierzając się na zawsze ich rękom. Píše, że to właśnie dzięki kapłanom każdego dnia dokonuje się na oczach człowieka cud większy niż w Kanie Galilejskiej. Tam bowiem woda zmieniło się w wino, a tutaj chleb i wino przemieniają się w Ciało i Krew Syna Bożego. Wszystko zaś dzięki temu, że kapłani „we Mszy św. sprowadzają Pana Jezusa z nieba na ołtarz”¹³⁴.

Podkreślając postawę, odznaczającą się szczególną czcią dla duchownych, Wenanty jest wyrazicielem poglądów św. Franciszka, zachęcającego do zaufania i szacunku wobec kapłanów Kościoła¹³⁵. Taka zbieżność pojawia się jeszcze w innym notatkach. Gdy bowiem Wenanty uzasadnia, dlaczego Eucharystii należy się szczególna cześć, odnotowuje też jako jeden z punktów postawę zakonników, którzy winni być stróżami Najświętszego Sakramentu. Zaraz potem opisuje, czym charakteryzowało się w tym względzie nabożeństwo św. Franciszka i kilku znanych franciszkanów¹³⁶.

O znaczeniu, jakie dla niego miała obecność Boga w tajemnicy Eucharystii, najlepiej świadczy samo życie Wenantego. Już jako dziecko czci on Jezusa eucharystycznego, nie tylko przez uczestnictwo we Mszach świętych i częstą Komunię, ale i przez praktykę adoracji Najświętszego Sakramentu, która czasem wiązała się nawet z pokonywaniem pieszo sporych odległości¹³⁷. Podczas pobytu w seminarium przed nauką i po nauce spieszy na adorację¹³⁸, a jako wychowawca jest on i dla wychowanków przykładem modlitwy¹³⁹.

Wenanty poświęca na adorację również noce, spędzając je niejednokrotnie w kaplicy. Uzasadnieniem tego może być odczuwana przez niego – oprócz szukania duchowych wartości – także chęć towarzyszenia Jezusowi w tych godzinach¹⁴⁰. Takiej postawy oczekuje i do niej zachęca innych. Głosi między innymi,

ciszkowi rycerze. Ojciec Kolbe i jego współpracownicy, (red.) L. Bernatek, Niepokalanów 1981, s. 91.

133 *Pisma*, z. XIII, s. 83.

134 *Tamże*, z. XVI, s. 58.

135 Św. Franciszek z Asyżu, *Napomnienia*, w: *Pisma*, Święci Franciszek i Klara z Asyżu, nr XXVI.

136 *Por. Pisma*, z. II, s. 6.

137 *Por. C. Niezgoda, Cichy bohater*, s. 23.

138 *Por. tamże*, s. 62.

139 *Por. A. Kolbe, Zebrane ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca, franciszkanina*, w: *Franciszkowi rycerze. Ojciec Kolbe i jego współpracownicy*, (red.) L. Bernatek, s. 102.

140 K. Sz, *U stóp Jezusa!*, „Pochodnia Seraficka” 5(1950), s. 110-111.

iż kościoły w ciągu dnia nie powinny być zamykane, aby udostępnić adorację dla wszystkich pragnących adorować Najświętszy Sakrament¹⁴¹. Uwieńczeniem całości jest też postawa Wenantego w czasie jego choroby, kiedy tak jak zwykle przyjmował z szacunkiem Komunię świętą; jednak wtedy, ze względu na osłabienie, wymagało to od niego wyjątkowo wielkiego wysiłku i umartwienia¹⁴².

2. Natura człowieka i jego relacja do świata

Po przeanalizowaniu zagadnień odnoszących się do Boga, przedmiotem rozważań tego rozdziału będzie człowiek. Jest on bowiem partnerem świadomego i wolnego dialogu z Bogiem, stąd konieczność poznania go. To, w jaki sposób Wenanty Katarzyniec patrzy na samego siebie i na człowieka w ogóle, pozwoli lepiej zrozumieć duchową sylwetkę Sługi Bożego. Tym bardziej, że fakty z jego życia, jak również notatki, świadczą o tym, iż zagadnienie poznania człowieka, jego celu i natury, nie jest obce Katarzyńcowi. Intryguje go wiele kwestii dotyczących funkcjonowania człowieka w świecie, jego stosunku do innych, do samego siebie i Boga. Możemy powiedzieć, że troszczy się o to, aby poznać i początek, i koniec człowieka. Motywem tego typu dążeń – wg ks. Piotra Semenienki – jest zarówno Boże wymaganie, jak i dobro samego człowieka: „Dla Boga i dla nas samych trzeba nam poznać nasz początek i koniec, a potem wszystkie środki i warunki, wszystkie drogi i sposoby – całą tę mądrość żywota”¹⁴³.

Idąc zatem za poszukiwaniami Sługi Bożego, w kolejnych paragrafach tego rozdziału skoncentrujemy się na tym, co w jego rozumieniu świadczyło o godności i wielkości człowieka, a następnie zanalizujemy jego podejście do słabości, trudów i tych wyborów człowieka, które stoją w opozycji do tej godności. Zakończeniem będzie spojrzenie oczami Katarzyńca na świat i sposób funkcjonowania w nim człowieka.

2.1. GODNOŚĆ I WIELKOŚĆ CZŁOWIEKA

Zauważyliśmy już, że jednym z najczęściej używanych przez Katarzyńca określeń Boga jest *Stwórca*. Nazwa ta przywołuje fakt pochodzenia od Boga zarówno człowieka, jego duszy i ciała, zdolności i przymiotów, jak i całej otaczającej go rzeczywistości. Ten obraz Boga-Stwórcy znalazł swoje przełożenie również w sposobie patrzenia na człowieka. W fakcie stworzenia go przez Boga widzi Katarzyniec przejaw wielkości natury ludzkiej. Szczególnie w rajskim ży-

141 W. Jaśkiewicz, *Ojciec Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, „Postulatorski Ośrodek Studiów” 3(1969), s. 57.

142 Por. W. Z., *Ojciec Wenanty Katarzyniec franciszkanin na tle wspomnień współbraci*, „Pochodnia Seraficka” 1(1930), s. 29.

143 P. Semenenko, *Ćwiczenia duchowne*, Kraków 1903, s. 90.

ciu pierwszych ludzi dostrzega wzniosłość człowieka, którego Pan uczynił „nie-wiele mniejszym od istot niebieskich” (Ps 8, 6)¹⁴⁴.

Wielkość człowieka stworzonego przez Boga ma jeszcze inne podłoże. Wenanty często podkreśla zupełną darmowość tego aktu. Bóg mógł powołać do istnienia wiele innych stworzeń, innych ludzi, które na zawsze pozostaną w ni-cości. Ludzie zatem stworzeni przez Boga, wybrani przed innymi, otrzymali według Wenantego niezasłużone pierwszeństwo i łaskę. Życie zostało im dane z miłości i do miłości przeznaczone. Ten autorytet samego Stwórcy sprawia, że człowiek otrzymujący życie dostępuje równocześnie wielkiej godności¹⁴⁵.

W sposób podobny patrzył na życie o wiele wcześniej św. Franciszek z Asyżu. Życie jest według niego pierwszym i najważniejszym darem otrzymanym od Boga. Skoro pochodzi ono od Stwórcy, to znaczy, że jest dobrem. Człowiek przyjmujący ten dar otwiera się na optymizm: wszystko, co stworzone, musi być dobre, piękne i wspa-niałe¹⁴⁶. Patrząc na życie, jako na dar czyniący człowieka kimś wyjątkowym, Katarzyniec kontynuuje zatem myśl świętego Patriarchy z Asyżu. Powołanie konkretnego człowieka do życia nie jest jednak dla Sługi Bożego faktem, który raz miał miejsce, a potem się zakończył. Dobroć Boża – o czym była mowa już w pierwszym rozdziale – przejawia się bowiem również w tym, że człowiek jest istotą nieustannie obdarowy-waną; wszystkie zdolności i warunki niezbędne do życia zawdzięcza on Panu.

Wiemy już, że na wszystko, co Katarzyniec posiada, co jest zaletą, talentem, czy jakimkolwiek innym dobrem, jak zdrowie czy majątek, patrzy on jak na dobrodziej-stwo. Teraz trzeba jeszcze dodać, iż wszystkie te dary nie są dla niego czymś zwy-czajnym, po prostu niezbędnym do życia. Są one w jego oczach szczególnie drogie i cenne, gdyż pochodzą od samego Boga. Wyznacznikiem zatem wielkości człowieka nie są jego własne dokonania, lecz ubogacenie go przez Pana. Człowiek jest wielkim dłużnikiem Bożym, w którego ręce Bóg, jako bogaty pan, złożył niezliczoną sumę¹⁴⁷.

Wenanty jest więc przekonany, iż w człowieku tkwi dobro. Jest ono mu dane przez Stwórcę, a zadaniem człowieka jest jego pielęgnowanie i rozwój. Nie moż-na więc powiedzieć, że Katarzyniec zbliża się w swych poglądach do tych, któ-rzy tego dobra nie dostrzegają lub, podkreślając jedynie słabość ludzką, obawia-
~~ją się na nie wskazywać~~ z obawy przed wpadnięciem w pychę. Sługa Boży idzie

144 Por. *Pisma*, z. XII, s. 25.

145 Por. tamże, z. XII, s. 3, 8; z. XVII, s. 17.

146 Por. J. Sochoń, *Świętego Franciszka z Asyżu „filozofia życia” i jej nowoczesne dekonstrukcje*, w: *Dzieło św. Franciszka z Asyżu. Projekcja w kulturze i duchowości polskiej XIX i XX wieku*, (red.) D. Kielak, J. Odziemkowski, J. Zbudniewek, s. 296.

147 Por. *Pisma*, z. XVI, s. 214-215.

raczej w kierunku pokrewnym z poglądami tych, którzy w człowieku dostrzegali wynikające z Bożej łaski dobra takie jak: heroizm, poświęcenie, szlachetność, dobre uczucia, porywy, piękne myśli, czyste pragnienia¹⁴⁸. Przekonanie to znajduje zastosowanie w konkretnych sytuacjach z życia Katarzyńca. Już jako kapłan wykazuje się szczególną pasterską troską o powierzonych mu wiernych. W sytuacji zagrożenia życia, gdy ludność jego rodzinnego Obydowa obawia się ataku wojska rosyjskiego, jako jedyny zachowuje spokój. Do końca ufny w Bożą opiekę i przekonany o dobru tkwiącym w naturze człowieka (w tym przypadku nawet wroga) wlewa w serca ufność i uspokaja przestraszonych ludzi, czym daje świadectwo niezachwianej wiary. Późniejszy rozwój wypadków, gdy atakujący rzeczywiście okazują się pokojowo nastawieni, potwierdza tylko jego głębokie przekonanie o zaufaniu do ludzkiej dobroci¹⁴⁹.

Wielkość człowieka, przejawiającą się w jego szczególnych dokonaniach, dostrzega Wenanty również zapoznając się z historią własnego zakonu i jego wybitnych przedstawicieli. Bogate są na przykład notatki zatytułowane „Słynni mężowie naszego Zakonu”¹⁵⁰. Zawierają one wykaz sławnych papieży, kardynałów, teologów, uczonych, wynalazców, kaznodziei, pisarzy, poetów, kronikarzy, filozofów, uczonych i artystów, którzy byli członkami rodziny św. Franciszka. Wszystkie ważne treści zostały przez Wenantego solidnie wypunktowane i zaznaczone, z podaniem dokonań i zasług dla zakonu. Studiując jego przeszłość spostrzega bowiem Katarzyniec, że „prawdziwa wielkość w życiu ludzkim z Boga się poczyną i tylko Bóg wynosi tych, co się do niego przez cnotę zbliżają”¹⁵¹. Człowiek zatem jest zdaniem Wenantego zdolny do dokonywania rzeczy niezwykłych, w czym za sprawą łaski Bożej przejawia się jego wielkość.

Życie Wenantego potwierdza to, co zawierają pozostawione przez niego notatki. Dostrzegając w człowieku, a zatem i w sobie, dobra takie jak zdolności i zalety, dąży do ich godnego wykorzystywania. Odznacza się gorliwością w pracy, nauce, pomaga współbraciom, nie szczędzi czasu i cierpliwości. Biografowie często podkreślają, iż Katarzyniec talenty, jakimi obdarzył go Stwórca, rozwijał i ciągle pomnażał¹⁵².

148 Por. P. Smolikowski, *Wstęp. System ascetyczny X. Semenienki*, w: *Ćwiczenia duchowne*, red. P. Semenenko, s. 19.

149 Por. A. Kolbe, *Zebrane ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca, franciszkanina*, w: *Franciszkowski rycerz. Ojciec Kolbe i jego współpracownicy*, (red.) L. Bernatek, s. 93.

150 Por. *Pisma*, z. II, s. 57n.

151 A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzynie, franciszkanin*, s. 128.

152 Por. W. Z, *Ojciec Wenanty Katarzyniec franciszkanin na tle wspomnień współbraci*, „Pochodnia Seraficka” 4(1929), s. 121.

Jednak Wenanty w swych rozważaniach idzie jeszcze dalej. Wielkość człowieka widzi on nie tylko w tej trosce Boga o podtrzymanie ludzkiego bytu, ale przede wszystkim w fakcie, iż stworzony człowiek trwać będzie wiecznie. I to właśnie stawia go o wiele wyżej od roślin i zwierząt, po których z czasem ślad nie pozostanie¹⁵³. Całe życie człowieka widzi Katarzyniec, jako kontynuowanie dzieła stworzenia: „Wreszcie Bóg mnie stworzył, a to stworzenie trwa bezustannie w każdej chwili istnienia mego. Ile godzin, ile momentów liczę w mym życiu, tyle razy Pan Bóg daruje mi byt”¹⁵⁴.

Dla Wenantego najdoskonalszym przejawem tego nieustannego stwarzania człowieka jest posiadanie przez niego nieśmiertelnej duszy. Nie jest ona bowiem obrazem rzeczy ziemskich, ale samego Boga. Właśnie w duszy, a nie w ciele, dostrzega Katarzyniec podobieństwo Boże w człowieku. Dzięki niej każdy człowiek uczyniony został „najszlachetniejszą istotą widzialnego świata”¹⁵⁵.

Tym, co sprawia, że ludzka dusza jest tak cenną, są dla Wenantego jej władze. One przypominają w człowieku nieskończone doskonałości Boga. Wymienia tutaj Katarzyniec rozum, pamięć, wolę oraz pragnienie szczęścia¹⁵⁶. Najwięcej na ten temat mówi Sługa Boży w kazaniu o wartości duszy ludzkiej. Godność człowieka, obdarzonego nieśmiertelną duszą, stawia go prawie na równi z duchami niebieskimi. O wartości zaś duszy decydują: jej trwałość, piękno oraz odkupienie dokonane przez Chrystusa¹⁵⁷.

Wenanty dostrzega również potrzebę życia pełnią darów otrzymanych od Boga i pielęgnowania życia nadprzyrodzonego. Wie bowiem dobrze, że Bóg „nie zadowolił się udzieleniem człowiekowi darów przyrodzonych; chciał owszem podnieść go do stanu wyższego, udzielając mu darów pozaprzyrodzonych i nadprzyrodzonych”¹⁵⁸. Wenanty zdaje sobie sprawę ze szczególnego bogactwa człowieka, który nie tylko jest chrześcijaninem, ale żyje w stanie łaski uświęcającej. Píše w jednym z kazań, że łaska ta „tak bardzo przyozdabia duszę, iż piękniejsza ona jest niż słońce w całej swej jasności, piękniejszą niż kwiaty wszelkie, cudniejszą niż drogie kamienie, brylanty”¹⁵⁹. Podobnie zresztą o łasce uświęcającej pisze w tym samym okre-

153 Por. *Pisma*, z. I, s. 50-51.

154 Tamże, z. XII, s. 3.

155 Tamże, z. XII, s. 3; por. tamże, z. XX, s. 58; z. XVI, s. 139.

156 Por. tamże, z. I, s. 27.

157 Por. tamże, z. XVII, s. 55-61.

158 A. Tanquerey, *Zarys teologii ascetycznej i mistycznej*, tł. Piotr Mańkowski, t. 1, Kraków 1949, s. 57.

159 *Pisma*, z. XXI, s. 20.

się bp Józef Sebastian Pelczar. Według niego człowiek obdarzony tą łaską cieszy się szczególną miłością Bożą. Ona bowiem upodabniając go do Pana, ozdabia go Bożym pięknem i czyni zdolnym do dzielenia się tym darem z innymi¹⁶⁰.

W życiu Wenantego poglądy na temat życia nadprzyrodzonego i szczególnej roli duszy ludzkiej znajdują wyraz w praktykowaniu miłości bliźniego. Przejawia się ona bowiem nie tylko wobec cierpiących na ciele, ale również wychodzi naprzeciw tym, którzy potrzebują pomocy duchowej. Właśnie miłością dusz nieśmiertelnych motywują biografowie gorliwość Sługi Bożego w słuchaniu spowiedzi, głoszeniu kazań, nauczaniu katechizmu czy modlitwie za grzeszników. Podkreśla się również jego sposób odnoszenia się do wiernych, który cechuje się szacunkiem i taktownością, a zmierza zawsze do ujmowania raczej cech dodatnich drugiej osoby, niż do podkreślania ujemnych¹⁶¹.

Wyraz wielkości człowieka dostrzega Wenanty również w prawdach wiecznych. Człowiek bowiem musi być wielki i wyjątkowy, skoro Bóg obiecuje mu po śmierci niebo i życie wieczne. Wenanty jest przekonany, że człowiek przeznaczony jest do innego życia; do spraw lepszych, wznioślejszych i doskonalszych¹⁶². Zadaniem człowieka jest nieustanne rozwijanie tych pragnień i niezapominanie o nich. Co więcej, Wenanty podkreśla, iż pragnienie życia nieśmiertelnego bliskie jest każdemu człowiekowi. Każdy nosi w swoim sercu – jak pisze Wenanty – „wołanie, może nieco przytłumione i głuche, nie dość wyraźne, aby je usłyszał, wołanie takiej treści: Człowiecze! Pamiętaj, żeś do wyższych rzeczy przeznaczony! Pamiętaj, że nie tu twój cel i koniec!”¹⁶³

Wenanty ponadto wspomina, że prawda o życiu pozagrobowym jest dla człowieka pociechą i zaszczytem oraz daje mu moc i siłę. Dzięki temu człowiek zostaje postawiony w całym stworzonym świecie bardzo wysoko. Godność jego ducha sięga bowiem do samego Boga. Wobec tego, myśl o prawdach przyszłych przynosi mu chlubę i cześć, o jakiej „poza Kościołem św. i marzyć nie można”¹⁶⁴.

Nie dziwi też fakt, iż z tych rozważań wyciąga Wenanty kolejne wnioski. Skoro celem życia człowieka jest sam Bóg, to zadaniem człowieka jest Go poznać, kochać i służyć Mu¹⁶⁵. Na tym polega sens ziemskiej egzystencji człowieka. Jej doniosłość wynika z obecności samego Boga. Skoro zatem Katarzyniec

160 Por. J. Machniak, *Odkrywanie Boga – święci Krakowa przełomu XIX i XX wieku*, w: *Cracovia sacra*, red. J. Marecki, K. Panuś, s. 99.

161 Por. J. Bar, *Sługa Boży Wenanty Katarzyniec. Rys życia i praktyka cnót*, s. 26-28.

162 Por. *Pisma*, z. XII, s. 92; z. XVIII, s. 1.

163 Tamże, z. I, s. 49.

164 Tamże, z. I, s. 50-51.

165 Por. tamże, z. XVII, s. 18.

uświadamia sobie te prawdy, to musiały one znaleźć odzwierciedlenie również w jego życiu. Za o. Albertem Wojtczakiem możemy tutaj stwierdzić, że „choć Wenanty żył na tym świecie, pracował i wielu wypadkach był podobnym do swego otoczenia, przecież żył innym, głębszym życiem – żył myślą i pragnieniem wieczności. I to nadawało właśnie szczególnej powagi jego zachowaniu”¹⁶⁶.

Myśli o niebie pojawiają się ciągle w życiu Wenantego. Lubi o niebie rozmyślać i opowiadać. Wiara w nie nadaje bowiem radość ludzkiemu życiu i czyni religię chrześcijańską radosną. Dzięki nadziei wiecznego szczęścia człowiek odkrywa również przedziwny paradoks, że radosnym można być nawet w cierpieniu. Postawa Sługi Bożego jest tutaj świadectwem właśnie takiego spokoju i opanowania w chorobie i oczekiwaniu na śmierć. „Nawet ostatnie kazanie, jakie wygłosił w ostatnich miesiącach swego życia, jako ciężko chory człowiek, cierpiący zupełnie samotnie – miało także ten sam temat: wiarę w szczęście, niebo”¹⁶⁷.

Dostrzeżenie przez Katarzyńca szczególnej wielkości człowieka ma jeszcze jedno podłoże. Oprócz faktu stworzenia na Boży obraz i podobieństwo, a także obietnicy i nadziei życia wiecznego w niebie, Wenanty przekonanie o godności ludzkiej osoby łączy bezpośrednio z zasługami Jezusa Chrystusa. Szczególne znaczenie mają tutaj tajemnice wcielenia i odkupienia, które wywarły „potężny wpływ na podniesienie stosunku między Bogiem a człowiekiem. Otrzymałszy od tego, który stał się uczestnikiem naszej natury ludzkiej, udział w naturze boskiej, staliśmy się synami Bożymi, a braćmi Chrystusowymi i współdziedzicami Jego królestwa; możemy tedy śmielej zwracać się teraz do Boga, nie jako słudzy do Pana, lecz jako dzieci do Ojca, bo do bojaźni, która dawniej była najsilniejszym nastrojem religijnym, przylączyła się teraz stokroć potężniejsza miłość i ufność”¹⁶⁸.

Analizując tajemnicę wcielenia, Wenanty podkreśla jej wyższość nad dziełem stworzenia, o czym świadczyć ma przede wszystkim miłość, dla której Słowo Boże przyjęło naturę ludzką. Konsekwencją tego jest jej wywyższenie i zbliżenie się człowieka do Boga. „Przez Wcielenie natura ludzka została podniesiona tak wysoko, że w Panu Jezusie Człowieczeństwo zajęło miejsce po prawicy Boga Ojca. O jak wspaniała i niepojęta tajemnica!”¹⁶⁹.

W tych poglądach Katarzyńca odnajdujemy pewne podobieństwo z modelami świętości, jakie dały o sobie znać w duchowości przełomu XIX i XX wieku.

166 A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzynie, franciszkanin*, s. 378.

167 Tamże, s. 170.

168 J. Woroniecki, *U podstaw kultury katolickiej*, Poznań 1935, s. 103.

169 *Pisma*, z. III, s. 99, por. tamże, z. XVI, s. 138.

Wymienić należy tu między innymi dominujący kult Chrystusa, zajmującego centralne miejsce w życiu świata i człowieka. Właśnie miłość do Chrystusa czyni człowieka doskonałym i umożliwia mu rozwój duchowy. Inny element to nurt mistyczno-kontemplacyjny. U jego podstaw leży myśl, że człowiek jest obrazem Boga, Boga miłości i miłosierdzia. I właśnie praktykowanie miłości – mimo skażenia tego obrazu przez grzech – jest zadaniem i powołaniem człowieka¹⁷⁰.

Dla Sługi Bożego życie wiąże się z naśladowaniem Jezusa Chrystusa. W Nim widzi bowiem punkt odniesienia; upodobnienie się do Niego świadczyć może o czyjejs świętości. Takie kryterium stosuje pisząc choćby o św. Franciszku z Asyżu, który był „na obraz Bóstwa, na podobieństwo Jezusa Chrystusa”¹⁷¹. Świadectwa o Katarzyńcu podobnie wypowiadają się i na jego temat, widząc go o tyle świętym i wielkim, o ile umiał odzwierciedlić w sobie przykład samego Chrystusa. W ten sposób jego własne życie staje się dla nas elementem łączącym tajemnicę wcielenia Syna Bożego z mówieniem o ludzkiej godności i wielkości. Każdy chrześcijanin bowiem powinien stawiać się na swój sposób drugim Chrystusem. I choć nikt z ludzi nie dorówna tej doskonałości, to jednak w każdym człowieku – szczególnie tym, który osiąga świętość – w jakiś częściowy sposób objawia się sam Chrystus. Ten proces nieustannego objawiania się Chrystusa w ludziach dostrzeżony został również w sylwetce Wenantego Katarzyńca¹⁷².

Sługa Boży podkreślając w swych notatkach ludzką godność w relacji do tajemnicy Wcielenia, dostrzega równocześnie znaczenie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Ten bowiem, kto przyjmuje wiarę i staje się chrześcijaninem, otrzymuje równocześnie szczególną godność. Wenanty zaznacza nieustanne trwanie owoców Chrystusowej męki, dzięki której Bóg wciąż udziela człowiekowi swoich łask¹⁷³. W tym miejscu Wenanty dostrzega szczególną rolę kapłana, będącego szafarzem Eucharystii. Bóg wymaga od niego ciągłego dążenia do świętości i doskonałości, gdyż oddaje mu w ręce Ciało i Krew swego Syna. Katarzynie pisze w ten sposób: „O zaprawdę wielka jest władza kapłana katolickiego, jeśli sam P. Jezus chce jej ulegać i być posłusznym”¹⁷⁴.

W tym miejscu warto jeszcze raz wspomnieć o tajemnicy Eucharystii. W rozdziale pierwszym zostało już powiedziane o szczególnym jej znaczeniu

170 Por. W. Sześlińska, *Model świętości z przełomu wieków XIX i XX a praktyka życia prezentowanych postaci*, w: *Cracovia sacra*, (red.) J. Marecki, K. Panuś, s. 114-115.

171 *Pisma*, z. XIII, s. 102.

172 Por. K. *Polskie oblicze Chrystusa. Ojciec Wenanty Katarzyniec*, „Rycerz Niepokalanej” (edycja: Santa Severa) 3(1983), s. 80.

173 Por. *Pisma*, z. XXI, s. 3.

174 Tamże, z. XVI, s. 65, por. tamże, z. XVI, s. 67.

w kształtowaniu obrazu Boga w świadomości Wenantego Katarzyńca. Podtrzymując to wszystko należy dodać, iż z Eucharystii Sługa Boży nie czerpie jedynie prawd o Bogu oraz o Jego przymiotach i relacji do człowieka. Obecność Jezusa Chrystusa w eucharystycznym Chlebie przekonuje go bowiem również o godności człowieka. Uwidoczniona w Eucharystii dobroć, miłość i troskliwość Boga o człowieka idzie u Katarzyńca w parze z wywyższeniem ludzkiej natury. Im większy i doskonalszy Bóg obecny w Najświętszym Sakramencie, tym znaczniejsze podkreślenie wielkości samego człowieka: „W żadnej innej tajemnicy nie podnosi tak wysoko Bóg człowieka, jak w tej, w której On Sam tak ściśle się z nim jednoczy, w której staje się jego codziennym pokarmem”¹⁷⁵.

Bóg, jakiego w historii swego życia i w świecie dostrzega Wenanty, jest zatem Bogiem miłości i troskliwości. Objawia się to nie tylko w Eucharystii; całe bowiem życie człowieka podtrzymywane jest przez Bożą łaskę i opiekę. W piśmach Katarzyńca znajdujemy również tego potwierdzenie, a co za tym idzie, przekonanie o całkowitej zależności człowieka od Boga i przypisanie ludzkiej wielkości jedynie Bożej ingerencji. Widzimy to choćby wówczas, gdy Wenanty wspomina o tym, iż to Bóg podtrzymuje w człowieku tętno serca, nosi go niejako na rękach¹⁷⁶, jest jego przyjacielem, który nigdy nie zawiedzie, nie opuści go i zaspokoi wszystkie jego pragnienia¹⁷⁷, jest łaskawy i pozwala z nadzieją patrzeć w przyszłość¹⁷⁸.

Podsumowując zagadnienie godności człowieka i źródeł, z których według Wenantego Katarzyńca ona wypływa, trzeba stwierdzić, iż zawsze na tę wyjątkową pozycję człowieka w świecie, jego dokonania i wielkość, patrzy Sługa Boży przez pryzmat samego Boga. Katarzyniec, mówiąc o jakimkolwiek wywyższeniu ludzkiej natury (czy to ze względu na posiadanie nieśmiertelnej duszy i jej przymiotów, czy też życie nadzieją nieba) zawsze w swych rozważaniach odnosi się do Boga. To Jego łaska i miłość jest źródłem tego wszystkiego, co człowiek otrzymuje i osiąga w swoim życiu. Dzięki tajemnicy stworzenia otrzymał i wciąż otrzymuje życie, jako wyraz Bożej troskliwości; dzięki przyjściu na świat Jezusa Chrystusa w ludzkim ciele natura człowieka zostaje wywyższona i skierowana ku samemu Bogu; Odkupienie wreszcie daje ludziom godność i możliwość ciągłego czerpania łask płynących z Chrystusowej męki.

175 Tamże, z. III, s. 97.

176 Por. tamże, z. XIII, s. 63.

177 Por. tamże, z. III, s. 68.

178 Por. tamże, z. XV, s. 7.

2.2. SŁABOŚCI I NIEDOSKONAŁOŚĆ CZŁOWIEKA

Omawiane zagadnienie spróbujemy osadzić w szerszym kontekście. Zanim przejdziemy do poglądów i wypowiedzi Katarzyńca na temat zepsucia ludzkiej natury, spojrzymy najpierw na sytuację ówczesnej, dwudziestowiecznej Polski. Na podstawie prowadzonych badań możliwe jest bowiem odtworzenie na przykład charakterystycznych cech kazań głoszonych przez duchowieństwo w tamtym czasie. Obok samej tendencji do moralizowania, świadectwa stwierdzają przesadne akcentowanie przez kaznodziejów grzechów, kary Bożej za popełnione grzechy, wyrzutów sumienia, sądu i rzeczy ostatecznych (zwłaszcza ognia piekielnego)¹⁷⁹.

Oprócz kaznodziejstwa D. Olszewski przekazuje wyniki podobnych obserwacji również co do prowadzonych misji i rekolekcji. Do najczęstszych tematów nauk rekolekcyjnych zalicza on: nieśmiertelność duszy, grzech, śmierć, sąd, piekło, potrzebę pokuty, komunii świętokradzką, wytrwanie w dobru, przeznaczenie człowieka, mękę Pańską. W razie potrzeby podczas przepowiadania ucieka się również do ludowych wyobrażeń religijnych, takich jak: kara Boża, sąd Boży, piekło¹⁸⁰. Taki rys kaznodziejstwa i przepowiadania uzupełnić należy jeszcze przez dzieła takich pisarzy ascetycznych jak ks. P. Semenenko, których postawa w stosunku do natury ludzkiej daleka jest od humanistycznego optymizmu¹⁸¹. Ten sposób patrzenia przetrwa do początków XX wieku i z jego wpływem na pewno styka się również Katarzyniec.

Oprócz podkreślania pozytywnych aspektów życia człowieka, wynikających z faktu stworzenia i odkupienia przez Boga, Wenanty dostrzega równocześnie skazanie tego samego człowieka przez grzech i słabość. Jednak nie tylko to sprawia, że w oczach Katarzyńca życie człowieka – jak pisze dziewiętnastowieczny autor – to „ciągłe bojowanie, to walka, którą każdy, chcąc czy nie chcąc, podjąć musi i toczyć od kolebki do grobu”¹⁸². Katarzyniec widzi przejawy tak okrutnego dla ludzi losu przede wszystkim w spotykających każdego człowieka doświadczeniach życiowych.

Po pierwsze zwrócić należy tu uwagę na doświadczenia bólu i cierpienia. Sługa Boży wie dobrze, iż nie sposób człowiekowi uciec od przeżywania bólu. Dostrzega w świecie istnienie nędzy i potrzeb, widzi tych, nad którymi trzeba się litować. Nie próbuje zaprzeczać temu, że ziemskie życie połączone jest z nieszczęściami, które

179 Por. D. Olszewski, *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*, s. 87.

180 Por. tamże, s. 131.

181 Por. K. Górski, *Dzieje życia wewnętrznego w Polsce*, w: *Księga 1000-lecia katolicyzmu w Polsce*, (red.) M. Rechowicz, Lublin 1969, s. 354.

182 K. Żelazowski, *Bądźcie doskonałymi. Na podstawie dzieła Scaramelli 'ego pod tytułem „Directorio Ascetico”*, Warszawa 1898, t. 1, s. 5.

okazują się dotkliwe, gorzkie i trudne do zniesienia¹⁸³. Wśród tych przysparzających cierpień przeżyć, szczególne miejsce zajmuje choroba. Mówienie o niej ma w przypadku Wenantego tak ważny wymiar, gdyż sam jej doświadcza. Będąc jeszcze w nowicjacie choruje na oczy, jednak największy wpływ na jego życie ma wykryta później gruźlica. Bezskuteczność leczenia, a przede wszystkim niemożliwość podejmowania przez niego codziennej posługi kapłańskiej są dla Katarzyńca szczególnie trudnymi doświadczeniami¹⁸⁴. O pogodzeniu się z taką kondycją człowieka świadczy również sposób przyjmowania przez Wenantego tych trudności i samej choroby. Świadcstwa i wspomnienia o nim, informują nas o jego cierpliwości i zgadzaniu się nawet przed samą śmiercią (w wieku niespełna 32 lat) z wolą Bożą. Taki zapis napotykamy choćby w kronice prowadzonej w klasztorze kalwaryjskim, gdzie Katarzyniec umiera¹⁸⁵.

Nie dziwi fakt takiego przyjmowania cierpienia, gdy bliżej przyjrzymy się całemu życiu Sługi Bożego. Nie tylko bowiem chorobę, ale wszelkie trudności i przeciwności spotykające człowieka są dla niego nierozzerwalnie wpisane w ludzką naturę. A co za tym idzie – nie ucieka od nich, lecz pogodzony, akceptuje je i radzi sobie z nimi. Taką postawę przyjmuje między innymi jako wychowawca wobec powierzonych mu młodych zakonników. Jeden z jego pierwszych nowicjuszy napisze tak potem o Katarzyńcu: „Siebie przedstawił jako młodego i niedoświadczonego, rozumie i odczuwa trudności swego obowiązku, skoro mimo swej nieudolności musi przerabiać nas w zakonników, oddanych Panu Bogu w zupełności. Rozumie trudność czekającego go zadania, ale ufając łasce Bożej i naszej dobrej woli, przystąpi odważnie do sprawowania zleconego mu przez święte posłuszeństwo obowiązku”¹⁸⁶. Katarzyniec nie tylko sam realnie patrzy na trudy codziennego życia, tutaj związane z obowiązkami zakonnymi, ale również taką postawę zaszczerpia w nowicjuszach. Uczy ich widzieć w powołaniu zakonnym życie dla Boga, będącego źródłem osobistego szczęścia każdego człowieka. Ale obok tego szczęścia „nie tał bynajmniej przed swymi wychowankami trudności z jakimi się spotkają”¹⁸⁷.

Omawiając trudy i cierpienia w ludzkim życiu, trzeba wspomnieć również o problemie wojny, gdyż i takie doświadczenie spotyka Katarzyńca. Życie jego

183 Por. *Pisma*, z. I, s. 51-52; z. XVI, s. 39.

184 Por. tamże, z. XV, s. 37.

185 Por. *Kronika konwentu oo. Franciszkanów w Kalwarii paclaw. od roku 1668*, Archiwum klasztorne OO. Franciszkanów w Kalwarii Paclawskiej, s. 280.

186 A. Kolbe, *Zebrane ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca, franciszkanina*, w: *Franciszkwirycerze. Ojciec Kolbe i jego współpracownicy*, (red.) L. Bernatek, s. 96.

187 A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzynie, franciszkanin*, s. 146.

przypada na początkowe lata XX w, stąd też następstwa i przeżycia wojenne nie omijają go. Jak już wcześniej powiedzieliśmy, umie on odnaleźć się dobrze w tej rzeczywistości. Nie można jednak powiedzieć, że wszystko to, co związane z wojną (a patrząc szerzej, również ze zdolnością człowieka do podejmowania takich działań, do powstawania przeciw drugiemu) jest dla Katarzyńca czymś mało znaczącym i nieprzysparzającym cierpień i trudności. Czuły na problemy, nie przechodzi obok nich obojętnie. Doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że człowiek może zostać opuszczony, zapomniany, może być przez innych skrzywdzony, prześladowany czy pozbawiony dobrego imienia¹⁸⁸. A zatem słabość człowieka to nie tylko choroba i pojawiające się przeciwności i trudy, ale także przykrości wynikające z relacji ludzi między sobą. Wnioski takie należy wyciągnąć nie tylko na podstawie notatek Katarzyńca i tego, jak uczy innych. Sam również doświadcza na sobie skutków ludzkiej słabości poprzez wojnę oraz np. wspomniane przez jednego z autorów specyficzne i bolesne *prześladowania*, które dotyczą Wenantego ze strony i przełożonego, i współbraci w nowicjacie. Jako osoba delikatna i wrażliwa, bardzo odczuwał tego rodzaju przykrości. Stąd różne drobiazgi codziennego życia, które nawet nie miały na celu wyrządzenie przykrości, jemu sprawiały cierpienie¹⁸⁹.

Inny aspekt zewnętrznego, ziemskiego życia człowieka, który wiąże się z trudami i niepokojem, to z pewnością doświadczenie ubóstwa. Katarzyniec podejmuje ten temat w swych kazaniach; wczulony jest na dotykającą ludzi biedę. Spowodowane było to tym, że – podobnie, jak widzieliśmy wyżej – sam Katarzyniec również doświadcza bolesnych następstw ubóstwa w swoim życiu. Dźwiga krzyż biedy materialnej zwłaszcza w domu i lwowskim seminarium nauczycielskim. Pochodzi bowiem z dość ubogiej rodziny i jego rodziców nie stać na zapewnienie mu solidnego wykształcenia, stąd wie dobrze, czym jest bieda. Tym też między innymi spowodowane jest nazwanie Katarzyńca człowiekiem krzyża, uświęcającym się przez ubóstwo i cierpienie¹⁹⁰.

O marności doczesnego życia przekonuje Wenantego również jego kruchość. Często poruszając problem śmierci, ale także nadziei życia wiecznego, ukazuje na zasadzie kontrastu radość nieba oraz krótkość życia. Stąd, według Katarzyńca, nie należy się do niego przywiązywać, gdyż taka postawa bardziej

188 Por. *Pisma*, z. I, s. 52, z. XVI, s. 25.

189 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzynie, franciszkanin*, s. 74.

190 Por. C. Niezgoda, *O. Wenanty Katarzyniec – człowiek modlitwy*, „Wiara i odpowiedzialność” 2(1987), s. 23.

tylko powiększa nędzę człowieka¹⁹¹. Każda chwila życia przybliża go bowiem do momentu śmierci. Podobnie, jak mówiąc o niebie Wenanty akcentuje bardzo wyraźnie nadzieję i szczęście, tak i przy tej negatywnej rzeczywistości grożącej człowiekowi po śmierci, również dosyć stanowczo i obrazowo ukazuje czekającą go wówczas przyszłość: „Uważ teraz, że miarą życia twego jest czas, w którym dnie, godziny, chwile nacierają się wzajemnie i niejako pożerają. I możesz schlebiać sobie, iż śmierć od ciebie oddalona, gdy ona do ciebie się zbliża? Lata twoje, tygodnie i chwile – to kroki bezustannie zbliżające cię do grobu. Podobny jesteś do pochodni, która oświecając niknie, a niknąc oświeca”¹⁹².

Katarzyniec często porusza tematy związane ze śmiercią. Przypomina o niej w swoich kazaniach, przestrzega, aby być na nią przygotowanym. Stanowi ona również argument na to, aby miłować Boga. Może być bowiem nagła i niepewna, może zaskoczyć człowieka; stąd należy miłować „Boga z obawy przed śmiercią”¹⁹³. Temat śmierci pojawia się również w spisanych rozmyślaniach Wenantego. A zatem nie tylko innych przed śmiercią przestrzega, ale i sam przejmuje się tą prawdą. To, co w jednym z takich rozmyślań jest akcentowane, to (jak poprzednio) nieznana godzina śmierci, przygotowanie człowieka na śmierć, myślenie o śmierci w chwilach pokus, sąd Boży czekający człowieka po śmierci. Ten bardzo osobisty tekst ukazuje wielki wpływ, jaki miało na życie Katarzyna rozważanie o postępowaniu człowieka, o jego przygotowywaniu się na śmierć. Sam nie jest pewien, czy spokojnie może oczekiwać śmierci, czy zrobił wszystko, aby zasłużyć na zbawienie. Wciąż przewija się w rozważaniu lęk, obawa przed odejściem ze świata, a raczej obawa o to, czy przyniesie ono Wenantemu zbawienie, czy potępienie. Weryfikuje całe swoje życie patrząc na nie przez pryzmat godziny śmierci, szczególnie wyraźnie oceniając pojawiające się pokusy i trudności. „Otóż muszę być zawsze przygotowany na śmierć, a ponieważ nie chcę drzeć w ostatniej chwili, postanawiam sobie od teraz tak żyć, aby zawsze być gotowym na śmierć. W każdej pokusie będę myślał o śmierci i o sądzie Bożym”¹⁹⁴. Poglądy takie zdają się być osadzone w panującym wówczas powszechnie spojrzeniu na ludzkie życie – podkreślając tak wyraźnie konieczność śmierci i kruchość życia na ziemi Wenanty nie odbiega od przemyśleń, o których wspomniano na początku tego paragrafu¹⁹⁵.

191 Por. *Pisma*, z. I, s. 45.

192 Tamże, z. XII, s. 57-58.

193 Tamże, z. I, s. 17.

194 Tamże, z. VI, s. 29.

195 Por. P. Semenenko, *Ćwiczenia duchowne*, s. 130n.

Takie patrzenie Katarzyńca na rzeczywistość należy rozpatrywać nierozłącznie z tym, co sądzi on na temat godności i wielkości każdego człowieka. Jak życie zostało dane przez Boga człowiekowi za darmo, tak też i On ma prawo, aby mu je zabrać w odpowiednim momencie. Na pierwszy plan wychodzi, także tutaj, pogodzenie się z wolą Bożą; zaufanie do Ojca, który wie najlepiej, co jest dla człowieka najlepsze. Takie opanowanie i uspokojenie towarzyszy również Katarzyńcowi w momencie jego śmierci, choć na kilka dni wcześniej przeżywa lęk przed nią¹⁹⁶.

Mówiąc o słabościach człowieka, o jego niedoskonałości i grzechu, który oddala go od celu wyznaczonego przez Boga, Katarzyniec wspomina również bardzo wyraźnie o roli, jaką odgrywa tutaj ludzkie ciało. Wspomnieliśmy już o użytkowaniu przez człowieka szczególnej pozycji i godności dzięki dziełu stworzenia i odkupienia. Bóg pociąga człowieka ku sobie i czyni go kimś wyjątkowym. Nie oznacza to jednak dla Katarzyńca, iż człowiek jest istotą idealną. Wpływ na tę niedoskonałość, obok spotykających każdego doświadczeń i nieuniknionej śmierci ma również ciało człowieka. W nim właśnie dostrzega Sługa Boży ważne źródło jego upadków. Ciało bowiem szuka często swojej pociechy i dąży za własnymi przyjemnościami, przez co człowiek cielesny używa wielu rzeczy nad miarę. Dla Katarzyńca skutkiem tego jest sprowadzenie na siebie grzechów i występków¹⁹⁷.

W przygotowanych i wygłoszonych przez Wenanteo naukach są fragmenty, gdzie taka rola ciała jest bardzo wyraźnie podkreślona. Szczególnie jest to widoczne, gdy Katarzyniec porównuje kondycję człowieka z wielkością samego Boga. Wówczas stwierdza obrazowo i stanowczo zarazem, iż ludzkie ciało jest pełne zwały i zepsucia, jest jak zwiędła trawa gotowa do ścięcia, jak poruszany nawet na słabym wietrze liść, czy jak ukazująca się i zaraz znikająca para. Ostatecznie Wenanty podsumowuje: „Niecو gliny i garstka popiołu – oto początek twój i koniec”¹⁹⁸.

Z takich poglądów jeden z czołowych autorów dziewiętnastowiecznych i przedstawiciel nurtu reprezentowanego przez zmartwychwstańców, P. Semenکو, wyciąga wniosek o konieczności skierowania się ku życiu nadprzyrodzonemu. Nie chodzi tu tyle o unicestwienie ludzkiej natury, co o wykluczanie dążenia za przyrodzonym popędem i zwrócenie się w stronę tego, co wewnętrzne i nadprzyrodzone¹⁹⁹. Co prawda doktryna, jaką promowali zmartwychwstańcy,

196 Por. K, *Polskie oblicze Chrystusa. Ojciec Wenanty Katarzyniec*, „Rycerz Niepokalanej” (edycja: Santa Severa) 3(1983), s. 82.

197 Por. *Pisma*, z. XVII, s. 33-34.

198 Tamże, z. XII, s. 35.

199 Por. J. Gogola, *Specyfika polskiej świętości przełomu XIX i XX wieku*, w: *Cracovia sacra*, (red.) J. Marecki, K. Panuś, s. 77.

opierała się na zaufaniu do człowieka i jego dobrej woli, niemniej jednak była pełna nieufności co do jego sił własnych²⁰⁰.

A co dla Katarzyńca jest konsekwencją takich prawd o losie człowieka? Przede wszystkim człowiek nie powinien poddawać się całkowicie pod panowanie ciała i nie ulegać jego popędowi. Stąd potrzeba umartwienia jest dla Wenantego koniecznym dopełnieniem w spojrzeniu na ludzką naturę. Jego konieczność jest niepodważalna. W swych notatkach rekolekcyjnych z nowicjatu²⁰¹ Katarzyniec szczegółowo analizuje samo pojęcie umartwienia, a następnie jego podział, korzyści, praktyczne sposoby umartwiania się, środki umartwienia i jego cechy. Znajduje to swoje zastosowanie również w jego życiu. Istniejące wspomnienia i świadectwa podkreślają, iż te prawdy, które spisał w czasie rekolekcji, jako swój program „nie zostawił tylko na papierze, ale starał się dokładnie wypełniać, zwłaszcza w zakresie umartwienia i posłuszeństwa”²⁰². Nie dziwi zatem to, że o Katarzyńcu mówi się czasem jako o męczenniku codzienności, gdyż całe jego życie nosiło znamiona męczeństwa. A. Wojtczak, jeden z biografów analizujących życie Sługi Bożego, w taki sposób tłumaczy istotę takiego życia: „Dzieje się to wtedy, kiedy człowiek ogarnięty ideą służby Bożej i pragnieniem ciągłego zbliżania się do Stwórcy i ostatecznego swego celu, wszystko podporządkowuje Bogu, zwalcza swoje złe skłonności, ciągle umiera sobie, własnym upodobaniom i wygodnictwu ciała, walczy ze złem nie tylko otoczenia, ale przede wszystkim własnej, zepsutej natury, kiedy stale się udoskonala, na każdym kroku przełamuje się umartwieniem i pokutą, a ciągłą pracą i wysiłkiem stara się uszlachetnić, by upodobnić się do nieskończonego doskonałego Boga. Życie takie jest prawdziwym męczeństwem, choć składa się na nie szereg małych umartwień i nieznanym ludziom poświęceń, albowiem jest męką i wielkiej siły wymaga ciągle i codzienne ich wykonywanie”²⁰³.

Prezentując taką postawę w dążeniu do własnej świętości, Katarzyniec wpisuje się – przynajmniej pod tym względem – w nurt ascetyczno-aretologiczny. Głoszonymi przez reprezentantów tego modelu świętości środkami dążenia do Boga były m.in. praktyki ascetyczne, zewnętrzne umartwienia, znoszenie cierpień i wyrzeczeń, pokuta, uznawanie własnej nicości²⁰⁴.

200 Por. K. Górski, *Genealogia religijności polskiej XX w.*, „Znak” 4(39)1957, s. 271.

201 Por. *Pisma*, z. II, s. 16-20.

202 C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 47.

203 A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzynie, franciszkanin*, s. 159.

204 Por. W. Szelińska, *Model świętości z przełomu wieków XIX i XX a praktyka życia prezentowanych postaci*, w: *Cracovia sacra*, (red.) J. Marecki, K. Panuś, s. 116.

Za podkreśleniem przykrych dla człowieka doświadczeń, krótkości jego życia i trudności, jaką może sprawiać ciało w osiągnięciu świętości, idzie zdolność człowieka do grzeszenia. Również ten element przekonuje Wenante o słabej kondycji ludzkiej. Wielkość ludzka jest więc pomniejszana nie tylko przez spotykające człowieka wydarzenia zewnętrzne, czy nie do końca zależną od niego kondycję własną, ale również sam konkretny człowiek, poprzez własne postępowanie, może przyczyniać się do niszczenia w sobie otrzymanej od Boga godności i piękna.

Dla Katarzyńca człowiek ze swej natury jest skłonny do złego. Może również osłabić swoją wiarę lub nawet zupełnie od niej odstąpić. Powinien zatem wzbudzać w sobie wstręt do grzechu i unikać go, aby tym łatwiej mógł złożyć ufność nie w sobie, ale w samym Bogu. Grzech bowiem przeszkadza człowiekowi w miłowaniu Boga i podobaniu się Mu²⁰⁵. Wenanty stwierdza również, że człowiek grzesząc plami swoją duszę i niezbędne jest jej oczyszczenie. Dzięki sakramentowi spowiedzi po jakimś czasie grzechy tego samego człowieka nie będą już „takie wielkie, nie takie liczne, nie takie zuchwałe jak przedtem”²⁰⁶.

Już u początków życia zakonnego, w nowicjacie, doświadczane trudności wewnętrzne przekonują Katarzyńca o słabości człowieka. Widzi, że namiętności odciągają go od służby i poświęcenia się Bogu. Jedną z największych jego trudności w tamtym czasie są bowiem pokusy zmysłowe. Świadomy jest, że musi stać na straży swoich zmysłów, tym bardziej, że będąc jeszcze stosunkowo młody, jest bardzo wrażliwym na wszystko, co ma jakikolwiek związek z ciałem²⁰⁷. W swoich rozmyślaniach zwraca uwagę na czynności dnia codziennego, które przysporzyć mogą mu problemów w zachowaniu ślubu czystości. Podkreśla przede wszystkim potrzebę ostrożności w posługiwaniu się zmysłami. Bliski jest ten temat i innym autorom, ukazującym działanie człowieka na tym polu; jako walkę, w której zmysły są wrogami i przeszkodami w doskonaleniu siebie²⁰⁸.

Zestawiając to wszystko, co zostało powiedziane w tej części pracy, z poglądami Katarzyńca na temat wielkiej godności każdego człowieka, dostrzegamy wyraźny kontrast, ale równocześnie dopełnianie się tych prawd. Przekonany bowiem o marności ludzkiego życia i o własnej nicości Wenanty, wszystko przypisuje Bogu²⁰⁹.

205 Por. W. Z, *Ojciec Wenanty Katarzyniec franciszkanin na tle wspomnień współbraci*, „Pochodnia Seraficka” 6(1929), s. 181-182.

206 *Pisma*, z. XVI, s. 3.

207 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, s. 73, 77.

208 Por. np. K. Żelazowski, *Bądźcie doskonałymi. Na podstawie dzieła Scaramelli'ego pod tytułem „Direttorio Ascetico”*, s. 141.

209 Por. J. Bar, *Sługa Boży Wenanty Katarzyniec. Rys życia i praktyka cnót*, s. 31, 40.

O tyle więc człowiek jest wielki, o ile otrzymał tę wielkość od samego Boga. Stąd właśnie w oczach Katarzyńca człowiek jest obdarzony wielkością i godnością nieporównywalną z żadną istotą na ziemi, a równocześnie ten sam człowiek przed Bogiem jest niczym. To Bóg powoduje, że człowiek jest wielki, a w porównaniu z Bogiem człowiek jest słaby i nędzny: „Czym ja jestem, abym mógł się cenić? Mam zdolności i zalety. Ależ i inni je mają. A choćbym był rzeczywiście czymś wyjątkowym, to przecież i tak nic nie znaczę wobec tylu ludzi, którzy żyli przede mną, teraz żyją i po mnie żyć będą. Ziarnkiem piasku, robaczkiem drobnym jestem. Ludzie zaś z ziemią całą, czym są wobec duchów niebieskich, czym wobec Boga. A teraz czym jestem wśród tych wszystkich stworzeń? Czym wobec Boga?”²¹⁰

Trzeba również dodać, że na różnych etapach życia Katarzyńca jego poglądy na temat ludzkiej natury również przybierają odmienne odcienie. Czasy nowicjackie kładą nacisk głównie na surowe i sprawiedliwe oblicze Boga, przed którym lęk jest przestrogą do dobrego życia i unikania grzechu. Koniec życia ziemskiego obrazują tu, jak powiedzieliśmy wcześniej, myśli o sądzie i groźbie potępienia. Już inaczej na człowieka i Boga patrzy Wenanty jako student teologii. Dostrzega nadal znikomość i krótkość ziemskiego życia, istnienie sądu i piekła, „ale wszystkie te prawdy przeświecła teraz jasną i promienną myślą o szczęściu”²¹¹. Życie człowieka ukierunkowane jest na to, co po śmierci, gdzie zniknie cierpienie i trud, a rozpocznie się życie w szczęściu²¹².

2.3. CZŁOWIEK WOBEC OTACZAJĄCEJ GO RZECZYWISTOŚCI

Zanim zostaną ukazane środki, które według Wenantego Katarzyńca prowadzą człowieka do świętości, przyjrzeć się należy najpierw temu, jak ten człowiek funkcjonuje w otaczającym go świecie. Relacja bowiem do Boga idzie w parze ze stosunkiem człowieka do samego siebie, do innych ludzi i do świata. Omówiono już to, co w rozumieniu Katarzyńca tworzy wizerunek człowieka, zarówno jego wielkość, jak i niedoskonałość. Osadzenie go teraz w kontekście społecznym, w relacji do stworzeń, pozwoli w dalszej części dokładniej zanalizować samo zwrócenie się istoty ludzkiej ku Bogu.

Jak zostało to już wcześniej ukazane, w życiu Katarzyńca dużą rolę odgrywa świadomość obdarowania człowieka życiem i wszelkimi innymi dobrami. Otrzymał je od Stwórcy, który nadal podtrzymuje człowieka i cały świat w istnieniu, troszcząc się o wszystkich z ojcowską miłością. Dla Wenantego to stworzenia są środkami, za pomocą których Bóg opiekuje się człowiekiem. Zostały one, podobnie jak człowiek,

210 *Pisma*, z. I, s. 78.

211 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzynie, franciszkanin*, s. 161.

212 Por. tamże, s. 162.

uczynione przez Boga; a skoro człowiek jest istotą obdarzoną w stworzonym świecie największą godnością, wobec tego przeznaczeniem stworzeń jest służenie człowiekowi. Nigdy też stworzenia nie wystąpiły przeciw niemu, nie przerwały tej służby człowiekowi; nawet wtedy, gdy ten, grzesząc, znieważał wspólnego im Stwórcę²¹³.

Mówiąc o tej służbie stworzeń Wenanty stwierdza, iż rośliny i zwierzęta wzywają swoim istnieniem człowieka do miłowania Boga²¹⁴. Specyficzna jest jednak ta relacja. Wynika ona z faktu, że stworzenie i człowiek mają jeden cel, którym jest chwała Boża. „Jednakże – jak pisze w jednej z nauk Katarzyniec – są bezrozumne i same przez się odnosić się do Boga nie mogą, a więc nie są stworzone, by bezpośrednio Boga chwaliły – one istnieją na to, by służyć człowiekowi, a człowiek w zamian za ich usługi winien użyć im swego rozumu i serca, by przez nie Boga czcił, kochał – tak więc ludzie mają odnosić stworzenia do chwały wspólnego Twórcy swojego”²¹⁵.

Myśląc więc o świecie stworzonym, Wenanty z pewnością dostrzega w nim pierwiastki dobra. Jest jednak świadomy tego, że istnieją różne rzeczy i różne doświadczenia: zarówno takie, które są niezbędne człowiekowi do życia, jak i takie, które przysparzają mu cierpień i trudności, jak choroba, ubóstwo, upokorzenia²¹⁶. Nad wszystkim jednak czuwa Stwórca, który i człowiekowi, i reszcie stworzonego świata wyznaczył obowiązek chwalenia Go. Dzięki takiemu sposobowi patrzenia na rzeczywistość Wenanty czerpie ze świata to wszystko, co zbliża go do Pana i pozwala trwać w realizowaniu powołania zakonnego, przede wszystkim zaś kapłańskiego. Czyni to mimo przywiązywania dużej roli do umartwienia, wyrzeczeń, ascezy. Jak bowiem dla Boga rezygnuje z wielu rzeczy, tak i dla Niego wykorzystuje te środki, które w jego oczach są dobre.

Aby się o tym przekonać, wystarczy przejrzeć pozostawione przez Katarzyńca notatki. Stosunkowo mało jest tam co prawda zapisów mówiących o świecie, relacji człowieka do niego. Większość treści poświęcona jest Bogu i człowiekowi – wszystkiemu, co związane jest z wiarą, życiem zakonnym, modlitwą itp. Ale w takie tematy wplecione są również notatki, mówiące o innych, bogatych zainteresowaniach Katarzyńca. Unaoczniają one fakt, iż ludzkie sprawy i problemy nie są mu zupełnie obce. Porusza np. tematy dotyczące spraw społecznych, funkcjonowania państwa czy krytyki socjalizmu²¹⁷. Życzliwie patrzy na prasę, widząc w niej narzędzie służące propago-

213 Por. *Pisma*, z. XII, s. 48.

214 Por. tamże, z. XIII, s. 62.

215 Tamże, z. XII, s. 10.

216 Por. tamże, z. XII, s. 13.

217 Por. tamże, z. III, s. 71-74; z. IX, s. 62-70; z. X, s. 47-65.

waniu poglądów i wartości chrześcijańskich. Próbuje przeciwstawiać się złu płynącemu z gazet wrogich duchowieństwu lub wierze, podaje takie środki, jak współpraca z właściwymi gazetami, wspieranie katolickich czasopism oraz nawet poruszanie tych kwestii na kazaniach²¹⁸. Przejawem tak otwartego działania jest również wydawanie przez św. Maksymiliana Kolbe „Rycerza Niepokalanej”, w czym spory udział ma sam Katarzyniec, popierając tę inicjatywę i wskazując na płynące z niej dobro²¹⁹.

Oprócz zainteresowania prasą – a trzeba dodać, że Katarzyniec również sam publikuje artykuły w różnych czasopismach²²⁰ – w jego zapiskach znajdujemy inne, typowo świeckie treści, jak choćby notatki zatytułowane „Model dla artystów”²²¹, „Jak wytłumaczyć podobieństwo człowieka do małpy względem ciała”²²², notatki o dziejach człowieka przedhistorycznego²²³, a także myśli świętych mówiące o pijaństwie²²⁴. Katarzyniec zatem szeroko patrzy na świat i jego problemy. Własnoręcznie sporządza opracowania dotyczące współczesnych mu zagadnień, aby potem mogły mu służyć w pracy duszpasterskiej. Również w swoim zachowaniu nie izoluje się od innych, od swoich współbraci, lecz miłując życie wspólne, czynnie włącza się w podejmowane inicjatywy, jak np. założenie w krakowskim seminarium kółka naukowego „Zelus Seraphicus”²²⁵.

Człowiek zatem, według Katarzyńca, powinien dostrzegać dobro w świecie, a pojawiające się możliwości wykorzystywać we właściwym, słusznym celu. Sługa Boży był jednak świadomy zagrożeń płynących z pokładania ufności jedynie w stworzeniach, nie zaś w Bogu. Albert Wojtczak, pisząc o jego stosunku do świata zaznaczył, iż Katarzyniec „wiedział, że serce ludzkie często zbyt po ludzku myśli i zbyt po ziemsku przywiązuje się do stworzeń. I jeśli nie opanuje się jego naturalnych skłonności, zagubi się w naturze i zapomni o Bogu”²²⁶.

Katarzyniec pisze, że często, zamiast miłować Boga, człowiek pała miłością do stworzeń. Zaznacza, że poświęca wówczas całe swe życie dla świata²²⁷, obiera za cel swego życia nie Boga, ale „stworzenia, człowieka, pieniądze, honor, naukę, zabawy

218 Por. tamże, z. X, s. 106-107.

219 Por. P. Lenart, *Dwaj przyjaciele*, „Informator Rycerstwa Niepokalanej” 6(2003), s. 205.

220 Por. *Pisma*, z. XIX.

221 Por. tamże, z. I, s. 138.

222 Por. tamże, z. I, s. 38-41.

223 Por. tamże, z. IX, s. 25-26.

224 Por. tamże, z. VII, s. 17-18.

225 Por. W. Padacz, *Z polskiej gleby*, Kraków 1973, s. 224.

226 A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzynie, franciszkanin*, s. 68.

227 Por. *Pisma*, z. XII, s. 38.

lub inne bożyszcze”²²⁸. Stworzenia zatem mogą, według Wenantego, „przywłaszczyć” sobie wszystkie uczucia ludzkiego serca, a w ten sposób człowiek, miłując je, staje się niewolnikiem zmysłów²²⁹. Wyjściem z takiej sytuacji jest dla Wenantego zwrócenie się ku Bogu, w którym zawiera się największe szczęście człowieka, a odwrócenie się od rzeczy tego świata, zachowując wobec nich świętą obojętność. Człowiek nie może być więc niewolnikiem rzeczy ziemskich, ale ich użytkownikiem, zgodnie z wolą Bożą²³⁰. To sam Bóg jest dla Katarzyńca miarą korzystania ze świata, stąd, jeżeli człowiek odda się Mu zupełnie, to i stworzeń będzie używał we właściwy sposób. Jest przekonany, że kto znajdzie Boga we własnym życiu „wraz z Nim osiągnie wszystko, co najszlachetniejszego posiada ziemia”²³¹.

Wobec Boga i Jego dobroci świat sam w sobie jest dla Katarzyńca znikomy i mało ważny, zresztą zgodnie z panującymi wówczas normami. Idealem wpajany w seminariach jest bowiem tendencja do izolacji od świata²³². Gdy zatem Katarzyniec pisze o ziemskim życiu i porównuje je z życiem wiecznym, bardzo wyraźnie podkreśla tę różnicę. Mówi wówczas wprost o „błocie ziemskim”²³³, „próżnościach światowych”²³⁴ oraz o potrzebie obrzydzenia sobie całego świata, który nęci i łudzi człowieka, stając się w ten sposób przeszkodą w osiągnięciu zbawienia²³⁵. Tym właśnie powinno, według Katarzyńca, charakteryzować się patrzeć każdego człowieka na świat. Konieczne jest oderwanie się od tego wszystkiego, co uniemożliwia człowiekowi zbawienie: „Uciechy światowe porzucić nam należy dla radości świętej, którą Bóg wypełni serca nasze za wyrzeczenie się rozkoszy ziemskiej. [...] Radości ziemskie kończą się smutkiem, rozpaczą i potępieniem nawet, radość Boża trwa wiecznie”²³⁶.

Zastanawiająca jest tutaj możliwość pogodzenia ze sobą dwóch, na pozór sprzecznych, postaw. Z jednej strony, Katarzyniec umie dostrzegać w rzeczywistości ziemskiej dobro i korzysta z możliwości, które daje współczesny mu świat; z drugiej natomiast strony bardzo radykalnie wspomina o zagrożeniach mogących przyjść na człowieka ze strony stworzeń i o potrzebie obojętności

228 Tamże, z. XVII, s. 18-19.

229 Por. tamże, z. XIII, s. 7.

230 Por. tamże, z. XII, s. 1-18.

231 A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzynie, franciszkanin*, s. 69.

232 Por. K. Górski, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, Kraków 1986, s. 273.

233 *Pisma*, z. I, s. 47.

234 Tamże, z. XVI, s. 140.

235 Por. tamże, z. I, s. 46.

236 Tamże, z. III, s. 70-71.

wobec nich. W notatkach Sługi Bożego znajdujemy odpowiedź na tak postawiony problem. W jednej z nauk rekolekcyjnych przedstawia on poglądy na temat obojętności dla stworzeń. Píše, iż człowiek powinien taką obojętność praktykować ze względu na Boga oraz ze względu na samego siebie i własne zbawienie. Tam też wspomina, na czym owa obojętność powinna polegać. Nie chodzi wcale o całkowite odrzucenie świata i tego, co on oferuje człowiekowi. Dla Katarzyńca bowiem obojętność owa na tym polega, „abyśmy dobrowolnie, rozmyślnie ani szukali, ani odpychali rzeczy stworzonych przez wzgląd na nie same, ale jedynie ze względu na to, czy one nas do Pana Boga zbliżają, czy też odwodzą od Niego”²³⁷.

Wenanty patrzy na stworzenia i świat w kontekście Stwórcy. O tyle stworzenia są dla niego ważne i użyteczne, o ile nie sprzeciwiają się Bogu i nie odciągają człowieka od Niego. Píše w ten sposób: „Jeżeli prawdziwie miłujemy Boga, z pewnością nie będziemy zakładali swego szczęścia w rzeczach stworzonych. Bóg, ten Pan nieskończony, tyle dla nas uczynił, aby naszą miłość pozyskać, czyż więc my moglibyśmy serce, które On dla Siebie stworzył, przywiązywać do stworzeń?”²³⁸

Wiemy, że nie tylko pisma, ale również życie Katarzyńca odznacza się takim stosunkiem do świata. Biografowie wspominają o umiejętności takiego obojętnego patrzenia na sprawy, o które zabiegają ludzie tego świata, przy równoczesnym akcentowaniu tylko jednego, godnego człowieka pragnienia, mianowicie pragnienia Boga i Jego spraw²³⁹. Nieustannie zauważa się u niego to odniesienie i porównywanie ziemskiego życia człowieka z obiecaną mu nagrodą w niebie. Była to obietnica, której spełnienia z nadzieją oczekiwał i która kształtowała jego konkretne czynności. Odrywanie się od rzeczy ziemskich, a zwracanie ku Bogu, nadaje sens podjętej przez niego służbie jako zakonnika i kapłana²⁴⁰. Mówiąc na przykład często do wiernych o wiecznym przeznaczeniu ludzkiej duszy, zawsze kończy swe rozważania modlitwą. Nawet i kazania kończą się taką prośbą o potrzebne umocnienie woli i rozumu, aby widząc znikomość świata, tym gorliwiej dążył do życia, gdzie czeka nań szczęście²⁴¹. Takie poglądy znajdują również odzwierciedlenie w pracy wychowawczej z nowicjuszami. Jego wychowankowie wspominają na przykład o wpaja-

237 Tamże, z. XII, s. 14.

238 Tamże, z. I, s. 46.

239 Por. A. Wojtczak, O. *Wenanty Katarzynie, franciszkanin*, s. 78.

240 Por. J. Bar, *Sługa Boży Wenanty Katarzyniec. Rys życia i praktyka cnót*, s. 24.

241 Por. A. Wojtczak, O. *Wenanty Katarzynie, franciszkanin*, s. 171.

niu im postawy, która w praktykowaniu ubóstwa dostrzega małość wielu innych spraw; takich, które w ich życiu nie powinny odgrywać ważniejszej roli²⁴².

Podkreślić więc należy pierwszorzędną inicjatywę Boga, jako celu dążeń ludzkich. Dla Katarzyńca wszystko, co stworzone, skierowane jest ku Niemu; a skoro tak, to zadaniem człowieka jest służba i chwalenie jego Stwórcy. Człowiek czyni to między innymi przez uporządkowaną relację to stworzeń, które mogą mu w tych dążeniach być pomocne lub też odciągając go od zbawienia. Ostatecznym kryterium oceny każdej rzeczy, sprawy, działania jest tutaj zawsze Bóg, w którego świetle Katarzyniec widzi rzeczywistość. Świat zewnętrzny ma dla niego jakiegokolwiek znaczenie, o ile wskazuje na Boga²⁴³. Postawę taką bardzo dobrze oddają słowa P. Semenienki: „Bóg stworzył świat dla człowieka; człowiek miał go dalej niejako stwarzać dla Boga. Tym sposobem Bóg dał do rąk człowiekowi narzędzie miłości”²⁴⁴.

Podsumowując stwierdzimy, że Wenanty umie dostrzegać zagrożenia płynące z posługiwania się tym narzędziem, jak i to, że stworzenia mogą kierować go do Boga, gdyż, jak mówi w modlitwie, kończącej jedną z nauk: „Stworzenia piękne są, o ile mi Ciebie przypominają”²⁴⁵. O używaniu rzeczy nie decyduje to, czy są one przyjemne lub przykre, lecz to, czy pomagają w osiągnięciu celu życia, tj. zbawienia. Takie podporządkowanie wszystkiego Bogu wynika na pewno ze sposobu, w jaki patrzył na Niego Katarzyniec. A skoro Pan był dla niego przede wszystkim miłosiernym *Ojcem* i *Stwórcą*, który troszczy się o człowieka, to i naturalną konsekwencją tego jest całkowite i ufne zwrócenie się ku Niemu i wykorzystanie wszelkich prowadzących ku Niemu środków, wśród których jest również świat i to, co on oferuje człowiekowi. Jednak zdaniem Katarzyńca, kluczowe jest tutaj zachowanie odpowiedniej, bezpiecznej postawy wobec rzeczywistości ziemskiej, co według słów jednego z jego wychowanków, udawało się Wenantemu praktykować: „Wychodząc z klasztoru nie zniżał się do wymagań świata, ale owszem, przykładem budującym pociągał go ku wyżynom, zwracając umysły otaczających go ludzi ku Bogu”²⁴⁶.

3. Działanie człowieka wobec Boga

W dotychczasowych rozważaniach nad duchową sylwetką Wenantego Katarzyńca przeanalizowaliśmy zagadnienia związane z obrazem Boga i naturą czło-

242 Por. A. Kolbe, *Zebrane ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca, franciszkanina*, w: *Franciszcowi rycerze. Ojciec Kolbe i jego współpracownicy*, (red.) L. Bernatek, s. 98.

243 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzynie, franciszkanin*, s. 185.

244 P. Semenenko, *Ćwiczenia duchowne*, s. 96.

245 Por. *Pisma*, z. XIII, s. 91.

246 A. Kolbe, *Zebrane ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca, franciszkanina*, w: *Franciszcowi rycerze. Ojciec Kolbe i jego współpracownicy*, (red.) L. Bernatek, s. 108.

wieka. Wiemy już, kim dla Sługi Bożego jest Bóg, wiemy, jak Go nazywa. Wiemy i to, w jaki sposób Bóg jest obecny, wg Wenantego w życiu człowieka. Przyjrzelśmy się również człowiekowi, jego mocnym i słabym stronom, a także jego funkcjonowaniu w otaczającej go rzeczywistości. Zagadnienia te doprowadziły nas ostatecznie do decydującego momentu w badaniu relacji pomiędzy człowiekiem a Bogiem. Niniejszy rozdział będzie dotyczył wysiłków i roli człowieka, jaką odgrywa on w tej relacji. Od informacji na temat tego, kim człowiek jest – w oczach Katarzyńca – przejdziemy do tego, co powinien on robić, aby do Boga się przybliżyć.

Nie ulega wątpliwości, że Wenanty Katarzyniec pragnie dojść do Boga i poznać środki służące osiągnięciu tego celu. Studiując przeszłość własnego zakonu uświadamia sobie co prawda, że życie zakonne, które obrał, jest ku temu drogą najpewniejszą²⁴⁷, jednak jego spojrzenie sięga jeszcze dalej. W swojej pracy duszpasterskiej, w posłudze kapłańskiej, kreśli przed każdym człowiekiem, nie tylko przed zakonnikiem, perspektywę zjednoczenia z Bogiem i osiągnięcia zbawienia: „Tego szczęścia uczestnikami możemy się stać wszyscy – nie tylko kapłani, nie tylko zakonnicy, nie tylko pewna klasa ludzi, nie tylko mężczyźni, ale wszyscy w ogóle. Potrzeba jedynie korzystać z łask Bożych, których co dzień wiele otrzymujemy, potrzeba współpracować z łaską”²⁴⁸.

Zwracając uwagę na te środki, które dla Katarzyńca są najważniejszymi w zbliżaniu się do Boga, w kolejnych paragrafach trzeciego rozdziału zatrzymamy się nad praktyką cnót teologalnych, ascezą oraz modlitwą.

3.1. PRAKTYKA CNÓT TEOLOGALNYCH

„Wiara łączy nas z Bogiem, jako z prawdą najwyższą i pomaga nam widzieć i oceniać wszystko w jej boskim świetle. Nadzieja łączy nas z tym, który jest źródłem naszego szczęścia i który zawsze gotów jest zlewać na nas swoje dobrodziejstwa. [...] Miłość podnosi nas aż do Boga, który jest najwyższą dobrocią sam w sobie”²⁴⁹. Takie określenie trzech cnót teologalnych wydaje się dobrze oddawać sylwetkę Wenantego Katarzyńca. Uznając Boga za najwyższego Pana, w którym wszystko znajduje swój sens, kluczowe znaczenie daje on właśnie cnotom wiary, nadziei i miłości, które skierowane są bezpośrednio do samego Boga. Według Sługi Bożego na nic człowiekowi przyjdą wszelkie zabiegi, prawa, zasady normujące życie – również życie społeczne – jeśli nie oprą się one na fundamencie cnót, położonym przez samego Chrystusa²⁵⁰.

247 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, s. 127.

248 *Pisma*, z. XVI, s. 70.

249 A. Tanquerey, *Zarys teologii ascetycznej i mistycznej*, tł. Piotr Mańkowski, t. 1, s. 110.

250 Por. *Pisma*, z. XVI, s. 19.

Nie dziwi więc fakt, że Wenanty w swoich notatkach sporo miejsca poświęca analizie tych trzech cnót. Nie tylko przybliża je wiernym w naukach i kazaniach, ale również sam stara się poznać je lepiej. Czerpie na przykład z nauki biskupa Bougaud „Wiara i niewiara”²⁵¹, z dzieła księdza Galla „O miłości Boga i bliźniego”²⁵², w końcu z „Życia duchownego”²⁵³ biskupa Pelczara, sporządzając z treści dokładne streszczenia. Koncentrując się mocno na praktyce cnót, Wenanty pozostaje bliski wielu autorom i mistrzom życia duchowego tamtej epoki²⁵⁴.

Szczegółowe omówienie cnót rozpoczniemy od cnoty wiary. Katarzyniec w dwóch miejscach – w kazaniu i w nauce rekolekcyjnej – podaje przyjmowane przez siebie jej określenie: wiara to cnota, która w nas sprawia, że uznajemy za prawdę to wszystko, co Bóg objawił, a Kościół katolicki podaje do wierzenia²⁵⁵. Traktuje Sługa Boży wiarę jako sprawność intelektualną, odnawianą i odświeżaną, która umożliwia człowiekowi przyjęcie prawd bożych.

Jednak wiara jest dla człowieka pociechą już w życiu ziemskim. Daje ona wzmocnienie, staje się lekarstwem, podporą, pozwala człowiekowi przetrzymać cierpienia i trudy tak, aby nie wpadł on w rozpacz i zrezygnowanie. Dla Sługi Bożego wiara jest cnotą, która „łagodzi jak oliwa cierpienia i smutki”²⁵⁶.

Według Katarzyńca wiarę należy cenić jako najdroższy skarb przede wszystkim dlatego, że bez niej człowiek nie może podobać się Bogu i nie może się zbawić²⁵⁷. Ona sprawia, że człowiek wybija się ponad znikomość tego świata i kieruje się ku prawdom wiecznym, ku tak wyczekiwanemu przez Wenantego niebu. Katarzyniec widzi w wierze w życie przyszłe lekarstwo na rozprzestrzeniające się zło oraz ratunek dla zagubionej ludzkości²⁵⁸. O determinacji w takim ujmowaniu przez Katarzyńca cnoty wiary świadczy fakt, że wiąże się ono z bolesnymi konsekwencjami w jego codzienności. Wiara staje się bowiem we wczesnym etapie jego życia zakonnego powodem niezrozumienia przez otoczenie i zyskanie miana *człowieka nierealnego*. Dzieje się tak z powodu przechodzenia przez Wenantego do porządku dziennego nad małymi i błahymi sprawami ziemskimi, w których inni znajdowali jeszcze upodobanie²⁵⁹.

251 Por. tamże, z. VII, s. 25-42.

252 Por. tamże, z. VIII, s. 20-27.

253 Por. tamże, z. IX, s. 46-57.

254 Por. J. Misiurek, *Historia i teologia polskiej duchowości katolickiej*, t. 3 (w. XX), s. 67-72.

255 Por. *Pisma*, z. XIII, s. 49; z. XVI, s. 235.

256 Tamże, z. XVI, s. 236; por. tamże, z. XVI, s. 19.

257 Por. tamże, z. XVI, s. 237.

258 Por. tamże, z. I, s. 54.

259 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, s. 169.

Wenanty oprócz samego faktu bycia osobą wierzącą, podkreśla także konieczność uczenia się jej. To uczenie się prawd wiary podawanych przez Kościół dotyczy zarówno samego siebie, jak i otoczenia. Człowiek odpowiedzialny jest za przekazywanie wiary innym – zadanie to spoczywa szczególnie na rodzicach²⁶⁰. W swych rozważaniach na temat wiary Katarzyniec przechodzi również ponad samą niezbędną dla chrześcijan znajomość prawd wiary. Zdaje sobie sprawę z tego, że sama wiedza nie wystarczy. Dlatego poucza o konieczności życia według wiary, gdyż „sama znajomość wiary nie przyniesie nam pociechy ani nie zbawi”²⁶¹. Na przykładzie bł. Jakuba Strzemię Katarzyniec pokazuje konieczność troski o żywą wiarę objawiającą się w uczynkach. Dobre czyny pozwalają poznać człowieka wierzącego i przyciągnąć innych ludzi do wiary²⁶².

W swoich naukach Sługa Boży zachęca do bezgranicznej wręcz ufności i wierzenia Kościołowi tak, jak dziecko z prostotą wierzy swojej matce. Obok takiej prostoty, Wenanty ukazuje jeszcze inne cechy prawdziwej wiary. Przede wszystkim powinna być ona powszechna oraz obejmować wszystkie prawdy objawione przez Boga i podane do wierzenia przez Kościół. Prawdziwa wiara to również wiara mocna – taka, która nie zna trwogi, nie zna przeszkód, która przenosi góry z miejsca na miejsce²⁶³.

Teoretyczne poglądy Katarzyńca na temat wiary znajdują swe odzwierciedlenie w jego życiu. O. Joachim Bar analizując praktykę cnót Sługi Bożego, wylicza m.in. takie jego postawy wyphywające z wiary: gorliwa nauka religii i prawd wiary, studium teologii, modlitwa, pragnienie zostania kapłanem już od najmłodszych lat życia, gorliwe odprawianie ćwiczeń duchowych, skupienie w czasie modlitwy, otaczanie czcią miejsc świętych, dbanie o rozszerzanie wiary, nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu, Męki Pańskiej i Matki Bożej, część okazywana kapłanom²⁶⁴.

Przypisywanie tak wielkiego znaczenia cnocie wiary znajduje się w nurcie ówczesnych kierunków teologii moralnej i wyraźnego koncentrowania się na aretologii. Spośród cnót teologalnych właśnie cnota wiary miała szczególne, fundamentalne znaczenie w opracowaniach z początkowych lat XX w.²⁶⁵ Wystarczy też spojrzeć na innych świętych i błogosławionych tamtego czasu, spośród których przykładem może być bł. Aniela Salawa (zm. 1922 r.) czy św. Józef Sebastian Pelczar (zm. 1924 r.)²⁶⁶.

260 Por. *Pisma*, z. XVI, s. 238-239.

261 Tamże, z. XVI, s. 239.

262 Por. tamże, z. XIII, s. 55.

263 Por. tamże, z. XIII, s. 53-56.

264 Por. J. Bar, *Sługa Boży Wenanty Katarzyniec. Rys życia i praktyka cnót*, s. 20-24.

265 Por. S. Smoleński, *Teologia moralna w XX wieku*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 3, (red.) Marian Rechowicz, Lublin 1976, s. 267.

266 Por. J. Misiurek, *Historia i teologia polskiej duchowości katolickiej*, t. 3 (w. XX), s. 28-30, 67-

Dla Wenantego Katarzyńca z wiarą ściśle wiąże się nadzieja. Sprawia ona, że „się spodziewamy, oczekujemy wszystkich dóbr, które nam przyrzekł Chrystus w zamian za spełnianie woli Bożej”²⁶⁷. To sam Bóg jest gwarancją spełnienia się wyczekiwanych obietnic. Bóg bowiem dotrzymuje danego człowiekowi słowa, jest wierny w swoich obietnicach oraz wszechmocny, dzięki czemu jest w stanie – w przeciwieństwie do człowieka – wszystkie zapowiedziane obietnice zrealizować²⁶⁸. Dzięki Bożej opiece, dokonane w trudzie i z wysiłkiem, dzieła człowieka nie idą na marne, gdyż Bóg kieruje zawsze wszystko ku dobremu – choć czasem nie tak szybko, jak chciałby tego człowiek²⁶⁹.

Katarzyniec dostrzega w chrześcijańskiej nadziei, utwierdzonej na niewzruszonym fundamencie wiary, gwarancję lepszego życia i szczęścia dla człowieka. Nadzieja bowiem daje o sobie znać przede wszystkim wówczas, gdy człowiek potrzebuje wsparcia i pomocy; gdy znajduje się w trudnej sytuacji. Wenanty zachęca swych wiernych do nadziei m.in. w sytuacji, gdy coś dzieje się wbrew woli człowieka i jego zamiarom, gdy człowiek doświadcza przykrych zdarzeń i słyszy przynębiające wieści²⁷⁰, gdy na skutek wojny człowiek żyje w niepewności, rozłączony z najbliższymi²⁷¹. Nadzieja pozwala zwrócić się w stronę kierującego biegiem historii Boga nawet w chwili klęski, nieszczęścia lub prześladowania ze strony drugiego człowieka²⁷². Nadzieja pozwala wreszcie nie lękać się nawet śmierci, gdyż zależy ona od woli troskliwie opiekującego się człowiekiem Boga²⁷³.

Tak też sam Katarzyniec stara się żyć. Odznacza się on bezgraniczną ufnością Bogu. Nawet w trudnościach, w chorobie i we wszelkich próbach nie zniechęca się, ale pokłada w Nim nadzieję. Dzięki cnocie nadziei żyje Katarzyniec „w pełnym oddaniu się Bogu, zawsze zgodny z Jego wolą i zawsze liczący na Jego pomoc”²⁷⁴. Takiej postawy uczy również innych. W trudnych sytuacjach nie ulega zwątpieniu, ale wlewa w serca innych nadzieję. Tak jest choćby w czasie działań wojennych, w czerwcu 1915 roku. Głosząc wiernym kazanie, nie ucieka od przykrego problemu wojny, ale jeszcze bardziej nie

72.

267 *Pisma*, z. XIII, s. 57; por. tamże, z. XVI, s. 114.

268 Por. tamże, z. XIII, s. 57.

269 Por. tamże, z. XVII, s. 42.

270 Por. tamże, z. XIII, s. 56.

271 Por. tamże, z. XVI, s. 7.

272 Por. tamże, z. XVI, s. 25.

273 Por. tamże, z. XVI, s. 180.

274 J. Bar, *Śługa Boży Wenanty Katarzyniec. Rys życia i praktyka cnót*, s. 24.

przestrasza, i tak będącej w panice, ludności. Skierował natomiast myśl ku dobremu Bogu i „zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, starał się on wlać w dusze swych słuchaczy raczej spokój i ufność w Bogu, a nie uwypuklał specjalnie samego niebezpieczeństwa”²⁷⁵.

Katarzyniec zdaje sobie sprawę również z tego, że choć nadzieja pozwala człowiekowi z pokojem spoglądać w przyszłość, to jednak zdarza się, że człowiek grzeszy przeciwko nadziei. Wenanty pisze, że „jedni ufają za wiele, inni za mało, a niektórzy tracą wszelką nadzieję”²⁷⁶. Sługa Boży przestrzega przed tego typu postawami wiernych powierzonych jego duszpasterskiej opiece. Wspomina o braku nadziei chrześcijańskiej w przypadku, gdy ktoś zamiast na Bogu, bardziej polega na swoich własnych siłach, na drugim człowieku, czy też na rzeczach doczesnych. Przypomina tu tak charakterystyczny dla jego duchowej sylwetki wymiar, jakim jest odniesienie wszystkiego do Boga, który jest Panem i Opiekunem człowieka, troszczy się o niego i pomaga mu²⁷⁷.

Jako jeszcze większe wykroczenie przeciw cnocie nadziei Katarzyniec ukazuje rozpacz. Polega ona na przekonaniu, że Bóg nie odpuści człowiekowi grzechów lub że nie wspomógł go w nieszczęściu. Człowiek może również – znajdując się w trudnej sytuacji – zapomnieć o Bogu. Katarzyniec oczywiście podkreśla wagę grzechu rozpacz i jego zgubne skutki dla człowieka. Przestrzega przed postawą Kaina czy Judasza, którzy pogrążyli się w rozpacz. Jednak dla Sługi Bożego sedno tego grzechu tkwi nie w samym człowieku i w jego pozornie beznadziejnej sytuacji. Wenanty kładzie akcent przede wszystkim na Boga. Grzech rozpacz obraża Go bowiem jeszcze bardziej niż zuchwała ufność. Przez rozpacz człowiek zaprzecza nieskończonej dobroci Boga. Biorąc pod uwagę sposób patrzenia przez Wenantego na bezgraniczną dobroć Boga – o czym była mowa w pierwszym rozdziale pracy – w istocie grzech rozpacz musi być w jego oczach wykroczeniem poważnym i wyraźnie godzącym w miłość Stwórcy. Jednak właśnie miłosierdzie Boże jest wówczas, według Wenantego, ratunkiem dla człowieka. Pamięć o nim może człowieka uratować przed zwątpieniem w sytuacji nieszczęścia, niedostatku czy własnej grzeszności²⁷⁸.

Owocem takiej postawy, owocem praktykowania nadziei chrześcijańskiej, jest, według Katarzyńca, płynąca z niej prawdziwa radość. Nadzieja skierowana jest głównie ku prawdom wiecznym, stąd dla Wenantego, który żyje nieustannie od-

275 A. Wojczak, O. *Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, s. 250.

276 *Pisma*, z. XVI, s. 116.

277 Por. tamże, z. XIII, s. 60.

278 Por. tamże.

wołując się do nadziei nieba, bez takiej nadziei „byłoby życie pozbawione prawdziwej radości”²⁷⁹. Taką postawę Sługa Boży umie sam praktykować nawet wówczas, gdy – jak wspomnieliśmy – jest już u schyłku swojego życia i doświadcza ciężkiej choroby. Podkreślić trzeba tutaj jego prawdziwą, zakorzenioną w Bogu radość. Tak jak kiedyś, gdy był młody, z ufnością patrzył w przyszłość, pracował, uczył się, był zdrowy i silny; tak w wieku niespełna 32 lat życia jest schorowany, słaby i bliski śmierci. O. Wojtczak pisze, że mimo tak wielu zmian „jedno się tylko nie zmieniło – ufność, połączona z głęboką radością wewnętrzną. Stało się nawet coś dziwniejszego: oto nawet na zewnątrz wyglądało tak, jak gdyby o. Wenanty teraz, w czasie choroby był jeszcze bardziej radosny. Wielu z tych, co zbliżali się wtedy do niego, zauważyło nie tylko spokój, pogodę ducha – ale przede wszystkim radość. Albowiem radość młodości ziemskiej starzeje się i słabnie wraz z mijającym życiem, podczas gdy radość w Bogu i z Boga zawsze jest młoda, bo Bóg jest niezmienny”²⁸⁰.

Najobszerniejsze notatki Katarzyńca podejmujące problem cnót dotyczą miłości. Jest ona dla Sługi Bożego najwzniolejszą z cnót teologalnych. Bardzo konkretnie i szeroko podejmuje on temat miłości Boga i bliźniego, a samo miłowanie opisuje w ten sposób: „Miłować – to mieć upodobanie w jakimś przedmiocie, to życzyć dobrze i czynić dobrze komuś nie tyle we własnym interesie, ile raczej dla osoby umiłowanej. Otóż miłość Boga jest w nas, gdy w Bogu mamy upodobanie, gdy chętnie o Bogu wspominamy, gdy życzymy Bogu dobrze”²⁸¹.

Wenanty Katarzyniec dość szczegółowo rozważa motywy miłości Boga. Głównym z nich jest fakt, że sam Bóg ze swej natury jest godzien miłości. Według Katarzyńca, wystarczy rozważyć dobrodziejstwa Boże otrzymane przez człowieka, aby uznać, że jest on winny Bogu miłość²⁸². Nie trzeba jednak koncentrować się od razu na tym, co człowiek otrzymuje. Bóg jest godzien miłości, gdyż jest On nieskończoną pięknoscią i źródłem doskonałości. Szczególnie, gdy człowiek spojrzy na Boga porównując Go ze stworzeniem, wówczas musi dostrzec konieczność okazywania miłości swemu Panu²⁸³.

Miłować zatem należy Boga przede wszystkim ze względu na Niego, na Jego dobrodziejstwa i wszechmoc. Katarzyniec powie: „Kochajmy Boga dla Niego samego”²⁸⁴. Świadectwa podkreślają, iż taką miłość Wenanty stara się praktykować przez całe swe

279 Tamże, z. XVI, s. 116.

280 A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, s. 428.

281 *Pisma*, z. XIII, s. 61-62.

282 Por. tamże, z. XIII, s. 62.

283 Por. tamże, z. XIII, s. 91.

284 Tamże, z. XIII, s. 66.

życie, nawet w cierpieniu i chorobie: „Zawsze, od początku swego życia, starał się ten gorliwy kapłan najusilniej o doskonałą miłość Boga – nie dla siebie, lecz dla Boga”²⁸⁵.

Katarzyniec wskazuje na jeszcze inne motywy miłowania Boga. Wymienia na przykład powołanie każdego człowieka oraz powołanie zakonnika. Byłoby ono bezowocne bez miłości Boga: „Człowiek, a tym bardziej zakonnik, niesłusznie nosi to imię i suknię zakonną, jeżeli Boga nie miłuje. Choćby zakonnik był literatem, wielkim człowiekiem, gdy miłości nie ma, na nic to wszystko, bo powołanie jego żadnych owoców nie przyniosło”²⁸⁶.

Wenanty podkreśla ponadto konieczność miłości Boga z obawy przed śmiercią, na którą człowiek powinien być ciągle przygotowany²⁸⁷, a także z obawy przed potępieniem. Miłość zyskuje w oczach Wenantego szczególny rys właśnie przez powiązanie jej z życiem przyszłym. Nabiera ona szczególnej wagi, gdyż ma decydować o życiu wiecznym człowieka. Katarzyniec powie nawet: „Krzyżem, cierpieniem i miłością niebo sobie otworzymy”²⁸⁸. Inne jeszcze motywy miłości Boga to przykład samego Chrystusa oraz św. Franciszka z Asyżu²⁸⁹.

Katarzyniec, oprócz wskazania źródła, z którego miłość Boga powinna wpływać, podejmuje ponadto dość precyzyjne, teoretyczne rozważania opisujące cnotę miłości. Omawiając na przykład przymioty prawdziwej miłości, wymienia Sługa Boży następujące: ma ona pochodzić z pobudki nadprzyrodzonej, miłować Boga należy nade wszystko, miłość Boga powinna objawiać się w uczynkach i spełnianiu Jego woli²⁹⁰. W notatkach ze wspomnianego już dzieła „O miłości Boga i bliźniego” Katarzyniec zawiera punkty mówiące: o obowiązku miłowania Boga, o cechach miłości Boga, o ćwiczeniu się w miłości Boga oraz o nagrodach za miłość Boga. Szczególnie dokładny jest wykaz praktyk pobożnych, mających na celu ćwiczenie się w miłości Boga. Znajdujemy tam na przykład takie punkty jak: ciągła myśl o Bogu, częsta modlitwa ustna i myślna, unikanie tego, co nie podoba się Bogu, ufność Bogu i miłość Najświętszego Sakramentu i Matki Bożej²⁹¹. Wśród sposobów miłości Boga Katarzyniec wymienia: szczerą pokutę, posłuszeństwo z wiarą, pracę oraz sakrament spowiedzi świętej²⁹².

285 A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, s. 434.

286 *Pisma*, z. I, s. 12.

287 Por. tamże, z. I, s. 17.

288 Tamże, z. XVI, s. 222-223.

289 Por. tamże, z. I, s. 21n.

290 Por. tamże, z. XIII, s. 67-69.

291 Por. tamże, z. VIII, s. 20-23.

292 Por. tamże, z. I, s. 15-19.

Dla Katarzyńca bardzo proste jest powiązanie miłości, jaką człowiek winien jest Bogu, z obowiązkiem miłości bliźniego. Miłość Boga jest na tyle złączona z miłością bliźniego, że można tu mówić o jednej miłości, a nie o dwóch. Odmówienie pomocy choremu, jest jednoznaczne z odrzuceniem samego Chrystusa, którego człowiek powinien pielęgnować w ludziach potrzebujących. Miłość bliźniego jest sprawdzianem miłości Boga. Sługa Boży pisze, że: „miłość bliźniego jest konieczną do zachowania w sercu miłości Boga”²⁹³.

Wydaje się, że Katarzyniec bardzo gorliwie podchodzi do sporządzania notatek na temat miłości bliźniego. Podobnie, jak to było w przypadku miłowania Boga, wymienia i tutaj wiele konkretnych informacji. Bardzo dogłębnie motywuje na przykład potrzebę miłości bliźniego. Motywy tej miłości to: nakaz Pana Jezusa, polecenie rozumu oświeconego wiarą; fakt, że miłość bliźniego jest probierzem miłości Boga, że jest ona cechą prawdziwych chrześcijan i zakonników, jest ulubioną cnotą Pana Jezusa, jest wielkiej ceny u Boga i u ludzi²⁹⁴. W innym miejscu wspomina ponadto o przykładzie św. Franciszka jako pobudce do troski o chorych²⁹⁵.

Katarzyniec jest również dociekliwy w opisie sposobów okazywania miłości drugiemu człowiekowi. Mówi o miłowaniu bliźnich jak siebie samego, o miłowaniu myślą, sercem, poprzez przebaczenie, o miłowaniu słowem, uczynkiem. Jego notatki dostarczają też informacji na temat wzniosłości pobudki do miłowania; mówi Katarzyniec o potrzebie miłowania wszystkich bez wyjątku, zawsze i wszędzie, szczególnie zaś troszczyć się należy o nieszczęśliwych, ubogich, dzieci i wzgardzonych²⁹⁶.

Wenanty Katarzyniec umie równocześnie potrzebę miłowania przełożyć na praktyczne życie. W artykułach i opracowaniach dotyczących jego osoby nieustannie powraca temat jego otwartego na potrzebujących usposobienia i szczególnego poświęcenia dla chorych. Umie kochać innych poprzez okazywaną życzliwość czy też spędzanie czasu ze współbraćmi²⁹⁷. Podkreślić również trzeba dzielenie się przez Katarzyńca swoimi zdolnościami i pomaganie innym w nauce: „Jego wyjątkowe zdolności, pracowitość, a zwłaszcza delikatność i pokora w obcowaniu z współbraćmi sprawiały, że klerycy franciszkańscy bardzo często zwracali się do niego we wszystkich trudnościach związanych z nauką i nie tylko

293 Tamże, z. XI, s. 52; por. tamże, z. I, s. 8; z. XIII, s. 36; z. XVI, s. 142.

294 Por. tamże, z. XIII, s. 92.

295 Por. tamże, z. XIII, s. 34.

296 Por. tamże, z. XIII, s. 93; z. I, s. 8.

297 A. Kolbe, *Zebrane ułamki z życia o. Wenanteo Katarzyńca, franciszkanina*, w: *Franciszkowicy*, *Ojciec Kolbe i jego współpracownicy*, (red.) L. Bernatek, s. 95.

zresztą, gdy chodziło o przerabiany materiał, ale w ogóle tam, gdzie zachodziła potrzeba inteligentnego załatwienia sprawy. Katarzyniec w takich wypadkach zawsze i każdemu spieszył z pomocą i radował się z tego serdecznie²⁹⁸. Tego też potem uczy swoich wychowanków, gdy zostaje mu powierzona funkcja mistrza nowicjuszy. Wzbudza on wówczas wśród nich szacunek, mimo zaprowadzonej dyscypliny i surowych wymagań. Nowicjusze mają zaufanie do swojego przełożonego, gdyż ten, mimo różnicy wieku i stanowisk, otacza wszystkich swoich wychowanków szczerą miłością²⁹⁹.

Podsumowując to wszystko, co zostało powiedziane na temat cnoty miłości, należy stwierdzić, że ma ona u Wenantego Katarzyńca fundamentalne znaczenie dla wszelkiej ludzkiej aktywności i postępu w życiu duchowym. Dobrze oddaje to w „Zarysie teologii ascetycznej i mistycznej” A. Tanquerey: „Ponieważ istota doskonałości polega na miłości Boga, wynika stąd, iż skrócona droga do doskonałości polega na tym, by wiele miłować, miłować wspaniałomyślnie i silnie, a zwłaszcza miłością czystą i bezinteresowną³⁰⁰. Katarzyniec patrzy na miłość w ten sposób, że nadaje ona sens i decyduje o wartości podejmowanych działań. Tak pisze na przykład w listach do swoich penitentek: „Nie wysilaj się na to, aby grzechów unikać – ale raczej staraj się zajmować Bogiem, myśl o Jego dobroci, staraj się coraz więcej miłować Boga. Gdy Go będziesz kochała, to Go przecież nie obrazisz, nie zgrzeszysz. [...] Jeżeli kochasz Boga, to wystarczy; inne rzeczy, choćby duchowne, są podrzędne. Miłość Boga – to prawdziwe szczęście³⁰¹. Kto kocha, nie musi praktycznie, w ocenie Katarzyńca, troszczyć się zbytnio o inne rzeczy, gdyż wówczas otwiera się na szczególne działanie łaski. Wenanty pisze: „Kochajmy tylko, a zaraz nauczymy się przeróżnych znaków, które będą o naszej miłości świadczyły³⁰².”

Spojrzenie Wenantego Katarzyńca na praktykę cnót wiary, nadziei i miłości, dostarczyło wielu informacji na temat jego relacji do Boga. Sługa Boży przywiązuje dużą wagę do postępu w tych cnotach i zaleca ich praktykowanie. Obok omówionych cnót teologicznych, w życiu Sługi Bożego można z pewnością odnaleźć i ślady pozostałych cnót. Dla omawianego zagadnienia wystarczające będzie jednak skoncentrowanie się

298 A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, s. 194.

299 Por. Tamże, s. 133.

300 A. Tanquerey, *Zarys teologii ascetycznej i mistycznej*, tł. Piotr Mańkowski, t. 1, s. 113-162; K. Żelazowski, *Bądźcie doskonałymi. Na podstawie dzieła Scaramelli`ego pod tytułem „Direttorio Ascetico”*, t. 1, s. 269.

301 *Pisma*, z. XV, s. 35, 39.

302 Tamże, z. I, s. 64.

na zarysowaniu cnót teologalnych. Mają one bowiem zadanie podstawowe w dążeniu do doskonałości, stanowiąc fundament całego życia duchowego³⁰³.

3.2. PRAKTYKI ASCETYCZNE

Oprócz pielęgnowania cnót wiary, nadziei i miłości, Katarzyniec kieruje swoją uwagę również w stronę praktykowania ascezy. Wydaje się to zrozumiałe i uzasadnione, gdy weźmiemy pod uwagę okres, w którym żyje Sługa Boży. Początek XX stulecia sprzyja podkreślanu zagadnień związanych z pokutą, umartwieniem, koniecznością zaparcia się siebie. Wystarczy wziąć do rąk choćby „Zarys teologii ascetycznej i mistycznej” autorstwa A. Tanquerey, aby dostrzec w nim na przykład szczegółową analizę tematu umartwienia, z ukazaniem jego istoty, motywów, cech, rodzajów itp.³⁰⁴

Z pewnością okres przełomu XIX i XX wieku odbiega również w sposobie patrzenia na zaparcie się siebie czy umartwienie od wytycznych dzisiejszej teologii. Nie ma już dzisiaj w zakonie franciszkańskim choćby tak charakterystycznego kiedyś odprawiania dyscypliny, inaczej też wygląda podejście do postów, milczenia, chodzenia w habicie. Stąd też niezbędne jest uświadomienie sobie najpierw owych różnic, jakie zaszły w życiu zakonnym i nie tylko w nim, jeśli chce się dobrze zrozumieć i ocenić życie Wenanteo Katarzyńca³⁰⁵.

Jak to było w przypadku każdej z omówionych przez nas w poprzednim paragrafie cnót, tak i w przypadku umartwienia punktem wyjścia dla rozważań prowadzonych przez Sługę Bożego jest solidna podstawa teoretyczna. Podając definicję umartwienia stwierdza on, że „jest to zadanie sobie jakiejś przykrości nie nakazanej, albo odmówienie sobie jakiejś przyjemności nie zakazanej”³⁰⁶. W dalszej części Katarzyniec łączy konieczność zaparcia się siebie z powołaniem każdego chrześcijanina i wynikającym stąd obowiązkiem panowania nad swoimi namiętnościami i pożądaniami. Wśród pożytków umartwienia Sługa Boży wymienia: uwolnienie duszy od jarzma żądz, usposobienie jej do modlitwy i do miłości Boga. Wspomina również Katarzyniec o rodzajach umartwienia. Mówi o trzech jego stopniach: unikanie grzechów śmiertelnych, unikanie grzechów powszednich i odmawianie sobie pewnych przyjemności oraz praca nad własnymi

303 Por. J. Gogola, *Specyfika polskiej świętości przełomu XIX i XX wieku*, w: *Cracovia sacra*, red. J. Marecki, K. Panuś, Kraków 2004, s. 80.

304 Por. A. Tanquerey, *Zarys teologii ascetycznej i mistycznej*, tł. Piotr Mańkowski, t. 1, s. 113-162; K. Żelazowski, *Bądźcie doskonałymi. Na podstawie dzieła Scaramelli'ego pod tytułem „Direttorio Ascetico”*, t. 1, s. 140n.

305 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 37.

306 *Pisma*, z. XVI, s. 16.

niedoskonałościami. Wenanty wyraźnie rozróżnia dwa rodzaje umartwienia: zewnętrzne i wewnętrzne, wskazuje na ich potrzebę i omawia je³⁰⁷. Wylicza również cechy, którymi charakteryzować powinno się prawdziwe umartwienie. Według Katarzyńca powinno być ono: roztropne, pokorne, połączone z miłością bliźniego, ciągle oraz dotyczące również rzeczy dozwolonych – jako znak gorliwości³⁰⁸.

Sługa Boży praktykę umartwienia bezpośrednio łączy z przybliżaniem się do Boga. Wszelkie zabiegi człowieka, odmawianie sobie jakiejś rzeczy czy umartwienie swojego ciała mają za zadanie lepsze otwarcie się na relację z Bogiem. Wynika to głównie z przykładu samego Chrystusa. Dla Katarzyńca jest On Królem chwały i majestatu, ale równocześnie Królem boleści i cierpienia. Męka i śmierć, którą Jezus Chrystus podjął dla zbawienia ludzi, jest dla Sługi Bożego wystarczającym motywem dla prowadzenia skromnego, ascetycznego życia, bez dogadzania we wszystkim własnemu ciału³⁰⁹.

Katarzyniec stara się jednak równocześnie nie patrzeć na konieczność podejmowania tego typu praktyk jak na zło konieczne, które człowiek wierzący jest zmuszony przyjąć z obawy przed karą wiecznego potępienia. Umartwienie, zaparcie się siebie ma być przede wszystkim darem z siebie, złożonym przez człowieka kochającego go Boga. Bóg natomiast nie tylko oczekuje na te wysiłki człowieka, ale i sam go w nich wspomaga, aby człowiek mógł osiągnąć nagrodę nieba. Tak kończy Katarzyniec jedno ze swoich kazań: „Jeżeli kiedyś z Chrystusem chcemy królować, musimy tutaj z Nim upokarzać się, musimy być posłuszni, musimy cierpliwie zność utrapienia doczesne. Dopomóż nam do tego, Boże, łaską swoją świętą”³¹⁰.

Bóg nie jest jednak jedyną nagrodą dla człowieka, który dla Niego zapiera się samego siebie i Jemu się poświęca. Katarzyniec dostrzega bowiem wśród owoców praktykowania wyrzeczeń także: radość, która towarzyszyła świętym wśród doświadczanych cierpień; doskonałość, utożsamianą ze świętością; posiadanie wielu innych przyjaciół, życzliwych ludzi, w zamian za wyrzeczenie się jednej lub kilku osób³¹¹.

Katarzyniec umie również patrzeć na potrzebę umartwienia się w zależności od sytuacji danego człowieka i różnych okoliczności. Wspomina zatem na przykład o konieczności szczególnego zwrócenia uwagi na podjęcie wyrzeczeń w czasie adwentu³¹². Jednak największe wymagania w tej dziedzinie stoją według niego przed tym człowie-

307 Tamże, por. z. XVI, s. 17.

308 Por. tamże, z. XVI, s. 19.

309 Por. tamże, z. XVI, s. 49.

310 Tamże, z. XVI, s. 141.

311 Por. tamże, z. III, s. 69.

312 Tamże, z. I, s. 58-60.

kiem, który podejmuje drogę życia zakonnego. Ono bowiem wymaga od niego szczególnego wysiłku i zaparcia się siebie, aby być wiernym w naśladowaniu Jezusa Chrystusa. Wydaje się, że sam Katarzyniec dobrze rozumie tę zasadę i wciela ją w życie: „Im wcześniej człowiek zrozumie – i co ważniejsze – im prędzej stosować zacznie w swym życiu zasadę Zbawiciela o wyrzeczeniu siebie, tym rychlej wejdzie na drogę równowagi, pokoju, ciszy i wewnętrznego zadowolenia z własnego życia. O. Wenanty od pierwszej myśli świadomej, a szczególnie od chwili swego wstąpienia do zakonu franciszkańskiego, pojął całą treść wielkiej prawdy o potrzebie zaparcia się siebie, przełamania własnych upodobań i skłonności, całkowitego wyrzeczenia się w służbie Bożej”³¹³.

Wenanty Katarzynie, będąc sam tak bardzo otwartym na praktykę wyrzekania się siebie, umartwienia swego ciała, zmysłów, równocześnie taką drogę zaleca innym. Nie jest on jednak tutaj zbyt idealistą. Zdaje sobie sprawę z trudów codziennego życia, niepowodzeń i wypadków, które spotykają człowieka. Sam również – jak już widzieliśmy – doświadcza trudów cierpienia, choroby, odrzucenia przez otoczenie czy niezrozumienia. Dlatego jego zalecenia odnośnie umartwień są tak bardzo związane z życiem i dotyczą aktualnej sytuacji człowieka. Katarzyniec podaje na przykład w jednym z kazań problem trudnej sytuacji jego słuchaczy. Związana jest ona z doświadczaniem przez nich biedy materialnej. Sługa Boży wskazuje możliwość zwrócenia uwagi na to, co już i tak spotyka człowieka, z czym musi się zmagać. Wystarczy wzbudzić odpowiednią intencję, z konieczności uczynić możliwość uświęcenia się i zyskania łaski u Boga³¹⁴.

Wenanty pozostawia również w swoich notatkach jeszcze bardziej praktyczny szkic umartwienia. Przyjrzenie się mu pozwoli nam dostrzec, jak wielką wagę przywiązuje on do tej cnoty, tym bardziej, że notatki te opracowuje nie tyle z myślą o innych, ale na swój własny użytek³¹⁵.

Przed wszystkim Katarzyniec rozróżnia umartwienie zewnętrzne i umartwienie wewnętrzne. W notatkach na temat tego pierwszego rodzaju omawia szczegółowo każdy ze zmysłów, którego ono dotyczy. Analizuje po kolei zmysł wzroku, słuchu, powonienia, smaku i dotyku, przy każdym z nich umieszczając konkretne pouczenia. Zaleca nie patrzeć na rzeczy niebezpieczne, nie słuchać ciekawych nowinek, żartów, muzyki, unikać wonności, nie być wybrednym – przy każdym posiłku stosować małe umartwienie, nie wybierać lepszego, skrócić sen, spać na twardej łóżce, znosić zimno i gorąco, odznaczać się skromną postawą w siedzeniu³¹⁶.

313 A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, s. 312.

314 Por. *Pisma*, z. XVI, s. 39.

315 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 92.

316 Por. *Pisma*, z. II, s. 17-18.

Do podobnych treści Wenanty Katarzyniec wraca jeszcze w innym miejscu, przy okazji streszczenia jednej z przeczytanych lektur. Również szczegółowo analizuje poszczególne zmysły, umieszczając przy każdym z nich praktyczne zasady. Charakterystyczne jest tutaj to, że notatki te są bogato ilustrowane przykładami z życia świętych czy też postaci biblijnych. Z nich Katarzyniec czerpie wskazówki do własnego życia³¹⁷.

Wiemy z wielu pozostawionych świadectw, że Sługa Boży bardzo ceni sobie te umartwienia zmysłów i sam je praktykuje. Nie pozostały więc one jedynie na papierze w postaci teoretycznych informacji, ale znajdują odbicie w gorliwym życiu Katarzyńca. Tak pisze na ten temat jeden z biografów: „Jadł bardzo mało, a im była potrawa smaczniejsza, tym mniej jej spożywał. Poza tym, że uczynił przyrzeczenie abstynencji od wódki, nie pił również żadnych innych trunków, nawet wina ni piwa, a w innych wypadkach potrafił swe pragnienie opanować. [...] Wszystko to wprawdzie czynił Wenanty tak skrycie, że rzadko kiedy koledzy mogli dostrzec jego umartwienie: on sam bardzo lubił i cenił te swoje małe wyrzeczenia”³¹⁸.

Stanie na straży swoich zmysłów jest dla Katarzyńca drogą do świętości. Widzi on w nich bowiem źródło pokus przychodzących do człowieka. Właściwe pilnowanie zmysłów oddala możliwość popełnienia grzechu³¹⁹. W jednej z odbytych i zapisanych medytacji wyraźnie pisze o sprowadzaniu na siebie pokus przez niestrzeżenie własnych zmysłów. Wyciąga następnie z tego konkretne postanowienia na przyszłość: „W klasztorze także niekiedy nie strzegłem należycie swoich zmysłów i narażałem się na pokusy. Ale odtąd już będzie inaczej. Nie pozwolę sobie ani na najmniejszą pod tym względem wolność, abym nie wpadł w grzech. Nie będę ufał sobie jak dotąd, bo to mnie może sprowadzić na bezdroże, ale będę się uciekał pod opiekę Matki Najświętszej, będę wzywał pomocy Pana Jezusa”³²⁰.

Jest jeszcze jeden charakterystyczny rys stosowanego przez Wenantego Katarzyńca wyrzeczenia. Szczególnym jego wymiarem jest praktyka życia ubogiego, która w jego przypadku nabiera tym większego znaczenia, że wiąże się z koniecznością zachowania ślubowanego w zakonie ubóstwa. Ta postawa Katarzyńca widoczna jest w wielu sytuacjach. Podkreśla się, iż Katarzyniec potrafi wykorzystywać te rzeczy, które posiada, nie stawia zazwyczaj dodatkowych wymagań, umie obejść się bez wielu przedmiotów. Jest ponadto cierpliwy i wyrozumiały w kontaktach ze współbraćmi, nie sprawiając wraże-

317 Por. tamże, z. XI, s. 85-89.

318 A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, s. 130.

319 Por. *Pisma*, z. XVI, s. 49.

320 Tamże, z. V, s. 26-27.

nia, że coś mu się należy³²¹. Również swoich wychowanków uczył, aby nie przywiązywali się do wielu rzeczy i nie posiadali czegoś, co byłoby zbędne. Umie w ten sposób Katarzyniec wcielać w swoje życie wartości tak drogie dla jego duchowego ojca, św. Franciszka. Taką postawę C. Niezgoda podsumowuje jednym trafnym zdaniem: „A więc umartwienie przez ubóstwo, tak bardzo właściwe duchowości franciszkańskiej”³²².

Należy również podkreślić, że Sługa Boży nie widzi w samym umartwieniu i wyrzeczeniu się własności celu samego w sobie. Są one przede wszystkim środkami, mającymi pomóc w lepszym miłowaniu Boga. Stąd też Katarzyniec nie stosuje umartwienia dla samego umartwienia, lecz potrafi dostrzegać jego istotę. Dobrze zobrazuje to pewna sytuacja, dotycząca złożonego przez niego ślubu wstrzymywania się od alkoholu. Znalazłszy się w sytuacji, gdy mimo złożonego przyrzeczenia przełożony nakazuje mu pić alkohol razem ze wszystkim, Katarzyniec nie zostaje przy swoim zdaniu, nie manifestuje swojego postanowienia, ale spokojnie odstępuje od przyrzeczenia na rzecz posłuszeństwa³²³.

Taka postawa pozwala równocześnie przyjrzeć się drugiemu rodzajowi umartwienia, jakim jest umartwienie wewnętrzne. Katarzyniec gromadzi notatki dotyczące tego zagadnienia; wymienia zatem umartwienie: języka, wyobraźni, pamięci, żądz rozumu i woli. I jak to było w przypadku zmysłów, tak również i tutaj wypisuje szczegółowe sposoby postępowania w tej praktyce: strzec się wielomówności, mówić w dobrym celu, uważać z kim się mówi, nie przerywać innym, strzec się słów dwuznacznych, poskramiać fantazję, unikać czczych marzeń, nie przypominać sobie grzesznych upodobań, doznanych krzywd, nie polegać na sobie, przyjmować rady innych, oczyszczać przywiązanie ku ludziom i rzeczom, nie myśleć często o rodzinie, medytować często nad męką Zbawiciela³²⁴.

W innym miejscu Katarzyniec wspomina o potrzebie „umartwienia swego zdania” i ostrożności w myślach na temat innych osób. Jeszcze raz analizuje wszystkie wymiary umartwienia wewnętrznego, a największą wartość widzi w zaparciu się własnej woli. Jest ono według Katarzyńca na tyle ważne, że bez niego nie można się zbawić. Praktykowane jednak pozwala człowiekowi osiągać doskonałość³²⁵. Aby uniknąć podążania za własną wolą, Katarzyniec notuje następujące zadania: jak naj-dokładniej wypełniać przepisy zakonne; nie krytykować rozkazów przełożonych,

321 Por. *Wspomnienia o o. Wenantym Katarzyńcu*, s. 78, 97-98, 131-132.

322 C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 89; por. tamże s. 142.

323 Por. A. Kolbe, *Zebrane ułamki z życia o. Wenanteo Katarzyńca, franciszkanina*, w: *Francisz-kowi rycerze. Ojciec Kolbe i jego współpracownicy*, (red.) L. Bernatek, s. 85.

324 Por. *Pisma*, z. II, s. 18-19.

325 Por. tamże, z. VI, s. 10; z. XI, s. 84.

ale ślepo je wypełniać; nic nie pragnąć przeciw woli przełożonego; w rzeczach obojętnych, gdy nie ma przełożonych, raczej iść za wolą innych, niż za swoją; z uległością i pokorą przyjmować rozporządzenia Boże względem nas lub innych³²⁶.

Katarzynie, skoncentrowany bardzo mocno na umartwieniu ciała i jego zmysłów, potrafi zatem w swoim życiu pójść również w kierunku umartwień wewnętrznych. Podkreśla się tutaj wpływ jednej z wysłuchanych przez niego nauk, która porządkując stosowane umartwienia, przypisuje o wiele większą wagę właśnie tym wewnętrznym, dotyczącym opanowywania ciekawości czy miłości własnej. Katarzyniec rozumie, że nie należy zaraz lekceważyć umartwień zewnętrznych, ale wyznaczyszy im właściwe miejsce w pracy człowieka nad sobą, podkreślić należy przede wszystkim „potrzebę i wyższość pokuty wewnętrznej i konieczność przezwyciężania całej złej natury, nie poprzestając tylko na umartwianiu ciała”³²⁷.

W ten sposób stosowane przez Wenantego Katarzyńca umartwienia osiągają bardzo szeroki wymiar. Nie ograniczają się jedynie do zmysłów, ale obejmują całe życie Sługi Bożego. Wszystko staje się okazją do umartwienia, do wyrzeczenia się siebie, a przez to do zbliżenia się do Boga. Tak pisze o. Wojtczak: „W tych umartwieniach bywały niekiedy rzeczy na pierwszy rzut oka bardzo niepozorne, ale składało się też na nie całe jego codzienne życie zakonne, które jego magister odważył się nazwać *męczeństwem*”³²⁸.

W tym momencie dopiero można odkryć właściwy sens praktyk ascetycznych stosowanych przez Katarzyńca. Ich celem jest doskonałe przyłgnięcie i opowiedzenie się po stronie Boga – na wzór męczenników. Przedmiotem tego może być praktycznie każda zasada, każdy przepis regulujący życie zakonne czy wspólne, jak na przykład noszenie habitu, postawa ciała, rozmowy z innymi i posłuszeństwo przełożonym. Sam Wenanty stwierdza, że „w praktyce pokuta u nas polega na tym, aby chętnie znosić przykrości życia, wiernie spełniać przepisy zakonne”³²⁹. Szczególnym polem do stosowania umartwienia jest dla Sługi Bożego praktykowanie doskonałego życia wspólnego. Nie chodzi jednak o jego odsuwanie się od wspólnoty i zmuszanie się do przebywania z innymi. Z miłości do bliźnich Wenanty otwiera się na nich zupełnie, rezygnując często ze swoich przekonań i sposobu bycia. Potrafi brać udział we wspólnych żartach i grach. Nie dając poznać po sobie trudności, doświadcza w takich sytuacjach prawdziwego umartwienia i wysiłku³³⁰.

326 Por. tamże, z. XI, s. 84-85.

327 A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, s. 131.

328 Tamże, s. 153.

329 *Pisma*, z. XIII, s. 121.

330 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 90-92.

Podsumowując tak zarysowaną sylwetkę Katarzyńca, poszerzoną jeszcze o sytuacje z jego życia, w których zmagą się z cierpieniem, na pierwszy plan wysuwa się to, że „o. Wenanty to przede wszystkim człowiek krzyża, uświęcający się przez ubóstwo i cierpienie”³³¹. Tę miłość krzyża realizuje on głównie w umartwieniu, które przekłada się w praktyce na ufnie przyjmowanie trudności, pracowitość czy miłość okazywaną bliźnim.

W ten sposób w postawie Katarzyńca dostrzegamy cechy rozwijającego się w jego czasach nurtu ascetyczno-aretologicznego. Prąd ten głosił oderwanie od świata, zjednoczenie z Bogiem przez praktyki ascetyczne, umartwienia, znoszenie cierpień, wyrzeczeń, pokorę i pokutę³³². Szczególnie bliski pod tym względem okazuje się być Katarzyńcowi inny duchowy syn św. Franciszka, żyjący w tamtym czasie, jakim jest św. brat Albert Adam Chmielowski (zm. 1916), znany przede wszystkim ze swej działalności na rzecz potrzebujących. Podobnie jak Katarzynie, jest raczej człowiekiem milczącym i zapatrzonym w krzyż Chrystusa: „jego droga wyrzeczenia, zaparcia się siebie i odważnego pójścia za Chrystusem cierpiącym wyznacza pewny szlak, prowadzący do zjednoczenia z Bogiem w kontemplacji”³³³.

3.3. ŻYCIE MODLITWY

W swoich notatkach Wenanty Katarzyniec bardzo jasno ujmuje całą istotę stosowanych przez człowieka środków do doskonałości: „modlitwa i umartwienie – na tym polega cała asceza”³³⁴. Spojrzenie oczami Sługi Bożego na praktyki ascetyczne stało się zatem tłem do odkrycia jego sylwetki na płaszczyźnie modlitwy. Ona bowiem towarzyszy mu od najmłodszych lat i na jej podstawie można dogłębnie poznać wnętrze Sługi Bożego. Biografowie jednogłośnie zaznaczają, że Bóg stał się mu bliski bardzo wcześnie, stąd też już wtedy nie brakowało w życiu Katarzyńca dziecięcych, prostych modlitw. Późniejsze lata jego życia i zupełne poświęcenie się Bogu przez wstąpienie do zakonu sprawiają, że Sługa Boży odkrywa modlitwę jako główny środek zbliżenia się do Boga³³⁵. Stąd też, jak w przypadku wcześniejszych zagadnień, zostanie tu ukazana strona teoretyczna problemu modlitwy u Katarzyńca, aby następnie poznać, jakie miało to odzwierciedlenie w jego życiu.

331 C. Niezgodą, *O. Wenanty Katarzyniec – człowiek modlitwy*, „Wiara i odpowiedzialność” 2(1987), s. 23.

332 Por. W. Szelińska, *Model świętości z przełomu wieków XIX i XX a praktyka życia prezentowanych postaci*, w: *Cracovia sacra*, (red.) J. Marecki, K. Panuś, s. 116.

333 Por. J. Machniak, *Odkrywanie Boga – święci Krakowa przełomu XIX i XX wieku*, w: *Cracovia sacra*, (red.) J. Marecki, K. Panuś, s. 88.

334 *Pisma*, z. XVI, s. 4.

335 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, s. 61.

Wenanty pisze, że modlitwa to „wzniesienie duszy do Boga, albo prośba do Boga o rzeczy potrzebne”³³⁶. Jeśli jest ona dobra, wówczas zostaje wysłuchana przez Boga, dlatego Katarzyniec stwierdza, że można przez nią wyprosić sobie wszystko. Aby tak się stało, modlitwa musi być wytrwałą i ustawiczną rozmową z Bogiem, wypływającą z serca, które kocha Boga. Wtedy dopiero czyni cuda³³⁷. Sługa Boży wymienia również kolejne stopnie modlitwy. I tak podstawą jest rozmyślanie, czyli rozumowa refleksja nad prawdami Bożymi. Od rozmyślania należy przejść do modlitwy uczuciowej, prośby, a następnie do medytacji³³⁸.

Pojawia się również kluczowe pytanie o motywy podejmowania modlitwy i dobra, jakie przy jej pomocy człowiek może osiągnąć. Katarzyniec wychodzi tutaj od przykładu samego Chrystusa, który sam się modlił, nawet w chwili największego opuszczenia i konania, a także nakłaniał uczniów do modlitwy. Podobnie i modlitwa człowieka jest skierowana ku Bogu, ku dobremu Ojcu wszystkich ludzi, zatem istnieje pewność, że zostanie wysłuchana³³⁹.

Oprócz tej pewności modlitwa powinna towarzyszyć człowiekowi jako znak okazywanej Bogu wdzięczności i wierności. Dla Katarzyńca, jak poddany winien jest wierność i oddanie swemu królowi i panu, tak i człowiek wierzący winien jest posłuszeństwo i wierność wobec Króla niebieskiego. Jest to pierwszy i podstawowy obowiązek, którego nie można zaniedbać. Sposobem jego wypełnienia jest właśnie modlitwa, która powinna nieustannie być kierowana ku Bogu. Dzieje się tak tym bardziej, że – jak już zostało to powiedziane – Bóg w oczach Katarzyńca jest Bogiem troskliwym, który nieustannie opiekuje się nim i obdarza niezbędnymi dobrami. Dlatego z wdzięczności do Niego wynika obowiązek modlitwy³⁴⁰. Nie jest to zadanie trudne, stąd Sługa Boży zachęca: „jakąkolwiek kto umie modlitwę, niech ją odmawia z intencją dziękczynienia Bogu, a spełni obowiązek wdzięczności względem Ojca niebieskiego”³⁴¹.

Tym, co w rozumieniu Katarzyńca pomaga człowiekowi zdecydować się na podjęcie modlitwy, jest także jego własna sytuacja, a dokładniej jego słabości i doświadczane często trudności, cierpienia. Człowiekowi powinno zależeć na modlitwie, gdyż dzięki niej może wiele osiągnąć: „Modlitwa bowiem jest nam bardzo potrzebna. Wszak człowiek jest taki słaby, tak potrzebujący pomocy Bo-

336 *Pisma*, z. XVI, s. 4.

337 Por. tamże, z. I, s. 5.

338 Por. tamże, z. I, s. 95.

339 Por. tamże, z. III, s. 66.

340 Por. tamże, z. XVI, s. 48.

341 Tamże, z. XVI, s. 216.

żej – a w jaki sposób uzyska tę pomoc, jeśli nie przez modlitwę. Obie te prawdy: słabość ludzka i skłonność miłosierdzia Bożego do wysłuchania prośb ludzkich, są dość jasne same w sobie”³⁴². Wenanty zaznacza równocześnie, że nie wszystkie problemy muszą być natychmiast, po ludzku sądząc, rozwiązane. Jednak mimo wszystko człowiek doświadczający trudności, który powierza się Bogu w modlitwie, zostaje wysłuchany: „Osobliwie w trudnościach musimy się modlić długo i wytrwale, a wówczas i pocieszeni zostaniemy, albo co więcej otrzymamy łaskę do znoszenia cierpień, do ofiary”³⁴³.

Przykładem ilustrującym taką postawę może być sytuacja, w jakiej znalazła się w czasie wojny najbliższa rodzina Sługi Bożego. Katarzyniec sam obiecuje modlitwę za zaginionego szwagra, a także zachęca do niej najbliższych: „Módlmy się, a nie będziemy opuszczeni”³⁴⁴. Podobną postawę zachowuje w czasie swojej choroby, ustawicznie się modląc, na ile tylko pozwalają mu na to siły: „nie mógł się rozstać z ukochanym Jezusem, codziennie przyjmował z wielkim nabożeństwem Komunię św. Wymagało to wielkiego wysiłku i umartwienia ze strony chorego”³⁴⁵.

Trudności zachęcające człowieka do modlitwy to nie tylko okoliczności zewnętrzne, choroby, niepowodzenia, ale także jego skłonność do grzechu. Dlatego też uciekanie się do modlitwy to podjęcie walki z pokusami. Sługa Boży doświadcza takich zmagających na sobie samym w czasie nowicjatu. Nauczony problemem walczenia z pokusami, od tego czasu „Wenanty nie ufał sobie, ale liczył na pomoc Bożą, którą wypraszał sobie przez modlitwę”³⁴⁶. Świadectwa takiego postępowania znajdujemy w rozmyślaniach Sługi Bożego. W jednym z nich Katarzyniec rozważa sposób postępowania w chwilach pokusy. Dochodzi do wniosku, że najlepszym wówczas rozwiązaniem jest udać się, za przykładem Jezusa w Ogrójcu, na modlitwę. Jako owoc medytacji Wenanty umieszcza postanowienie podejmowania takiej walki z trudnościami za pomocą modlitwy³⁴⁷.

Modlitwę wreszcie człowiek powinien dlatego cenić, że jest ona rozmową z samym Bogiem. Katarzyniec stosuje tu analogię do rozmowy z ludźmi znaczącej, o którą człowieka się stara i sobie ją ceni. Z tego wyprowadza wnio-

342 Tamże, z. XIX, s. 2.

343 Tamże, z. XI, s. 65.

344 Tamże, z. XV, s. 10-11.

345 W. Z, *Ojciec Wenanty Katarzyniec franciszkanin na tle wspomnień współbraci*, „Pochodnia Seraficka” 1(1930), s. 29; por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 178.

346 A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, s. 76.

347 Por. *Pisma*, z. VI, s. 34-35.

sek, że tym bardziej powinien on zwrócić się do Boga, który jest przecież największym Panem, a do tego „w każdej chwili słucha nas chętnie”³⁴⁸.

W tym miejscu pojawia się również tak charakterystyczne dla Katarzyńca odniesienie do wymiaru eschatologicznego. Skierowana do Boga modlitwa jest środkiem do doskonałości³⁴⁹, a równocześnie otwiera człowieka na życie wieczne. Dzięki temu, że sam Bóg ingeruje w życie człowieka, ten ostatni może żyć nadzieją nieba: „Chcemy i my doświadczyć na sobie skutków błógiego nawiedzenia Bożego? Łączmy się często z Bogiem na modlitwie, poddawajmy się wyrokowi Jego świętej woli. Łączmy się Bogiem, jednoczmy się tu na ziemi, a będziemy z Nim zjednoczeni na wieki w niebie”³⁵⁰.

Przyjrzymy się teraz głębiej życiu Sługi Bożego, aby dostrzec, jak głoszone przez niego prawdy zostają odzwierciedlone w praktyce życia. Autorzy wypowiadający się na temat życia modlitewnego Katarzyńca podkreślają stanowczo, że po prostu modli się on dużo. Pierwsze świadectwa potwierdzają to już w odniesieniu do najmłodszych lat życia Wenantego. Jako kilkuletnie dziecko często podejmuje on modlitwę, co spotyka się z zaciekawieniem i zbudowaniem najbliższego otoczenia. Nie tylko sam Katarzyniec trwa na modlitwie, ale stara się zachęcić do niej także innych: „Modlitwą żył ten chłopiec i ona była jego ulubioną czynnością. Modlitwę wprowadził również do chaty rodziców, którą przekształcił jakoby w świątynię wiejską dla swych rówieśników”³⁵¹.

Dalsze lata życia Katarzyńca są jedynie potwierdzeniem wypracowanej w młodości postawy. Rozpoczynając życie zakonne Sługa Boży odkrywa nowe formy modlitwy, na którą poświęca teraz – zgodnie z regulaminem i założeniami formacji nowicjuszy – sporą część dnia³⁵². Potem znajduje to również odzwierciedlenie w postawie Wenantego jako przełożonego i wychowawcy. Jest bowiem dla niego rzeczą oczywistą, że modlitwa powinna być znakiem rozpoznawczym zakonników: „Dom zakonny jest w pierwszym rzędzie domem modlitwy. W tym celu bowiem zakonnicy gromadzą się w jedną rodzinę, aby wspólnie Boga chwalić”³⁵³. We wspomnieniach wiernych, wśród których Katarzyniec pracuje duszpastersko, pozostaje on jako właśnie taki kapłan, który potrafi się modlić i do tej modlitwy pociąga innych³⁵⁴.

348 Tamże, z. III, s. 66.

349 Por. tamże, z. VI, s. 9.

350 Tamże, z. XVI, s. 231.

351 A. Wojtczak, *O Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, s. 15; por. tamże s. 8.

352 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 38.

353 *Pisma*, z. XI, s. 69-70.

354 Por. W. Padacz, *Z polskiej gleby*, s. 224.

Wierność, jaką Katarzyniec odznacza się w życiu modlitewnym, znajduje swoje wypełnienie tuż przed jego śmiercią. Nie może już z powodu osłabienia odmawiać brewiarza, zatem oddaje się zupełnie modlitwie różańcowej: „Jak żył modlitwą, tak i umarł w modlitwie, bowiem przygotował się na swe spotkanie z Bogiem przez przyjęcie sakramentów świętych, absolucji generalnej i odpustu zupełnego. W ostatnim dniu rano przyjął Komunię świętą, odtąd był niezmiennie poważny i głęboko skupiony, modląc się bez przerwy. Z modlitwy na ziemi przeszedł do modlitwy w niebie”³⁵⁵.

W postawie modlitewnej Wenanteo Katarzyńca znajdują doskonale urzeczywistnienie jego poglądy na temat Boga i to, w jaki sposób odczytuje on Jego obecność w swoim życiu i w świecie. Katarzyniec zdaje sobie bowiem sprawę ze swej zupełnej zależności i niewystarczalności wobec wszechmocnego Boga. On bowiem jest najwyższy, kieruje całym światem, w Jego ręku jest każde ludzkie życie. Wenanty przecież widzi Go jako swego Pana. Nie jest to jednak Władca odrzucający człowieka, ale wysłuchujący go: „Trzeba tylko umieć zbliżyć się do Boga i trzeba nauczyć się dużo i dobrze modlić, prosząc Boga o pomoc”³⁵⁶.

I z taką prośbą do Boga Wenanty się często zwraca. Czytając jego listy dostrzegamy, że wciąż z jego obietnicą pamięci modlitewnej o drugim człowieku przeplata się osobista i pokorna prośba o to, aby i adresat jego listu polecał sprawy Katarzyńca Bogu³⁵⁷. Krótkimi modlitwami wzbogacone są również kazania Sługi Bożego. Najpierw prosi on Boga o łaskę tak dla siebie, jak i dla jego słuchaczy, a na zakończenie kazania znów zwraca się z prośbą o wytrwanie w dobrym³⁵⁸. Zabiegi takie nie są tylko krasomówczą ozdobą głoszonych i dobrze przygotowanych kazań, ale należy w nich dostrzec „najbardziej pokorne, szczere i najserdeczniejsze modlitwy”³⁵⁹.

Szczególnym czasem modlitwy i zbliżania się ku Bogu są dla Sługi Bożego rekolekcje. W jego notatkach napotykamy streszczenia głoszonych w czasie rekolekcji nauk oraz własne postanowienia i przemyślenia. Na pewno Katarzyniec traktuje czas rekolekcji bardzo poważnie i odpowiedzialnie, jako czas wyjątkowego działania Bożej łaski. Świadczy o tym również jego osobista postawa szczególnego skupienia i rozmodlenia w przeżywaniu tego czasu³⁶⁰.

355 C. Niezgoda, O. Wenanty Katarzyniec – człowiek modlitwy, „Wiara i odpowiedzialność” 2(1987), s. 23.

356 A. Wojtczak, O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin, s. 171.

357 Por. *Pisma*, z. XV.

358 Por. tamże, z. XVI, XVII.

359 A. Wojtczak, O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin, s. 171.

360 Por. A. Kolbe, *Zebrane ułamki z życia o. Wenanteo Katarzyńca, franciszkanina*, w: *Franciszkowski rycerz. Ojciec Kolbe i jego współpracownicy*, red. L. Bernatek, s. 86; W. Z. *Ojciec Wenanty Katarzyniec franciszkanin na tle wspomnień współbraci*, „Pochodnia Seraficka 5(1929), s. 153-155.

W nauce będącej wstępem do prowadzonych już przez Wenantego rekolekcji czytamy o potrzebie uczestniczenia w rekolekcjach, aby: odnowić się na duchu, poznać samego siebie i przygotować się na śmierć. Wśród czynników składających się na dobre przeżycie rekolekcji Katarzyniec podkreśla szczególnie jeden – jest nim właśnie modlitwa. Ona decyduje o owocach rekolekcji i uświęceniu ich uczestników, dlatego też Sługa Boży zachęca do nieustannej modlitwy w czasie rekolekcji: „Módlmy się przeto, bierzmy gorący udział we wszystkich wspólnych ćwiczeniach, módlmy się prywatnie – ustawicznie. Nie chodzi tu o ciągłe wymawianie modlitw ustami, ale o to wzdychanie częste do Boga”³⁶¹.

Wiadomo już, że Katarzyniec przywiązuje dużą wagę do roli modlitwy w życiu człowieka. Robiąc notatki na temat posiadania ducha modlitwy, Sługa Boży wymienia za innymi autorami następujące wytyczne: pobożnie odmawiać pacierze kapłańskie; oddawać się chętnie rozmyślaniu; nawiedzać Najświętszy Sakrament; słuchać Mszy świętej codziennie; czcić Matkę Najświętszą³⁶². Patrząc na życie Katarzyńca widzimy, że wszystkie te wytyczne realizuje on z największą dbałością. Świadectwa podkreślają jego wyjątkowe skupienie i gorliwość w odniesieniu do modlitwy brewiarzowej. Odmawiał on brewiarz „bardzo pobożnie, przedtem sobie wszystko wyszukał i pozaznaczał, by w czasie modlitwy nie mieć przeszkody. Zapoznał się dobrze z treścią psalmów i zagadnięty o jakiś tekst psalmodyjny, bez trudności wskazywał, z jakiego psalmu został wyjęty”³⁶³.

Wielkie znaczenie w dążeniu do świętości przypisuje Katarzyniec również rozmyślaniu: „Kto się oddaje rozmyślaniu, nie łatwo zgrzeszy, a zgrzeszywszy, natychmiast powstaje. Jest bowiem niepodobieństwem, aby ten, kto rozmyśla, długo trwał w grzechu, lecz musi albo grzech, albo rozmyślanie porzucić”³⁶⁴. Sam gorliwie podchodzi do tej praktyki – o czym zaświadczaają zachowane teksty jego rozmyślań³⁶⁵ – a także wprowadza w jego podstawy swoich wychowanków³⁶⁶.

Cechą charakterystyczną Katarzyńca jest również szczególne nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu. Czytając materiały o życiu Sługi Bożego, na każdym kroku napotykamy na podkreślanie w jego sylwetce wielkiej miłości do Jezusa eucharystycznego³⁶⁷. W Najświętszym Sakramencie dostrzega Katarzyniec m.in.

361 *Pisma*, z. XII, s. 91.

362 Por. tamże, z. XI, s. 101.

363 J. Bar, *Sługa Boży Wenanty Katarzyniec. Rys życia i praktyka cnót*, s. 20.

364 *Pisma*, z. II, s. 7.

365 Por. tamże, z. V, s. 25-27; z. VI, s. 28-29, 32-35, 37-42.

366 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, s. 304.

367 Por. np. *Polska Matka Świętych. O. Wenanty Katarzyniec (1889 – 1921)*, „Rycerz Niepokalanej”

źródło łaski i siły dla człowieka. Bóg przychodzi do znajdującego się w trudnościach człowieka i, posilając go swoim Ciałem, umacnia go i chroni przed pokusami szatana³⁶⁸. Rozmowa z Jezusem obecnym w Najświętszym Sakramencie jest również lekarstwem w trudnościach doczesnych. W taki sposób zachęca Sługa Boży wiernych do tej praktyki: „Nie wiecie, co mówić do Chrystusa Pana. A czyż żadnych potrzeb nie macie? Może troska was trapi jaka? Może kłopot w domu, może bieda, choroba wam dolega, to wszystko trzeba Panu Jezusowi przedstawić! Nieraz chcecie się użalić przed kim, aby wam się lżej zrobiło, pragniecie? Oto Chrystus utajony w ołtarzu najlepszym waszym przyjacielem”³⁶⁹.

To, że już w młodości Katarzyniec chętnie zbliżał się do Boga przez modlitwę, znalazło swe wypełnienie również we czci, jaką wówczas otaczał Najświętszy Sakrament. Zostaje ministrantem, aby usługując kapłanowi przy ołtarzu być bliżej Boga, chętnie też spędza czas na adoracji Jezusa eucharystycznego, modląc się w ten sposób w Kamionce Strumiłkowej, czy też potem w Obydowie i Lwowie³⁷⁰. Potem, w życiu kleryckim, często, bo kilka razy w ciągu dnia, udaje się przed tabernakulum, aby w ten sposób trwać na osobistej modlitwie. Wypracował sobie nawet zwyczaj regularnego opuszczania swej celi zakonnej na dźwięk bicia zegara, aby przynajmniej na chwilę adorować Boga obecnego w Eucharystii³⁷¹. Podobnie też czyni przed nauką i po niej³⁷². Wiadomo, że Wenanty nie żałuje czasu spędzanego na modlitwie. Jest gorliwy w pracy, niewiele sypia, udziela się w wielu wymiarach życia, a do tego zawsze potrafi znaleźć sporo czasu na adorację Najświętszego Sakramentu – nawet w godzinach nocnych³⁷³.

Wyrazem szacunku okazywanego przez Wenanteo dla Najświętszego Sakramentu jest jego odpowiednie zachowanie w kościele i podczas modlitw. Jest on skupiony, nigdy rozproszony; zachowując pokorną postawę ciała – klęcząc z rękami złożonymi na piersiach pod kapturem³⁷⁴. Pobożnie również odprawia Mszę św, a „już sam jego widok, gdy z nadzwyczajną czcią przyklękał przed ta-

4(1937), s. 104-105.; K. Sz., *U stóp Jezusa!*, „Pochodnia Seraficka” 5(1950), s. 110-112; O. P., O. Wenanty Katarzyniec w pamięci ludu, „Rycerz Niepokalanej” 3(1939), s. 70; A. Zając, *Cichy nauczyciel dla naszych czasów Sł. B. Wenanty Katarzyniec*, „Rycerz Niepokalanej” 4(1991), s. 106.

368 Por. *Pisma*, z. XVI, s. 157.

369 Tamże, z. XVI, s. 165.

370 Por. A. Wojtczak, O. Wenanty Katarzyniec, *franciszkanin*, s. 31n.

371 Por. tamże, s. 179.

372 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 62.

373 Por. J. Górski, *Dilige et quod vis fac*, Warszawa 1951, s. 253.

374 Por. *Wspomnienia o o. Wenantym Katarzyńcu*, s. 77.

bernakulum, zwracał uwagę wiernych”³⁷⁵. Oznaką czci Sługi Bożego dla Eucharystii jest jego przynależność do Arcybractwa Adoracji Najświętszego Sakramentu. Będąc przekonany, że siła kapłana-zakonnika płynie przede wszystkim z miłości do eucharystycznego Jezusa zachęca również swoich współbraci do wpisania się do niego³⁷⁶. Katarzyniec głosi także pogląd, iż kościoły nie powinny być zamykane, aby udostępnić możliwość adoracji wszystkim wiernym, gdyż zawsze znajdą się tacy, którzy chętnie będą adorować Pana Jezusa³⁷⁷.

Szczególne miejsce w modlitwach zanoszonych do Boga przez Wenantego Katarzyńca przysługuje Najświętszej Maryi Pannie. Zwracał się za jej pośrednictwem m.in. przez umiłowaną przez niego modlitwę różańcową. Często też w głoszonych kazaniach i konferencjach mówi o Matce Bożej³⁷⁸. Na ukształtowanie się tego maryjnego rysu duchowości Wenantego Katarzyńca miało z pewnością wpływ szczególnie nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, jakim otaczał ją św. Franciszek z Asyżu i jakim od tamtego czasu cieszy się w zakonie franciszkańskim³⁷⁹. W swoich notatkach przedstawia nawet Sługa Boży rolę, jaką odgrywała Maryja w całej historii franciszkanów i jaki był wkład synów św. Franciszka w ogłoszenie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Matki Bożej³⁸⁰. Nie dziwi zatem fakt, że odkrywszy to, sam angażuje się w szerzenie kultu maryjnego. Podejmuje współpracę ze św. Maksymilianem Kolbe w ramach „Milicji Niepokalanej”, pragnie włączyć się również czynnie w wydawanie pisma jej poświęconego, uniemożliwia mu to jednak choroba, a potem śmierć³⁸¹.

W modlitwie Katarzyniec dostrzega więc główny środek postępowania na drodze do doskonałości. Umie sam się modlić, poświęca sporo czasu na spotkanie się z Bogiem, zachęca innych do modlitwy. Modlitwa jest dla niego miejscem spotkania z Bogiem, który wysłuchuje człowieka w jego trudnościach i cierpieniach, a dając tu wyjątkowe znaczenie kultowi Eucharystii, Sługa Boży wpisuje się w chrystologiczny model świętości z przełomu XIX i XX wieku³⁸².

375 C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 120; por. A. Kubit, *Poziom zakonny u franciszkanów polskich na przełomie XIX i XX w.* (maszynopis), Kraków 1978, s. 39.

376 Por. A. Kolbe, *Zebrane ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca, franciszkanina*, w: *Franciszcowi rycerze. Ojciec Kolbe i jego współpracownicy*, (red.) L. Bernatek, s. 91.

377 Por. W. Jaśkiewicz, *Ojciec Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, „Postulatorski Ośrodek Studiów” 3(1969), s. 57.

378 Por. J. Bar, *Sługa Boży Wenanty Katarzyniec. Rys życia i praktyka cnót*, s. 23.

379 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, s. 132.

380 Por. *Pisma*, z. III, s. 10-17, 41-65.

381 Por. O. M. K., *Ś. p. O. Wenanty Katarzyniec M. I.*, „Rycerz Niepokalanej” 1(1922), s. 14.

382 W. Szelińska, *Model świętości z przełomu wieków XIX i XX a praktyka życia prezentowanych postaci*, w: *Cracovia sacra*, (red.) J. Marecki, K. Panuś, s. 114.

Zakończenie

O. Wenanty Katarzyniec jest zaledwie jedną z wielu osób, które zapragnęły naśladować Jezusa Chrystusa wcielając w swoje życie ideały św. Franciszka z Asyżu. Krótkie, bo niespełna 32-letnie życie Sługi Bożego nie obfitowało w oznaki jego wyjątkowej zażyłości z Bogiem, nie odznaczało się niespotykaną nadzwyczajnością lub stwierdzonymi przeżyciami mistycznymi. Katarzyniec po prostu pragnął uświęcić się przez wierne realizowanie zadań wynikających z odkrytego powołania i przyjętego sposobu życia. Jego droga to gorliwe wykonywanie zwyczajnych czynności z miłością i poświęceniem. Między innymi dlatego ta postać może wzbudzać zainteresowanie i skłania do głębszego zastanowienia się nad jego prostym i pokornym życiem.

Kościół katolicki cieszy się orędownictwem i przykładem wielkiej liczby Sług Bożych, błogosławionych i świętych, spośród których każdy pozostawił po sobie specyficzny sposób na życie i na odkrywanie w nim Boga. W tym gronie dostrzec należy również Wenantego Katarzyńca – czemu służyć miała niniejsza praca.

Zaprezentowano w niej analizę pozostawionych przez Sługę Bożego *Pism* oraz wybranych wydarzeń z jego życia. Pomimo tego, że skoncentrowano się jedynie na najbardziej charakterystycznych dla niego wymiarach życia duchowego, a sam Sługa Boży nie zawarł w swych zapiskach żadnego traktatu czy systematycznego wykładu prezentującego jego pogląd na temat świętości i życia duchowego³⁸³, możliwe jest poznanie, czym, według niego, powinna się charakteryzować relacja między człowiekiem i Bogiem.

Przedstawione materiały umożliwiły spojrzenie na właściwy Katarzyńcowi obraz Boga. Dostrzegał on w Nim przede wszystkim troskliwego *Ojca* i *Przyjaciela*, który jest dla człowieka Osobą najbardziej godną miłości. Bóg jest potężnym *Panem* i *Władcą* całego świata, ale takim, który równocześnie nieskończenie kocha człowieka, wychodzi mu naprzeciw i nieustannie troszczy się o niego obdarzając go dobrami potrzebnymi w codziennym funkcjonowaniu. Zdaniem Wenantego całe życie człowieka uzależnione jest od dobroci i troskliwości Stwórcy. Dlatego tak często mówi o Jego miłości, dobroci i troskliwości, a momentami zdaje się zapominać o Jego sprawiedliwości i wymaganiach, jakie stawia On człowiekowi.

Bóg Wenantego to Bóg będący blisko człowieka. Jest przy nim nieustannie i obserwuje go. Jednak nie w tym celu, aby karać, lecz przede wszystkim po to, aby w razie potrzeby przyjść mu z pomocą. Taki stosunek Wenantego do Boga jest m.in. wynikiem refleksji nad tajemnicami stworzenia, wcielenia i odkupie-

383 Por. J. Górski, *Dilige et quod vis fac*, s. 255.

nia. Bóg wyraźnie wkroczył w życie człowieka szczególnie przez krzyż – dając w ten sposób przykład miłości i poświęcenia. Katarzyniec zaznacza, że ten sam kochający Bóg jest wciąż obecny w tajemnicy Eucharystii.

Spojrzenie na życie i zapiski Katarzyńca dostarczyło również informacji na temat człowieka – partnera dialogu z Bogiem. Dla Sługi Bożego ludzka natura jest słaba i grzeszna, a człowiek okazuje się niczym w porównaniu z potęgą Boga, który stworzył go kierując się bezinteresowną miłością. Wenanty dobrze dostrzega i odczuwa na sobie konsekwencje tego faktu. O własnej niedoskonałości przekonuje go doświadczenie bólu, choroby, wojny i wielu innych trudności pojawiających się w codziennym życiu człowieka. Prowadzi go to do wniosku, że człowiek jest o tyle wielkim, o ile wielkość ta jest mu dana przez samego Boga.

Oznaki tej wielkości widzi Katarzyniec w wielkiej godności i powołaniu człowieka do rzeczy większych niż ziemską egzystencją. Człowiek stworzony na Boży obraz i podobieństwo, odkupiony przez Chrystusa i przeznaczony do życia wiecznego, przewyższa w ten sposób wszystkie inne stworzenia. Powinny mu one służyć, on zaś ma je wykorzystywać o tyle, o ile pozwala mu to lepiej poznać i kochać Boga.

Katarzyniec zwraca uwagę również na środki umożliwiające mu lepiej ten cel osiągnąć. Podstawowe miejsce zajmuje tu praktyka cnót wiary, nadziei i miłości. Wenanty dokonuje bardzo szczegółowej analizy sprowadzając ostatecznie ich sens do samego Boga. Na pierwszy plan wysuwa się tutaj miłość, której praktyka, zdaniem Sługi Bożego, jest niezbędna w dążeniu do życia wiecznego.

Wenanty bezpośrednio z poznawaniem i przybliżaniem się do Boga łączy również praktyki ascetyczne oraz bogate życie modlitewne z charakterystycznym dla niego rysem eucharystycznym i maryjnym. Umartwienia i trudy podejmowane dla Królestwa Bożego oraz modlitwa nie są w żaden sposób postrzegane przez Katarzyńca jako narzucona przez Boga konieczność, którą człowiek powinien zaakceptować. Ich właściwy sens to dla Katarzyńca czynienie Bogu daru z siebie i swej wolności.

Dzięki osadzeniu poglądów prezentowanych przez Katarzyńca w szerszym kontekście historycznym i kulturowym możliwe było porównanie omawianej postaci z innymi. W wielu punktach dostrzec należy zbieżność zapatrywań i postaw Sługi Bożego z myślami współczesnych mu mistrzów życia duchowego i autorów dotyczących kwestii duchowości. To samo należy niejednokrotnie stwierdzić zestawiając Katarzyńca z postaciami świętych i błogosławionych, a szczególnie tych, którzy żyli w tym samym co on nurcie duchowości franciszkańskiej. Porównać należy w ten sposób Sługę Bożego ze św. Franciszkiem z Asyżu oraz współczesnymi mu św. Maksymilianem Kolbe i bł. Anielą Salawą.

Celem pracy nie było całościowe i wyczerpujące ukazanie sylwetki duchowej Sługi Bożego. Zwrócono uwagę na elementy najważniejsze i podkreślane przez samego Katarzyńca, nie koncentrowano się natomiast na wielu innych zagadnieniach bardziej szczegółowych. Dlatego wciąż otwarta pozostaje kwestia dalszego poznawania i zgłębiania poglądów Wenantego.

Bogactwo duchowe Katarzyńca ukazujące się po przeanalizowaniu jego życia i *Pism*, należy zestawić z krótkością i prostotą jego życia. Autorzy wielokrotnie podkreślają, że jest ono dowodem, „iż ideał doskonałości zakonnej jest osiągalny w stopniu heroicznym w najzwyczajniejszych warunkach i przy wykonywaniu najprostszych czynności”³⁸⁴. W ten sposób człowiek może czuć się kochanym dzieckiem Boga, a to przynosi mu radość i nadzieję na życie wieczne.

Słowa kluczowe

Obraz Boga, działanie Boga, obecność Boga, natura człowieka, godność człowieka, słabości człowieka, asceza.

384 Por. J. Bar, *Sługa Boży Wenanty Katarzyniec. Rys życia i praktyka cnót*, s. 3.

MICHAŁ M. CHYLAK OFMConv

Eucharystia źródłem uświęcenia w życiu i *Pismach* Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyni

praca magisterska
napisana na seminarium naukowym z teologii dogmatycznej
pod kierunkiem o. dra hab. Pawła Warchoła OFMConv
Warszawa 2010

ABSTRAKT

O. Wenanty Katarzyniec prezentuje Eucharystię jako sakrament sakramentów, czyli niezgłębianą miłość Boga do człowieka, którą daje w swoim Ciele i Krwi. W swoich sformułowaniach jest jednym z wielu prekursorów nauczania Soboru Watykańskiego II o znaczeniu Eucharystii w życiu codziennym człowieka jako źródle uświęcenia. Eucharystia dla franciszkanina nie była chwilowym uniesieniem, ale przemieniającą mocą i miłością Boga, którą pragnął ukazać wszystkim ludziom. Z tej racji Bóg Eucharystii według o. Wenantego jest Bogiem będącym blisko człowieka. Karmi go i przychodzi mu z pomocą. Taki stosunek sługi Bożego do obrazu Boga jest wynikiem refleksji nad tajemnicami stworzenia, wcielenia i odkupienia, które za każdym razem na nowo odkrywał w Eucharystii. Stanowiła dla niego źródło dobrych relacji między ludźmi, umacniając ich więzy i tworząc lepszy świat. Bez niej nie można patrzeć w przyszłość, a ludzkie działania pozostają bezużyteczne.

Wstęp

Święci zostawiają dzieła, które trwają w pamięci ludzkiej, zapraszając do wspólnego wielbienia Boga. Św. Franciszek kojarzy się z Asyżem i głoszonym przez niego orędziem pokoju, a św. Teresa z Avili z wielką reformą Karmelu. Założenie Niepokalanowa i „Rycerza Niepokalanej” stanowi zasługę św. Maksymiliana. Obok znanych świętych są tacy, którzy stoją w cieniu, czekając na oficjalne wyniesienie ich do chwały ołtarzy.

Jedną z takich osób jest sługa Boży, o. Wenanty Katarzyniec, przyjaciel św. Maksymiliana. Żył niespełna 32 lata, ale jego bogactwo życia duchowego wzbudza zachwyt wiernych i nie pozwala przejść obojętnie wobec tej postaci.

Józef Katarzyniec, późniejszy o. Wenanty, urodził się w 1889 r. we wsi Obydów, w rodzinie małorolnych chłopów. Od najmłodszych lat był dzieckiem wyjątkowo pobożnym, grzecznym i posłusznym. Wspominający go świadkowie mówią o nim, że był najlepszym uczniem i najlepszym kolegą. W sierpniu 1908 r., po przełamaniu oporu rodziców, pragnących, aby został nauczycielem, wstąpił do

Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych i rozpoczął nowicjat. Podczas studiów seminaryjnych poznał i zaprzyjaźnił się z br. Maksymilianem M. Kolbe, który od początku znajomości, wysoko go cenił.

Po święceniach kapłańskich o. Wenanty pracował przez rok jako wikariusz w podlwowskiej parafii w Czystkach. W sierpniu 1915 r. przełożeni uznali go za gotowego do podjęcia trudu formowania młodych zakonników i polecili mu obowiązki mistrza nowicjatu we Lwowie. Funkcję tę spełniał przez 5 lat. Dalszą pracę uniemożliwiła mu gruźlica, na którą zmarł 31 marca 1921 r.

W historii zakonu franciszkańskiego o. Wenanty Katarzyniec zapisał się przede wszystkim jako mistrz nowicjatu. Przełożeni, współbracia, jak i wychowankowie stwierdzają, że zadanie to spełniał wzorowo. Uczył posłuszeństwa, ubóstwa, pracowitości i modlitwy. Był żywym wzorem tych cnót. Wymagający od siebie i wychowanków był pełen ojcowskiej troski. Z tych względów szanowany i darzony miłością. Siłę do pracy z nowicjuszami dawała mu Eucharystia, sakrament pozwalający doświadczać obecność Boga w świecie, tajemniczy wyzwoliciel z grzechów i ostoja na drodze życia. Był naprawdę jej mężem.

W niniejszej pracy zostanie opisana oryginalność jego rozumienia Eucharystii jako źródła uświęcenia. W tym celu będą analizowane jego pisma, stanowiące źródło rozumienia przezeń kapłaństwa, zakonności oraz zakonnej pedagogii. Wśród nich są notatki z rekolekcji, cytaty i wypisy z książek oraz czasopism, streszczenia życiorysów świętych, artykuły, przemówienia, rozmyślenia, listy, nauki rekolekcyjne i kazania. Zajmują one blisko 1700 stron maszynopisu, podzielonego tematycznie na 19 zeszytów.

Brak tytułów poszczególnych notatek i brak wyraźnej chronologii sprawia, że w przypisach nie tytułuje się jego dorobku, lecz przytacza się tylko konkretny numer tomu i stronę maszynopisu. Teksty te w wielu miejscach nie odpowiadają kanonom dzisiejszej pisowni, dlatego zostały częściowo unowocześnione. Wszystkie te zapiski mają wyjątkowe znaczenie, zwłaszcza kazania i nauki rekolekcyjne, gdyż odwołują się do własnych przemyśleń i doświadczeń.

Osiemdziesięciu ośmiu latom, jakie upłynęły od śmierci o. Wenantego, towarzyszyło różne zainteresowanie jego osobą. Pierwsze, co oczywiste, były bogate wspomnienia i rozważania jego świętości. Miesięcznik franciszkański „Pochodnia Seraficka” przez półtora roku poświęcał mu co miesiąc kilkunastonicowy artykuł. Podobnie czynił „Rycerz Niepokalanej”. Pierwszej kompletnej biografii podjął się jeden z jego wychowanków – o. Alfons Kolbe. Po zakończeniu natomiast procesu informacyjnego przez kurię biskupią w Przemyślu o. Albert Wojtczak napisał obszerny i udokumentowany źródłowo życiorys. Pozostawał

on przez lata w maszynopisie. Dopiero w 1980 r. krakowscy franciszkanie wydali drukiem jego skróconą wersję. W ostatnim dwudziestoleciu artykuły na temat o. Wenanteo można znaleźć w marcowych numerach „Rycerza Niepokalanej”.

Metoda przyjęta w pracy polega na analizie lektury tekstów, której jest przyporządkowany następujący plan: Rozdział pierwszy porusza teologiczny aspekt obecności Chrystusa w Eucharystii oraz omawia jej duchowe owoce. Stara się udowodnić, iż Eucharystia jest szkołą służby człowiekowi, zaczynem przemiany świata i źródłem jedności międzyludzkiej. Rozdział drugi przedstawia życie Eucharystią przez sługę Bożego. Opisuje jego adorowanie Najświętszego Sakramentu, czyli jak praktycznie i teologicznie przystępował do Mszy świętej oraz przyjmował Najświętsze Ciało i Krew Chrystusa, by uchwycić podstawowe rysy jego sylwetki kapłańskiej. Rozdział trzeci prezentuje wzorce osobowe, jakimi kierował się sługa Boży na co dzień w życiu (Maryja prowadząca go ku Jezusowi eucharystycznemu, św. Franciszek z Asyżu, mistycznie zespolony z Bogiem).

1. Eucharystia sakramentem miłości

Sobór Watykański II nazywa Eucharystię „źródłem i szczytem całego życia chrześcijańskiego”¹. Nim ojcowie soborowi umieścili te słowa w konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*, kilkadziesiąt lat wcześniej sługa Boży o. Wenanty Katarzyniec uznał je za motto swego życia. Eucharystia była bowiem dla niego sakramentem obecności Ciała i Krwi Pańskiej, komunią, ofiarą, znakiem jedności i węzłem miłości. Od niej uzależnił swoje bycie chrześcijaninem i kapłanem.

1.1. OBECNOŚĆ BOGA W EUCHARYSTII. DUCHOWE JEJ OWOCE

W życiu zakonnym o. Wenanteo Eucharystia wyznaczała rytm dni i prowadziła ku niebu². Obecność Chrystusa w tym sakramencie, „tak przystępnym, tak tanim, tak słodkim”³, sługa Boży uznaje za wspaniały pomysł nieskończonej mądrości Boga⁴. „Słowo Przedwieczne jako Druga Osoba Boża jest wprawdzie wszędzie, jednak złączona hipostatycznie z naturą ludzką Pana naszego jest tylko w niebie i w Przenajświętszym Sakramencie”⁵ - napisze. Dzięki Eucharystii Chrystus jest stale obecny pośród swojego ludu⁶. W Najświętszym Sakramencie

1 KK 11.

2 Por. EdE 1.

3 *Pisma*, t. 3, s. 98.

4 Por. Tamże.

5 Tamże, s. 101.

6 Obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie ma wyjątkowy charakter. Według o. Rainero Cantalamessy OFM Cap żaden przymiotnik nie wystarcza do opisanie tej obecności; nawet rzeczywisty, bo pochodzi od rzeczownika rzecz i oznacza przebywanie na sposób teje

bowiem Jezus chociaż milczy, patrzy na człowieka, przenika jego serce i o niego się troszczy. Wenanty z podziwu wobec swojego Pana nazywa Go Szczęściem. Nie może pojąć, że ludzie mając Boga tak blisko siebie jak sąsiada⁷, a nie chcą do Niego się zbliżyć. Píše: „Szczyt miłości okazuje nam Bóg, przebywając wśród nas, niekiedy pod jednym dachem pod postacią chleba”⁸. Eucharystia więc jest nie tylko przejawem miłości, ale jej szczytem⁹.

Miłość Chrystusa wyraża się nie tylko w pozostawaniu z ludźmi pod postacią chleba, ale jest obecna w Jego męce, śmierci i ofierze za ludzkość¹⁰. W ten sposób zawiera ona całe duchowe dobro Kościoła¹¹. W imię miłości do Eucharystii, o. Wenanty nie zawaha się powiedzieć, że cześć dla Najświętszego Sakramentu jest bardziej godna praktykowania, niż cześć okazywana Męce Pańskiej czy innym tajemnicom¹². W Eucharystii Chrystus jest bowiem obecny ze wszystkimi zbawczymi tajemnicami¹³.

O. Wenanty rozpatruje obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie na trzech płaszczyznach. Przede wszystkim „jest to życie miłości i uwielbienia względem Pana Boga”¹⁴. Mimo zaniedbań ze strony ludzi Bóg Ojciec „jest należycie czczony przez Baranka eucharystycznego”¹⁵. Drugą płaszczyzną obecności jest Jego wszechobecność w „Sakramencie miłości, gdyż wszędzie rozacza potęgę swej łaski i dobroci”¹⁶. Po trzecie jest to obecność zachęcająca do naśladowania. W Eucharystii Zbawiciel „odbija i odwzorowuje życie swe na łonie Ojca, tylko w nieco inny sposób”¹⁷.

Chrystus w Najświętszym Sakramencie jest obecny nie tylko jako Bóg, lecz

rzeczy czy przedmiotu. Jezus jednak jest obecny w Eucharystii nie jako rzecz czy przedmiot, ale jako osoba. Dlatego jeśli już ma się nazywać sposób tej obecności, lepiej mówić o niej obecność eucharystyczna, ponieważ realizuje się tylko w Eucharystii. Por. R. Cantalamessa, *Eucharystia nasze uświęcenie*, Warszawa 2004, s. 142.

7 Por. *Pisma*, t. 16, s. 10; por. T. Czajka, *Relacja człowieka do Boga. Analiza życia i Pism o. Wenantego Katarzyńca. Praca magisterska z teologii dogmatycznej napisana pod kierunkiem o. prof. dra hab. Zdzisława Kijasa*, Kraków 2007, s. 23-24.

8 *Pisma*, t. 11, s. 62.

9 Takie samo stanowisko przedstawia o. Raniero Cantalamessa OFMCap. W książce *Eucharystia nasze uświęcenie* pisze: Eucharystia rodzi się z miłości; to uzasadnienie tłumaczy wszystko: ponieważ nas kochał. Por. s.16.

10 Por. *Pisma*, t. 11, s. 62.

11 Por. DP 5.

12 Por. *Pisma*, t. 3, s. 103.

13 Por. Tamże.

14 *Pisma*, t. 10, s. 23.

15 Tamże.

16 Tamże.

17 Tamże.

także jako człowiek. Według natury ludzkiej - pisze o. Wenanty - Chrystus jest przyozdobiony w siedem złotych szat: „jako Syn Maryi, jako Głowa Kościoła, jako Prorok, jako Król, jako Kapłan, jako Władca wszechrzeczy doczesnych, jako Sędzia Aniołów i ludzi”¹⁸.

O. Wenanty, kontemplując tajemnicę Eucharystii, stwierdza, że jest ona kontynuacją wcielenia Słowa Bożego, które „stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14). Dla niego „obecność Boga jest niejako atmosferą duchowego życia, a rozmyślanie o Jego obecności stanowi, zawiera i łączy wszystkie praktyki pobożne”¹⁹. Bóg, znając potrzebę ludzkiego serca, pragnie dać się poznać ludziom, dlatego przyjmuje widzialną postać we wcieleniu. Po wniebowstąpieniu jednak pozostaje nadal między ludźmi. „Wynajduje w tym celu nowy sposób ukrycia się w stworzeniu, w osłonach chleba i wina i tu ponawia wszystkie tajemnice wcielenia”²⁰. W Eucharystii Chrystus jest widziany jak przedtem, choć pod jeszcze większą zastoną i większym poniżeniem²¹.

Na innym miejscu swoich notatek o. Wenanty uzasadnia fakt wcielenia oraz obecności Chrystusa z ludźmi pod osłoną chleba Jego miłością, która nie wyczerpuje się nawet z powodu ludzkiej niewierności²². W Najświętszym Sakramencie Jezus przebywa dniem i nocą i czeka na spotkanie z człowiekiem, „a gdy ktoś chory przyjdzie do Boga w Sakramencie nie może – podkreśla – On sam idzie do niego, do ubogiej izdebki, do więzienia”²³.

Obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie wiąże się z Jego cierpieniami. O. Wenanty wylicza ich pięć. Pierwsze to niezaradność, gdyż Pan nieba i ziemi, nieskończenie wolny, Źródło rozumu, życia i ruchu, zamknięty jest w ciasnym więzieniu, jakim jest substancja chleba. Podkreśla też, że Bóg oddany w ręce kapłanów jest bardziej skrupowany niż więzień czy chory w szpitalnym łóżku²⁴. Drugim cierpieniem jest eucharystyczne posłuszeństwo wobec ludzi. Chociaż jest „nieśmiertelnym Królem królów, któremu podlegają miliony stworzeń i w oka mgnieniu spełniają wolę Jego”²⁵, pozwala nad sobą panować. Trzecim cierpieniem jest odepchnięta przez ludzi miłość. „Tyle dla ludzi Pan nasz

18 Por. Tamże, s. 34.

19 *Pisma*, t. 3, s. 103.

20 *Pisma*, t. 10, s. 23.

21 Por. *Pisma*, t. 3, s. 103.

22 Por. *Pisma*, t. 15, s. 90.

23 Tamże.

24 Por. *Pisma*, t. 10, s. 44.

25 Tamże.

uczynił, a w zamian cóż otrzymuje? Wprawdzie zupełnie wywdzięczyć Mu się nie jest w stanie nawet Młka Najświętsza, lecz On nie żąda od nas rzeczy niepodobnych, żąda tego, co możemy. Ale tej odrobiny miłości nie otrzymuje²⁶ – napisze. Czwarte cierpienie to upodlenia, jakie otrzymuje od ludzi, którzy zamiast widzieć w Najświętszym Sakramencie uniżonego Boga, zaprzeczają Jego istnieniu i znieważają Go w różny sposób²⁷. Piąte cierpienie Jezusa stanowi samotność. Paradoksalnie tron Jezusa w niebie otaczają niezliczone rzesze aniołów i świętych, śpiewając Mu i oddając cześć, natomiast w sakramencie Miłości, Chrystus jest opuszczony i pozostawiony tylko z płonąca lampką. O. Wenanty boleje nad tym, przypominając, że ludzkie serca są oziębłe, nie spieszą do Niego i nie płoną przed Nim ogniem miłości. Dlatego mówi: „Pan Jezus żebrze niejako od nas miłości, a jednak nie otrzymuje”²⁸.

W notatkach po przeczytaniu książki Fabera zapisał: „Przywilej to zaszczytny, że wolno nam szukać Boga, a zupełnie niezasłużonym jest znalezienie Go. Bóg jednak w dobroci swojej pozwala się znaleźć”²⁹. Wybiegając w przyszłość podkreśla, że ludzie znajdą Go i posiadą w wieczności. Dopóki są na ziemi, doświadczają Jego obecności w Przenajświętszym Sakramencie³⁰. Stąd święci pałali miłością ku Eucharystii, albowiem znajdowali Boga, którego szukali całym sercem³¹. Poszukiwanie Zbawiciela nie powinno być tylko „rozumowym i próżnym dociekaniem”³², ale przeniknięte uczuciem i sercem pełnym miłości³³.

Miłość Eucharystii sługa Boży chciał przekazać swoim wychowankom. W notatkach z katechez, jakie do nich kierował, czytamy, że Jezus w Eucharystii jest życiem i słońcem doczesności. Ten niezwykły objaw miłości Boga ludzie powinni zatem czcić w sposób wyjątkowy³⁴, przejmując się Jego wielkością i świętością.

W artykule *Czy modlitwa jest potrzebna?* o. Wenanty pisze, że w życiu duchowym jest ona prośbą małych dzieci o pomoc potężnego i kochającego ojca³⁵.

26 Tamże, s. 45.

27 Por. Tamże.

28 *Pisma*, t. 10, s. 45-46.

29 *Pisma*, t. 11, s. 24.

30 Por. *Pisma*, t. 3, s. 102.

31 Por. Tamże, s. 103.

32 *Pisma*, t. 10, s. 24.

33 Tamże.

34 Por. *Pisma*, t. 2, s. 6.

35 Por. *Pisma*, t. 19, s. 3; por. W. Katarzyniec, *Czy modlitwa jest potrzebna*, RN 1(1922), s. 139-142.

Z wiarą zatem pyta: „Od kogo mamy spodziewać się lepszego wsparcia, jak nie od Boga, w którego rękę spoczywają rządy całego świata”³⁶? Dlatego w swoich pismach określa Boga takimi pojęciami, jak: Stwórca, Pan, Władca, Król czy Wódz³⁷, wyrażającymi Jego wszechmoc i wielkość. Mimo własnej małości i grzeszności nie jest dla niego niedorzecznością znajdowanie w Nim wsparcia. Z naciskiem podkreśla też, iż Wszechmoc Boga poznajemy w Najświętszym Sakramencie. Z Niego czerpiemy pojęcie dobroci i poznajemy Jego troskliwość³⁸: „Pan Jezus przebywa w Przenajświętszym Sakramencie jako Król łaski i żadne stworzenie nie może powiedzieć, że w inny sposób otrzymało łaskę Bożą, niż przez Pana naszego Jezusa”³⁹. Chrystus bowiem jest pośrednikiem i towarzyszem życia. Każda Msza i Komunia święta jest ponowieniem ofiary krzyżowej i wzmocnieniem osobistych więzów łączących nas z Tym, który udziela nam łaski. Uważa ponadto, że tylko „w Bogu, jeżeli człowiek będzie o Nim często myślał i wznosił do Niego serce, czyli jeśli będzie Boga szukał całym sercem, w każdej pracy i każdej okoliczności życia”⁴⁰, znajdzie prawdziwego przyjaciela, który go nigdy nie opuści i zaspokoi wszystkie jego pragnienia⁴¹. Przyjaźń z Chrystusem wzrasta, gdy człowiek oddaje mu się do końca: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6, 56)⁴².

O. Wenanty dawał liczne przykłady przyjaźni między Chrystusem a osobami zakonnymi. O pewnej siostrze zakonnej z Tuluzy mówił, że dziękowała Bogu za dar powołania zakonnego, kiedy złożyła ślub posłuszeństwa, stała się własnością Boga oraz zamieszkała z Jezusem pod jednym dachem⁴³. „Ludzie na świecie cenią sobie zaszczyt przebywania w pałacach królewskich – zakonnicy mieszkają pod jednym dachem z Panem swoim”⁴⁴ – pisał. Innym przykładem, jakim się posługiwał, była odpowiedź pewnej siostry zakonu kontemplacyjnego, która na pytanie, co ją trzyma w murach klasztornych, odpowiedziała: „Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie obecny. Najświętszy sakrament umocnienie nasze. Trudne nieraz bywa życie zakonne – ale przy takiej pomocy, jaka płynie z Taber-

36 *Pisma*, t. 19, s. 3.

37 Por. T. Czajka, *Relacja człowieka do Boga*, s. 14 – 21.

38 Por. *Pisma*, t. 3, s. 98.

39 *Pisma*, t. 10, s. 34.

40 *Pisma*, t. 11, s. 68.

41 Por. Tamże.

42 Por. KKK 787.

43 Por. *Pisma*, t. 15, s. 83.

44 Tamże.

nakulum, trud ten znika⁴⁵. Według niego wszystko, co spotyka człowieka, jest darem Boga⁴⁶. Uważał, że Bóg, będąc przyjacielem człowieka, jest zawsze przy nim, widzi go, oświeca, daje natchnienie i zachęca do dobrego. Pamięć o Bożej obecności jest środkiem prowadzącym do doskonałości⁴⁷.

Bóg, który zostaje z człowiekiem nie jest bowiem Bogiem dalekim. *Jeżeli chcemy znaleźć Boga* – zapisał sobie o. Katarzyniec podczas studiów w Krakowie: „spieszmy przed Najświętszy Sakrament. Bowiem Pan Bóg pragnie być szukany i dlatego się ukrywa”⁴⁸. Jest ukrytym skarbem⁴⁹. Zamknięty w tabernakulum pragnie, aby dusze ludzkie Go szukały. Inne sakramenty, podobnie jak kościelne posługi i dzieła apostołstwa, wiążą się z Eucharystią, w czasie której Chrystus przez swoje Ciało daje życie ludziom, zaprasza ich i doprowadza do ofiarowania samych siebie.

Według o. Wenantego, obecność Chrystusa w Eucharystii, umacnia naszą wiarę. Do wiernych mówił w kazaniach: „Patrzcie! Słońce oświeca i ogrzewa ziemię od tylu wieków, a jednak zaledwie skryje się wieczorem na kilka godzin, zaraz chłód nastaje, wszystko się oziębia. Podobnie – nie wystarczyłoby to dla dusz naszych, że Pan Jezus był kiedyś dawno na tej ziemi. Gdyby Go teraz nie było z nami, prędko wiara nasza by ostygła i miłość w sercach wygasła”⁵⁰.

Uważał, że Chrystus sam odezwałby się z Hostii, gdyby człowiek tego potrzebował, aby przekonać go o swej obecności. Nie czyni tego dlatego, że ludzie wierzą w Niego i uznają Go jako swego Boga i Pana. Cuda bowiem potrzebne są dla niedowiarków, a nie dla wierzących⁵¹. Ponadto Eucharystia uczy uniżenia się przed największym cudem natury i łaski, dzięki któremu wielbimy Boga i z Nim się jednoczymy. Ona pobudza do pokory i zdania się na Jego miłosierdzie⁵². „Pan nasz Jezus tak się uniża, tak majestat swój ukrywa, wystawia się na liczne zniewagi i obrazy, a wszystko to czyni dla człowieka tak nędznego, tak niewdzięcznego”⁵³ – napisze.

45 *Pisma*, t. 15, s. 83.

46 Por. *Pisma*, t. 16, s. 215; por. T. Czajka, *Relacja człowieka do Boga*, s. 22.

47 Por. *Pisma*, t. 3, s. 67.

48 *Pisma*, t. 11, s. 24.

49 Por. Tamże.

50 *Pisma*, t. 16, s. 163.

51 Por. Tamże, s. 162.

52 Benedykt XVI mówi o mistyce Sakramentu Eucharystii, której podstawą jest uniżenie się Boga ku nam – Por. DCE 13.

53 *Pisma*, t. 3, s. 101.

Nie z Eucharystii czerpał o. Katarzyniec jedynie prawdy o Bogu oraz Jego przymiotach. Obecność w Niej Chrystusa przekonywała go bowiem również o godności człowieka. Miłość i troskliwość Boga o człowieka świadczyła według niego o takim wywyższeniu ludzkiej natury, wobec której można stosować miarę: im większy i doskonalszy Bóg w Najświętszym Sakramencie, tym znaczniejsza wielkość człowieka⁵⁴: „W żadnej innej tajemnicy nie podnosi tak wysoko Bóg człowieka, jak w tej, w której On sam tak ściśle się z nim jednoczy, w której staje się jego codziennym pokarmem”⁵⁵ – napisze.

Dlatego nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu przynosi konkretne owoce w życiu chrześcijanina. Gdy człowiek ma do niego głębokie nabożeństwo, „troski odpadają, łzy schną, wątpliwości topnieją, pokusy są obezwładnione, niepokoje cichną, a dusza nasza kąpie się nagle w cichej radości. Uniesienie, chwała, rozkosz, uczucie przebaczenia, duch uwielbienia”⁵⁶ – czytamy w jego pismach.

Pierwszym owocem jest radość z powodu namaszczenia przez Ducha Świętego. Jest ona koniecznym warunkiem gorliwej służby Bożej i jest zgodna z duchem chrześcijańskiego umartwienia. Z radością łączy się łagodność i słodycz, bez których niemożliwe jest święte życie z drugimi. „Gdy się weselimy – pisze – nic nam nie zaszkodzi, nic nie zaskoczy; tracimy wówczas łatwość ostrego sądu, (pozbywamy się) złośliwych i nierozumnych podejrzeń”⁵⁷. Bez tej radości nasze życie duchowe staje się suche, przepisy i reguła są niewolniczym łańcuchem. Środkiem do pozyskania radości jest prawdziwe i szczere umartwienie ciała oraz skupienie i oddalenie się od świata.

Drugim owocem nabożeństwa do Przenajświętszego Sakramentu jest uwielbienie Boga, dzięki któremu wzrok umysłu duszy dostrzega Go wszędzie, w każdym miejscu i w każdym czasie. Dusza widzi Boga wielkim i potężnym, chociażby w Jego najdrobniejszym dziele. W ten sposób oddaje Mu cześć jako najwyższej dobroci. Jemu powierza swoje życie, pragnie pełnić Jego wolę i poszukiwać Jego królestwa. Jego obecność odczuwa w natchnieniach i myślach. Nie jest już dla niej martwym posągiem, czyli biernym przedmiotem czci, lecz żywym i wszystko dającym życie Panem i Ojcem.

Trzeci owoc nabożeństwa stanowi wdzięczność, przymiot licznych świętych. „Tymczasem – pisze z bólem o. Wenanty – w naszych czasach ludzie do wszyst-

54 Por. T. Czajka, *Relacja człowieka do Boga*, s. 42.

55 *Pisma*, t. 3, s. 97.

56 *Pisma*, t. 10, s. 4.

57 Tamże, s. 11.

kiego roszczą sobie prawa, za nic nie chcą być wdzięczni. W życiu duchowym wdzięczność odgrywa także niezmiernie ważną rolę. Przez nią zyskujemy sobie miłosierdzie Boga, przez nią wzrastamy w pokorze⁵⁸. Tylko ona stanowi fundament Bożych łask. Człowiek przez nią usposobiony nie rości sobie prawa do niczego i dziwi się, gdy mu okazują względy. Byłoby rzeczą smutną, gdyby poganie przewyższali wdzięcznością uczniów Boskiego Mistrza⁵⁹. Zaleta ta eliminuje z życia kłamstwo, obłudę, pochlebstwo. Gdy jej nie ma, gorszymy innych i psujemy ich relacje. Tak pisze o tej cnocie: „Lecz jak pięknie wygląda dusza człowieka prostego serca. On nikogo nie podchodzi, życzy sobie by wszyscy tak o nim sądzili, jak Bóg sądzi. Nie boi się, aby nie stracił dobrego mniemania o sobie, bo nie zasługuje na nie, wszystko, co w sobie widzi dobrego, przypisuje łasce Bożej”⁶⁰.

Sługa Boży uważa, iż Najświętszy Sakrament jest jednym z trzech „pomników”, obok żłóbka i krzyża, wzywających chrześcijanina do miłości Boga⁶¹. Wiedząc, że człowiekowi nic nie może być narzucone, pisze: „Wolna inicjatywa Boga domaga się wolnej odpowiedzi człowieka, gdyż Bóg stworzył człowieka na swój obraz, udzielając mu wraz z wolnością zdolności poznania Go i miłowania”⁶². Tylko w sposób wolny człowiek może wejść w komunię miłości i zaspokoić swe pragnienie prawdy i dobra. Do takiej wielkodusznej odpowiedzi często zachęcał. W jednym z kazań powiedział: „Postanówmy, Najmilsi, miłować Boga nade wszystko, z całego serca. Obietnicę tę złożmy u stóp Jezusa. Powiedzmy Mu: Chryste, któryś z miłości do nas nędznych oddał swoje życie – Ty dla nas zamknąłeś się w sakramentalnym więzieniu. Dlatego więc my chcemy Ci się odplacić miłością. Przyjmij tę mizerną daninę naszą. Miłujemy Cię i na wieki miłować i chwalić Cię chcemy. Amen”⁶³.

W swoich natomiast notatkach zapisał: „Jeżeli Pan Jezus cały nam w Eucharystii się oddał, czyż my zupełnie dla Niego poświęcić się nie mamy? Między wszystkimi rzeczami Przenajświętszy Sakrament powinien być dla nas faktem dominującym na świecie. Rok cały dzielić się powinien na czas oddawania chwały temu wielkiemu Sakramentowi i na czas wynagradzania”⁶⁴. Tymi słowami żył i poprzez nie zachęcał do miłości Najświętszego Sakramentu.

58 Tamże, s. 13.

59 Por. Tamże, s. 14.

60 *Pisma*, t. 10, s. 14.

61 Por. *Pisma*, t. 9, s. 50.

62 KKK 2002.

63 *Pisma*, t. 16, s. 63.

64 *Pisma*, t. 10, s. 38.

1.2. EUCHARYSTIA SZKOŁĄ SŁUŻBY CZŁOWIEKOWI I ZACZYNEM PRZEMIANY ŚWIATA

Eucharystia włącza człowieka w akt ofiarniczy Jezusa. Podkreśla to ewangelista Jan. Pascha chrześcijańska, a więc Eucharystia została ustanowiona na krzyżu w chwili, kiedy Jezus ofiarował się jako Baranek Boży⁶⁵. Połączenie jej z ofiarą i służbą było bliskie o. Wenantemu. Przez adorację eucharystyczną głosił Jezusa jako prawdziwego Boga. Wiedział jednak, że jest także zobowiązany do głoszenia wiary w prawdziwe Jego człowieczeństwo. Czynił to poprzez służbę ubogim i cierpiącym. Adoracja, chociaż wyraża istotny aspekt misterium eucharystycznego, nie wystarczy. Musi jej towarzyszyć ofiara, czyli służba dla innych. Chrystus bowiem mówiąc nad chlebem: „To jest moje Ciało”, wypowiedział te słowa także w odniesieniu do ubogich⁶⁶. Nie przyjmuje więc w pełni Chrystusa ten, kto nie jest gotowy przyjąć wraz z Nim ubożego, z którym On się utożsamiał⁶⁷.

W wieczniku zanim Jezus rozpoczął spożywanie Paschy, umył apostołom nogi. Pan nieba i ziemi postąpił jak sługa, okazując pokorę i uniżenie. Gest ten uczy, że uczniowie Chrystusa winni służyć jedni drugim i okazywać sobie wzajemną miłość. „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35). Prawdziwa służba przypomina, że nie można ani poniżać innych, tym bardziej manifestować swoją wielkość. Jeśli praktykuje się ją z miłością, jest przywilejem i wyróżnieniem, skłania do otwartości serca, wyrzeczenia się i bojaźni. Czysta, bezinteresowna, pokorna i mężna poszerza horyzont myślenia.

Służba wzorem Chrystusa jest podstawowym obowiązkiem Kościoła, motywowanym przez *nowe przykazanie*, które Jezus nazywał swoim. „Moje przykazanie daję wam, abyście miłowali, jak ja miłuję” (J 13, 34). Według o. Wenanteo, komunika z Ciałem i Krwią Chrystusa wymaga odważnej rewizji życia tego, kto ją przyjmuje. Dotyczy ona motywacji miłości i pokory w relacji z braćmi, czyli odpowiedzią na pytanie, czy się im służy, czy też nimi posługuje. O. Wenanty był w życiu zakonnym tym, który służy. Wyraźny obraz tej służby można dostrzec,

65 Ojcowie Kościoła (zwłaszcza Ojcowie syryjscy) tak bardzo czuli realizm tego gestu Chrystusowego, iż zwykli byli liczyć trzy dni śmierci Jezusa nie od chwili, w której umarł na krzyżu, ale od chwili, w której w wieczniku połamał swoje Ciało dla swoich uczniów – Por. R. Cantalamessa, s. 15.

66 Por. R. Cantalamessa, s. 125-126.

67 Podczas swojej ostatniej choroby wielki filozof i wierzący B. Pascal, nie mogąc przyjmować żadnego pokarmu i z tego powodu także Komunii świętej, poprosił, by był przy nim jakiś ubogi, by w ten sposób mógł – jak mówił – komunikować przynajmniej w członkach.

kiedy na wzór Chrystusa umywał kilkakrotnie nogi swoim wychowankom. Czynił tak w Wielki Czwartek oraz w wigilię uroczystości św. Franciszka z Asyżu⁶⁸.

Dla tego sługi Bożego miłość bliźniego była odpowiedzią na miłość Chrystusa. W swoich notatkach zapisał: „Miłość bliźniego jest ulubioną cnotą Pana Jezusa – On nas pierwszy umiłował i całym życiem swoim uczył byśmy miłowali braci swoich”⁶⁹. Tę szkołę miłości służebnej widział w niezmiernym ogołoceniu Chrystusa, który „nie ma częstokroć kawałka chleba do posilenia ciała swego ani kamienia do skłonienia swej głowy”⁷⁰, jednak „gdy idzie o zaspokojenie potrzeb bliźniego”⁷¹, rozsiewa cuda. Niczego jednak nie czyni dla siebie⁷².

Nauczony taką postawą żył prawdą, że Eucharystia, której był jako kapłan wyjątkowym sługą, nie jest tylko tajemnicą do konsekrowania, przyjmowania, kontemplowania i adorowania, ale jest także do naśladowania. Ono przenikało jego życie, każdą czynność i dobra, które codziennie składał na ołtarzu razem z Chrystusem. Nie dziwi więc fakt, że wśród jego notatek znajdujemy postanowienie, by „przed każdą (a szczególnie ważniejszą) czynnością westchnąć: Mój Boże, tę czynność ofiaruję na Twoją chwałę”⁷³.

Wśród wszystkich obowiązków, uprzywilejowane miejsce w życiu o. Wenantego miała posługa miłości potrzebującym. By przyjmować w prawdzie Ciało i Krew Chrystusa, dostrzegał Chrystusa w najuboższych, w Jego braciach i siostrach. Wiedział, że jedynie służba bliźniemu otwiera oczy na to, co Bóg czyni z miłości do ludzi. Często zauważał, że święci czerpali swą zdolność do miłowania bliźniego, ze spotkania z Chrystusem Eucharystycznym, które realizowało się właśnie dzięki posłudze innym. Miłość Boga i miłość bliźniego były bowiem dla niego nierozłączne – stanowiły przykazaniem⁷⁴.

68 Por. O. M. K., Ś. p. O. Wenanty Katarzyniec M. I, RN 1(1922), s. 14; por. A. Wojtczak, *Ojciec Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, Radomsko 1952, s. 322; por. W. Jaśkiewicz, *Ojciec Wenanty Katarzyniec*, w: *Serafickie Dusze. Na falach Radia Watykańskiego 1965-1972*, Rzym 1972, s. 131; por. W. Lutosławski, *O. Wenanty Katarzyniec 1889-1921*, w: *Młodzi Święci współcześni*, Kraków 1948, s. 250; por. W. Surmacz, *Dwaj przyjaciele o. Maksymiliana Kolbe*, w: *O. Maksymilian Kolbe. Środowisko życia i działalności*, red. J. R. Bar, Warszawa 1971, s. 137.

69 *Pisma*, t. 13, s. 92.

70 Tamże, s. 18.

71 Tamże.

72 Por. Tamże.

73 *Pisma*, t. 6, s. 34.

74 W każdorazowej komunii sakramentalnej wypełniają się słowa św. Pawła: „Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba” (1 Kor 10, 17). Można więc powiedzieć, że Eucharystia ma charakter społeczny. Miłość Boga i miłość bliźniego

Obowiązek takiej służby potrzebującym nie dotyczy tylko poszczególnych osób. Kierowany jest do całego Kościoła, wspólnoty ludzi wierzących, która nie może zaniedbać posługi miłości, podobnie jak nie może zaniedbać sakramentów i głoszenia Słowa. Wiadomo o tym już od pierwszych wieków chrześcijaństwa. Męczennik Justyn w kontekście niedzielnej celebracji opisuje również działalność charytatywną, związaną z Eucharystią. Zamożni składali ofiary biskupowi w miarę swych możliwości, z których utrzymywał sieroty i wdowy oraz tych, którzy z powodu choroby lub z innych przyczyn znaleźli się w potrzebie, czyli więźniów i cudzoziemców⁷⁵.

Wynikający z Eucharystii nakaz dzielenia się chlebem z ubogimi, przejął o. Wenanty od świętych, na żywotach których sam się wychował i opowiadał o nich swoim wychowankom. Tę formę służby ubogim, która swe korzenie miała we Mszy świętej, kontynuował wzorem św. Franciszka z Asyżu. Od św. Antoniego Padewskiego nauczył się rozdawać chleb ubogim. Na pewno znał hagiografię św. Elżbiety Węgierskiej, która nie wahała się opróżnić spichlerzy swojego księstwa, by ratować głodnych, którzy ciągnęli do jej zamku. Nie był mu obcy bł. Rafał Chyliński, jałmużnik, zwany „dziadowskim biskupem”, który rozdawał chleb przychodzącym do franciszkańskiej furty⁷⁶. Dla nich świadczenie miłosierdzia było łaską, za którą wznosili dziękczynienie. Uświęcało ono nie tylko ich samych, ale przyczyniało się do uświęcania bliźnich. Święci wiedzieli, że dzielony chleb ich przemienia, podobnie wspólnota eucharystyczna przez nich prowadzona staje się siłą przemieniającą świat, jak zaczyn drożdżowy inicjujący powstanie chleba. Praktycznie odczytując Eucharystię, realizowali wiernie przykazania miłości Boga i bliźniego, bo miarą miłości do Niego jest właśnie kochanie bliźniego, a Eucharystia sakramentem, który doskonale to spełnia⁷⁷.

są naprawdę jednym: wcielony Bóg przyciąga nas wszystkich do siebie. To pozwala zrozumieć, dlaczego agape jest także określeniem Eucharystii. W niej agape Boga przychodzi do ludzi cieleśnie, aby nadal działać w nich i poprzez nich. Miłość bliźniego nie jest moralnością, która może istnieć autonomicznie obok wiary w Chrystusa oraz jej każdorazowej aktualizacji w sakramencie Eucharystii. W samej Komunii eucharystycznej zawiera się bycie miłowanym i miłowanie innych. Eucharystia, która nie przekłada się na konkretnie praktykowaną miłość, jest sama w sobie fragmentaryczna. Wzajemne przykazanie miłości staje się możliwe tylko dlatego, że nie jest jedynie wymogiem; miłość może być przykazana, ponieważ wcześniej jest dana. Miłość i służba braciom jest więc – jak kilkakrotnie powie Wenanty – odpowiedzią Temu, który pierwszy nas umiłował – Por. *Pisma*, t. 13, s. 92.

75 Por. DCE 18, 22.

76 Por. P. Warchoł, „Wy dajcie im jeść” – *Chleb Eucharystyczny a chleb powszedni*, „Lignum Vitae. Rocznik teologiczny WSD OO. Franciszkanów w Łodzi – Łagiewnikach”, 7(2006), s. 30-32.

77 Z pewnością nie Wenantego dotyczyłyby słowa skierowane przed wiekami przez św. Jana Chryzostoma: Chcesz uczcić Ciało Chrystusa? Nie pozwól, by było przedmiotem pogardy

Dla o. Wenantego, który posiadał niewiele rzeczy materialnych, podzielić się z kimś nie oznaczało tylko ofiarować mu chleb, dać ubranie, zapewnić schronienie, ale także odwiedzić więźnia, chorego, samotnego starca. Nie skąpił im własnego czasu. Świadczy o tym jego posługiwanie chorym, kalekim, zarażonym, które skrzętnie ukrywał. Po jego śmierci siostry józefitki opowiadały, że chętnie przychodził spowiadać zamieszkałą w ich przytułku pewną chorą, której twarz zżerana była przez raka. Już samo jej wyobrażenie budziło grozę, a co dopiero jej widok i długa rozmowa połączona ze spowiedzią. Inni kapłani bali się jej i nie byli zdolni do udzielenia jej Komunii. On chętnie do niej spieszył, gorliwie spowiadał, wlewał pociechę i udzielał Komunii świętej⁷⁸.

Ducha służby o. Katarzyńca można zauważyć także podczas wyjazdu do Obydowa z Mszą prymicyjną. Kiedy przybył do rodzinnej wsi, była zajęta przez wojska rosyjskie. Wierząc w moc Eucharystii, zapraszał na nią codziennie ludzi, by - jak mówi o. Alfons Kolbe - lud Boży nie był jej pozbawiony, a jego serce wyposażone w tę moc, jaką daje Chleb Eucharystyczny⁷⁹.

W bardzo rozległej czyścieckiej parafii o. Wenanty z poświęceniem służył chorym, nie licząc swego czasu potrzebnego na inne posługi⁸⁰. W jego pismach czytamy, że „zakonnik choćby posiadał inne zalety, jeśli nie ma miłości bliźniego, nie jest prawdziwym uczniem Chrystusowym”⁸¹. On, który pragnął podobać się Bogu, wiedział, że ma „służyć Bogu więcej niż ludzie świeccy, nawet pobożni”⁸².

w Jego członkach, to jest w ubogich, pozbawionych odzienia, by się okryć. Nie oddawaj Mu czci tu, w kościele przez jedwabne zasłony, podczas gdy na zewnątrz zaniedbujesz Go, gdy cierpi zimno i nagość. Wiedział, że nie jest miły Chrystusowi kult oddawany przy użyciu złotych naczyń, podczas gdy niedaleko kościołów i klasztorów umierał z głodu w osobach biedaków. Oczywistym dla niego było pierwszeństwo służby biednym przed spotkaniem z Chrystusem obecnym na ołtarzu w złotej monstrancji. Był świadom tego, że gdy przyozdabia miejsce kultu, nie może zamykać serca na cierpiącego brata, bo on jest świątynią żywą, cenniejsza niż tamta. Choć w jego pismach nie znajdujemy wyraźnego odniesienia do tych słów, możemy przyjąć, że jako gorliwy czytelnik ojców Kościoła nie pominął tekstów tak ważnych dla cenionej przez niego Eucharystii.

78 Por. W. Jaśkiewicz, *Ojciec Wenanty Katarzyniec*, s. 130; por. W. Lutosławski, s. 252; por. A. Kolbe, *Zebrane ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca franciszkanina*, Niepokalanów 1931, s. 73; por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, Kraków 1995, s. 156; por. W. Jaśkiewicz, *Ojciec Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, „Biuletyn Informacyjny PostulATORSKI Ośrodek Studiów”, 3(1969), s. 57; por. J. Górski, *W służbie powszednich dni*, w: *Dilige et quod vis fac*, Warszawa 1951, s. 254.

79 Por. A. Kolbe, s. 42.

80 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 120.

81 *Pisma*, t. 13, s. 42.

82 Tamże, s. 72.

Służba drugiemu człowiekowi i apostołstwo to dla o. Wenantego znaki przynależności do królestwa Chrystusowego⁸³. Powodzenie ich zależy od złączenia się z Nim i naśladowania. Sens nadaje im miłość czerpana z Eucharystii⁸⁴, która angażuje całego człowieka w sensie fizycznym, jak i duchowym. Wtedy jest sobą, gdy bliźnich obdarza miłością, oddając się im jak Chrystus w łamanym chlebie⁸⁵.

O. Wenantemu marzyło się, że wierni mimo słabości i ograniczeń, wychodząc ze Mszy świętej, od razu będą realizowali to, czego byli świadkami, a więc ofiarują bliźnim swój czas i energię. Eucharystia bowiem uwrażliwia na potrzebę poświęcenia, wyzwala przyjazne uczucia, trudzenie się dla potrzebujących. Chleb dany ubogiemu jest co prawda aktem jednorazowym, ale także znakiem troski się o jego materialny i duchowy rozwój⁸⁶. Taka troska powinna być składową częścią pobożności i praktyki eucharystycznej. Chodzi tu o solidarność w miłości, o życzliwość i wyrozumiałość. Eucharystia wszakże buduje Kościół nie tylko przez konsekrację, komunię, adorację i kontemplację, ale nade wszystko przez naśladowanie postawy Chrystusa, łamiącego własne Ciało dla naszego odkupienia⁸⁷; utożsamia z ubogimi i potrzebującym⁸⁸.

W ciągu życia przyświecała o. Wenantemu myśl spotykaną w jego pismach i powtarzaną wychowankom: *Pamiętaj*, „że świętość życia naszego polega na czynach zwyczajnych, że doskonałe wykonywanie zwykłych czynności zbliża nas do naszego celu, a niedoskonałe – oddala”⁸⁹. W tym też duchu rozumiał służbę potrzebującym jako doskonałe wykonywanie rzeczy zwykłych, mające za zadanie przybliżenie go do celu zbawienia.

83 Por. Tamże, s. 1-2.

84 Por. KKK 864.

85 Łatwo zauważyć podobieństwo między życiową postawą o. Wenantego – oddanego bez reszty innym, z postawą św. Urszuli Ledóchowskiej, która zapisała w notatkach z rozmyślenia: Bierzcie i jedzcie... Jedzcie me siły, bo one są do waszej dyspozycji, chcę wam służyć nimi. Bierzcie i jedzcie moje zdolności, moje umiejętności, jeżeli wam nimi mogę być użyteczna. Bierzcie i jedzcie me serce, niech swą miłością rozgrzewa i rozjaśnia życie wasze. Bierzcie i jedzcie mój czas, niech on będzie do waszej dyspozycji. Weźcie mnie, choćby to było dla mnie ciężkie, jestem wasza, jak Jezus Hostia jest mój.

86 Por. P. Warchoł, s. 35.

87 Por. Tamże, s. 36.

88 Misterium wcielenia ukazuje, że Słowo stało się Człowiekiem, a misterium paschalne, że ten Człowiek żył jak ubogi, bezbronny i odrzucony. Dlatego znaleźć się w obliczu człowieka, to jakby stanąć przed obliczem Boga – Chrystusa. Czyni miłości i nienawiści, miłosierdzia i braku współczucia, sprawiedliwości lub niesprawiedliwości, skierowane przeciwko człowiekowi, dotykają Go osobiście. Można więc powiedzieć, że Eucharystia jest sakramentem uzdrawiania wzajemnych relacji i weryfikacją naszego chrześcijaństwa.

89 *Pisma*, t. 13, s. 16.

1.3. EUCHARYSTIA JEDNOŚCIĄ Z BRAĆMI

Prawdziwe i pełne przeżywanie Eucharystii skutkuje różnymi dziełami miłości, pomocy i świadectwa chrześcijańskiego⁹⁰. W sakramencie eucharystycznego chleba dokonuje jedność wiernych, bo stanowią mistyczne ciało Chrystusa. O. Wenanty zauważa, że skoro wszyscy ludzie powołani są do takiego zjednoczenia z Chrystusem, to tym bardziej jest ono udziałem osób zakonnych, które poświęcają Mu życie. Ale komunია eucharystyczna nie ma wyłącznie charakteru wertykalnego, czyli jednoczącego człowieka z Chrystusem. Poprzez nią urzeczywistnia się także zjednoczenie z braćmi⁹¹, czyli iści się horyzontalnie. Dlatego nazywa ją chlebem codziennym, Bożym pokarmem, potęgującym jedność.

Sługa Boży wierzył, że każda ofiara eucharystyczna znajduje upodobanie u Ojca. Dzieje się tak, ponieważ jednoczy Mu *rozproszone dzieci* (por. J 11, 52) i realizuje Jego pragnienie, by *wszyscy ludzie zostali zbawieni* (1 Tm 2, 4). Z tej racji nie zawahał się stwierdzić, że każda Eucharystia, sprawowana nawet przez kapłana grzesznika, przynosi owoce w życiu człowieka⁹². Chrystus, ustanawiając ją, powiedział: „Bierzcie i jedzcie... Bierzcie i pijcie z niego wszyscy”. Nie ograniczył się do niektórych, nie pozwolił wybierać. Świadomość tego powszechnego powołania była obecna w każdym kazaniu i liście o. Wenantego, zachęcającego do przyjmowania Komunii świętej⁹³. Człowiek, kiedy ma ją przyjąć, nie może wyrzekać się braterstwa z najbliższym bliźnim oraz z innymi ludźmi, bo odrzucałby Chrystusa⁹⁴, który do niego przychodzi, wiąże go ze sobą i z nimi. Na tym polega nowotestamentalna myśl: *Zjednoczeni w łamaniu chleba* (por. Dz 2, 42). Powołując się na św. Jana Apostoła, przypomina, że „nie można mówić, że się miłuje Boga, którego się nie widzi, jeśli się nie miłuje człowieka, którego się widzi” (1J 4, 20). Miłość człowieka do człowieka jest miarą i sprawdzianem miłości człowieka do Boga. Braterstwo chrześcijańskie jest akceptacją Boga jako Ojca i akceptacją człowieka jako brata.

90 Por. DP 6.

91 Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w Ciele Chrystusa? Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba (1 Kor 10, 16-17). Wszyscy przystępujący do Eucharystii w konkretny sposób przedstawiają jedność ludu Bożego, której stosownym znakiem i cudowną przyczyną jest ten Najświętszy Sakrament Por. KK 11.

92 Por. *Pisma*, t. 3, s. 101.

93 Por. *Pisma*, t. 15, s. 34. 35.

94 Cantalamessa mówi, że kto w chwili Komunii uważałby, że jest pełen miłości do Chrystusa, gdy tymczasem dopiero co obraził czy zranił brata, nie prosząc go o przebaczenie i nie mając takiego zamiaru, jest podobny do kogoś, kto po wielu latach spotyka swego przyjaciela, staje na palcach, by go ucałować w czoło i okazać mu całe swoje uczucie, jednakże nie zauważa, że równocześnie depta mu stopy podbitymi gwoźdźmi butami! Por. R. Cantalamessa, s. 64.

Taki jest też sens jedności z wszystkimi chrześcijanami. *Katechizm Kościoła katolickiego* mówi, że Eucharystia oznacza i urzeczywistnia komunię życia z Bogiem oraz jedność Ludu Bożego, bez czego Kościół nie byłby sobą. To ona jest szczytowym punktem jego pasterzowania uświęcającego świat, tym samym szczytowym punktem kultu, jaki ludzie w Duchu Świętym składają Chrystusowi, a przez Niego Ojcu⁹⁵.

Zdaniem o. Wenanteo, Duch Święty tworzy wśród wiernych wzajemną miłość. Powołuje się w tym względzie na autorytet św. Pawła, który mówił, że jeśli cierpi jeden członek Kościoła, cierpią z nim wszystkie członki; a jeśli jeden doznaje czci, wszystkie członki z nim się radują (por. 1 Kor 12, 26). Chrześcijanie są wezwani do odkrywania dzięki Eucharystii głębszego sensu swoich działań w świecie na rzecz rozwoju i pokoju, czerpiąc z niej energię do służby na wzór Chrystusa⁹⁶.

Postawa bezinteresownej wdzięczności, stanowiąca szczyt duchowości eucharystycznej, ma również swoje wymiary społeczne. Wskazuje na nie Ewangelia św. Jana, łącząca z Ostatnią Wieczerzą nowe przykazanie miłości, a także Pawłowe określenie eklezjotwórczej roli Eucharystii (1 Kor 10, 16-17). Według św. Jana powtórzenie Ostatniej Wieczerzy ma być nie tylko *zgromadzeniem*, ale *zjednoczeniem w miłości* – oddaniem się sobie nawzajem na służbę. Takie zaś zadanie może być wypełnione jedynie przez zasadniczą rezygnację z siebie każdego z uczestników. Bez wyrzeczenia się siebie, czyli bez złożenia siebie w ofierze, zebranie pozostanie tylko *zgromadzeniem*, a nie *zjednoczeniem w miłości*. Określenie Mszy świętej jako *jednoczenie się w miłości na wzór Chrystusa*, nie tylko nie przeciwstawia się pojęciu ofiary, ale zawiera w sobie z konieczności ideę uczestniczenia w ofierze.

Skoro wszyscy ludzie powołani są do zjednoczenia z Chrystusem, to o ileż bardziej zjednoczenie z Nim winno być udziałem osób zakonnych, które całym życiem mają świadczyć o przynależności do Zbawiciela⁹⁷. W notatkach o. Wenanty zapisał: „Bez wątpienia najciaśniejszymi węzłami, jakie tylko być mogą tu na ziemi są owe, które łączą i jednoczą różnych ludzi w jedną rodzinę zakonną”⁹⁸. Jego zdaniem mocniejsze są one niż więzy łączące rodziny, społeczeństwa i narodu. „Wstępując bowiem do zakonu z jednej strony wyrzekamy się [ich] na wzwanie Pana Jezusa: ojca, matki, braci i siostr, z drugiej zaś strony zawieramy po-

95 Por. KKK 1325.

96 Od początku swego pontyfikatu aż do ostatniego listu *Mane nobiscum Domine* Jan Paweł II zwracał uwagę, że wszyscy chrześcijanie są zobowiązani do uczestnictwa w Eucharystii, a swoim spojrzeniem wiary winni dostrzec wszystkich ubogich i budować cywilizację miłości.

97 Por. *Pisma*, t. 3, s. 18.

98 Tamże.

krewnieństwo duchowe z braćmi zakonnymi, które większą ma godność i wartość niż pokrewieństwo krwi, a stąd też większe obowiązki na nas wkłada”⁹⁹ – napisał.

Zdaniem Wenantego „każdy dom zakonny jest w pierwszym rzędzie domem modlitwy”¹⁰⁰, a wspólne wychwalanie Boga jest podstawowym celem gromadzenia się zakonników w klasztorze. Źródło ich braterskiej jedności, o. Wenanty widzi w łamaniu chleba¹⁰¹ na wzór pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej. Powołując się na nią, sługa Boży za św. Pawłem przestrzega przed przyjmowaniem niegodnie Ciała Pańskiego oraz spożywania Go oddzielnie, to jest żyjąc wśród podziałów i niezgody (por. 1 Kor 11,20 nn).

Jedność płynąca z Eucharystii stanowi dla Wenantego wymiar duchowości zakonnej i kapłańskiej. Im ściślejsza jest więź zakonników z tym sakramentem, tym lepsza współpraca w wykonywaniu posługi budowania Ciała Chrystusowego. W Eucharystii otrzymujemy siłę do świadectwa, bo wchodzimy włąb niewyczerpalnej tajemnicy odkupienia.

Podsumowując należy podkreślić, że Mistyczne Ciało Chrystusa, którym jest Kościół, nie może się rodzić i rozwijać inaczej, jak tylko wokół swego Ciała rzeczywistego, którym jest Eucharystia. Każdy, kto przyjął od Boga dar życia nadprzyrodzonego oraz dzięki Eucharystii i z pomocą Jego łaski rozwija go w sobie, dostępuje zjednoczenia z Bogiem aż po przebóstwienie. Przekłada się ono na jedność z braćmi i przyjście im z duchową i materialną pomocą. W ten sposób Eucharystia ukazuje wymiar globalny, jakim są wszyscy ludzie i troska o cały świat.

2. Życie Eucharystią

Eucharystia stanowiła w życiu o. Wenantego miejsce centralne i dominujący fundament jego pobożności. Sługa Boży z wiarą celebrował Mszę świętą, z wiarą przyjmował Komunię świętą i praktykował adorację Najświętszego Sakramentu¹⁰².

W niniejszym rozdziale chcemy ukazać, w jaki sposób o. Wenanty żył Eucharystią. Należy zatem wyeksponować adorację Najświętszego Sakramentu, Komunię świętą i inne formy pobożności eucharystycznej charakterystyczne w

99 Tamże. Jedność, którą Wenanty upatruje jako konsekwencję konsekracji zakonnej Katechizm Kościoła Katolickiego odniesie do wszystkich ludzi przyjmujących Ciało Chrystusa. W numerze 1097 jest napisane: Zgromadzenie liturgiczne czerpie swoją jedność z Ducha Świętego, który gromadzi dzieci Boże w jednym Ciele Chrystusa. Ta jedność przewyższa związki ludzkie, rasowe, kulturowe i społeczne (KKK 1097).

100 *Pisma*, t. 11, s. 69.

101 Tamże, s. 70.

102 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 23.

jego duchowości. Tylko w ten sposób dostrzeżemy teoretyczne i praktyczne rozumienie tego sakramentu, czyli bramę prowadzącą do wnętrza życia Bożego.

2.1. ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Gdy św. Maksymilian Kolbe w pierwszym numerze „Rycerza Niepokalanej” przybliżał czytelnikom nieznaną postać franciszkanina, napisał o nim, że „modlitwa – to jego najmilsza rozrywka”¹⁰³. Widział bowiem, że o. Wenanty często usuwał się na miejsca osobne, aby nacieszyć się rozmową z Jezusem Oblubieńcem¹⁰⁴. Dzięki samotności mógł głębiej wniknąć w tajemnice wiary i nawiązać bezsłowny kontakt z Bogiem.

Spośród różnych form modlitwy sługa Boży najbardziej ukochał adorację Najświętszego Sakramentu. „Przenajświętszy Sakrament powinien być dla nas sprawą najważniejszą na świecie. Rok cały dzielić się powinien na czas oddawania chwały temu wielkiemu Sakramentowi i na czas wynagrodzenia”¹⁰⁵ – napisał. Nie było to stwierdzenie jednorazowe, gdyż na innym miejscu pism wspomina, że spośród różnych form pobożności „pierwszorzędne miejsce zajmuje cześć do Przenajświętszego Sakramentu”¹⁰⁶, a „na ziemi największym obrzędem jest adoracja wystawionego Sanctissimum”¹⁰⁷. Adoracja była priorytetem jego życia kapłańskiego i zakonnego, a wystawienie Najświętszego Sakramentu na ołtarzu porównuje do wywyższenia Chrystusa na krzyżu. Podobnie jak na Golgocie zawisł Zbawiciel, na ołtarzu Chrystus pociąga wszystkich do siebie¹⁰⁸. Poprzez kontemplację Jezusa eucharystycznego wierzący uczą się oceny własnego życia, by podejmować odpowiednie decyzje i wyrażać je w czynach¹⁰⁹.

Sługa Boży z mocą przypomina, że miłośnikami adoracji Najświętszego Sakramentu są przede wszystkim zakonnicy, gdyż to oni *mieszkają pod jednym dachem z Panem swoim*¹¹⁰. W odróżnieniu od świeckich, mogą Go nawiedzać w każdej chwili dnia. „O szczęśliwa samotności – można by powiedzieć o każdym klasztorze – gdzie Bóg tak poufale ze swoimi rozmawia”¹¹¹ – podkreślał. Dlatego pragnął, by

103 B. Kocańda, *Modlitwa franciszkańska w życiu duchowym Sługi Bożego o. Wenanteo Katarzyńca OFMConv*, „Studia Franciszkańskie” 16(2006), s. 45; O. M. K., s. 13.

104 Por. A. Wojtczak, *Ojciec Wenanty Katarzyniec*, s. 148.

105 *Pisma*, t. 14, s. 40.

106 *Pisma*, t. 3, s. 102.

107 *Pisma*, t. 11, s. 35.

108 Por. *Pisma*, t. 10, s. 37.

109 Por. B. Kocańda, s. 51.

110 *Pisma*, t. 13, s. 83.

111 Tamże, s. 84.

Najświętszy Sakrament, jako wyraz Bożej miłości, był czczony i uwielbiany: „Wobec takiej miłości, czyż ociąganie się z zupełnym oddaniem się Panu Bogu nie jest nikczemnością”¹¹². W optyce eucharystycznej oceniał życie zakonne, widząc jego istotę nie tylko w zdobywaniu wiedzy, ale w miłości do Eucharystii, sakramentu komunii i modlitwy¹¹³. Chociaż zdawał sobie sprawę z codziennych trudów zakonnych, jednak „przy takiej pomocy, jaka płynie z tabernakulum, trud ten znika”¹¹⁴.

Sługa Boży słowem i czynem uczył, że miłość zbliża ku sobie miłujących się, dlatego częste odwiedziny Jezusa podczas adoracji jednoczą zakonników z Bogiem. Zbawiciel chce nas mieć przy sobie, dlatego dobrze czynią ci, co korzystają z każdej sposobności, by znaleźć się w Jego bliskości. Swoich wychowanków zachęcał, by chętnie się modlili, brali udział we wspólnych ćwiczeniach duchownych oraz by nie zaniedbywali modlitwy prywatnej¹¹⁵. W zapiskach zanotował: „modlić się trzeba jak najwięcej”¹¹⁶. Kierowany tym pragnieniem dwa razy umieścił w programie nowicjackim zalecenie wspólnej adoracji Najświętszego Sakramentu¹¹⁷. Ją bowiem uważał za jeden z najważniejszych obowiązków, obok uczestnictwa we Mszy świętej i przyjęcia Komunii świętej. Pisał, że tym, co skłania nas do tej praktyki jest *wielka miłość Pana Jezusa*¹¹⁸. Adorację łączył z nabywaniem mądrości oraz otrzymywaniem siły w pokusach¹¹⁹. Przypominał, że pomaga ona trwać w stanie łaski uświęcającej. Adorujący Chrystusa, nie tylko nie zgrzeszy, a gdyby to uczynił „natychmiast powstaje. Jest bowiem niepodobieństwem – pisze sługa Boży - aby ten kto rozmyśla, długo trwał w grzechu, lecz musi albo grzech albo rozmyślanie porzucić”¹²⁰. Takie rozważanie doprowadziło go do zdefiniowania kolejnych korzyści płynących z adoracji Najświętszego Sakramentu: wytrwanie w dobrym¹²¹ i ożywianie wiary w szczęście wieczne¹²².

Tym, co w rozumieniu o. Katarzyńca pomaga człowiekowi zdecydować się na adorację są ludzkie słabości, trudności oraz cierpienia. Pisał: „modlitwa bowiem jest nam bardzo potrzebna. Wszak człowiek jest taki słaby, tak potrzebujący po-

112 *Pisma*, t. 12, s. 62.

113 Por. A. Kolbe, s. 38.

114 *Pisma*, t. 13, s. 83; por. T. Czajka, *Relacja człowieka do Boga*, s. 32-33.

115 Por. *Pisma*, t. 12, s. 81.

116 *Tamże*, s. 91.

117 Por. A. Kolbe, s. 51.

118 *Pisma*, t. 2, s. 13.

119 Por. *Tamże*.

120 *Pisma*, t. 2, s. 7.

121 Por. A. Kolbe, s. 33.

122 Por. *Pisma*, t. 1, s. 57.

mocy Bożej – a w jaki sposób uzyska te pomoc, jeśli nie przez modlitwę. Obie te prawdy: słabość ludzka i skłonność miłosierdzia Bożego do wysłuchania prośb ludzkich, są dość jasne same w sobie¹²³. O. Wenanty zaznacza, że nie wszystkie problemy muszą być natychmiast rozwiązane. Gdy człowiek powierzy się Bogu w modlitwie, zostaje na pewno wysłuchany: „Osobliwie w trudnościach musimy się modlić długo i wytrwale, a wówczas i pocieszeni zostaniemy, albo co więcej otrzymamy łaskę do znoszenia cierpień, do ofiary”¹²⁴. Gdy trwa się w spokoju i milczeniu w obliczu Jezusa eucharystycznego, w jego świetle rozumie się i akceptuje wiele spraw będących dotąd nie do przyjęcia, odrzuca własne plany dla jego planów, poddaje się serce uzdrawianiu przez Serce Boże. W tych chwilach samotnej zadumy należy uciekać się do Jezusa eucharystycznego, gdyż On daje moc, aby podjąć walkę ze złem i pokusami. O. Wenanty z własnego doświadczenia wiedział, by „nie ufać sobie, ale liczyć na pomoc Bożą, którą wypraszał sobie przez modlitwę”¹²⁵. Świadectwa takiego postępowania znajdujemy w jego rozmyślaniach, w których wnioskuje, że w czasie pokus należy trwać na modlitwie¹²⁶. W tych stanach bliska jest mu scena modlitwy Jezusa z Ogrójca, stąd nie zawaha się napisać: „Wyobrażam sobie, że widzę Pana Jezusa modlącego się w ogrodzie oliwnym. Proszę o łaskę, abym w przeciwnościach walczył i modlitwą się bronił”¹²⁷.

O. Wenanty kontemplujący sceny biblijne, nie zapomina o tych, które przybliżają mu adorację. Posłuszny słowom Mojżesza patrzy na Chrystusa *jako na węża miedzianego*¹²⁸, posiadającego moc uleczyć ludzkie dusze z ukąszeń węża piekielnego¹²⁹. Kieruje na Niego wzrok jako na *Głowę stworzeń*¹³⁰ i łączy swoje dziękczynienie Bogu z uwielbieniami, jakie Syn Boży składa swemu Ojcu¹³¹. Wreszcie, patrzy na Chrystusa jako na swego Sędziego, by uchronić się od grozy przyszłego sądu¹³² i rzuci się w objęcia Boskiego miłosierdzia.

Szczególną uwagę o. Wenanty przywiązuje do błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, gdyż jego skutki są nieprzeliczone. Błogosławieństwo „pomnaża w

123 *Pisma*, t. 19, s. 2.

124 *Pisma*, t. 11, s. 65; por. T. Czajka, *Relacja człowieka do Boga*, s. 75.

125 A. Wojtczak, *Ojciec Wenanty Katarzyniec*, s. 76.

126 Por. *Pisma*, t. 6, s. 34-35.; por. T. Czajka, *Relacja człowieka do Boga*, s. 75-76.

127 *Pisma*, t. 6, s. 34.

128 *Pisma*, t. 11, s. 43.

129 Por. Tamże.

130 Tamże.

131 Por. Tamże.

132 Por. Tamże.

nas wiarę i miłość oraz gromi złe duchy czyhające na naszą zgubę”¹³³. Sługa Boży źródło tej liturgicznej czynności czerpie z błogosławieństwa udzielanego przez Chrystusa, o których wspominają Ewangelie. W nich bowiem znajdujemy błogosławieństwo małych dzieci przez Zbawiciela, co wśród wierzących winno być przyjęte z dziecięcą prostotą¹³⁴. Inny moment błogosławieństwa, o którym pisze o. Wenanty obecny jest w Biblii przed wniebowstąpieniem Chrystusa. Zbawiciel wówczas przemienia smutek uczniów w radość a trwogę w gorliwość¹³⁵. Wreszcie, ostatecznie błogosławieństwo będzie obecne na sądzie ostatecznym. Z tej racji winniśmy prosić Zbawiciela o łaskę wytrwania z Nim aż do końca życia¹³⁶.

Biblijne spostrzeżenia oraz osobiste przemyślenia Katarzyńca wynikały z częstej praktyki adoracji. Świadkowie opowiadali, że jako chłopiec, gdy drzwi kościoła były jeszcze zamknięte klękał przed nimi na stopniach i adorował Pana¹³⁷. W seminarium nauczycielskim we Lwowie często chodził na adorację do kościoła sióstr Franciszkanek przy ul. Kurkowej. Cieszył się z niej wyjątkowo, gdyż adoracja Jezusa w tym miejscu trwała dniem i nocą¹³⁸. Modląc się, nie afiszował się swoją pobożnością, ale starał się – zgodnie z Chrystusową zasadą – ukryć i nie pokazywać innym¹³⁹. Z tej racji częsta adoracja Najświętszego Sakramentu wyróżniała o. Katarzyńca od jego współbraci. „Kiedy wchodził do kaplicy – pisał o. Cecylian Niezgoda – to jakby zapominał o świecie, który go otaczał. Nikogo nie dostrzegał, na nic nie zwracał uwagi, ale klękawszy na swym stałym miejscu, ręce składał na krzyż pod kapturem i tak trwał do końca modlitwy. Nie opierał się przy tym o ławkę, ale unikając wszelkiej wygody klękał przed Bogiem w wielkim zewnętrznym ułożeniu i skupieniu”¹⁴⁰. Taka postawa świadczy o jego głębokiej przyjaźni z Jezusem i głębokiej z Nim jedności¹⁴¹.

133 *Pisma*, t. 11, s. 42.

134 Por. *Tamże*, s. 42-43.

135 Por. *Tamże*, s. 43.

136 Por. *Tamże*.

137 Por. K. Sz, *U stóp Jezusa!*, „PS” 5(1950), s. 111.

138 Por. A. Wojtczak, *Ojciec Wenanty Katarzyniec*, s. 27.

139 Kiedy przebywał na studiach w Krakowie, by nie zgasić ducha pobożności, wyrobionej zwłaszcza w nowicjacie, spieszył przed nauką i po niej na adorację Najświętszego Sakramentu i odbywał to ćwiczenie. Kiedy pozostawał w swojej celi, regularnie co godzinę wychodził do kaplicy, gdzie przed Najświętszym Sakramentem spędzał kilka minut. Już po kilku miesiącach wspólnego mieszkania wszyscy bracia wiedzieli, że kiedy wybije godzina, drzwi celi brata Wenantego się otworzą, a on cichutko na palcach zejdzie do kaplicy – Red. Ryc. Niep, O. *Wenanty Katarzyniec (1889-1921)*, „PS” 6(1950), s. 34.

140 C. Niezgoda, O. *Wenanty Katarzyniec – człowiek modlitwy*, „Wiara i odpowiedzialność” 2(1987), s. 23; por. J. R. Bar, *Sługa Boży Wenanty Katarzyniec. Rys życia i praktyka cnót*, Kraków 1990, s. 19.

141 Ze wspomnień współbraci br. Wenantego wiadomo, że klasztorny zegar krakowski wybijał

Adorując Najświętszy Sakrament, o. Wenanty pragnął duchowo połączyć się z praktykującymi podobnie jak on nabożeństwo do Jezusa eucharystycznego. Dlatego jako student teologii w Krakowie zapisał się do Stowarzyszenia Adoracji Najświętszego Sakramentu i przez całe życie wypełniał obowiązki, wynikające z przynależności do niego¹⁴². Z tej racji zachęcał gorąco współbraci, by zapisywali się do tego bractwa. W swoim apostołskim zrywie za wiedzą Magistra pociągnął prawie wszystkich i sprowadził dla nich legitymacje. Dzięki temu było coraz więcej czcicieli Eucharystii ku radości jego serca¹⁴³.

Ale trwanie przed Jezusem eucharystycznym nie było przywilejem zakonników. Takiej postawy oczekiwał i do niej zachęcał wszystkich wiernych. Głosił między innymi, że kościoły w ciągu dnia nie powinny być zamknięte i wszędzie powinna odbywać się adoracja Najświętszego Sakramentu¹⁴⁴. W ten sposób czas adoracji dla wiernych byłby nieograniczony i na pewno znaleźliby się wierni, którzy chcieliby przebywać z Panem. Takie stwierdzenia wpływały z głębi jego serca do końca zjednoczonego z Chrystusem. Jego parafianie zdumiewali się, że nie wystarczają mu chwile, jakie spędza w kościele z wiernymi, ale szuka prywatnej adoracji. Dla o. Wenanteo było to zgodne z zakonnym zwyczajem, który zalecał poobiednią adorację. Oprócz tego, zgodnie z przepisami Stowarzyszenia Adoracji Najświętszego Sakramentu regularnie pilnował godziny swej adoracji i nic nie chciał z tego uchybić¹⁴⁵. Tabernakulum cenił jako wyjątkowe miejsce, gdyż uczył się tam czynnej służby wobec

nie tylko godziny, ale półgodziny i kwadrans. Według ich relacji br. Wenanty co prawda tylko co godzinę wychodził na adorację, ale ilekroć zegar uderzył klękał przed swym skromnym stołem, przy którym pracował w celi i choć na chwilę skupiał się wewnętrznie gorąco zapraszając Boga do swego niewinnego serca.

142 Por. A. Wojtczak, *Ojciec Wenanty Katarzyńiec*, s. 150.

143 Por. A. Kolbe, s. 38. Znane jest opowiadanie o Mariana Sobolewskiego dotyczące nocnych adoracji Pana Jezusa, które były zwyczajem o. Wenanteo. Mówił on, że zaszedł przed spoczynkiem nocnym do kościoła od strony klasztoru na chwileczkę adoracji, by utrudzony pracą umysł u stóp Jezusa – Miłości ukoić. Wszedłszy cichutko do świątyni, zauważył tam w mroku późnego wieczoru postać w habicie: domyślił się, że to o. Wenanty, który w tym samym zamiarze tu przybył – strudzony pracą dnia. - Chciałem wyjść po chwili – opowiadał o. Marian – ale mi się dziwnie wydawało, że ja później przyszedłszy, odejdę wcześniej, więc zostałem jeszcze, aż o. Wenanty z klęczek się dźwignie. Modliłem się długo... długo... a mój cichy towarzysz adoracji wciąż z Jezusem rozmawiał. Był prawie nieruchomy, ale postać jego cała żyła i w tym adorowaniu widoczny udział brała... (A. Kolbe, s. 64.).

144 Por. W. Jaśkiewicz, *Ojciec Wenanty Katarzyńiec, franciszkanin*, s. 57; por. T. Czajka, *Relacja człowieka do Boga*, s. 33-34.

145 Por. O. P, O. *Wenanty Katarzyńiec w pamięci ludu*, „RN”, 3(1939), s. 70.

Boga i bliźnich. Przed Jezusem eucharystycznym pogłębiał swoje rozumienie kapłaństwa jako największego daru, jakiego udzielił mu Bóg.

W zaleceniach ascetycznych o. Wenantego dotyczących adoracji, wierni winni okazać Chrystusowi swoje gorące uczucia oraz wyrazić gotowość wiernej Mu służby¹⁴⁶. Adoracja nie jest bowiem stratą czasu, ale uszczęśliwia duszę ludzką. „Jak można pozwolić sobie na stratę tej okazji, która nigdy już nie wróci w wieczności”¹⁴⁷? – pytał. Według o. Katarzyńca, „kto Boga kocha ten nie tylko przykazania Boże zachowuje – ten stara się więcej uczynić niż to, do czego jest obowiązany – ten jest gorliwy i pełen zapału o chwałę Bożą – ten się więc modli, spełnia praktyki pobożne – ten innych nakłania do miłości Bożej”¹⁴⁸. Dlatego też do adoracji Najświętszego Sakramentu i innych praktyk zachęcał swoich wychowanków.

Widząc korzyści z adoracji zapisał w swoich notatkach: „Nie bądźmy skąpymi dla Boga”¹⁴⁹. Zakochany w milczącym przebywaniu z Panem, o. Wenanty wziął za swoje słowa z Księgi Mądrości, mówiące o tym, że „nie zna bowiem przykrości towarzystwo Jego, ani tęskności wspólne życie z Nim” (Mdr 8,16)¹⁵⁰. Kontemplacji eucharystycznej nie przeszkadza też ludzka oschłość, bez względu na to, czy wypływa ona z naszego rozproszenia, czy też dopuszczona jest przez Boga dla naszego oczyszczenia¹⁵¹. W kazaniu o komunii świętej wygłoszonym 11 października 1914 r, zachęcając ludzi do częstej adoracji Najświętszego Sakramentu, mówił: „I teraz jest Pan Jezus z nami tu w monstrancji, żywy – jak my, choć zakryty, lecz prawdziwy – milczący wprawdzie ale patrzy na nas, przenika serca nasze, współczuje z nami w naszej niedoli – cieszy się kiedy my do

146 Por. *Pisma*, t. 13, s. 84.

147 Tamże.

148 Tamże, s. 68.

149 Tamże, s. 96. Czas adoracji Najświętszego Sakramentu jest dla Sługi Bożego czasem szczególnej łaski spotkania z Panem. Słuchaczy swoich kazań przestrzega przed zbędnymi rozmowami, niepotrzebnymi spojrzeniami czy próżnymi myślami (Por. *Pisma*, t. 16, s. 165.). Uważa, że człowiek winien cenić czas adoracji dlatego, że jest ona rozmową z samym Bogiem. Katarzyniec stosuje tu analogie do rozmowy z ludźmi znaczniejszymi, o którą człowiek się stara i sobie ją ceni. Z tego wyprowadza wniosek, że tym bardziej powinien on zwrócić się do Boga, który jest przecież największym Panem, a do tego w każdej chwili słucha nas chętnie (*Pisma*, t. 3, s. 66.). Uniżenie Chrystusa w Najświętszym sakramencie Wenanty porównuje do zbliżania się i zniżania się do ludu przez książąt, przez co u ludzi zyskują sobie miłość i uznanie. Więc czy Boga, którego uważa się o wiele więcej nie zyska jej sobie u nas? – pyta Wenanty – Por. *Pisma*, t. 13, s. 90.

150 Por. *Pisma*, t. 13, s. 84.

151 Por. R. Cantalamessa, s. 107.

Niego się garniemy – myśli o nas troszczy się o nas. Bracia drodzy i Siostry! Jacy my szczęśliwi że tak blisko siebie mamy Boga! Sąsiadem naszym jest”¹⁵².

Umiłowanie adoracji przez o. Wenanteo tłumaczy po części jego zapiski. Uważał on bowiem, że sakrament Eucharystii został ustanowiony na pamiątkę śmierci Zbawiciela „w czasie i okolicznościach, które bez żadnej wątpliwości naprowadzają nas na myśl, o duchu ofiary płynącym z Niego”¹⁵³. Twierdził jednak, że „Przenajświętszy Sakrament nie tylko jest ofiarą w czasie Mszy świętej nieustannie powtarzanych, lecz zawiera w sobie ducha ofiary zawsze; zawsze bowiem jest wyniszczony, ukryty, poniżony”¹⁵⁴. W ten sposób o. Wenanty dostrzega w Eucharystii pokorę i uniżenie Syna Bożego, który z miłości do człowieka poświęca się i wyzbywa się swej wielkości, wystawiając się na zniewagi i ludzkie obelgi. Z tej racji widać różnicę pomiędzy niegodnym takiej łaski człowiekiem, a wszechmocnym Bogiem, który *wyniszcza się do ostatnich granic*, aby przez swój czyn całkowicie oddać się ludziom¹⁵⁵.

Słudze Bożemu zależało, by wszyscy ludzie zdawali sobie sprawę z realnej obecności Chrystusa w Eucharystii. W jednym z kazań stawia retoryczne pytanie: „Kto by przypuszczał, że ludzie nawet w obecności Najświętszego Sakramentu mogą odważyć się na grzechy”¹⁵⁶? I opowiadając o szatanie spisującym pod kościołem w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu, uświadamia, że zły duch nawet wówczas chce schwytać wiernych w swoje sidła¹⁵⁷. On, miłośnik Chrystusa i nieprzyjaciół szatana tym więcej adorował Jezusa, aby nikt nie stracił życia wiecznego.

2.2. MSZA ŚWIĘTA UDZIAŁEM W MĘCE, ŚMIERCI I ZMARTWYCHWSTANIU CHRYSZTUSA

Gdy Wenanty pojawił w dzieciństwie, czym jest Msza święta, z ochotą przychodził do kościoła, by doświadczać radości z jej uczestnictwa. Czterokilometrowa odległość, jaka dzieliła jego dom od kościoła w Kamionce Strumiłowej nie dawała mu możliwości codziennego uczestnictwa w Eucharystii. Sytuacja zmieniła się, gdy po Pierwszej Komunii świętej, rozpoczął naukę w tej miejscowości. Od tego czasu jego miłość do Chrystusa nakazywała mu codziennie uczestniczyć w Eucharystii¹⁵⁸. Spełniły się też jego dziecięce marzenia służby do Mszy świętej. Dzięki gorliwości w nauce łaciny, która była niezbędna do posługiwania przy ołtarzu¹⁵⁹ został ministran-

152 *Pisma*, t. 16, s. 156.

153 *Tamże*, s. 1.

154 *Tamże*.

155 Por. *Pisma*, t. 1, s. 91; por. *Pisma*, t. 3, s. 101.

156 *Pisma*, t. 16, s. 165.

157 Por. *Tamże*.

158 Por. W. Lutosławski, s. 227; por. A. Kolbe, s. 10-12; por. A. Wojtczak, *Ojciec Wenanty Katarzyniec*, s. 12.

159 Por. A. Wojtczak, *Ojciec Wenanty Katarzyniec*, s. 12.

tem. Wzruszające są wzmianki mówiące o tym, jak w swej dziecięcej pobożności „odprawiał” dla swoich rówieśników „msze” i głosił „kazania”. Z tej racji nazwano go „księżuniem Katarzyńców”¹⁶⁰.

Gdy w 1904 r. sługa Boży rozpoczął naukę w męskim seminarium nauczycielskim we Lwowie, także w tym mieście codziennie służył do Mszy świętej. Chodził też do kościoła sióstr franciszkanek na adorację Najświętszego Sakramentu. To właśnie godziny spędzone na rozmowie z Chrystusem eucharystycznym wpłynęły na przekroczenie w sierpniu 1908 r. progów nowicjatu franciszkańskiego we Lwowie. Ten okres formacji był dla Wenantego szczególną łaską, bo był to czas przeznaczony prawie wyłącznie na modlitwę, ale także program nowicjacki przewidywał dwukrotne uczestnictwo w ciągu dnia w Eucharystii.

Najważniejszym dniem w życiu o. Wenantego były święcenia kapłańskie (2 VI 1914 r.), gdyż od tej pory będzie składał ofiarę Bogu, łącząc się ze Zbawicielem w podzięcie za okazane miłosierdzie. Mszę prymicyjną odprawił dnia następnego, ale cicho i bez rozgłosu przy ołtarzu Matki Bożej. W ten sposób wszedł w Chrystusowe kapłaństwo przez Maryję, Matkę kapłanów i oddał się Jej całym sercem¹⁶¹. W łączności z Nią jego służba apostołska cechowała się żarliwością o zbawienie dusz, owocnością w pracy i świadectwem kapłańskiego życia.

Tajemnica obecności Chrystusa w Eucharystii ciągle zaprzętała jego umysł. Chciał ją zgłębić rozumem i sercem. Podczas drugiego roku studiów teologicznych czytał wiele dzieł traktujących o Eucharystii, a wśród nich pracę W. Fabera zatytułowaną „Przenajświętszy Sakrament, czyli dzieła i drogi Boże”¹⁶². Czyniąc maszynopis liczący 54 strony, chciał ukazać ogromną miłość do „sakramentu przedziwnej i niepojętej miłości, godnego wielkiej czci i uwielbienia”¹⁶³. W optyce eucharystycznej o. Katarzyńca łatwiej zrozumieć słowa: „Szczyt miłości okazuje nam Bóg przebywając wśród nas, niekiedy pod jednym dachem pod postacią chleba. Staje się naszym pokarmem i aby to skutecznić, na ileż naraża się zniewag. Nadto w tym sakramencie Eucharystii ponawia codziennie mękę i śmierć swoją sposobem mistycznym i za świat cały Bogu Ojcu się ofiaruje.

160 Por. W. Lutosławski, s. 227; por. A. Kolbe, s. 10-11; por. Esha, O. *Wenanty Katarzyniec. Franciszkanin*, „PS” 3(1936), s. 73-76; por. K. *Polskie oblicze Chrystusa. Ojciec Wenanty Katarzyniec*, „RN” 3(1983), s. 80-82; por. W. Jaśkiewicz, *Ojciec Wenanty Katarzyniec, franciszkanin*, s. 56; por. J. Górski, s. 247; por. W. Jaśkiewicz, *Ojciec Wenanty Katarzyniec*, s. 127; por. C. Niezgodą, *Cichy bohater*, s. 15; por. A. Wojtczak, *Ojciec Wenanty Katarzyniec*, s. 14-15.

161 Por. K. Sz, s. 110-112; C. Niezgodą, *Cichy bohater*, s. 114.

162 Por. A. Wojtczak, *Ojciec Wenanty Katarzyniec*, s. 180.

163 *Pisma*, t. 3, s. 101.

Wobec takiej miłości, czyż ociągnie się z zupełnym oddaniem się Panu Bogu nie jest nikczemnością”¹⁶⁴. O. Wenanty nie ociągał się z ofiarowaniem siebie Jezusowi, gdyż był świadom, że poprzez codzienną posługę uaktualnia się ofiara Syna Bożego. A to zobowiązuje do przyjęcia – zgodnie z wymogiem Ewangelii – pokornej postawy nieużytecznego sługi.

Troska o Katarzyńca, by jak najwięcej ludzi poznało i ukochało Najświętszy Sakrament przekładała się w jego konferencjach i homiliach. Przy każdej sposobności, wyczulał swoich słuchaczy na szacunek, jaki winni oddawać Chrystusowi obecnemu w Najświętszym Sakramencie. Eucharystia uobecniała misterium odkupieńcze Chrystusa i stanowiła z nim jedność, stąd Jezus „jak niegdyś na krzyżu ofiaruje się za nas na krzyżu, ręce ku niebu wznosi, aby przebłagać za nas Ojca swego”¹⁶⁵. Ofiara Zbawiciela jest wreszcie doskonałą ekspiacją za grzechy i powtarza się nieustannie w każdej Eucharystii. „Msza święta jest to nieustająca ofiara Nowego Zakonu, w której się ofiaruje Bogu Ojcu Pan Jezus sposobem bezkrwawym pod postaciami chleba i wina przez ręce kapłana, jak niegdyś ofiarował się sposobem krwawym”¹⁶⁶ – napisał. W ten sposób Jezus oddaje się w Komunii świętej i powtarza ofiarę spełnioną niegdyś na krzyżu. „Codziennie błaga za nami Ojca Przedwiecznego, we Mszy świętej”¹⁶⁷ – dodał.

Doświadczenie ofiary Chrystusa nie może być tylko własnością dusz uprzywilejowanych, ale treścią wszystkich wiernych. „W istocie – mówi - ducha ofiary widzimy wszędzie w wierze naszej, w pokucie, w modlitwie, pracy, w dążeniu do doskonałości, w miłości, we wszystkim zgoła”¹⁶⁸. Gdzie nie ma ofiary, gdzie nie ma Mszy świętej, tam nie ma też chrześcijaństwa. Swoje rozważania podsumowuje stwierdzeniem, że „gdyby ustała ofiara Mszy świętej Kościół popadł by natychmiast w one ostateczne dni, kiedy antychryst będzie nauczał i prześladował”¹⁶⁹.

164 *Pisma*, t. 11, s. 62.

165 *Pisma*, t. 16, s. 65. Cantalamessa stwierdza, że Msza odnawia wydarzenie Krzyża, celebrując je (a nie powtarzając je!) i celebkuje, odnawiając je (a nie tylko wspominając). W każdym „łamaniu chleba”, gdy kapłan łamie Hostię, to tak jakby na nowo zostało rozbite alabastrowe naczynie człowieczeństwa Chrystusa, jak stało się właśnie na krzyżu, a woń Jego posłuszeństwa wzniosła się do Ojca, by wzruszyć Jego serce – R. Cantalamessa, s. 21.

166 *Pisma*, t. 16, s. 57.

167 *Pisma*, t. 7, s. 10-11. Według Wenanteo podczas każdej Eucharystii Pan Jezus ponawia swą ofiarę krzyżową a nadto przedstawia się Ojcu Swemu pod postaciami sakramentalnymi we wszystkich postaciach jakie miał niegdyś będąc Dzieciąciem, Młodzieńcem, w Ogrójcu, na Kalwarii, po Zmartwychwstaniu i pod każdą taką postacią błaga dla nas o miłosierdzie (*Pisma*, t. 8, s. 52.).

168 *Pisma*, t. 3, s. 102-103.

169 Tamże.

O. Wenanty z mistycznym wyczuciem podkreśla, że Bóg w czasie Mszy świętej uwidacznia wszystkie swe doskonałości, rozsiewając swoje blaski jak brylant¹⁷⁰. Sługa Boży zwraca przede wszystkim uwagę na mądrość Boga, która oddała się do dyspozycji człowieka. Stwórca „zakrył swe Bóstwo pod postacią chleba i wina”¹⁷¹. Dalej, Msza święta uczy także o dobroci Boga, pozwalając łączyć się z Nim, w sposób dostosowany do naszej słabości. Największym jednak jej darem jest miłość. Jezus bowiem, chcąc obdarzyć swoich wybranych życiem nadprzyrodzonym, zniża się i wyniszcza, by przybywać pod postaciami chleba i wina. W ten sposób Chrystus piastuje potrójny swój urząd. Najpierw jest Kapłanem, ofiarując siebie za nas Bogu Ojcu; dalej jest Królem, zdobywającym serca w Komunii świętej; wreszcie, daje się jako Prorok i Nauczyciel¹⁷².

O. Wenanty przeniknięty mistycznym usposobieniem do Eucharystii, przypomina oblubieńczy miłość Chrystusa do Kościoła. Komentując słowa św. Pawła z Listu do Efezjan, mówi, że Chrystusowa troska aby „stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany” (Ef 5, 27) realizuje się podczas każdej Mszy świętej. Chrystus pozostaje przy swej Oblubienicy - Kościele aż do skończenia świata. Czyni to w sposób niewidzialny, aby wierni mieli sposobność okazywać swą wiarę i zjednywać życie wieczne, stosownie do Jego słów, wypowiedzianych przez usta proroka Ozeasza: „Poślubię cię sobie na wieki, a poślubię się sobie w sprawiedliwości i w miłosierdziu i zmiłowaniu; poślubię cię sobie we wierze i widzieć będziesz że Ja jestem Pan” (Oz 2,21-22)¹⁷³. W ten sposób ludzka grzeszność i słabość, która najbardziej rozczarowuje, staje się funkcją zjednoczenia z Panem.

O. Wenanty, robiąc notatki na temat objawienia się Chrystusa św. Mechtyldzie, odnotowuje jeszcze inne sposoby udzielania się Jezusa uczestnikom Mszy świętej.

170 Por. *Pisma*, t. 1, s. 91.

171 Tamże.

172 Por. Tamże.

173 *Pisma*, t. 1, s. 91-92. Jak pokarm cielesny służy do przywracania utraconych sił, tak Eucharystia umacnia miłość, która słabnie w życiu codziennym, a ożywiona miłość 1863 głodzi grzechy powszednie. Por. Sobór Trydencki: DS 1638.. Chrystus, dając nam siebie, ożywia naszą miłość i uzdalnia nas do uwolnienia się od nieuporządkowanych przywiązań do 1436 stworzeń; sprawia także, że zakorzenia się w Nim: Skoro Chrystus umarł za nas z miłości, to gdy wspominamy Jego śmierć, składając ofiarę, prosimy Go, by udzielił nam miłości przez przyjęcie Ducha Świętego. Prosimy pokornie, byśmy również mocą tej miłości, przez którą Chrystus zechciał za nas umrzeć, mogli za łaską Ducha Świętego tak traktować świat, jakby był dla nas ukrzyżowany, i byśmy sami byli ukrzyżowani dla świata. Otrzymując dar miłości, umieramy dla grzechu i żyjemy dla Boga (Por. KKK 1394.).

Przede wszystkim, Zbawiciel przychodzi do człowieka z pokorą tak wielką, że nie ma nikogo, „kto nie mógłby do niego się zbliżyć, jeżeli tylko szczerze pragnie”¹⁷⁴. Następnie przychodzi z cierpliwością, „że największego nawet grzesznika cierpliwie znosi, bo z weselem odpuszcza mu wszelkie winy, jeżeli tylko grzesznik, pragnie się szczerze z nim pojednać”¹⁷⁵. Dzięki miłości Chrystusa nie ma na świecie człowieka tak zatwardziałego, którego by nie mógł skruszyć i pociągnąć do siebie. Warunek jest tylko jeden: pragnienie człowieka. Dalej, Zbawiciel przychodzi także jako słodki i posilny pokarm, aby nasycić najgłodniejszego¹⁷⁶. Wreszcie przychodzi z taką świętością, że „może nawet najobojętniejszego i najbardziej pobożnego poruszyć i zachęcić”¹⁷⁷. Na końcu o. Wenanty dodaje, że Jezus temu, kto pobożnie i pilnie uczestniczy we Mszy świętej, pośle przy śmierci tylu świętych, w ilu Mszach świętych człowiek uczestniczył¹⁷⁸.

O. Wenanty zauważa, że Chrystus za każdym razem, gdy zstępuje na ołtarz upokarza się i wyniszcza. Znamienne jest jego stwierdzenie, że wyniszczenie Zbawiciela jest większe w sakramencie ołtarza, aniżeli było na krzyżu. Te śmiałe stwierdzenia udowadnia tym, gdyż „po śmierci Chrystusa przynajmniej widać było Jego ciało, natomiast na ołtarzu nic nie widać tylko chleb i wino”¹⁷⁹. Na krzyżu wreszcie Chrystus umarł tylko raz, a we Mszy świętej upokarza się i wyniszcza nieustannie. „Słowom kapłana staje posłusznym, ukrywa się pod nikłymi postaciami”¹⁸⁰ – konkluduje.

Sługa Boży zauważa również, że w czasie każdej Mszy świętej dokonuje się *cud większy niż w Kanie Galilejskiej*¹⁸¹. Tam bowiem woda tylko raz zamieniła się w wino, natomiast na ołtarzu chleb i wino przemienia się w Najświętsze Ciało i Krew Chrystusa za każdym razem, gdy kapłan wypowie słowa konsekracji¹⁸². Interesujące jest użyte przez niego porównanie momentu przeistoczenia do chwili zwiastowania. Bóg-Człowiek „na słowo wypowiedziane szeptem przez stworzenie, spełnia cały szereg cudów i zstępuje pod postacią chleba i wina”¹⁸³ –

174 *Pisma*, t. 1, s. 66.

175 Tamże.

176 Por. Tamże, s. 67.

177 Tamże.

178 Por. Tamże.

179 *Pisma*, t. 16, s. 59.

180 Tamże.

181 *Pisma*, t. 16, s. 58-59.

182 Por. Tamże.

183 *Pisma*, t. 11, s. 3.

podkreśla o. Wenanty. Ciało, które za sprawą Ducha Świętego utworzone zostało z ciała Niepokalanej Dziewicy, odbiera cześć od ludzi obecnych w kościele. „Czyż to nie jest wielkie podobieństwo do tajemnicy zwiastowania?”¹⁸⁴ – pyta.

Według sługi Bożego, aby należycie odwdzińczyć się Zbawcy za Jego dobroć i oddać Mu godną cześć, trzeba Mu ofiarować coś, co równałoby się z Jego godnością. Sługa Boży od razu dodaje, że taką ofiarą jest tylko Msza święta¹⁸⁵. Dlatego postanawia „słuchać Mszy świętej codziennie, a w święta dwa razy, gdyż przez tę bowiem Ofiarę najwyższą cześć Bogu oddajemy”¹⁸⁶. Także w homiliach przedstawia Eucharystię jako najlepszy dar, jaki możemy złożyć Bogu z wdzięczności za Jego dobroć i wynagrodzić Mu za grzechy¹⁸⁷. „Ile razy słuchacie Mszy świętej ofiarujcie ją Bogu Ojcu na uczczenie Jego majestatu, na podziękowanie za Jego dobrodziejstwa, na przebłaganie za swoje przestępstwa – będzie to bardzo miłym Ojcu Przedwiecznemu, bo we Mszy świętej składamy Mu w ofierze Syna Jego”¹⁸⁸. W dalszej części kazania o. Wenanty uzmysławia wiernym powód ustanowienia Eucharystii. Winna nam ona przypominać ofiarę krzyżową i sprowadzać łaski płynące z krzyża¹⁸⁹. Wiele z nich udzielił Jezus tym, którzy stali na Kalwarii pod krzyżem. Na przykład św. Jan otrzymał dar cnoty czystości. Św. Magdalena obdarzona została miłością ku swemu Panu. Łotr znajdujący się po Jego prawicy usłyszał obietnicę, że tego samego dnia będzie ze Zbawicielem w raju. Setnik dowodzący żołnierzami nawrócił się i uwierzył w Jezusa. Takich darów może dostąpić każdy wierzący, uczestnicząc pobożnie we Mszy świętej¹⁹⁰ – przypomina o. Wenanty. Im bardziej zatem zjednoczy się z Chrystusem i pogłębi z Nim przyjaźń, tym trudniejsze będą z Nim więzi do rozerwania.

Według o. Wenantego Mszę świętą „Kościół składa Bogu Ojcu w czworakim celu, aby Mu oddać hołd, wypraszać łaski nowe, dziękować za otrzymane, zadośćuczynić za winy i grzechy”¹⁹¹. Za św. Bernardem z Clairvoux podkreśla, że każdy, kto odprawi jedną Mszę świętą lub w niej uczestniczy, może zjednać sobie więcej zasług, niż ten, kto by oddał całe swe mienie dla ubogich, odprawiłby pielgrzymkę do najdalszych krańców świata, lub zwiedził z największym

184 Tamże.

185 Por. *Pisma*, t. 16, s. 57.

186 *Pisma*, t. 11, s. 101.

187 Por. *Pisma*, t. 16, s. 61.

188 Tamże.

189 Por. Tamże.

190 Por. Tamże.

191 *Pisma*, t. 11, s. 42.

nabożeństwem Ziemię świętą¹⁹². Z tej racji zachęcał wiernych do godnego i nabożnego słuchania Mszy świętej. Mówił, „że nie wystarcza (...) być obecnym w kościele na bezkrwawej Ofierze Chrystusa. Aby odnieść stąd korzyść dla swojej duszy potrzeba jej słuchać z nabożeństwem i uczciwością”¹⁹³. Powoływał się przy tym na dramat Kalwarii, gdyż właśnie tam nie wszyscy skorzystali z tego daru. „Dla jednych Ofiara krzyżowa przyniosła zbawienie – dla innych (...) stała się przyczyną zguby wiecznej”¹⁹⁴. Jeżeli wierzący chce otrzymać łaski i dary Boże płynące z ofiary Mszy świętej, powinien przede wszystkim uważać na to, co się dzieje na ołtarzu, gdyż na nim „spełnia się tajemnica niepojęta. Pan Jezus odnawia, powtarza w sposób bezkrwawy swoją mękę i śmierć, a tymczasem ludzie, wierzący niby w Chrystusa Pana rozmawiają, bawią się próżnymi myślami, rzucają wokoło nieskromnie oczyma”¹⁹⁵. Sługa Boży podkreślał, że ich zachowanie przypomina szyderstwa Żydów pod krzyżem Zbawiciela na Kalwarii¹⁹⁶. Gdy znajdujemy się na modlitwie, mamy oddać jej się całym sercem. „Niech odstąpi od nas każda myśl cielesna i światowa i niech dusza wtedy o niczym innym nie myśli”¹⁹⁷ – pisze. Skoro podczas osobistej modlitwy umysł ma być wolny od ziemskich trosk, tym bardziej przy ofierze Mszy świętej. „Dlatego też kapłan w prefacji przygotowuje wiernych, mówiąc: W górę serca! – aby, lud, gdy odpowiada: Wznosimy je do Pana, przypomniał sobie, że o niczym innym myśleć nie ma, jak tylko o Panu Bogu”¹⁹⁸. W dalszej części rozważania o. Wenanty pyta się o miłość i gorliwość, z jaką przystępuje się do ołtarza. Uważa, że nie wystarczy unikać tylko grzechów śmiertelnych, „gdyż grzechy nawet i powszednie, powtarzane z niedbalstwa, a nawet pochodzące z braku uwagi i z powodu roztargnień życia roztrzępanego i ze złego zwyczaju, – chociaż duszy nie zabijają”¹⁹⁹, jednak czynią człowieka oziębłym i ociężałym i nieusposobionym do Jej celebracji.

192 Por. *Pisma*, t. 1, s. 92.

193 *Pisma*, t. 16, s. 61.

194 Tamże.

195 Tamże, s. 62.

196 Por. Tamże.

197 *Pisma*, t. 7, s. 16.

198 Tamże. W innym miejscu notatek pisze bardziej dobitnie: My zaś choć wiemy, że na Mszy świętej tak samo jak gdybyśmy byli na Golgocie z Najświętszą Panną i św. Janem, a tak jesteśmy roztargnieni. Lada jaka sprawka przeszkadza nam odwiedzić Przenajświętszy Sakrament. Zaiste, jeżeli niewierzący w Najświętszy Sakrament przedstawiają Żydów i katów, którzy Pana naszego męczyli; to my wierzący przedstawiamy Judasza lub Piotra, ale bez lez Piotrowych [*Pisma*, t. 11, s. 46].

199 *Pisma*, t. 7, s. 17.

Dlatego też pisze: „Strzeż się, abyś zbyt oziębły i bez należytego zastanowienia się i skupienia nie przystępował do Komunii świętej, bo niegodnie przyjmiesz, jeżeli nie przystępujesz z należyтым uszanowaniem, uwagą i skupieniem”²⁰⁰.

Czcząc Eucharystię pragnął włączyć w nią wszystkich ludzi żyjących na ziemi i tych, którzy odeszli z tego świata. Dlatego nie zapominał o znajdujących się w czyśćcu. W akcie ofiarowania codziennego, czyli modlitwie ułożonej dla własnych potrzeb wyraził pragnienie „być obecnym wszystkim przenajświętszym ofiarom, jakie dziś na całym świecie, odprawiać się będą, by ofiarować je za dusze w czyśćcu cierpiące”²⁰¹. W licznych Mszach świętych odprawianych za zmarłych zakonników, widział nieocenioną pomoc w skróceniu czasu oczyszczania się w czyśćcu²⁰².

2.3. KOMUNIA ŚWIĘTA CODZIENNYM POKARMEM CHRZEŚCIJANINA

Apostołowie przyjmując w Wieczerniku zaproszenie Jezusa: „Bierzcie i jedzcie... Bierzcie i pijcie z niego wszyscy...” (Mt 26, 26-27), weszli z Nim w Komunię sakramentalną. Od tej chwili, aż do końca czasów Kościół buduje tę Komunię z Synem Bożym za każdym razem, gdy sprawuje Eucharystię²⁰³.

O. Wenanty nazywał komunię *pokarmem życia nadprzyrodzonego*²⁰⁴. Zdawał sobie sprawę z powagi i godności tego sakramentu²⁰⁵. „Niektórzy klerycy – wspomina kolega Katarzyńca – po spowiedzi w sobotę przystępowali kilka razy do Stołu Pańskiego, a potem wstrzymywali się, bo sumienie widać czymś się zaniepokoiło. Brat Wenanty jednak tak się pilnował, że do Komunii świętej mógł codziennie uczęszczać i przestrzegał tego z całą sumiennością”²⁰⁶. Codzienna Eucharystia towarzyszyła mu przez całe życie, także wtedy gdy osłabiony i wyczerpany przez gruźlicę nie miał już sił, by stawać przy ołtarzu. Leżąc w kalwaryjskim klasztorze i przybity do łóżka, nawet wtedy powstrzymywał się od wypicia jakiegokolwiek napoju, aby tylko godnie przyjąć zbawienny pokarm²⁰⁷.

200 Tamże. Spośród cech słuchającego Mszy świętą Wenanty podkreśla wiarę, głęboką cześć oraz skupienie tj. rozważanie Męki Pańskiej i łączenie się w modlitwie z kapłanem (Por. *Pisma*, t. 2, s. 6-7.).

201 *Pisma*, t. 1, s. 152; por. A. Kolbe, s. 89; por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 150.

202 Por. *Pisma*, t. 13, s. 113.

203 Por. EdE 21.

204 *Pisma*, t. 1, s. 92.

205 Kuzynka Sługi Bożego, która była świadkiem jego I Komunii świętej, tak wspomina to wydarzenie: Po Mszy św. i Komunii, gdy wszyscy ludzie razem z dziećmi wyszli z kościoła, Józek tylko jeden jeszcze klęczał zatopiony w modlitwie, nie zważając nawet na to, że prawie nikogo nie było w kościele. Musiałam dopiero podejść do niego, by szedł do domu [W, s. 6.].

206 W, s. 133, 42, 80; za: A. Wojtczak, *Ojciec Wenanty Katarzyniec*, s. 151.

207 Por. A. Kolbe, s. 106; por. W. Z., s. 29; por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 178.

O. Wenanty, tłumacząc zjednoczenie człowieka z Bogiem w Komunii świętej, posługuje się przykładem wymieszania dwóch rozgrzanych wosków, których nie można odróżnić jednego od drugiego. „Podobnie kto przyjmuje Ciało i Krew Pańską, tak się z Nim łączy, iż Chrystus jest w nim, a sam w Chrystusie”²⁰⁸. Komunia – według niego – czyni człowieka najszczęśliwszym, gdyż posiada w sobie Boga²⁰⁹, który kieruje do ludzi zaproszenie: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6, 53)²¹⁰. Podkreślając związek, jaki istnieje między doskonałością zakonną a nabożeństwem do Eucharystii, o. Wenanty zachęcał swoich wychowanków do częstej modlitwy przed tabernakulum oraz pobożnego uczestniczenia we Mszy świętej, do codziennej Komunii świętej i jeszcze częstszej Komunii duchowej. Jedna z osób korzystająca u niego z sakramentu pojednania wspomina: „Nie możesz dziś, przyjdź jutro, jak jutro będzie trudno, przyjdź pojutrze”²¹¹. Dla niego sprawa zbawienia nigdy nie była za późno.

Powołując się na przypowieść o zaproszonych na ucztę (por. Łk 14, 15-28), o. Wenanty zaznacza, że król z Ewangelii „raz tylko sprawił gody synowi swemu, raz tylko posłał sługi swoje, aby wezwali zaproszonych na gody, a Pan Jezus zaprasza nas do Swego stołu codziennie”²¹². Podobnie jak ludzie żywią się pokarmem ziemskim, aby mogli żyć i pracować, tak Jezus pragnie, żeby Go codziennie przyjmować jako pokarm swojej duszy²¹³. Do słuchających go wiernych mówił: „Kto może, niech codziennie nawet bierze Pana Jezusa do serca na wzmocnienie; komu czas nie pozwala, niechaj raz na tydzień zasili się Chlebem anielskim, komu i to trudno niech choć raz w miesiącu przystąpi do Stołu Pańskiego. O jakby to było dobrze, gdyby wszyscy co miesiąc do Pana Jezusa się zbliżali i Ciałem Jego się karmili”²¹⁴. O. Wenanty zaznaczał, że każdy może przystąpić do Komunii świętej, gdyż Chrystus dopuszcza do siebie „uczonych, filozofów, którzy wszystkie posiedli nauki i prostaczków nie umiejących czytać – takich, którzy tylko pacierz umieją – i nimi nie gardzi Pan Jezus”²¹⁵. Przeszkody do stołu eucharystycznego nie stanowi także wiek. Wszyscy bowiem są zaproszeni

208 *Pisma*, t. 16, s. 156-157.

209 Por. *Tamże*, s. 157.

210 Por. KKK 1384.

211 *W*, s. 9.

212 *Pisma*, t. 16, s. 157.

213 Por. *Tamże*.

214 *Tamże*, s. 158.

215 *Tamże*.

przez Zbawiciela, gdyż „Pan Jezus wesprzeć chce im być oślodą w podeszłym wieku, chce ich przygotować na godzinę śmierci”²¹⁶. Wreszcie, Chrystus kieruje także zaproszenie do dzieci zgodnie ze słowami z Ewangelii: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie” (Mk 10, 14)²¹⁷. Ze szczególną miłością Zbawiciel zaprasza chorych i cierpiących. Komunii świętej nikomu nie można odmawiać. Sam dawał im przykład, kiedy z poświęceniem udawał się do szpitala do takich chorych, gdzie nie chciał iść żaden z kapłanów²¹⁸.

Posilanie się Ciałem Chrystusa o. Wenanty porównuje do korzyści płynących z posiłku materialnego. Jeśli zdrowa potrawa daje siły do pracy, podobnie chleb niebiański daje człowiekowi siły do życia duchowego i wypełniania Bożych przykazań²¹⁹. Sługa Boży mawiał: „Nie może przegrać, kto się tak opatrzy. Chrystus jego siłą i zwycięstwem”²²⁰. Podobne stanowisko znajdujemy w „Katechizmie Kościoła Katolickiego”, który w numerze 1392 stwierdza: „Komunia święta w przedziwny sposób dokonuje w naszym życiu duchowym tego, czego pokarm materialny w życiu cielesnym. Przyjmowanie w Komunii Ciała Chrystusa (...), podtrzymuje, pogłębia i odnawia życie łaski otrzymane na chrzcie. Wzrost życia chrześcijańskiego potrzebuje pokarmu Komunii eucharystycznej(...)”²²¹.

O. Wenanty wymienia także czynniki, jakie powinny pobudzać człowieka do częstej Komunii świętej. Najważniejsze z nich to miłość Jezusa i dobra wola człowieka²²². „W Komunii świętej Bóg i człowiek schodzą się razem: Bóg z wszystkimi łaskami, człowiek z wszystkimi potrzebami”²²³. Za św. Tomaszem z Akwinu o. Wenanty powtarza: „Życie pełne, życie duszy, życie ciała nawet, życie bez niepokojącej obawy o śmierć, życie wiekuiste – wszystko to mi daje Eucharystia”²²⁴! Kto karmi się Ciałem i Krwią Jezusa już na ziemi buduje Królestwo Boże, staje się dzieckiem Boga, oraz zostanie przyjęty do wieczności. Komunia święta wyraża bowiem zstępowanie Królestwa Bożego na ziemię. Słuchaczy swoich kazań zachęcał, by codziennie modlili się o Jego przyjście, „bo gdyby to królestwo przyszło na całą ziemię, do każdego serca, gdyby Pan

216 Tamże, s. 159.

217 Por. Tamże.

218 Por. A. Kolbe, s. 73.

219 Por. *Pisma*, t. 1, s. 68.

220 Tamże.

221 KKK 1392.

222 Por. *Pisma*, t. 2, s. 14.

223 *Pisma*, t. 1, s. 69.

224 Tamże, s. 93.

Jezus w każdej duszy ludzkiej królował, mniej byłoby na świecie nieszczęść, płaczu, smutku, utrapień²²⁵.

W notatkach o. Wenanty wypisuje szereg owoców Komunii świętej. Podkreśla, że oczyszcza ona z grzechów powszednich, pragnień ziemskich i chęci cielesnych. Poza tym, daje doskonałość władzom duszy, zaostrza rozum, rozgrzewa wolę, roznieca zapał, rodzi cnoty, wiedzie do bohaterских porywów, upaja, rozszerza serce, oddala smutki, rozprasza myśli ponure, napęnia otuchą, odnosi zwycięstwo nad rozpaczą, uzdrawia, naprawia spustoszenia wynikłe z nałogów, jest jednym słowem balsamem leczącym wszystkie choroby duszy²²⁶. Słowem jest najlepszym lekarstwem dla człowieka, bo leczy wszystkie jego bolączki i cierpienia.

Wreszcie, Komunia święta jest tajemnicą, dzięki której stworzenie oddaje Bogu największy akt uwielbienia. O. Wenanty notuje, że „gdy zważymy, ile święci Pańscy musieli ponieść trudów, prac, ofiar, aby wzbić się na ten szczyt doskonałości, na którym stoją, ogarnie nas zdziwienie i przestach²²⁷. Komunia święta wlewa w nas „życie prawdziwe, rzeczywiście pokorne, udane; życie szlachetne, chwalebne; życie stateczne²²⁸. Czerpiąc myśl od św. Alfonsa Marii Liguori pisze, że „Komunia święta jest najlepszym środkiem do zachowania nienaruszonego skarbu dziewictwa²²⁹. Komunia święta chroni wreszcie człowieka przed każdym grzechem. „Codziennie uderzają na nas pokusy, co chwila nadarza się nam okazja do grzechu, nieraz tak nam trudno, że nie wiemy, co z sobą robić, aby się ustrzec złego. Ale gdy się nakarmimy tym chlebem mocnych, wtedy nic szatan nie zaszkodzi²³⁰. W niej Jezus nie tylko pociesza człowieka, ale wlewa w jego serce osłodę i pokój. Z tej racji trzeba się do niej dobrze przygotować. Bliższym przygotowaniem mogą być także akty strzeliste, pokora oraz modlitwa do aniołów i świętych, aby „godnie w sercu naszym zgotowali przybytek Panu Jezusowi”²³¹. Należy się również „wystrzegać, aby Komunia święta nam nie

225 *Pisma*, t. 16, s. 49.

226 Por. *Pisma*, t. 1, s. 69. Każda Komunia i Msza święta jest wznowieniem ofiary krzyżowej (por. 1 Kor 11, 26), ale jest ona także wzmocnieniem osobistych więzów łączących z Tym, który udziela z nadobfitości swojej łaski. Wenanty notuje, że przystępując do Komunii świętej łączymy się pięciokrotnym węzłem z Panem Jezusem. Otrzymujemy Jego Bóstwo, łączymy się z Jego Osobą, łączymy się z Jego Człowieczeństwem, dusza nasza spaja się z Jego świętą duszą, obecność Jego przynosi nam wielkie mnóstwo łask (Por. *Pisma*, t. 11, s. 37.).

227 *Pisma*, t. 11, s. 42.

228 *Pisma*, t. 13, s. 84.

229 *Pisma*, t. 6, s. 7.

230 *Pisma*, t. 16, s. 157.

231 Tamże.

spowszedniała”²³². W tym celu prosił wiernych, aby wzbudzali w sobie akt wiary, gdyż sam Bóg przychodzi do człowieka, przed którym „mnóstwo Aniołów klęczy w pokornej [modlitwie] i wielbi Majestat Syna Bożego”²³³.

Spośród warunków skorzystania z owoców Komunii świętej jako pierwszy o. Wenanty wymienia żywą wiarę, pokorę²³⁴ oraz miłość. „Do przyjaciela, Ojca swego przystępujesz – pisze: Odejdź również z miłością, abyś już nie żył sobie, ale temu, który za ciebie umarł. Odchodząc od ołtarza, umrzyj światu, ciału i szatanowi”²³⁵ – mawiał. Wszystkie cnoty wzajemnie ze sobą powiązane przynoszą nowe światło, nową radość i zdumienie człowieka wobec miłości Boga. Chrystus daje siebie każdemu, kto pragnie Go przyjąć. Komunia jest więzią dwustronną: Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem, stąd człowiek przyjmujący Stwórcę otrzymuje udział w Jego Duchu i zbliża się jako dziecko w Chrystusie.

Ważne dla o. Wenantego jest dziękczynienie po Komunii świętej, gdyż jest pokarmem dla tych, którzy ją przyjmują i dla tych, na których rozciągają się jej skutki. Ma ono moc przemienienia serca i wpływa na losy świata przez włączenie ich w paschalną tajemnicę²³⁶. „Im większy dar, tym większa należy się wdzięczność”²³⁷. O. Wenanty wdzięczny za tę bezinteresowną miłość pyta się: „Że brak dziękuje za kawałek chleba, a ja nie miałbym dziękować za chleb żywy który z nieba zstąpił”²³⁸. Brak dziękczynienia jest wyrządzeniem krzywdy Jezusowi i znie wagą podobną do zdrady Judasza, który „zaraz po Komunii świętej wyszedł z wieczernika bez dziękczynienia”²³⁹. Dziękczynienie o. Wenantego najlepiej wyrażało się w samotności. Wówczas odmawiał akt wiary, zapraszając duchowo aniołów i świętych, aby mu towarzyszyli i udzieli potrzebnych łask²⁴⁰. Jeżeli człowiek nie czuje w sobie skutków Komunii świętej, wina należy do niego, gdyż przystępując do Stołu Pańskiego bez wiary i miłości odrzuca Chrystusowe łaski²⁴¹ – zaznaczył.

Sługa Boży przestrzegał także przed świętokradzkim przyjmowaniem Eucharystii. Niegodnie przyjęcie Komunii świętej pociąga za sobą przerażający grzech,

232 *Pisma*, t. 16, s. 160.

233 Tamże.

234 Tamże.

235 Tamże.

236 Por. P. Warchoń, s. 45.

237 *Pisma*, t. 2, s. 15.

238 Tamże.

239 Tamże.

240 Por. Tamże.

241 Por. *Pisma*, t. 13, s. 85.

zatwardziałość serca i kary doczesne. „Jeżeli bowiem znieważanie arki przymierza pociągało śmierć natychmiastową, jakżeż więcej sprowadzić może śmierć niegodne obejście się z Panem nad Pany”²⁴² – pyta o. Wenanty. Im czystsze jest przyjęcie Syna Bożego do swego serca, tym hojniej spływają na człowieka łaski. W komunii sakramentalnej przyjętej w czasie Mszy świętej następuje komunია w jedynej ofierze Chrystusa przez spożycie tej ofiary czyli przez komunię w Ciele i Krwi Chrystusa. Oto teologiczna prawda i pragnienie Katarzyńca, by obwieścić ją wszystkim ludziom.

2.4. KAPŁAN JAKO ŚWIADEK I SŁUGA EUCHARYSTII

Szczytem i źródłem życia liturgicznego jest celebrowanie Eucharystii. Do czynności tej przeznaczeni są kapłani, wybrani przez Boga szafarze, wzięci ze wspólnoty Kościoła i Jemu oddani. Oba sakramenty zatem – Eucharystia i kapłaństwo – mają swój początek w miłości Chrystusa ku ludziom, która posunęła Go do ofiary z siebie i pozostania z ludźmi pod postaciami chleba i wina. Chrystusowe kapłaństwo nie skończyło się wraz z Jego śmiercią, zmartwychwstaniem czy wniebowstąpieniem, ale trwa wiecznie; jest nieprzemijające (Por. Hbr 7, 24). Podczas Ostatniej Wieczerzy – Pierwszej Eucharystii, Zbawiciel pozostawił Kościołowi, ofiarę widzialną, aby uobecniała krwawą ofiarę dokonaną na krzyżu. Słowami skierowanymi do apostołów: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22, 9; 1 Kor 11, 24), wybrał ich, aby stali się szafarzami i stróżami tego sakramentu sakramentów.

Od tego wydarzenia istnieje zatem ścisły związek kapłanów z Eucharystią. Nie ma kapłaństwa bez Eucharystii i Eucharystii bez kapłaństwa. Kapłani sprowadzają Boga na ziemię i dają Go braciom. Dlatego kapłan, według o. Wenanteo, ma być dobrym pasterzem, który miłuje człowieka i czyni wszystko, aby go przyprowadzić do Boga. O tym jak ważna jest rola kapłana i jego związek ze Zbawicielem mówił: „Nie kapłan sprawuje ofiarę Mszy, lecz sam Pan Jezus, kapłan zaś zastępuje tylko Chrystusa Pana”²⁴³. Dla zobrazowania tej prawdy sługa Boży posługuje się przykładem. Mówił: „Przychodzi do jakiego domu ubogi i prosi o jałmużnę. Gospodyni nie daje sama tej jałmużny żebrakowi, ale dziecku daje a dziecko dopiero mu wręcza. Któż to daje jałmużnę – pyta o. Wenanty – nie dziecko, ale matka, tylko się zastępuje dzieckiem. Tak i Pan Jezus we Mszy świętej sam się ofiaruje Bogu, tylko w tej ofierze posługuje się kapłanem”²⁴⁴.

O. Wenanty podkreśla, że sakrament kapłaństwa, czyni człowieka „naczyniem poświęconym, którego nie można użyć do zwykłych rzeczy bez święto-

242 *Pisma*, t. 11, s. 42.

243 *Pisma*, t. 16, s. 59.

244 Tamże.

kradztwa”²⁴⁵. Więcej, nazywa kapłana świątynią, gdyż w niej mieszka Bóg i z niej winna wznosić się chwała Boża. Kapłan wreszcie jest „ofiarą Bogu złożoną nie tylko za siebie, ale za innych, za rodzinę i naród – za tych, którzy Boga nie wielbią”²⁴⁶. Pełen pokory z udarowania własnym kapłaństwem pyta samego siebie: „Cóżem ja jest, że mnie Bóg tak wywyższył”²⁴⁷?

W homilii poświęconej władzy kapłańskiej sługa Boży podkreślał wyjątkowość wezwania Bożego do Jego wyłącznej służby. Skoro „stan kapłański tak wysoko stawia człowieka, tak bardzo go z Bogiem samym poufali, że tak w tym stanie wiele dobrego uczynić można – więc rodzice wszyscy (...) nic lepszego, nic zaszczytniejszego nie mogą pragnąć dla swych wychowanków, jak aby zostali kapłanami”²⁴⁸. Uważał, że jeżeli rodzice zauważają w swym synu chęć usługiwania przy ołtarzu Pańskim, „nigdy nie powinni tego ganić, odradzać, lecz owszem zachęcać i dopomagać, aby ten poryw szlachetny nie zamarł”²⁴⁹.

Sprowadzanie Chrystusa na ołtarz mocą łaski otrzymanej podczas święceń o. Wenanty nazywa *pewnego rodzaju atrakcją*²⁵⁰, większą niż mieli święci niekapłani. Chrystus bowiem oddaje się w ręce kapłana i pozwala sobą rozporządzać. „Jeżeli przeto Matka Najświętsza ściągnęła wiekuiste Słowo na ziemię, a taką odznaczała świętością i czystością, jaką świętością jaśnieć mają kapłani, którzy codziennie Syna Bożego z nieba na ziemię sprowadzają”²⁵¹ – pyta o. Wenanty.

Rozmyślając o godności kapłańskiej, o. Wenanty rozpatruje dwa elementy. Po pierwsze, staje ze zdumieniem przed wielką liczbą kapłanów, którzy niezależnie od tego, czy są świątobliwi czy nie, mają władzę, dzięki ważnie przyjętym święceniom, do sprowadzenia Chrystusa na ołtarz²⁵². Następnie rozmyśla nad prostotą, „z jaką kapłani mogą w każdej chwili konsekrować chleb i wino i w Ciału i Krew Pańską przemieniać. O. Wenanty podkreśla, że nie potrzeba do tego świętości życia, długich modlitw i umartwień, ale wystarczy powiedzieć pięć słów nad chlebem, a Bóg nieskończony przychodzi i ukrywa się pod postacią”²⁵³. W jednej i drugiej prawdzie wielkością powołania kapłańskiego i łaską, w jaki sposób Jezus posiadał jego serce.

245 *Pisma*, t. 13, s. 73.

246 Tamże.

247 Tamże.

248 *Pisma*, t. 16, s. 69.

249 Tamże.

250 *Pisma*, t. 11, s. 41.

251 Tamże.

252 Por. *Pisma*, t. 3, s. 101.

253 Tamże.

O. Wenanty czuł się niegodny wielkiej łaski, jaką otrzymał w chwili święceń. Mówił do swoich słuchaczy: „Jeśli mi bowiem Bóg święte swoje tajemnice powierzył, jeśli Ciało i Krew Syna swego w ręce mi oddał, to jakiej w zamian za to wymaga ode mnie doskonałości i świętości”²⁵⁴? Dalej stwierdza, że oczekiwania Boga względem kapłana, wyrażone są w słowach skierowanych przez Jezusa do apostołów: „Wy jesteście solą świata, wy jesteście światłością świata!” (por. Mt 5, 13-14). Według sługi Bożego słowa te zobowiązują kapłanów do tego, by swoim nauczaniem i przykładem dawali świadectwo przynależności do Boga. Poruszony tym zadaniem, pyta: „Jak czystym winien być sprawujący bezkrwawą ofiarę Mszy świętej? (...) Usta, które tak często Krwią Przenajdroższą Zbawiciela się czerwienią, jakże świętymi być mają”²⁵⁵?

Każdy zakonnik, a tym bardziej każdy kapłan „wchodzi w święty i bliski związek ze Zbawicielem”²⁵⁶. Wymaga to ciągłego doskonalenia siebie, gdyż zażyłe przebywanie z Bogiem nie może zostać bez wpływu na życie. „Człowiek, który siebie doskonali, czyni więcej niż gdyby rzeźbił statuę dla ludzi”²⁵⁷. „On wznosi pomnik godny widoku Boga samego”²⁵⁸. I choć nazywa to zadanie trudnym, to w zakonie pomoce do tego dzieła są większe, niż te, które posiadają zwykli wierni²⁵⁹.

Sługa Boży wiedział, jakim darem jest kapłaństwo i do czego ono zobowiązuje. Pierwszą cechą, która powinna charakteryzować kapłana jest świętość, dlatego wierząc w moc modlitwy swoich rodziców pisał do nich: „Za dwa lata, a może za rok mam przyjąć święcenia kapłańskie. Obym mógł je przyjąć jak najgodniej! Proście za mną o to Pana Boga – żebym, jeżeli mam zostać kapłanem, był dobrym świątobliwym kapłanem”²⁶⁰. Kapłaństwo, które czyniło go zdolnym do sprowadzenia Chrystusa na ołtarz, jest największym darem, jaki w życiu otrzymał. Dlatego też uważał, że wymaga ono z jego strony wyjątkowej czujności. Nikt nie ma prawa go porzucić, ani mu się sprzeniewierzyć. Aby temu sprostać wypisuje konkretne środki zaradcze w sytuacji ewentualnego kryzysu. Zalicza do nich rekolekcje, zwiększenie czasu osobistej modlitwy, przystąpienie do sakramentów, rozmowę z ojcem duchownym i powierzenie się Jezusowi w Najświętszym Sakramencie²⁶¹.

254 Tamże, s. 67.

255 Tamże.

256 *Pisma*, t. 18, s. 3.

257 *Pisma*, t. 13, s. 73.

258 Tamże.

259 Por. Tamże.

260 *Pisma*, t. 15, s. 7; por. A. Kolbe, s. 41; por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 110.

261 Por. *Pisma*, t. 6, s. 42.

Kiedy został wychowawcą młodzieży zakonnej we Lwowie, codzienne obowiązki nie pozwalały mu na częste pisanie do swoich rodziców. Przed Bożym Narodzeniem 1915 r. napisał do nich krótko: „Obowiązek mój połączony jest z licznymi kłopotami, więc nie mogę o Was, kochani rodzice, zawsze myśleć, nigdy jednak nie zapominam w modlitwach swoich, a zwłaszcza przy ofierze Mszy świętej. Módlcie się i Wy za mnie”²⁶²! Z tego zapisu łatwo wywnioskować, że jako Szafarz Najświętszego Sakramentu dawał swoim rodzicom to, co najważniejsze. Pamiętał o nich zawsze w modlitwach, ale przede wszystkim podczas Mszy świętej. Eucharystia ofiarowana za rodziców jest najlepszym sposobem oddzielenia się za trud wychowania i okazania swojej miłości.

O. Wenanty jako kleryk często przypominał sobie słowa św. Franciszka, że gdyby spotkał równocześnie anioła i kapłana, to pozdrowiłby najpierw kapłana²⁶³. Mówiąc o szacunku względem kapłanów, sługa Boży zawsze łączył go z zaszczytną funkcją szafarza tajemnic Chrystusowych. Za coś błędnego uważał oddawanie szacunku kapłanom, ze względu na ich wykształcenie, kulturę, cnotę czy świętobliwość. Mówił, że tylko wtedy gdy z „wiary, z tego uczucia religijnego pochodzić będzie nasze uszanowanie dla władzy kapłańskiej, wówczas nie będzie wśród nas ani obmów ani szkalowania księży, ani posądzania o jakieś niestworzone rzeczy”²⁶⁴. W kazaniu o władzy kapłańskiej o. Wenanty bronił i usprawiedliwiał ułomności niektórych kapłanów i przestrzegał przed pochopnym uogólnianiem opinii na ich temat. „Któżby był tak niemądrym – pyta za św. Augustynem – by potępić Chrystusa i wszystkich Apostołów, że znalazł się między nimi jeden Judasz. Czy możecie wskazać mi na ziemi większe grono osób, w którym by wszyscy wolni byli od wszelkiego błędu? W takim razie na każdy stan trzeba by rzucić kamieniem bo wszędzie się trafi czy zły urzędnik, służąca, nauczycielka – a przecież z tego nie wypływa, że zaraz wszyscy urzędnicy są niegodziwi, wszyscy nauczyciele, służące są złe”²⁶⁵. W innym kazaniu zaznacza jednak, że nawet gdyby Mszę świętą sprawował kapłan o nie najlepszej opinii, ofiara ta i tak jest Bogu miła²⁶⁶.

Sługa Boży zdawał sobie sprawę z tego, że „kapłana tym bardziej szanują i z posług jego tym chętniej korzystają, im częściej (...) widzą go oddanego speł-

262 A. Wojtczak, *Ojciec Wenanty Kalarzyniec*, s. 175.

263 Por. Np 26.

264 *Pisma*, t. 16, s. 68.

265 Tamże.

266 Por. Tamże, s. 57.

nianiu wielkich swych obowiązków”²⁶⁷. To z kolei wiąże się przede wszystkim ze sprawowaniem sakramentów i nauczaniem prawd wiary. Nigdy jednak nie można godnie i skutecznie wyklądać prawd religijnych, jeśli cnota nie potwierdza nauczania według przysłowia: „Słowa poruszają, przykłady pociągają”. Z tej racji udział w Chrystusowym kapłaństwie wznagał w nim szczególną więź z Ojcem poprzez Syna i świadomość przyjęcia *in persona Christi* zbawczego dzieła Trójcy. Z drżeniem serca pragnął przedłużać swym życiem obecność najwyższego Pasterza, naśladować jego świętość.

O. Wenanty zauważa, że skoro kapłan, według trafnego określenia św. Pawła „z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postawiony w tym, co Bogu należy” (Hbr 5, 1), przeto posługa jego nie odnosi się do spraw ludzkich i przemijających, choćby godnych wszelkiej pochwały i szacunku, lecz do Bożych i wiecznych. Dlatego będąc wychowawcą młodych zakonników wygłosił im referat pt. *Kapłan jako odrodziciel społeczeństwa*. Mówił w nim, że praca nad dobrobytem ludu nie jest celem duchowieństwa, lecz tylko środkiem, za pomocą którego trzeba trafić do serca ludzi prostych i pozyskać ich dusze do Boga. „Stąd wypływa przestroga – mówił – aby zawsze kapłan pamiętał na swój charakter duchowny i nie stawał się zwyczajnym kupcem lub przedsiębiorcą”²⁶⁸. Uważał za słuszne postanowienie papieża Piusa X, zakazujące duchownym kierownictwa spółkami, związkami i różnymi korporacjami²⁶⁹.

Mówiąc o władzy kapłańskiej, o. Wenanty porównywał ją do władzy, jaką posiadają władcy narodów: „Wielka moc i potęga przysługuje władcom ziemskim – mają oni, jak mówią – prawo życia i śmierci – zatwierdzają wyroki śmierci – oni też mogą ułaskawić skazanego”²⁷⁰. Jednak niczym – według o. Wenanteo – jest ta władza w porównaniu z władzą kapłanów, którzy „nie od śmierci doczesnej, ale od wiecznej ułaskawić mogą”²⁷¹. Albowiem Chrystus obiecał: „Którym odpuscicie grzechy są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane” (J 20, 23). Kapłani zostali obdarowani bardziej niż aniołowie, gdyż „wszyscy aniołowie razem nie mogą człowieka uwolnić ani od jednego grzechu”²⁷². Żaden też anioł nie może swym słowem przemienić chleba w Ciało Chrystusowe²⁷³.

267 Por. W. Lutosławski, s. 262.

268 *Pisma*, t. 14, s. 10-11.

269 Por. Tamże.

270 *Pisma*, t. 16, s. 65.

271 Tamże.

272 Tamże, s. 66.

273 Por. Tamże, s. 65.

Aby jeszcze dokładniej ukazać wielkość władzy kapłańskiej, o. Wenanty porównuje Ofiarę Mszy świętej ze stworzeniem świata. Przy stworzeniu, Bóg jednym słowem powołał z nicości do bytu cały wszechświat, we Mszy świętej natomiast przez słowa wychodzące z ust kapłana już nie wszechświat, nie stworzenie, ale Stwórcą - Jezus Chrystus - Słowo wcielone rodzi się na ołtarzu²⁷⁴. W ten sposób rola kapłana jest niezastąpiona, a jego notatki są prawdziwymi perłami jego kapłańskiej i eucharystycznej chrystologii.

Podsumowując, życie o. Wenantego pokazuje, że Chrystus nie oczekuje nieustannej adoracji na klęczkach, ale z niej winny wypływać wszystkie uczynki chrześcijanina. Sługa Boży poważnie potraktował słowa Chrystusa, że tam, gdzie jest nasz skarb, tam będzie ludzkie serce (por. Mt 6, 21). Dlatego jego życie było skierowane ku Jezusowi eucharystycznemu, Źródłu dobra, miłości i pokoju. Dla niego sakrament ołtarza mówi o tym, że Chrystus – kapłan i ofiara – uobecnia wydarzenia Wielkiego Czwartku i Wielkiego Piątku i daje braciom swe odkupieńcze Ciało i Krew jako więź i komunię z Trójcą Przenajświętszą i nawzajem z sobą.

3. Maryja i święci jako wzorce przeżywania Eucharystii

Życie Braci Mniejszych polega na zachowywaniu świętej Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa, żyjąc w posłuszeństwie, bez własności i w czystości²⁷⁵. O. Wenanty, który był przykładem takiej wierności, wzorce do świętości czerpał od Chrystusa, ale także od świętych. Cenił sobie św. Franciszka z Asyżu, św. Franciszka z Cavacoto, sługę Bożego Rafała Chylińskiego (dziś błogosławionego), bł. Jakuba Strepę, św. Joannę Franciszkę Chantel, św. Paschalisa, św. Klarę, św. Katarzynę Sieneńską²⁷⁶ i

274 Por. Tamże, s. 65.

275 Por. 1 Reg 1, 1.

276 W streszczeniach wielu życiorysów świętych, jakie można znaleźć w notatkach Wenantego, często pojawiają się opisy oddawania przez nich czci Najświętszemu Sakramentowi. Z życiorysu św. Franciszka Caracciolo, Sługa Boży wynotował, że codziennie siedem godzin przeznaczał na rozmyślanie, klęcząc przed Najświętszym Sakramentem (*Pisma*, t. 9, s. 30.). Po przeczytaniu książki o Słudze Bożym (dziś błogosławionym) o. Rafale Chylińskim Wenanty napisał w notatkach: Jako kapłan odznaczał się niezwykłą pobożnością przy odprawianiu Mszy świętej, nie mógł bowiem powstrzymać się od łez i gorących westchnień, które wyrwały mu się z serca (*Pisma*, t. 9, s. 58.). Bł. Jakub Strepą był dla Wenantego przykładem wspaniałej odpowiedzi człowieka na Bożą miłość, która ma polegać na oddawaniu czci Najświętszemu Sakramentowi całą duszą (Por. *Pisma*, t. 13, s. 55.). Pałał on szczególnym nabożeństwem ku Przenajświętszemu Sakramentowi i cześć ku Niemu szerzył wśród swoich owieczek (*Pisma*, t. 4, s. 10.). Po kilku zdaniach na jego temat Wenanty zapisuje: Taka ma być i nasza wiara (*Pisma*, t. 13, s. 55.). Z życiorysu św. Joanny Franciszki Chantel wynotował, że jako dziecko czciła i kochała bardzo Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie (*Pisma*, t. 4, s. 18.). Z radością czytał życiorys św. Paschalisa, który jest czczony jako patron czi

innych, gdyż oni pomagali mu ukochać Najświętszy Sakrament i wejść w jedność ze Zbawicielem. Pouczony ich przykładem, naśladował ich w adoracji Eucharystii²⁷⁷.

W niniejszym rozdziale chcemy podkreślić, w jaki sposób sługa Boży przejął ten wzorzec od Biedaczyny z Asyżu i dziełka Tomasza a Kempis *O naśladowaniu Chrystusa*. Nasze rozważania rozpoczniemy od Maryi, Służebnicy Eucharystii, gdyż Wenanty kochał Ją synowską miłością i bez Niej nie wyobrażał sobie kapłaństwa.

3.1. MARYJA SŁUŻEBNICĄ EUCHARYSTII

Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen Gentium* stwierdza, że Maryja, dzięki łasce Bożej wywyższona po Synu ponad wszystkich aniołów i ludzi, jako Matka Boża uczestnicząca w tajemnicach Chrystusa, słusznie doznaje od Kościoła czci szczególnej. Od najdawniejszych czasów Błogosławiona Dziewica czczona jest pod zaszczytnym imieniem Bożej Rodzicielki, pod której obronę uciekają się w modlitwach wierni we wszystkich swoich przeciwnościach i potrzebach²⁷⁸. W sposób szczególny Matka Boża, która prowadzona przez Ducha Świętego, sama oddała siebie w całości tajemnicy odkupienia ludzi zawsze była przykładem i podporą posługiwania prezbiterów²⁷⁹.

Najświętszego Sakramentu (Por. *Pisma*, t. 5, s. 3.). Z życiorysu św. Klary, jako istotny powtarzał fakt cudownego duchowego przeniesienia się chorej świętej do kościoła Matki Bożej Anielskiej i możliwość uczestniczenia przez nią w Pasterce i przyjęciu Komunii świętej (Por. *Pisma*, t. 4, s. 7.). Wenanty uważał, że tak wielkie wyróżnienie św. Klary u kresu jej życia było nagrodą za bezgraniczne umiłowanie i czczenie Eucharystii. Wśród myśli św. Katarzyny ze Sieny napisał słowa, że Eucharystia jest piecem ognistym, który rozpala miłością zbliżających się (*Pisma*, t. 11, s. 101.).

277 Tamże, s. 103. Przykłady świętych służyły Słudze Bożemu do zaszczepienia kultu Eucharystii wśród wiernych. W kazaniu O Mszy świętej mówił, że jeżeli chcemy otrzymać łaski i dary Boże, płynące z Ofiary Mszy świętej powinniśmy przede wszystkim uważać na to co się dzieje na ołtarzu (Por. *Pisma*, t. 16, s. 62.). Dobrze jest rozważać Mękę Pańską – mawiał – gdyż tak czyniło wielu świętych (Por. *Pisma*, t. 16, s. 62.). Dla przykładu Wenanty podał św. Henryka, cesarza niemieckiego, który szedł zawsze do kościoła na pół godziny przed rozpoczęciem Mszy świętej, klękał przed krucyfiksem i nie odwracając oczu od Zbawiciela rozmyślał nad Jego gorzką męką (Por. *Pisma*, t. 16, s. 62.). Tenże cesarz miał powiedzieć, że widok krzyża jest najlepszym przygotowaniem do Ofiary Mszy (Por. *Pisma*, t. 16, s. 62.). Odpowiedzią Wenante na taką postawę świętego cesarza była zachęta skierowana do wiernych: I my tak postępujemy a wtedy słuchanie Mszy świętej przysłuży się nam według modlitwy Kościoła do zbawienia na żywot wieczny (Por. *Pisma*, t. 16, s. 62.).

278 Por. KK 66. KKK stwierdza także, że Maryja wyprzedza wszystkich „na drodze do świętości”, która jest tajemnicą Kościoła jako Oblubienicy bez „skazy czy zmarszczki” (Ef 5, 27). Z tego powodu „wymiar maryjny Kościoła wyprzedza jego wymiar Piotrowy” – por. KKK 773.

279 Por. DP 18.

Sługa Boży, zdawał sobie sprawę z szczególnego miejsca Maryi w dziele zbawienia. Świadczy o tym wyjątkowe miejsce, które w modlitwach o. Katarzyna przysługuje Matce Zbawiciela. Zwraca się do Niej przez praktykowaną przez niego modlitwę różańcową. Często też w głoszonych kazaniach i konferencjach mówi o Matce Bożej²⁸⁰. Na ukształtowanie się maryjnego rysu duchowości o. Wenantego miało z pewnością wpływ szczególne nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, jakim otaczał ją św. Franciszek z Asyżu i jakim zawsze cieszył się w zakonie franciszkańskim²⁸¹. W swoich notatkach przedstawia rolę, jaką Maryja odgrywała w historii franciszkanów i jaki był wkład synów św. Franciszka w ogłoszenie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Matki Bożej²⁸². Nie dziwi zatem fakt, że odkrywając to, osobiście angażuje się w szerzenie kultu maryjnego. Podejmuje współpracę ze św. Maksymilianem Kolbe w ramach „Milicji Niepokalanej”. Pragnie włączyć się również czynnie w wydawanie pisma jej poświęconego, ale uniemożliwia mu to choroba, a potem śmierć²⁸³.

W czasach swego dzieciństwa sługa Boży poświęcał wiele czasu na modlitwę maryjną, zachęcając przy tym innych, by mu w niej towarzyszyli. Jego pierwszy biograf pisał, że od dziecka był cichym apostołem modlitwy różańcowej i nabożnego śpiewu ku czci Matki Pana²⁸⁴. Przez rozważanie tajemnic różańcowych, co było stałą praktyką duchową o. Wenantego, wchodził w delikatną pedagogię Bożej miłości objawianej w tajemnicach życia Syna Bożego. Konsekwencją tego było nieustanne pragnienie naśladowania Jezusa i poddawanie się kształtowaniu przez Mistrza modlitwy, Ducha Świętego, wzbudzającego w nim ożywczy żar spotkania z Bogiem. Wyrazem tego było mocne postanowienie z rekolekcji odbywanych w czasie formacji nowicjackiej: „Przez modlitwę możemy sobie wszystko uprosić. Modlitwa kształci naszą duszę – pisał ówczesny franciszkański nowicjusz – bo jest rozmową z Bogiem. Modlitwa jest bronią przeciw wszelkim pokusom i trudnościom. Modlitwa cuda czyni, jeśli jest wytrwała i ustawiczna. Postanowienie: Będę się modlił zawsze jak najczęściej”²⁸⁵. Szczegóły modlitwy o. Wenantego poznajemy w jego notatkach dzięki dokładnemu wykazowi praktyk pobożnych. Są tam na przykład ciągła myśl o Bogu, częsta modlitwa ustna i myślna, unikanie tego, co, nie podoba

280 Por. J. R. Bar, *Sługa Boży Wenanty Katarzyniec*, s. 23.

281 Por. A. Wojtczak, *O. Wenanty Katarzyniec*, s. 132.

282 Por. *Pisma*, t. 3 s. 10-17, 41-65.

283 Por. O. M. K., s. 14.

284 Por. A. Kolbe, s. 9.

285 A. Kolbe, s. 32.

się Bogu, ufność Bogu i miłość Najświętszego Sakramentu i Matki Bożej²⁸⁶. W Maryi sługa Boży widział pomoc w znoszeniu z cierpliwością codziennych trudów. Była dla niego wzorem cierpliwego poddawania się woli Bożej²⁸⁷. Kilkadziesiąt lat później podobne stwierdzenie napiszą ojcowie soborowi, że za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, *której życie jest wzorem dla wszystkich*, wierni z każdym dniem będą robili większe postępy i przynosili coraz obfitsze owoce zbawienia²⁸⁸.

W czci do Najświętszej Maryi Panny o. Wenanty wzorował się na licznych przykładach świętych. Za św. Ludwikiem de Montfort stwierdził, „że nabożeństwo do Przenajświętszej Panny jest konieczne dla dostąpienia jakiegokolwiek stopnia doskonałości”²⁸⁹, natomiast z pism św. Bonawentury wynotował, że „drogą do zbliżenia się do Chrystusa Pana jest zbliżenie się do Przenajświętszej Panny”²⁹⁰. W Maryi sługa Boży widział źródło swego powołania. Pisał: „Maria – Matka wszechżyjących zrodziła nas do życia zakonnego jednając łaską powołania”²⁹¹. W Jej pomocy wypatrywał też łaski potrzebnej do wytrwania w dobrym: „O Matko Boska dopomóż mi, abym wypełnił to, com sobie postanowił. Wspieraj mnie zawsze swoją przyczyną u Pana Boga”²⁹². Modlitwa ta towarzyszyła mu przez całe życie, gdyż w innym miejscu jego pism można znaleźć słowa: „Ucieczko grzesznych, Wspomożenie wiernych wstaw się za mną, niegodnym sługą Twoim do swego Syna i wyjednaj u Niego łaski i pomoc potrzebną do wykonania mego postanowienia”²⁹³. Sługa Boży uzależniał się od pomocy Niepokalanej. W notatkach zapisał: „Poznajże stąd jaka jest potęga Najświętszej Panny. Oto podobało się Bogu, żeby wszyscy ludzie zawdzięczali poniekąd Chrystusa, a z Chrystusem odkupienie swej duszy Matce Najświętszej. Dlatego przejmij się do tej Bogurodzicy wielkim uszanowaniem, ufnością, a nigdy nie zapominaj, że skoro Słowo wcielone przyszło do nas przez Najświętszą Pannę, więc i my nie inaczej jak tylko przez Nią pójść do Chrystusa możemy”²⁹⁴.

286 Por. *Pisma*, t. 8, s. 20-23.

287 Por. *Pisma*, t. 5, s. 26.

288 Por. DZ 25.

289 *Pisma*, t. 8, s. 1.

290 Tamże, s. 2.

291 *Pisma*, t. 2, s. 5.

292 *Pisma*, t. 5, s. 27.

293 *Pisma*, t. 6, s. 34.

294 *Pisma*, t. 13, s. 8-9.

O. Albert Wojtczak OFMConv uważa, że cześć, jaką otaczał o. Wenanty Najświętszą Maryję Pannę była jednym ze źródeł jego miłości do Eucharystii²⁹⁵. „Cześć do Przenajświętszego Sakramentu łączy się ściśle z nabożeństwem do Matki Najświętszej”²⁹⁶ – napisał. Zauważa, że „widzimy to również w praktyce, bo wtedy mamy większe nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu, gdy rośnie w nas cześć ku Najświętszej Pannie i na odwrót”²⁹⁷. Słowa te spełniły się najdokładniej w życiu samego o. Katarzyńca, gdyż dzięki Niej pokochał również Najświętszy Sakrament. W dalszej części swoich rozważań o. Wenanty dochodzi do wniosku, że cześć ludzi do Najświętszego Sakramentu musi wiązać się z czcią Najświętszej Maryi Panny i wyprowadza wnioski. Po pierwsze, Jezus nie przyszedł bez Niej, ale za Jej pozwoleniem stał się Człowiekiem i przyjął z Niej to samo Ciało, które jest w Przenajświętszym Sakramencie. Po drugie, kiedy przyszedł na ziemię, uczynił przystęp do Siebie przez swoją Matkę. Przez Nią przyszedł do św. Jana Chrzciciela, przez Nią też dopuścił do Siebie pastuszków i Trzech Króli²⁹⁸. Trzecią przesłanką jest fakt, że Chrystus odchodząc do Ojca, pozostawił Maryję, aby była dla Kościoła tym, czym była dla Niego, Matką²⁹⁹.

Stwierdzenie św. Łukasza, że „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2, 19) przedstawia Ją jako najdoskonalszy wzór tego, co określa się jako kontemplację eucharystyczną. Umiała bowiem wcielać wszystkie ewangeliczne wymagania swego Syna aż do kalwarii, gdzie osiągnęła szczyt duchowego ogołocenia. W ustawicznym fiat na wydarzenia w jej własnym życiu i w życiu Syna, była z Nim ściśle złączona w nieustannej komunii z Ojcem. Taką postawę powinien być każdy chrześcijanin, który przyjął Jezusa w Eucharystii. Przy rozważaniu łask, jakie płyną z Eucharystii, o. Wenanty zauważa, że „początek ich i źródło (oczywiście tu na ziemi, pierwszym bowiem źródłem jest sam Bóg) jest w sercu Maryi Niepokalanie Poczętej”³⁰⁰. Krew, która

295 Por. A. Wojtczak, *Ojciec Wenanty Katarzyniec*, s. 149.

296 *Pisma*, t. 11, s. 5.

297 Tamże, s. 5-6.

298 Tamże, s. 6-7.

299 Por. *Pisma*, t. 11, s. 7; Podobnie stwierdza Katechizm Kościoła Katolickiego, kiedy mówi, że przez Maryję Duch Święty zaczyna prowadzić do komunii 963 z Chrystusem ludzi, „w których Bóg upodobał sobie” Por. Łk 2,14.. Pokorni są zawsze uprzywilejowani w przyjmowaniu Go: pasterze, mędrcy, Symeon i Anna, nowożeńcy z Kany i pierwsi uczniowie (por. KKK 725) oraz Sobór Watykański II, który w Dekrecie o formacji kapłanów mówi, że Najświętszą Maryję Pannę, która przez Jezusa Chrystusa umierającego na krzyżu dana została uczniowi za matkę, wszyscy winni czcić z dziecięcą ufnością i miłować (DFK 8).

300 *Pisma*, t. 11, s. 6.

jest w kielichu, pochodzi z żywego Serca Jezusowego, które zostało utworzone przez Ducha Świętego w Niepokalanym sercu Matki Boga. W podobny sposób można sprowadzić wszystkie inne tajemnice Najświętszego Sakramentu do Niepokalanego Poczęcia lub innej tajemnicy Maryi³⁰¹.

O. Wenanty stwierdza, że Przenajświętszy Sakrament przyciąga Maryję. Wierny dociekaniom niektórych teologów stwierdza, że tak jak wcielenie zawdzięczamy Matce Bożej bardziej niż całemu rodzajowi ludzkiemu, tak też Najświętszy Sakrament został ustanowiony bardziej dla Niej niż dla ludzi³⁰². „W Najświętszym Sakramencie zawiera się to samo Ciało Pańskie i Krew, które Maryja dała Mu za sprawą Ducha Świętego”³⁰³. Z powodu karmienia się Ciałem Pańskim o. Wenanty nazywa Maryję „ciągłą monstrancją Syna Swego”³⁰⁴.

Sługa Boży zauważa ściśle podobieństwo między przebywaniem Pana Jezusa w łonie Matki Dziewicy oraz w tabernakulum. Dusza Chrystusa od pierwszej chwili swego istnienia, była obdarzona łaskami przewyższającymi dary wszystkich świętych, oglądała Boga widzeniem najczystszy i składała Mu uwielbienia, których wartość o niebo przewyższała hołdy wszystkich stworzeń, nawet Matki Najświętszej. Przebywając w łonie Najświętszej Panny, Chrystus „dziękował Bogu za wszystkie łaski sobie i światu udzielone, a nadto pobudzał serce swej Matki do uwielbienia ustawicznego Stworzyciela”³⁰⁵. W tym tajemniczym więzieniu cierpiał Jezus zamknięcie, samotność i zupełną zależność. Tam przygotowywał się do większych cierpień czekających go w życiu, umartwiał się dobrowolnie, dawał przykład doskonałego milczenia i gorącej modlitwy za wszystkich ludzi. Kończąc rozmyślanie, o. Wenanty pyta: „Czyż tego samego i w taki sam prawie sposób nie czyni Zbawiciel nasz w Najświętszym Sakramencie”³⁰⁶?

Kilkadziesiąt lat później, Jan Paweł II, rozważając związek Maryi z Eucharystią powie, że tajemnica eucharystyczna wymaga wiary na wzór wiary Dziewicy. Maryja w tajemnicy wcielenia antycypowała wiarę eucharystyczną Kościoła. Kiedy nawiedzając Elżbietę nosi w łonie Słowo, które stało się ciałem, w pewnym sensie jest „tabernakulum” – pierwszym „tabernakulum” w historii, w którym Syn Boży (jeszcze niewidoczny dla ludzkich oczu) pozwala się adorować Elżbiecie³⁰⁷.

301 Por. Tamże.

302 Por. Tamże, s. 39.

303 Tamże.

304 Tamże.

305 *Pisma*, t. 11, s. 4.

306 Tamże, s. 5.

307 Por. EdE 55.

Z tego powodu o. Wenanty czcił Matkę Pana i chciał być ukryty jak Jej Syn, w Jej sercu. Chciał się wypalać jak Ona dla Boga cicho i niepostrzeżenie. Nie była mu obca żarliwość współodkupicielska i żądza cierpienia z Mistrzem dla zbawienia wszystkich dusz.

3.2. ŚW. FRANCISZEK Z ASYŻU WZOREM PRZEŻYWANIA EUCHARYSTII

O. Wenanty znał postać św. Franciszka z Asyżu od dzieciństwa, gdyż już podczas wypasu krów, udawał się do pobliskiej kaplicy jemu poświęconej i trwał w niej na modlitwie³⁰⁸. Czy mógł przypuszczać, że Święty z Asyżu będzie kiedyś jego duchowym ojcem i Zakonodawcą?

Analiza pism i duchowości Świętego z Asyżu, pozwala stwierdzić, że wiele myśli Biedaczyny pojawia się w pismach Sługi Bożego. Wystarczy spojrzeć na chrystologię św. Franciszka opartą na tajemnicy wcielenia, tajemnicy krzyża i tajemnicy Eucharystii by zobaczyć, że o. Wenanty tymi prawdami żył i o nich uczył³⁰⁹. Choć Zakonodawca nazywa Boga Ojcem, Panem i Królem nieba i ziemi³¹⁰, to o. Wenanty rozkłada te tytuły na bardziej szczegółowe i mówi o Bogu jako Głowie Kościoła, Królu, Kapłanie, Władcy wszechrzeczy doczesnych oraz Sędzi Aniołów i ludzi³¹¹.

Zarówno Franciszek jak i o. Wenanty w swoich pismach ukazują głęboką relację ze swoim Oblubieńcem – Jezusem Chrystusem. Wystarczy wspomnieć tylko kilka zwrotów, którymi Franciszek modli się do Jezusa, by dostrzec wielką zażyłość charakteryzującą się bezpośrednim kontaktem i oddaniem. Oto niektóre z nich: „O, jak świętą i jak cenną jest rzeczą mieć tak miłego, pokornego, darzącego pokojem, słodkiego i godnego miłości, i ponad wszystko upragnionego Brata i Syna, który życie swoje oddał za owce swoje i modlił się za nami do Ojca³¹². Niczym echo tych słów wydaje się stwierdzenie o. Wenantego, że tylko w Bogu, jeżeli człowiek będzie o Nim często myślał i wznosił do Niego serce, czyli jeśli będzie Boga szukał całym sercem, w każdej pracy i każdej okoliczności życia³¹³, znajdzie prawdziwego Przyjaciela, który go nigdy nie opuści i zaspokoi wszystkie jego pragnienia³¹⁴.

W sposób szczególny o. Wenanty wczytywał się w to wszystko, co św. Franciszek mówił i pisał o Eucharystii. Z radością zauważał, że Seraficki Patriarcha w

308 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 12.

309 Por. *Pisma*, t. 10, s. 14.

310 Por. 1 Reg 23, 1; Of VII, 3; Of XV, 3.

311 Por. *Pisma*, t. 10, s. 34.

312 2 LW 56.

313 *Pisma*, t. 11, s. 68.

314 Por. Tamże.

Eucharystii dostrzegał miłość Boga ku ludziom, której najwyższym wymiarem jest Ofiara. W niej bowiem Jezus oddaje się Ojcu za grzechy ludzkości. Eucharystia jako kontynuacja kenozy Zbawiciela była dla Franciszka sakramentem doświadczenia obecności żywego Boga w świecie, tajemnicą wyzwolenia z grzechów oraz umocnieniem na drodze życia.

Gdy o. Wenanty uzasadnia w swoich pismach, dlaczego Eucharystii należy się szczególna cześć, powołuje się na postawę zakonników, którzy winni być stróżami Najświętszego Sakramentu. Zaraz jednak dodaje, czym charakteryzowało się w tym względzie nabożeństwo św. Franciszka i kilku znanych franciszkanów. Mówi, że „zakonnicy są żołnierzami... są sztabem Pana Jezusa”³¹⁵. Tym bardziej odnosi się to określenie do synów Biedaczyny z Asyżu, „który Kościół święty (w widzeniu Innocentego III) podpierał”³¹⁶. „Dlatego – podsumowuje – powinni odznaczać się świętością, nauką i wiernością w służbie Jezusowej”³¹⁷. Zdaniem o. Wenantego, św. Franciszek ożywiony ogniem zapału i gorliwości napisał „Regułę”, „w której nie zważa na słabość i ułomność natury ludzkiej, lecz każe nam zdążać do doskonałości i to nie powoli, ale pełnym biegiem...”³¹⁸. „Jeśli dla zwykłego chrześcijanina postępowanie powolne w cnocie jest niebezpieczeństwem to coś dopiero dla brata mniejszego. Bez gorliwości będzie zakonnik nieużyteczny w domu Bożym podobnie jak lampa bez oliwy”³¹⁹.

Zarówno dla św. Franciszka jak i o. Wenantego Eucharystia jest istotnym czynnikiem w budowaniu relacji braterskich we wspólnocie. Ciało i Krew Pańska jest niewyczerpalnym źródłem pojednania w całym świecie, a skutki działania Chrystusa przez sakrament wprowadzają nowy porządek w całym stworzeniu. Dlatego Asyżanin przesiąknięty mocą Eucharystii, zaleca, aby brat znosił ułomności innego, „tak jak chciałby, aby jego znoszono, gdyby był w podobnym położeniu”³²⁰. W ten sposób Eucharystia staje się źródłem braterstwa i wzajemnego zrozumienia. Codzienne spotkania z Panem w sakramencie ołtarza pozwalało Franciszkowi i słudze Bożemu odkryć w drugim człowieku brata i uznać go za kogoś tak bliskiego, jak członek rodziny i okazać mu miłość.

Na przykładzie św. Franciszka, o. Wenanty uczył się z Eucharystii prawdziwej lekcji pokory. Gest Biedaczyny z Asyżu wyzbycia się bogactw potwierdza chęć po-

315 *Pisma*, t. 1, s. 6.

316 Tamże.

317 Tamże.

318 *Pisma*, t. 2, s. 3.

319 Tamże.

320 Np 18, 1.

sługi dla innych, aby upodobnić się do Mistrza, uczącego pokory. Franciszek dostrzegał tę prawdę w Eucharystii, gdyż ona objawiała mu codzienne uniżanie się Najwyższego i ukazywała Chrystusa Sługę. Eucharystia wreszcie pozwalała mu widzieć Miłość służebną i czynną, która zstępuje do poziomu pokornej i ubogiej egzystencji człowieka, by z nim być i zachęcać do radykalnej miłości, mającej formę ubóstwa i pokory³²¹. Św. Franciszek pisał: „O przedziwna wielkości i zdumiewająca łaskawości! O wzniosła pokoro! O pokorna wzniosłości, bo Pan wszechświata, Bóg i Syn Boży, tak się uniża, że dla naszego zbawienia ukrywa się pod niepozorną postacią chleba! Patrzcie, bracia, na pokorę Boga i wylewajcie przed Nim serca wasze, uniżajcie się i wy, boście zostali wywyższeni przez Niego. Nie zatrzymujcie więc niczego z siebie dla siebie, by was całych przyjął Ten, który cały wam się oddaje”³²².

Obaj Boży wybrańcy zauważają, że wśród stworzeń człowiek zajmuje miejsce wyjątkowe. To on został stworzony na obraz i podobieństwo Syna i żyje mocą Bożego Ducha³²³. Najcenniejszy dar, jaki mógł otrzymać człowiek to dar Syna Bożego. Św. Franciszek zauważył, że Syn Boży kocha ludzi tak samo jak Ojciec i właśnie z tej miłości, będąc bogatym w bóstwo i otoczony chwałą, „przyjmuje ludzkie ciało”³²⁴. Święty z Asyżu przyrównuje Boży Majestat, w jakim przebywał Jezus do tajemnicy wcielenia, do *królewskiego tronu*, który opuszcza i „zstępuje do łona Dziewicy”³²⁵. Skoro Jezus był prawdziwym Bogiem, kiedy zstąpił do łona Dziewicy i z Niej się narodził, tak samo jest prawdziwym Bogiem, gdy zstępuje z łona Ojca na ołtarz w rękach kapłana³²⁶.

O. Wenanty zauważa, że Bóg nie pozostawia człowieka samemu sobie, ale we wspólnocie Kościoła kontynuuje swe zbawcze dzieło. W Eucharystii Jezus przekazał uczniom całą naukę, jaką Bóg chciał objawić światu. Jest ona pełna miłości, bo sięga aż po krzyż i uniżenie się w Eucharystii. W niej Franciszek widzi „jeszcze większe i wymowniejsze objawienie się pokornej miłości Boga niż we wcieleniu i ukrzyżowaniu”³²⁷. Pozostawanie Chrystusa pod postacią Chleba nazwie sługa Boży szczytem miłości okazanej człowiekowi³²⁸.

321 Por. P. Warchoń, s. 38.

322 LZ 27-29.

323 Por. 1 Reg 23, 1; Np 5, 1.

324 2 LW 4-5.

325 Np 1, 16.

326 Por. Np 1, 16. 18.

327 G. Iammarrone, *Duchowość franciszkańska. Istota i podstawowe treści. Chrześcijańska propozycja na dziś*, Kraków 1998, s. 77.

328 Por. *Pisma*, t. 16, s. 10.

Inną, wspólną dla św. Franciszka i o. Wenantego myślą jest cierpienie Jezusa³²⁹. Dla obydwóch Eucharystia zawsze łączyła się z męką Chrystusa. W *Liście do wiernych* Franciszek opisując Ostatnią Wieczerzę, konfrontuje go z bliską męką Zbawcy³³⁰, gdyż Ofiara, która miała być złożona w najbliższym czasie na Golgocie, została uprzedzona przez sakrament Eucharystii. W drugim *Liście do wiernych* przytacza natomiast słowa Jezusa zapisane w Ewangelii Mateusza: „To jest Ciało moje... To jest Krew Nowego przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów” (por. Mt 26, 26. 28)³³¹. Kilka werse-
tów dalej Patriarcha Seraficki dodaje, że Chrystus błogosławiony i chwalebny, którego dał Ojciec i który narodził się dla ludzi „ofiarował siebie samego przez własną Krew jako ofiara i żertwa na ołtarzu krzyża”³³². Ponadto podkreśla, że ofiary tej nie złożył za siebie, do czego byli zobowiązani kapłani Starego Testamentu, ale za grzechy, aby nas wszystkich zbawić³³³. Dla św. Franciszka bowiem pierwsza tajemnica, jaką jest wcielenie, koresponduje z tajemnicą męki Jezusa Chrystusa, który najpierw na Golgocie, a później na ołtarzach całego świata, obecny w Eucharystii kontynuuje zbawianie ludzi.

Od św. Franciszka o. Wenanty, uczył się, że modlitwa winna polegać na mi-
łosnym przebywaniu przed Bogiem, kiedy słowo Boga istnieje w swoim sercu,
a serce u Boga³³⁴. Wystarczy zacytować dwa krótkie fragmenty z jego pism, by
dostrzec te prawdy. W pierwszej, o. Wenanty pisał: „Kto Boga kocha, ten nie
tylko przykazania Boże zachowuje – ten stara się więcej uczynić niż to, do czego
jest obowiązany – ten jest gorliwy i pełen zapału o chwałę Bożą – ten się więcej
modli, spełnia praktyki pobożne – ten innych nakłania do miłości Bożej”³³⁵. Za
drugim razem tak się wyraża: „Módlmy się przeto, bierzmy gorący udział we
wszystkich wspólnych ćwiczeniach, módlmy się prywatnie – ustawicznie. Nie
chodzi tu o ciągle wymawianie modlitw ustami, ale o to wzdychanie częste do
Boga”³³⁶. Są to typowe zachęty, zbieżne z Franciszskowymi napomnieniami, które
mają za cel ożywić działanie woli człowieka, by zjednoczyła się z Bogiem. To

329 Por. T. Matura, *Duchowość świętego Franciszka z Asyżu a nasze problemy współczesne*, Kra-
ków 2000, s. 41.

330 Por. 2 LW 6-7.

331 2 LW 6.7.

332 2 LW 11.

333 Por. 2 LW 11-13.

334 Por. B. Kocańda, s. 47-48.

335 *Pisma*, t. 13, s. 68.

336 *Pisma*, t. 12, s. 91.

pragnienie bycia w bliskości swego Pana było najważniejszą cechą modlitwy o. Wenantego i z niego rodziły się następne.

3.3. PRAKTYCZNA LEKCJA PRZEŻYWANIA EUCHARYSTII W OPARCIU TOMASZA A KEMPIS

Napisana w XIV wieku niewielka książka Tomasza a Kempis *O naśladowaniu Chrystusa* na przestrzeni wieków uzyskała miano ponadczasowego duchowego przewodnika zakonnego. Dziś przez niektórych nazywana jest małym kodeksem wielkich prawd. Od niepamiętnych czasów młodych zakonników zapoznaje się z tą jedyną w swoim rodzaju książką na początku ich życia zakonnego. *Naśladowanie* jest bowiem odbiciem i wyrazem tych myśli, jakie ożywiały dawnych zakonników średniowiecznych i kształtowały rysy charakterystyczne ich postępowania. Można powiedzieć, że tradycje wielkich zakonów kształtowały się na tej książce, a młodym kandydatom do życia zakonnego ich mistrzowie dawali *Naśladowanie* jako podręcznik życia duchowego. O. Wenanty jako Mistrz nowicjatu uważał za najstosowniejsze ofiarować swoim pierwszym wychowankom tę właśnie książkę. Uczynił to 26 lipca 1919 r. w Kalwarii Pałacowskiej, kiedy to rozstawał się z braćmi wyjeżdżającymi na studia do Krakowa³³⁷.

Jak ważne miejsce w życiu o. Katarzyńca zajmowało *O naśladowaniu Chrystusa* można wywnioskować z jego mowy pożegnalnej, którą w jego biografii umieszcza jeden z pierwszych wychowanków, o. Alfons Kolbe. *Pamiętek Wam nie daję* - mówił sługa Boży do swoich wychowanków. „Otrzymaliście już książeczki (mianowicie *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza a Kempis) – sercem Wam je rozdałem i mam nadzieję, że jak Wam oddałem, tak zawsze przy Was zostanie”³³⁸. Troska o wierność treściom zawartym w *Naśladowaniu* wynikała z wewnętrznego przekonania o. Wenantego, że są w niej wskazówki jak należy żyć, co praktykować, aby osiągnąć szczęście w doczesności i zyskać pomoc Boga w zakresie wszystkich obowiązków.

Do rąk o. Katarzyńca trafiła ona podczas jego studiów w Krakowie. Wtedy to o. Czesław Kellar – spowiednik sługi Bożego, rozmiłowany w świętości wieków średnich, zaczynając kierownictwo duchowe nad gorliwym klerykiem polecił mu przeczytać z precyzją tę niewielką książkę³³⁹. O. Wenanty uznał to za wyraźną wolę Bożą i mimo starego, nieudolnego tłumaczenia polskiego książka wywarła na nim ogromne wrażenie. Zainteresowanie o. Wenantego *Naśladowaniem* tłumaczy po części budowa książki, której cztery kolejne rozdziały mówią

337 Por. A. Kolbe, s. 96.

338 Tamże.

339 Por. A. Wojtczak, *Ojciec Wenanty Katarzyniec*, s. 80-81.

o zachętach pomocnych do życia duchowego, zachętach do życia wewnętrznego, wewnętrznym ukojeniu oraz gorącej zachęcie do Komunii świętej.

Notatki uczynione przez o. Wenantego po przeczytaniu *Naśladowania*, wynoszą ponad dziewięć stron maszynopisu³⁴⁰. Można w nich podziwiać wnikliwość młodego kleryka, z jaką potrafił uchwycić istotną myśl autora, a równocześnie w całym jego późniejszym postępowaniu, sprawdzić jak wskazania zakonnika XIV wieku sumiennie i bez zastrzeżeń wypełniał młody franciszkanin XX wieku.

Ciekawym wydaje się sposób, w jaki o. Wenanty czytał *Naśladowanie*. Liczne wypiski z tej lektury, zarówno w rękopisie, jak i maszynopisie tworzą jeden ciąg zdań następujących po sobie. Jednak wnikliwa ich lektura pozwala się zorientować, że o. Wenanty z każdego rozdziału wypisywał sobie zasadniczo tylko jedno dosłownie zdanie. Ale myśl w tym zdaniu zawarta była z jednej strony najbardziej treściwym ujęciem całego rozdziału, a z drugiej stanowiła najkonkretniejsze postanowienie dla samego brata Wenantego na całe życie. Każdy rozdział *Naśladowania*, a raczej każde zdanie mówiło o tym, co czuł już dawno Wenanty i czego pragnął sercem.

Wydaje się, że najwnikliwiej o. Wenanty przestudiował IV księgę *Naśladowania*, w której Tomasz rozwija mistykę sakramentalną – wielki traktat o Komunii świętej. Mimo bardzo ograniczonego przyjmowania Komunii świętej na przełomie XII-XIII w. (przyjmowano komunię bardzo rzadko, przeważnie trzy razy w roku³⁴¹), Tomasz uważał Eucharystię za konieczne wspomnienie w codziennym życiu religijnym. Notatki poczynione przez o. Wenantego po przeczytaniu tych stron stworzyły kodeks należytego odnoszenia się do najważniejszego z sakramentów³⁴². Podobnie jak Tomasz, również o. Wenanty wychodzi od stwier-

340 Por. *Pisma*, t. 8, s. 37-46.

341 Komunię świętą przyjmowano zazwyczaj w Boże Narodzenie, Wielkanoc oraz w Zesłanie Ducha Świętego.

342 Notatki Katarzyńca zaczerpnięte z *Naśladowania*... tworzą niejako kodeks odpowiedniego odnoszenia się do Sakramentu Eucharystii. Zdania zaczerpnięte z poszczególnych rozdziałów Księgi IV są następujące: 1. Jeśli tak wielka była wówczas pobożność i tak gorliwe rozpamiętywanie chwały Bożej przed Arką Przymierza, do jakiejże ja dzisiaj i cały lud chrześcijański winniśmy się poczuwać czci i oddania w obecności Sakramentu, w przyjmowaniu najświętszego Ciała Chrystusa? 2. O, Jak zbawienna i mądra była myśl ustanowienia tego Sakramentu! Jakże wdzięczna i radosna to uczta, w której dałeś nam siebie za pokarm! 3. Dlatego muszę często przychodzić do Ciebie i przyjmować lekarstwo mojego zbawienia, abym nie osłabł w drodze bez Twojego niebiańskiego posilenia. 4. Wiele dobra rozsiałeś szeroko i oto nadal udzielasz się w tym Sakramencie wybranym przystępującym do Komunii świętej, Boże, który podtrzymujesz moją duszę, posilasz słabość ludzką i obdarowujesz głęboką wewnętrzną radością. 5. Gdy kapłan odprawia Mszę świętą, sławi Boga, raduje chóry aniołów, buduje Kościół Boży, wspo-

dzenia, że cześć, jaką ludzie winni otaczać Najświętszy Sakrament, powinna być o wiele większa niż ta, którą odbierała Arka Przymierza w Starym Zakonie³⁴³. Wynotowuje też prawdy oczywiste, które przypomina Tomasz: „Gdy kapłan odprawia Mszę świętą, sławi Boga, raduje chóry aniołów, buduje Kościół Boży, wspomaga żywych, umarłym wyprasza odpoczywanie i sam staje się uczestnikiem tych wszystkich dobrodziejstw”³⁴⁴.

Podkreśla, że najpełniejszy sposób uczestnictwa w Eucharystii dokonuje się oczywiście podczas Komunii świętej. W niej bowiem Chrystus daje siebie za pokarm³⁴⁵, aby słaby człowiek „nie osłabł w drodze bez (...) niebiańskiego posilenia”³⁴⁶. W Komunii, jak zaznacza o. Wenanty, Bóg podtrzymuje jego duszę, posila ludzką słabość i obdarowuje głęboką wewnętrzną radością³⁴⁷.

Spotkanie z żywym Bogiem winno wywoływać u człowieka drżenie i lęk będące konsekwencją zdrowej bojaźni Bożej³⁴⁸. Najlepsze zaś przygotowanie do Komunii świętej polega na walce i poczuciu wstrętu do wszystkich grzechów, a szczególnie do codziennych, powszednich występków³⁴⁹.

maga żywych, umarłym wyprasza odpoczywanie i sam staje się uczestnikiem tych wszystkich dobrodziejstw. 6. Panie, kiedy porównuję Twoją potęgę i moją nicość, drżę z lęku i stoję pełen sprzeczności. 7. Trzeba, abyś poczuł wstręt do wszystkich swoich grzechów w ogólności, ale szczególnie żałuj z powodu codziennych, powszednich występków. 8. Oddaj mi siebie, oddaj całego z miłości do Boga, a ofiara twoja będzie przyjęta. 9. Pragnę ofiarować Ci siebie w dobrowolnej ofierze i zostać Twoim na zawsze. 10. O tak, to bardzo niebezpieczne odkładać ciągle Komunię świętą. 11. Dałeś więc mnie słabemu Twoje Ciało i zawiesiłeś latarnię oświetlającą mi drogę: słowo Twoje. 12. Przygotuj serce jak najusilniej i wprowadź do siebie Umiłowanego. 13. Cóż mógłbym ofiarować lepszego jak tylko oddać Bogu całe serce i złączyć się z Nim aż do głębi. 14. Gdy przypominam sobie, z jaką pobożnością i wzruszeniem niektórzy pobożni ludzie przystępowali do Sakramentu Ołtarza, ogarnia mnie coraz większe zmieszanie i wstyd, że tak obojętnie, tak oziębłe zbliżam się do Twego ołtarza, do Stołu Pańskiego. 15. Staraj się być pokornym, a zwłaszcza gdy mało albo wcale nie czujesz wewnętrznego żaru pobożności, nie upadaj na duchu i nie poddawaj się rozpacz. 16. Pokrzep głodnego, ogrzej moją oziębłość żarem Twojej miłości, rozjaśnij moją ślepotę światłem Twojej obecności. 17. Boże, miłości wiekuista, całe moje dobro, szczęśliwości nieskończona, chciałbym Cię przyjąć z tak żarliwym pragnieniem i głęboką czcią, jakie mogły być kiedykolwiek udziałem świętych. 18. Strzeż się jałowego i z ciekawości płynącego dociekania głębokiej tajemnicy Sakramentu.

343 Por. OnCh, s. 204; *Pisma*, t. 8, s. 45.

344 OnCh, s. 216; *Pisma*, t. 8, s. 45.

345 Por. OnCh, s. 208; *Pisma*, t. 8, s. 45.

346 OnCh, s. 210-211; *Pisma*, t. 8, s. 45.

347 Por. OnCh, s. 212; *Pisma*, t. 8, s. 45.

348 Por. OnCh, s. 216; *Pisma*, t. 8, s. 46.

349 Por. OnCh, s. 217; *Pisma*, t. 8, s. 46.

Nie zaskakuje fakt, że o. Wenanty, który z wielką pilnością studiował żywoty świętych i jak najlepiej starał się ich naśladować, jako najważniejsze z czter-nastego rozdziału IV księgi wypisuje zdanie: „Gdy przypominam sobie, z jaką pobożnością i wzruszeniem niektórzy pobożni ludzie przystępowali do Sakramentu Ołtarza, ogarnia mnie coraz większe zmieszanie i wstyd, że tak obojętnie, tak oziębłe zbliżam się do Twego ołtarza, do Stołu Pańskiego”³⁵⁰. Zaraz jednak, pełen miłości i chęci jak najgorliwszego zjednoczenia się z Chrystusem w Komunii świętej notuje: „Boże, miłości wiekuista, całe moje dobro, szczęśliwości nieskończona, chciałbym Cię przyjąć z tak żarliwym pragnieniem i głęboką czcią, jakie mogły być kiedykolwiek udziałem świętych”³⁵¹.

Człowiek nie ma nic, co mógłby ofiarować Bogu za wszystkie Jego dobrodziejstwa. Jedyne, na co powinien się zdobyć to „oddać Bogu całe serce i złączyć się z Nim aż do głębi”³⁵². Niejako odpowiedź na apel Tomasza, o. Wenanty wypisuje następujące słowa: „Pragnę ofiarować Ci siebie w dobrowolnej ofierze i zostać Twoim na zawsze”³⁵³.

Dwa punkty eucharystycznego kodeksu, jaki uczynił o. Wenanty z wypisków z *Naśladowania* mogą dziwić. Pierwszy, to zdanie wypisane z dziesiątego rozdziału IV księgi, które brzmi: „To bardzo niebezpieczne odkładać ciągle Komunię świętą”³⁵⁴. Dziwi fakt, że o. Wenanty, który zabiegał o jak najczęstsze przystępowanie do Komunii świętej, czyni taki zapis w osobistych notatkach. Można przypuszczać, że uczynił tak, aby w przyszłości mieć argument dla tych, których będzie zachęcał do częstej Komunii świętej.

Drugim punktem, który z pewnością nie dotyczył o. Wenanteo, było zdanie z rozdziału piętnastego zachęcające zakonnika do wierności Komunii świętej, mimo osobistych trudności. O. Wenanty zanotował: „Staraj się być pokornym, a zwłaszcza gdy mało albo wcale nie czujesz wewnętrznego żaru pobożności, nie upadaj na duchu i nie poddawaj się rozpacz”³⁵⁵. Mimo uświadomienia wiedzy, o. Wenanty przed tajemnicą Eucharystii staje w pokorze. Ostatnim zdaniem wypisanym z *Naśladowania* jest przestroga Tomasza: „Strzeż się jałowego i z ciekawości płynącego dociekania głębokiej tajemnicy Sakramentu”³⁵⁶. Po raz kolejny swoimi notatkami o. Wenanty dowodzi, że istotą jego życia było spotkanie Ży-

350 OnCh, s. 232-233; *Pisma*, t. 8, s. 46.

351 OnCh, s. 237; *Pisma*, t. 8, s. 46.

352 OnCh, s. 232; *Pisma*, t. 8, s. 46.

353 OnCh, s. 220; *Pisma*, t. 8, s. 46.

354 OnCh, s. 224; *Pisma*, t. 8, s. 46.

355 OnCh, s. 234; *Pisma*, t. 8, s. 46.

356 OnCh, s. 239; *Pisma*, t. 8, s. 46.

wego Boga, a nie intelektualne przekonanie o Jego istnieniu, które niewątpliwie w tym spotkaniu pomagało, jednak nigdy nie było priorytetem.

Naśladowanie wywarło na o. Wenantym nie tylko głębszy rys eucharystyczny jego duchowości. Wśród licznych jego notatek, obok Eucharystii, sługa Boży zauważa drogę pracy intelektualnej i fizycznej, drogę krzyża oraz drogę miłości bliźniego. Obcowanie z rękopisami przez całe życie wyrobiło w Tomaszu a Kempis przekonanie, że praca intelektualna może stać się medytacją, umożliwiać zażyłość z Bogiem. Tego samego doświadczył o. Wenanty. Jego życie świadczy o tym, że w pracy fizycznej, przy zwykłych codziennych obowiązkach można służyć Bogu i być otwartym na Jego działanie. „O naśladowaniu Chrystusa” posłużyło o. Wenantemu do umocnienia się w miłości bliźniego. W notatkach z rekolekcji napisał, że bliźnich powinno się miłować modlitwą. Zaznacza, że „ten uczynek miłosierny, modlitwy za żywych i umarłych praktykowany był przez naszych Świętych poprzedników w Zakonie”³⁵⁷. Za obowiązek zakonników uważa okazywanie miłości braciom, modląc się za nich i błagając dla nich o miłosierdzie i błogosławieństwo Boże³⁵⁸. *Pamiętajmy* – zapisał – że bez miłości bliźniego nie możemy podobać się sercu Jezusowemu³⁵⁹. Jako przykład, o. Wenanty przytacza w tym miejscu opowiadanie zaczerpnięte z Tomasza a Kempis, w którym pewien chłopiec, usługujący kapłanom do Mszy świętej nie mógł od jakiegoś czasu zobaczyć Przenajświętszej Hostii na ołtarzu. Zdziwiony i zaniepokojony tym mocno, zwierzył się z tego spowiednikowi. Ten od razu odgadł przyczynę ukrywania się Pana Jezusa przed oczyma chłopca. Spytał go bowiem czy nie ma kogoś z bliźnich w nienawiści. Po twierdzącej odpowiedzi, kapłan nakazał chłopcu pojednać się ze swoim bratem, gdyż jak długo nie będzie patrzeć łaskawym okiem na bliźniego, Pan Jezus nie pozwoli mu na siebie patrzeć i będzie ukrywał się przed nim³⁶⁰.

Spośród różnych cytatów *Naśladowania*... umieszczonych w pismach o. Wenantego znajduje się także zachęta do konsekwentnego kroczenia za Chrystusem. Za Tomaszem pisze: „Wielu idzie za Panem Jezusem aż do łamania chleba, ale mało aż do spełnienia męki. (...) Nie możesz ująć krzyża... potrzeba abyś cierpiał jeśli ci się podoba miłować Jezusa i Jemu wiernie służyć”³⁶¹. Głębia spostrzeżeń

357 *Pisma*, t. 11, s. 56.

358 Por. Tamże.

359 Tamże.

360 Por. Tamże.

361 *Pisma*, t. 8, s. 40.

świadczy o odnalezieniu przez niego znaczenia krzyża. Znalazło to wyraz w szczególnym nabożeństwie o. Wenanteo do Męki Pańskiej, szacunku do relikwii Krzyża świętego, w rozmyślaniach nad cierpieniami Jezusa i odprawianiu drogi krzyżowej, której praktyka od końca XIX stulecia coraz bardziej się rozpowszechnia.

Duch wyrzeczenia się wszystkiego dla służby Bożej, potrzeba umartwienia, o której mówią wszystkie prawie karty *Naśladowania* były bardzo bliskie o. Wenantemu i odpowiadały najgłębszym jego przeświadczeniom. Wyrzeczenie się wszystkiego, co świat dać może, by pościć tylko i wyłącznie Boga było przecież usilną dążnością Katarzyńca. W usposobieniu najgłębszej pokory wynikającej z odczucia własnych braków i niedoskonałości, kończył Katarzyniec czytanie *Naśladowania*. Widział ideał do którego pragnie dojść, dostrzegał jednak jak bardzo mu jeszcze do niego daleko i jak wiele potrzeba jeszcze pracy. Zrozumiał, że jest na właściwej drodze, ale nie wolno mu się przed niczym cofnąć: tylko Bóg jest Miłością, której warto oddać życie.

Podsumowując, Eucharystia ukazuje fundamentalną normę postępowania tych, którzy odkryli jej wielkość i miłość. Przyjmując Chrystusa pod postacią „łamanego chleba” stali się ludźmi wiary i Jego świadkami. Wymienione postacie dobrze były znane o. Wenantemu, gdyż podobnie jak on promieniowali potęgą eucharystycznego Chrystusa i przyciągają do Niego, jak sami zostali pociągnięci. Z ich słów bije moc, która skutecznie przemawiała do głodnego przyjaźni serca Wenanteo.

Zakończenie

Wśród nielicznych wizerunków przedstawiających o. Wenanteo Katarzyńca, jeden obraz nieznanego autora przedstawia go w obecności o. Maksymiliana Kolbego. Artysta przedstawiając świętych przyjaciół umieścił na ich habitach medaliony z symbolami charakterystycznymi dla ich duchowości. Na medalionie o. Maksymiliana umieścił Matkę Bożą Niepokalaną, a u o. Wenanteo symbole eucharystyczne: chleb i kielich. Wprowadzają one w tematykę niniejszej pracy, jaką było ukazanie o. Wenanteo jako sługi Eucharystii.

Zaprezentowany temat Eucharystii jako źródła uświęcenia w życiu i pismach sługi Bożego o. Wenanteo Katarzyńca obejmuje szeroką paletę zagadnień. Niniejsze opracowanie miało na celu wykazanie, jak o. Katarzyniec rozumiał i doświadczał Eucharystii w swoim życiu i na czym polegała jej oryginalność. Chociaż skoncentrowano się jedynie na eucharystycznym wymiarze jego życia duchowego, a sługa Boży nie zawarł w swych zapiskach żadnego traktatu czy systematycznego wykładu prezentującego jego pogląd na temat świętości i życia duchowego, możliwe było poznanie, czym, według niego, powinna się charakteryzować relacja

miedzy człowiekiem i Bogiem ukrytym w Eucharystii. Posiadane materiały pozwoliły na udowodnienie głębokiej duchowości eucharystycznej o. Katarzyńca. Wciąż jednak pozostaje otwarta kwestia dalszego zgłębiania tego tematu.

Sługa Boży wierny nauczaniu Kościoła prezentuje Eucharystię jako sakrament sakramentów, czyli niezgłębioną miłość Boga do człowieka, którą daje w swoim Ciele i Krwi. W swoich sformułowaniach nie pozostaje daleko od nauczania ojców soborowych. Jest jednym z wielu prekursorów nauczania Soboru Watykańskiego II o znaczeniu Eucharystii w życiu codziennym człowieka jako źródle uświęcenia i jego zbawienia. Mówi o tym też jego bogate życie wewnętrzne, które jest nieocenionym darem i przykładem dla wszystkich ludzi, zwłaszcza dla jego duchowych braci, czerpiących od swojego Zakonodawcy – św. Franciszka z Asyżu rozumienie Eucharystii w znaku uniżenia i pokory Boga.

Tajemnica uniżenia Syna Bożego była często motywem rozważania o. Wenantego. Wiedział, że Chrystus porzucił chwałę Bożą i stał się Człowiekiem dla zbawienia wszystkich ludzi. Został posłany przez Ojca, aby podczas ziemskiego życia głosić Królestwo Niebieskie, nauczać o dobrym i miłującym Bogu, uzdrowiać chorych, pocieszać słabych, wskrzeszać umarłych. Swą działalność zakończył męczeńską śmiercią na krzyżu. W ten sposób zaświadczył prawdziwość swego posłannictwa. Jego śmierć stała się ofiarą przebłagalną za grzechy świata i nieustannie jest uobecniona w sakramencie Eucharystii. Stąd sługa Boży każdego dnia zachęcał, aby wierzący w Niego karmili swoją duszę Jego Ciałem i Krwią i stawali się świadkami Chrystusa i piewcami tego sakramentu. Eucharystia dla franciszkańskiego Miłośnika Eucharystii nie była chwilowym uniesieniem, ale przemieniającą mocą i miłością Boga, którą pragnął ukazać wszystkim ludziom.

Z tej racji Bóg Eucharystii według o. Wenantego jest Bogiem będącym blisko człowieka. Karmi go i przychodzi mu z pomocą. Taki stosunek sługi Bożego do obrazu Boga jest wynikiem refleksji nad tajemnicami stworzenia, wcielenia i odkupienia, które za każdym razem na nowo odkrywał w Eucharystii. Kochając Zbawiciela i dając o Nim świadectwo słowem i czynem, używał i wniósł w pismach wiele oryginalnych sformułowań teologicznych i językowych, które próbowano wydobyć. Niektóre z nich, przybliżyli ojcowie soborowi oraz papież przełomu stuleci – Jan Paweł II w encyklice *Ecclesia de Eucharistia*.

Należy podkreślić, że sługa Boży niezwykle trafnie określał wartość i rolę Eucharystii w życiu każdego człowieka. Przedstawienie posłannictwa Syna Człowieczego, który umarł ze względu na zło ludzi oraz pozostawił im swoje Ciało na pokarm jest fundamentalnym tematem, z którym się nie rozstaje. Eucharystia odsłania przed

nim szczególną tajemnicę Chrystusowego kapłaństwa i macierzyństwa Maryi oraz uwrażliwia odpowiedzialność na Boży dar. Wreszcie stanowiła dla niego źródło dobrych relacji między ludźmi, umacniając ich więzy i tworząc lepszy świat. Bez niej nie można patrzeć w przyszłość, a ludzkie działania pozostają bezużyteczne.

Spośród zaprezentowanych form pobożności eucharystycznej o. Wenantego na szczególną uwagę zasługują codzienna Komunia święta, Komunia święta duchowa oraz adoracja Najświętszego Sakramentu. One bowiem kształtują chrześcijanina i dają mu niezbędne siły, aby zмагаć się ze złem w sobie i w świecie. Wzorem są różni święci, którzy przyswoili sobie postawy Jezusa eucharystycznego, Jego pragnienia i Jego żar w stosunku do Ojca w niebie, pragnącego w swoim Synu widzieć usynowionego człowieka.

Wykaz skrótów

- 1 B – Bonawentura, *Życiorys większy św. Franciszka*;
- 1 Reg – Franciszek z Asyżu, *Reguła niezatwierdzona*;
- 2 LW – Franciszek z Asyżu, *List do wiernych* (redakcja druga);
- 2C – Tomasz z Celano, *Życiorys drugi św. Franciszka*;
- DCE – Benedykt XVI, *Encyklika Deus caritas est*;
- DFK – Sobór Watykański II, *Dekret o formacji kapłanów Optatam totius*;
- DP – Sobór Watykański II, *Dekret o posłudze i życiu presbiterów Presbyterorum ordinis*;
- DZ – Sobór Watykański II, *Dekret o przystosowanej do współczesności odnowie życia zakonnego Perfectae caritatis*;
- EdE – Jan Paweł II, *Encyklika Ecclesia de Eucharistia*;
- IRN – „Informator Rycerstwa Niepokalanej”, Niepokalanów 1937 -.
- KK – Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele Lumen gentium*;
- KKK – Katechizm Kościoła katolickiego;
- LZ – Franciszek z Asyżu, *List do całego zakonu*;
- Np – Franciszek z Asyżu, *Napomnienia*;
- Of – Franciszek z Asyżu, *Oficjum o Męce Pańskiej*;
- OR – „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie);

- OnCh – Tomasz a Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*;
Pisma – Pisma sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca, t. 1-20, Archiwum Prowincjalne OO. Franciszkanów w Krakowie;
PS – „Pochodnia Seraficka”, Grodno 1926-1950;
RN – „Rycerz Niepokalanej”, Niepokalanów 1922-;
SF – „Studia Franciszkańskie”, Poznań 1984-;
W – Wspomnienia o o. Wenantym Katarzyńcu, Archiwum Prowincjalne OO. Franciszkanów w Krakowie;
WNF – W nurcie franciszkańskim, Kraków 1987 -.

Słowa kluczowe

o. Wenanty Katarzyniec, Eucharystia, uświęcenie, obecność Boga, komunie, adoracja Najświętszego Sakramentu, kapłaństwo

BARTŁOMIEJ M. EWERTOWSKI OFMConv

Adoracja Najświętszego Sakramentu według Sługi Bożego O. Wenantego Katarzyńca

ABSTRAKT

Wenanty Katarzyniec twierdził, że kult Pana Jezusa obecnego w świętych Postaciach ma uprzywilejowane miejsce w życiu Kościoła. Wyznaje żywą wiarę w obecność Jezusa pośród nas, jednocześnie zauważając, że zawsze będą osoby, które nie rozpoznają Pana w małej Hostii i będą przeciw Niemu występować. W praktyce adoracji odwzorowywał sposób przeżywania tych Tajemnic przez Kościół powszechny. Należąc do Stowarzyszenia Adoracji Najświętszego Sakramentu pokazał, że taka inicjatywa wspólnotowa jest potrzebna nie tylko zakonnikom, ale także ludziom świeckim. Przed Najświętszym Sakramentem spędzał wiele wolnych chwil, także tych wieczornych i nocnych. Korzystał z dostępnych form kultu, nie wprowadzał nowości. Swoim postępowaniem ożywił kult Eucharystii we wspólnocie zakonnej. Prawie wszyscy klerycy, będący z nim w seminarium w czasie formacji, wstąpili w poczet adoratorów Najświętszego Sakramentu. Wielu stwierdzało, że budowało się jego przykładem życia.

Wstęp

Nie tylko celebracja Eucharystii daje Boże łaski. Sobór Watykański II stawia ją jako źródło i szczyt życia Kościoła i rzeczywiście jest ona w centrum liturgicznego życia. Istnieje jednak praktyka, która wypływa z Eucharystii, niejako ją przedłuża i – zgodnie ze świadectwami wielu świętych – daje również wielkie łaski. Chodzi tu o adorację Najświętszego Sakramentu.

Praktyka adoracji bierze swój początek od pierwszych wieków chrześcijaństwa, mimo że pierwotnym motywem przechowywania Najświętszego Sakramentu było jedynie zanoszenie jej chorem i tym, którzy z różnych przyczyn nie mogli uczestniczyć we wspólnym sprawowaniu Eucharystii¹. W drugim wieku znajdujemy zwyczaj zabierania chleba eucharystycznego przez pustelników do swojej pustelni. Z czasem narodził się zwyczaj jej adorowania, który wyrażał głęboką wiarę w obecność Jezusa Chrystusa w konsekrowanych postaciach.

1 Por. R. Pierskała, *Pozamszalny kult Chrystusa w Eucharystii w posoborowej reformie liturgicznej*, Opole 2008. s. 228.

Eucharystię szczególną troską otaczają osoby konsekrowane. Szczególnym przykładem zakonnika, który się o nią troszczył, jak również o adorację Najświętszego Sakramentu, jest Czcigodny Sługa Boży ojciec Wenanty Katarzyniec, franciszkanin². Był on niezwykle rozmiłowany w Eucharystii, uważał ją za najcenniejszy dar w tym życiu i gorliwie strzegł jej jak skarbu. Po dziś dzień nie zapomniano o nim, mimo że żył prawie 100 lat temu. Obecnie franciszkanie w Polsce oczekują na jego beatyfikację.

Celem głównym niniejszego opracowania jest pokazanie nauczania Wenanteo Katarzyńca o adoracji Najświętszego Sakramentu, przywołując także nauczanie Kościoła jemu współczesnego oraz porównanie praktyki w tym względzie. Tak postawiony problem implikuje następujące pytania: czy Wenanty Katarzyniec był wierny nauczaniu Kościoła w tym temacie? Czy w praktyce adoracji spełniał zalecenia Kościoła? Jakie były najważniejsze elementy adoracji według niego? Czy w nauce i praktyce wyprzedzał współczesną mu naukę Kościoła o adoracji? Czy dzisiejszy katolik może odnaleźć gdzieś wskazówki w jego pismach i praktyce życia dla swojego rozwoju duchowego? Jaki wpływ miał sługa Boży na otoczenie, szczególnie wspólnotę zakonną? Zostaną na koniec przedstawione formy kultu Eucharystii poza Mszą świętą według nauczania Kościoła nam współczesnego.

Adoracja Najświętszego Sakramentu w pismach Wenanteo Katarzyńca

Wenanty Katarzyniec pozostawił po sobie liczne teksty³. Są to m. in. homilie, konferencje wygłoszone do nowicjuszy, wypisy z przeczytanych książek czy osobiste zapisy⁴. W swoich pismach mówi wiele o Najświętszym Sakramencie jako o Eucharystii,

2 Józef Katarzyniec urodził się w Obydowie 7 października 1889 r. z rodziców Jana i Agnieszki z domu Kozdrowickiej. Po ukończeniu seminarium nauczycielskiego we Lwowie, w dniu 25 sierpnia 1908 roku wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych. Tego dnia rozpoczął nowicjat zakonny i otrzymał imię Wenanty. Śluby wieczyste złożył w 1912 roku, natomiast święcenia kapłańskie w 1914 roku w Krakowie. Pracował jako wikariusz w Czyszkach k. Lwowa oraz w samym Lwowie jako magister nowicjatu i magister kleryków. Ostatnie lata znamionowała choroba, którą próbował leczyć, kurując się w Hanaczowie i Kalwarii Pałacowskiej. Zmarł w opinii świętości 31 marca 1921 roku w Kalwarii Pałacowskiej. Po dziś dzień tam znajdują się jego grób. Obecnie jest pochowany w podcieniach kościoła. W latach 1949-50 odbył się proces informacyjny na szczeblu diecezjalnym, zaś w 1989 r. został wdrożony na szczebel apostołski. 26 kwietnia 2016 roku papież Franciszek wyraził zgodę na publikację dekretu o heroicznosci cnót o. Wenanteo. Był szczególnym apostołem nadzwyczajnego spełniania zwyczajnych czynności, wzorem cichego i skromnego zakonnika, rozmiłowanego w Eucharystii i heroicznego w wypełnianiu zasad Ewangelii. Był także przyjacielem św. Maksymiliana Marii Kolbego.

3 *Pisma sługi Bożego o. Wenanteo Katarzyńca*, t. 1-20, Archiwum Prowincjalne OO. Franciszkanów w Krakowie.

4 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, Kraków 1995, s. 42-43.

jednakże są takie fragmenty, które wyraźnie wskazują na różnicę pomiędzy przyjmowaniem Eucharystii podczas Mszy świętej, a adoracją poza Świętym Zgromadzeniem.

Uważa on cześć oddawaną Najświętszemu Sakramentowi za uprzywilejowaną praktykę spośród wielu innych, którym w Kościele katolickim można się oddać⁵, jako że w Przenajświętszym Sakramencie obecny jest żywy Bóg, a w czczeniu innych Tajemnic z Jego życia mamy tylko jakiś aspekt, ostatecznie odnoszący się i tak do samego Chrystusa. Mówi, że sprawa Najświętszego Sakramentu powinna być na pierwszorzędnym miejscu naszych starań w życiu. Rok winien być podzielony na czas uwielbiania Boga i zadośćuczynienia za zniewagi Jemu wyrządzone⁶. Za najważniejszy obrzęd, który może dokonać się na ziemi, uważa właśnie *adorację wystawionego Sanctissimum*⁷, o czym zaświadczył we własnym postępowaniu. O tak wielkiej wartości tego wydarzenia świadczy na pewno fakt, że Kościół wyznaje żywą obecność Boga w konsekrowanym chlebie⁸. Wenanty zauważa, że nasz Stwórca ukrywa się przed nami, ale to w tym celu, abyśmy Go odnajdywali⁹, a sposobem na Jego odnalezienie jest Najświętszy Sakrament¹⁰. Nie wszyscy jednak rozpoznają Go w nim, ponieważ brakuje ludziom wiary w tę obecność¹¹. Łączy się więc tu naturalne dążenie człowieka do poszukiwania Boga z pragnieniem Stwórcy w odnalezieniu człowieka. Spotkanie następuje przy zetknięciu się człowieka z tajemnicą Eucharystii. W innym miejscu wprost wskazuje na to, że przez sakramentalną obecność Chrystus daje się znaleźć tym, co Go gorliwie szukają¹². Mamy tu więc przedziwną sytuację, bo z jednej strony Pan daje się poznać przez Najświętszy Sakrament, z drugiej pojawiają się tacy ludzie, którzy nie potrafią dostrzec Jego żywej obecności w takim sposobie bycia pośród nas. Nawet święci nie dostąpili tego zaszczytu, by za życia oglądać Pana bez zastłon.

Jezus jest obecny w konsekrowanej Hostii, a ta Jego obecność ma kilka swoich aspektów, na które Sługa Boży wskazuje. Poza tym, że jest Bogiem, staje przed nami jako Człowiek, ponieważ sam wcielił się i chciał z nami w takiej

5 Por. *Pisma*, t. 3, s. 102.

6 Por. *Tamże*, s. 40.

7 *Tamże*, s. 35.

8 Por. A. Baron, H. Pietras, *Dokumenty Soborów Powszechnych*, Kraków 2005, s. 445.

9 Por. *Pisma*, t. 11, z. 10, s. 25.

10 Por. *Tamże*.

11 Por. *Tamże*, s. 10.

12 Por. *Tamże*, s. 24.

postaci przebywać. Nie inaczej jest w sakramentalny sposób¹³. Obecny jest jako Król, pełen chwały i zwycięski. Z Jego zwycięstwa płyną wszelkie łaski dla człowieka, i tylko dzięki Jezusowi te dary możemy otrzymać¹⁴. Konsekrowana Hostia nie jest fragmentem czy małą częścią Chrystusa, ale On jest tam ukryty cały. Nie przestał z nami być, bo będąc nieustannie przy Bogu Ojcu przychodzi także na ołtarze naszych świątyń¹⁵. Otrzymując Go w Komunii, mamy go całego. Stając przed Nim jako wystawionym w monstrancji – również. I cały, niczym w rozrzutnej miłości, daje się ludziom¹⁶.

Adoracja Chrystusa eucharystycznego nie jest tylko pustym, nic nie dającym człowiekowi, nabożeństwem czy wydarzeniem. Inaczej nie miałoby ono tak dużego znaczenia w życiu duchowym Kościoła. Wenanty wymienia owoce płynące z nawiedzenia Najświętszego Sakramentu. Mówi o tym, że: znikają wszelkie troski, łzy schną, niszczą się wątpliwości, pokusy tracą na sile, wszelkie niepokoje ustępują miejsca, by mogła zapanować radość, uczucie rozkoszy prawdziwej, podniesienie duszy ku Bogu w akcie uwielbienia¹⁷. W innym miejscu pogłębia temat owocu radości, dając go jako podstawowy element spełnionego życia chrześcijańskiego, bo mając radość w sercu, żyjemy dobrze z innymi i otrzymujemy oręż do odpierania zła¹⁸. Akt uwielbienia kieruje duszę do samego Boga, któremu jako jedynemu się ona należy i nie przysługuje żadnemu stworzeniu. Angażuje się w to cała dusza, co sprawia, że oddawanie czci Bogu nie jest suchą formą, ale prawdziwym porywem serca¹⁹. Innym kwiatem, rosnącym w duszy na skutek nabożeństwa eucharystycznego, jest wdzięczność, zarówno wobec Boga, od którego otrzymujemy wszelkie dobro, jak również wobec ludzi. Porzucanie postawy roszczeniowej na rzecz praktyki dziękowania za wszystko sprawia, że człowiek staje się bardziej pokorny, co wprost proporcjonalnie wpływa na wzrost jego świętości²⁰. Nabywanie prostoty, a więc szczerości serca, to kolejny przymiot zyskiwany przed Najświętszym Sakramentem²¹. Każdy chciałby przebywać z człowiekiem, który ma szczere inten-

13 Por. *Pisma*, z. 10, s. 31.

14 Por. *Tamże*, s. 34.

15 Por. *Tamże*, s. 37-38.

16 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 45.

17 Por. *Pisma*, z. 10, s. 4.

18 Por. *Tamże*, s. 11-12.

19 Por. *Tamże*, s. 12.

20 Por. *Pisma*, z. 10, s. 14.

21 Por. *Tamże*, s. 15.

cje i nie jest dwulicowy. Taki ktoś sprawia, że życie wokół niego jest naprawdę chrześcijańskie, bo pełne miłości i prawdy²². Jest jeszcze miejsce na ukryte życie.

Kult Najświętszego Sakramentu poza Mszą świętą kojarzy nam się z jakimś nabożeństwem, podczas którego na ołtarzu wystawiona jest w monstrancji konsekrowana Hostia. Tymczasem Wenanty zauważa, że Przenajświętszy Sakrament nie tylko w taki sposób jest „wykorzystywany” do adoracji. Pan Jezus żyje w nim przez siedem tajemnic²³, wśród których krótko zwrócona zostanie uwaga na trzy z nich.

W tajemnicy błogosławieństwa jest udzielana wiernym łaska pomnażająca miłość, odpędzająca i osłabiająca złe duchy, które pierzchają przed Panem nieba i ziemi, a które czekają tylko na nasze potknięcia i chcą nas wtrącić w swoje nieszczęście. Zwyczajem Kościoła współczesnego czasom Katarzyńca było nieodprawianie Mszy świętej po południu²⁴. W to miejsce błogosławiono wiernych Najświętszym Sakramentem.

Tabernakulum to kolejny przykład. Jest to wyraźny znak Bożej obecności między nami, wręcz w pośrodku naszej codzienności. Takie miejsce posiada każdy kościół katolicki. W każdym z nich Pan Jezusa czeka na nasze odwiedzin. Czyni tak z miłości, jaką ma ku nam, bo tylko na kogoś, kto jest obiektem naszej miłości, jesteśmy w stanie czekać tak długo, aż się pojawi u nas. Nie inaczej Pan Jezus. Stąd zachęta do nieociągania się z przyjściem przed Jego oblicze i odpowiedzi na Jego ciche i subtelne zaproszenie²⁵. Także chodzi o to, aby nie pozostawić Pana w samotności, gdzie jedynym towarzystwem byłyby Mu puste ławki, rzeźby, czy paląca się wieczna lampka. Wenanty zauważa, że w niebie towarzyszą Mu chóry anielskie, a tu na ziemi doświadcza On opuszczenia²⁶.

Wreszcie trzecią ważną tajemnicą jest wystawienie Pana Jezusa na publiczny widok. Jawi się on nam niczym miedziany wąż z Księgi Wyjścia, na którego patrząc oczekujemy uzdrowienia z ran, które zadaje nam szatan, zwany piekielnym wężem. Inne spojrzenie to dostrzeżenie w Nim zwieńczenia wszelkich stworzeń, które od Niego wzięły początek i do Niego zmierzają²⁷. W liturgii włączamy się w nieustanne uwielbienie, które Syn Boży składa swemu Ojcu. Adoracja wystawionego *Sanc-tissimum* daje nam możliwość dołączenia się ze swoją modlitwą w ten wieczny i nieskończony nurt Chrystusa²⁸. Ostatnie spojrzenie jest ciekawe, ponieważ mamy

22 Por. 1 J 3, 18.

23 Por. *Pisma*, z. 10, s. 43-46.

24 Por. Tamże.

25 Por. Tamże.

26 Por. Tamże.

27 Por. *Pisma*, z. 10, s. 43-46.

28 Por. Tamże.

zawrzeć z pokornym Jezusem przymierze, które pozwoli nam na miłosierne spojrzenie Jezusa Sędziego w czasach sądu, który przeprowadzi po naszej śmierci²⁹.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że Wenanty bardzo zachęca zakonników do gorliwości w czczeniu Najświętszego Sakramentu, zwłaszcza swoich współbraci. Czyni to dlatego, że mają oni przywilej mieszkania pod jednym dachem z Tym, który stworzył wszystko i poza Nim osoby konsekrowane nie mają szukać innego dobra³⁰. On jest sensem ich życia w klasztorze i najgłębszym motywem stylu życia, który powzięli realizować. Dzięki temu mają oni więcej sposobności i możliwości do tego, żeby pojawić się na chwili modlitwy przed Jego sakramentalnym Obliczem. Nawet ludzie świeccy nie mają takiego przywileju. Widział w adoracji Najświętszego Sakramentu najgłębszą inspirację do pokonywania trudów codziennych, bo trudno jest podporządkować dzień na zajmowanie się tylko Panem, gdy wokół jest tyle różnych prac do wykonania. Stąd nawiedzenie Pana Jezusa jest lekarstwem na ponowne ustawienie swojego życia według ideału naśladowania Chrystusa³¹.

Praktyka adoracji w życiu Wenantego

Posiadamy świadectwa zarówno z okresów formacji seminaryjnej i życia kapłańskiego Wenantego, jak również z czasów poprzedzających jego wstąpienie do zakonu, mówiące o jego praktyce wobec Najświętszego Sakramentu

Będąc małym chłopcem Wenanty służył do Mszy świętej w kościele parafialnym w Kamionce Strumiłłowej³². Nauka ministrantury była dla niego wielką radością, toteż każdego dnia przed szkołą starał się uczestniczyć w Eucharystii. Zdarzało się, że przychodził za wcześnie i zastawał kościół jeszcze zamknięty. Wtedy klękał przed drzwiami i oczekując na kościelnego, adorował Pana Jezusa³³. Natomiast w czasie nauki w seminarium nauczycielskim we Lwowie bardzo cenił sobie kościół sióstr Franciszkanek przy ul. Kurkowej, gdzie odbywała się tzw. wieczysta adoracja³⁴. Dodatkową radością był fakt, że trwała ona nie tylko za dnia, ale także i nocą. Wenanty uczęszczał na nią zawsze wtedy, kiedy miał chwilę wolnego czasu. Dodatkową dogodnością była nieduża odległość między wspomnianą świątynią a internatem, gdzie mieszkał, mianowicie ok. trzech kilometrów. O swojej obecności w tym miejscu powiedział siostrom dopiero po swoich święceniach, gdzie zaproszony na jakąś uroczy-

29 Por. Tamże.

30 Por. *Pisma*, z. 10, s. 84.

31 Por. Tamże.

32 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 14.

33 Por. K. Sz., *U stóp Jezusa!*, „PS” 5 (1950), s. 111.

34 Por. A. Wojtczak, *Ojciec Wenanty Katarzyniec*, Kraków 1989, s. 27.

stość został zapytany, czy kościół na Kurkowej był mu znany. Odpowiedział, że tak, ponieważ uczęszczał tam na adorację³⁵. Poza tym o swojej pobożnej praktyce nie informował kolegów z otoczenia, nie chcąc się z nią afiszować ani szczególnie obnosić.

Z czasów nowicjatu Wenatego nie mamy żadnych świadectw o jego praktykach pobożnościowych. Warto jednak wspomnieć, że w programie dnia adoracja Pana Jezusa umieszczona była dwukrotnie. Jak się przekonamy sięgając do świadectw późniejszych, Katarzyniec rozwinął się w tej praktyce daleko bardziej.

Czasy formacji seminaryjnej przeżywa w Krakowie. Tam właśnie zapisuje się do Stowarzyszenia Adoracji Najświętszego Sakramentu³⁶. Wśród zobowiązań wypływających z przynależenia do niego, znajduje się odprawienie nawiedzenia Pana Jezusa co godzinę, by na kilka minut zagłębić się w modlitwie. Wenanty czynił tak w trakcie studium. Gdy tylko wybiła pełna godzina zegarowa, uchylał drzwi swojej celi, by cicho i niepostrzeżenie udać się do kaplicy na chwilę modlitwy. Tylko jemu wydawało się, że robi to niepostrzeżenie, ponieważ bracia po paru miesiącach zauważyli cykliczność jego praktyki i doskonale wiedzieli, że w pełnych godzinach usłyszą otwierające się drzwi z celi współbrata³⁷. Do tych kilku minut modlitwy dodawał także udawanie się przed Najświętszy Sakrament przed rozpoczęciem nauki oraz tuż po niej. Wspomniane stowarzyszenie Wenanty starał się promować wśród swoich współbraci kleryków, ale także zachęcał ojców wychowawców do tej praktyki. O. Henryk Górczany wspomina o tym, że Katarzyniec odprawiał gorliwie przygotowanie i dziękczynienie po Mszy świętej, które spełniał zawsze w chórze zakonnym wobec Najświętszego Sakramentu³⁸. O wielkim szacunku wobec Najświętszych Postaci świadczy to, że jeden z braci podczas pobytu kleryków franciszkańskich w Kalwarii Pałacowskiej (wśród nich był br. Wenanty) zauważył, że jeden z nich wyróżniał się tym, iż przechodząc przed tabernakulum zawsze klękał na dwa kolana i oddawał pokłon Panu Jezusowi, obecnemu w tym miejscu³⁹. Tym klerykiem był właśnie Katarzyniec.

Okres bycia kapłanem dla Wenatego był okazją do pogłębiania swojej miłości do Najświętszego Sakramentu. Rozszerza się to o łaskę sprawowania Eucharystii, a tym bardziej na przewodniczenie obrzędowi wystawienia do adoracji

35 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 24.

36 Por. Tamże, s. 73.

37 Por. M. Chylak, *Eucharystia źródłem uświęcenia w życiu i pismach Sługi Bożego Ojca Wenatego Katarzyńca. Praca magisterska z teologii dogmatycznej pod kierunkiem o. dra hab. Pawła Warchoła OFMConv*, Warszawa 2010, przypis 139 i 141.

38 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 72.

39 Por. Tamże, s. 74.

Najświętszego Sakramentu. Pierwszym polem jego działalności duszpasterskiej była wiejska parafia w Czystkach. Pośród wielu słów pochwały, zachowanych z tamtego okresu, mamy wspomnienie Teresy Pałkówny o jego bardzo pobożnym zachowaniu przed tabernakulum⁴⁰. Jego gwardian z czasów czyszeckich dodaje, że Wenanty zapisał się do kapłańskiego Stowarzyszenia Adoracji Najświętszego Sakramentu⁴¹. Odtąd zobowiązał się do odbywania raz w tygodniu godzinnej adoracji, co gorliwie starał się spełniać. W ciągu roku przewidziana była co miesięczna adoracja dla parafian w pierwszą niedzielę miesiąca. Zaczynała się ona wraz z zakończeniem sumy parafialnej i trwała aż do pory nieszporów. Zwykle przewodził im o. Wenanty. Parafianie lubili te adoracje, o czym świadczy liczny udział wiernych oraz śpiewy towarzyszące przez cały czas trwania obrzędu⁴².

Jako magister nowicjatu powtórzył zapis, którego sam jako nowicjusz przestrzegał, wpisując w nowicjacki program dnia dwukrotną wspólną adorację Najświętszego Sakramentu⁴³. Z tego czasu znana jest także opowiadka o. Mariana Sobolewskiego, który zastał o. Wenantego wieczorem w kościele na adoracji, która przeciągnęła się do późnych godzin nocnych⁴⁴. Świadczyć mogłoby to o tym, że Katarzyniec praktykował nocną adorację. Od swoich nowicjuszy wymagał, aby biorąc udział w nabożeństwach, a zwłaszcza w procesjach eucharystycznych, brali czynny udział przez obecność najpierw, ale jeszcze bardziej przez śpiew. Miał on pociągać innych do owocnego przeżywania procesji, aby to podniosłe wydarzenie przeżywane jak najpiękniej⁴⁵.

A w jaki sposób zachowywał się podczas odbywania adoracji Najświętszego Sakramentu? Zebrane materiały pozwalają narysować przed oczami wizerunek skromnego zakonnika, który zajmując miejsce w kłęczniku zagłębia się w modlitwie. Zachowuje nieruchomą postawę, nie opiera się o kłęcznik, ręce ma skrzyżowane pod kapturem, wzrok ma spuszczony i na tyle opanowany, że nic nie jest w stanie odwrócić jego uwagi.

Adoracja Najświętszego Sakramentu według nauki i praktyki Kościoła w czasach Wenantego

Kościół czasów Katarzyńca to okres trwania nadal ustaleń Soboru Trydencckiego (1545-1563) oraz Soboru Watykańskiego Pierwszego (1869-1870). Wśród wydanych dokumentów najistotniejszy dla podejmowanej tematyki jest wydany

40 Por. Tamże, s. 120.

41 Por. Tamże, s. 121.

42 Por. Tamże.

43 Por. A. Kolbe, *Zebrane ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca franciszkanina*, Niepokalanów 1931, s. 51.

44 Por. K. Sz., *U stóp Jezusa!*, „PS” 5 (1950), s. 111.

45 Por. C. Niezgoda, *Cichy bohater*, s. 143

po 13. sesji dekret (*Decretum de ss. Eucharistia*), a szczególnie rozdział piąty, który mówi o kulcie i czci należnej Najświętszemu Sakramentowi.

Warto wspomnieć o poprzedzających go innych rozdziałach, w którym są pewne istotne wzmianki. Jest tam mowa o tym, że Najświętszy Sakrament można przyjmować jako pokarm duchowy, tzn. nie spożywając go⁴⁶. W taki sposób można więc odnieść się do praktyki adoracji, ponieważ wobec wystawionego lub nie Najświętszego Sakramentu, zanosimy modlitwy i sami czerpiemy łaski, które spływają na nas przez tę praktykę. Wedle woli Pana sakrament ten jest zadatkiem tego, co przyobiecane jest przez Chrystusa, a więc wieczna szczęśliwość oraz chwała⁴⁷. W odniesieniu do innych sakramentów ukazana jest wyższość Eucharystii. Na takie postrzeganie wpływa to, że w sakramencie Ołtarza obecny jest Chrystus, będący sprawcą wszelkiego uświęcenia, a który po konsekracji chleba nie przestaje w nim być aż do momentu spożycia przez kogokolwiek. Natomiast inne sakramenty mają moc uświęcania dopiero wtedy, gdy ktoś przyjmuje ten dar⁴⁸. Sobór wyraźnie wskazuje na szczególność Eucharystii, w której – jak wyrazi w rozdziale piątym – prawdziwemu Bogu należy się cześć⁴⁹.

Owy rozdział mówi wyraźnie o powinności w oddawaniu czci Najświętszemu Sakramentowi. Czyni to w celu przeciwdziałania pojawiającej się w Kościele myśli, propagowanej przez protestantów, że Pan Jezus jest obecny tylko w czasie spożywania Jego Ciała podczas nabożeństwa eucharystycznego. Protestanci nie uznają stałej obecności Pana w znaku chleba i po zakończonej ceremonii chowają wykorzystany chleb i wykorzystują go kolejnym razem lub przeznaczają do zwyczajnego posiłku. Sobór wyraził także, że ważności adoracji Postaci eucharystycznych nie umniejsza fakt, że Chrystus ustanowił Eucharystię do spożywania⁵⁰. W nich jest realnie obecny ten sam Pan, nad którym Bóg Ojciec zaświadczał: *Niech oddają Mu pokłon wszyscy Aniołowie Boży*⁵¹, jak również Ten, przed którym *upadli i pokłonili się Mędracy*⁵². O Apostołach też wspomina się jako o tych, którzy będącego wśród nich Pana adorowali⁵³. Stąd rozbudzona zostaje w wiernych zachęta do praktykowania adoracji Najświętszego Sakramentu, poświadczona przez przytoczone fragmenty z Pisma świętego.

46 Por. *Dokumenty Soborów Powszechnych*, s. 447.

47 Por. Tamże.

48 Por. Tamże, s. 449.

49 Por. Tamże, s. 451.

50 Por. Tamże.

51 Tamże; Hbr 1, 6; por. Ps 96, 7.

52 Tamże; Por. Mt 2, 11.

53 Por. Tamże, Por. Mt 28, 17; Łk 24, 52.

Nie bez powodu druga część tegoż rozdziału potwierdza uroczystość Bożego Ciała, która niegdyś wprowadzona⁵⁴, w tym dokumencie otrzymuje aprobatę do jej przeżywania, jako praktyka sprawdzona i pożądana. Ponadto zachęca się, aby rozbudować jej obchody o procesję teoforyczną, w której niesiono by publicznie Najświętszy Sakrament⁵⁵. Taka praktyka ma być okazją dla wiernych do dania świadectwa wobec innych o tym, że uznają w konsekrowanej Hostii obecność wspólnego im Pana. Miało to także otworzyć przestrzeń do wyrażania wdzięczności Odkupicielowi za wszelkie łaski, które od Niego otrzymują wierni⁵⁶.

Kanon o Mszy świętej kończy się kategorycznym potępieniem tych, którzy będą utrzymywać inaczej, niż podaje do wierzenia Święty Sobór. Wśród nich znajduje się także przewrotna myśl o tym, że nie wolno w żaden sposób adorować Chrystusa w tym sakramencie oraz dawać Go wiernym do adoracji⁵⁷. W Kościele czasów Wenantego istniało już myślenie o tym, że obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie jest punktem środkowym każdego obrzędu, do którego mają swoje odniesienie oraz do którego zmierzają⁵⁸. Przypomina to wyraźnie stwierdzenie o Eucharystii, jakie znajduje się w Konstytucji o Liturgii⁵⁹ z późniejszego okresu Vaticanum II. Niewiele informacji zawierają dokumenty soborowe w temacie adoracji Najświętszego Sakramentu. Natomiast można co nieco powiedzieć o praktycznych stronach nabożeństw eucharystycznych. Jest to ukonkretnienie i wyrażenie zewnętrzne tego, co przeżywano wewnątrz.

W oddawaniu czci Najświętszemu Sakramentowi znane jest przyklęknięcie na jedno lub dwa kolana. Rozróżnienie polega na tym, że na jedno kolano przyklęka się wtedy, gdy ktoś znajduje się przed tabernakulum, natomiast na dwa kolana – wobec wystawionego Pana Jezusa na publiczny widok⁶⁰. Do tego drugiego dołącza się także głębokie pochylenie głowy dla wyrażenia jeszcze głębszej czci. Przyklęknięcie następuje także przy spotkaniu z kapłanem, który, niosąc w odpowiedni sposób Komunię świętą, udaje się do chorego⁶¹.

54 Z ustanowienia papieża Urbana IV w dniu 11 sierpnia 1264 r.

55 Por. *Dokumenty Soborów Powszechnych*, s. 451.

56 Por. Tamże.

57 Por. Tamże, s. 457.

58 Por. Galant X.D., *Adoracja Najświętszego Sakramentu*, W: *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, red. Z. Chęłmicki, Warszawa 1904, s. 49.

59 Por. *Konstytucja o Liturgii Świętej Sacrosanctum Concilium*, p. 11.

60 Por. *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, s. 49.

61 Por. S. Jamiolkowski, *Adoracja*, W: *Encyklopedia Kościelna*, red. M. Nowodworski, Warszawa 1873, s. 50-51.

W sposób zorganizowany adoracja odbywa się w kościołach. Mamy tu na myśli wystawienie Najświętszego Sakramentu do publicznego kultu, trwające przez cały dzień, a w niektórych miejscach (zwłaszcza klasztorach) trwa ona także przez całą noc. Ciągła obecność Pana Jezusa w postaciach eucharystycznych, trwająca cały czas możliwość zyskiwania od Niego darów niebieskich, ale i nieustające zniewagi wobec Niego wyrządzane, były fundamentem pod powstanie stowarzyszeń czy bractw eucharystycznych⁶². Jednym z pierwszych było powstałe w 1539 roku przy klasztorze SS. Sakramentek w Rzymie, arcybractwo nieustającej adoracji Najświętszego Sakramentu. Podobne stowarzyszenie powstało w Belgii 300 lat później, które dodatkowo starało się o uposażenie w rzeczy liturgiczne ubogich kościołów, aby można było w nich sprawować godnie służbę Bożą⁶³. Członkowie wspomnianych stowarzyszeń, jak również im podobnych, zobowiązują się raz w roku lub w pewne wyznaczone dni adorować przez godzinę Pana Jezusa. Czynią to niezależnie od tego, czy jest On tylko w tabernakulum czy wystawiony do publicznej adoracji. Inny przykład żywotności praktyki adoracji to upowszechnienie jej przez zarządzenia biskupów diecezjalnych, tak że niemal we wszystkich diecezjach każdego dnia, rano lub wieczorem, była dla wiernych taka możliwość, a oprócz niej także kilka razy w roku podczas parafialnej sumy⁶⁴. Szczególnym przejawem jest 40-godzinna adoracja, trwająca przez trzy dni. Na polskim gruncie mamy dwa bractwa powstałe w Warszawie. W 1737 roku, analogicznie do XVI-wiecznego rzymskiego arcybractwa, przy kościele warszawskich SS. Sakramentek powstaje arcybractwo, zaś w 1856 roku niejaka Tekla Skarzyńska zakłada bractwo na wzór belgijski⁶⁵.

Adoracja Najświętszego Sakramentu według nauki i praktyki Kościoła w dzisiejszych czasach

Informacje podane w tym miejscu należy potraktować w kategorii uzupełniającej treść poprzednich paragrafów, ponieważ wypowiedzi Kościoła czy znalezione tutaj adnotacje, nie mogły mieć wpływu na pobożność Wenanteo Katarzyńca. Stanowią one jednak dowód na to, że praktyka adoracji Najświętszego Sakramentu jest wciąż żywotna i praktykowane zwyczaje nie są wymysłem chwili, lecz stanowią dorobek poprzednich wieków.

Nie ma osobnego dokumentu poświęconego adoracji Najświętszego Sakramentu. W każdym z pism Kościoła występuje on przy okazji omawiania sa-

62 Por. *Adoracja nieustająca*, W: *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, s. 49.

63 Por. Tamże.

64 Por. *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, s. 49.

65 Por. *Adoracja*, s. 50-51.

kramentu Eucharystii, co jest sprawą normalną, ponieważ nie można odseparowywać tych dwóch rzeczywistości⁶⁶. O ile Eucharystia z natury jest dziełem wspólnotowym, o tyle zachęca się, aby adoracja świętych Postaci odbywała się zarówno wspólnotowo, jak i indywidualnie⁶⁷. W tym drugim przypadku jednak zawsze należy pamiętać, że trwanie przed Panem i łączność z Nim odnosi nas ostatecznie do tej wspólnoty, pośród której jest obecny żywy Bóg. Nie powinno się przyjmować za swoje hasła o tym, że procesje eucharystyczne czy adoracja Pana Jezusa w monstrancji to *pomyłki średniowieczne*⁶⁸, ponieważ mają one wyraźne podstawy historyczno-dogmatyczne⁶⁹. Towarzystwo Chrystusowi Panu na wzór umiłowanych uczniów potęguje nasze zadziwienie szczególnym sposobem Jego obecności w Najświętszym Sakramencie⁷⁰. Wierni mają też pamiętać o tym, że oddawanie czci Najświętszemu Sakramentowi bierze swój początek z Eucharystii, dzięki której Pan Jezus jest obecny w tej postaci, jak również o tym, że ta obecność zmierza do przyjęcia Komunii świętej sakramentalnej i duchowej⁷¹. Jednakże nie można w stosunku do Eucharystii podejść jak do zwykłego chleba, który nadaje się tylko do spożywania ustami. Adoracja Najświętszego Sakramentu zmierza do takiego uformowania ducha, że słowo „spożywać” oznacza „uwielbiać”, a w taki sposób przeżywana Komunia święta jest pełna głębi, gdyż jest wypełniona adoracją⁷².

Wśród form oddawania czci Najświętszemu Sakramentowi pojawiają się dobrze nam znane procesje eucharystyczne (ze szczególnym uwzględnieniem tej odbywanej w Boże Ciało), nabożeństwa czterdziestogodzinne⁷³, adoracje w monstrancji bądź puszcze czy zwykłe nawiedzenia Pana Jezusa w obecnego tabernakulum⁷⁴. Dwie nowości to nabożeństwo „godziny świętej” oraz kongresy

66 Por. H. J. Sobeszko, *Agenda liturgiczna diecezji opolskiej*, Opole 1986, s. 21; J. Ratzinger, *Duch liturgii*, Poznań 2002, s. 78.

67 Por. Benedykt XVI, *Adhortacja posynodalna Sacramentum Caritatis*, n. 67-68.

68 J. Ratzinger, *Duch liturgii*, s. 78.

69 Por. Tamże.

70 Por. H. J. Sobeszko, *Agenda liturgiczna diecezji opolskiej*, s. 23; por. Benedykt XVI, *Sacramentum Caritatis*, s. 67; Jan Paweł II, *Ecclesia de Eucharistia*, Kraków 2003, s. 25.

71 Por. H. J. Sobeszko, *Agenda liturgiczna diecezji opolskiej*, s. 21.

72 Por. J. Ratzinger, *Duch liturgii*, s. 78.

73 Dla ciekawostki warto wspomnieć, że jest to całodzienna adoracja, trwająca trzy dni: niedzielę, poniedziałek i wtorek przed Popielcem. Można je jednak przesunąć na dogodniejszy termin np. już w okresie wielkanocnym.

74 Por. H. J. Sobeszko, *Agenda liturgiczna diecezji opolskiej*, s. 29; SC s. 68; Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii*, Poznań

eucharystyczne. „Godzina święta” to nabożeństwo pierwszo- czwartkowe, będące odpowiedzią na wezwanie Pana Jezusa: *Zostańcie tu i czuwajcie ze Mną*⁷⁵. Zwykle jest ono czasem szczególnej modlitwy o nowe powołania do służby Bożej w Kościele oraz za samych powołanych, którzy już realizują drogę życia zakonnego bądź kapłańskiego. Natomiast kongres eucharystyczny po raz pierwszy miał miejsce we Francji w Lille w roku 1881⁷⁶. Na gruncie polskim pierwszy raz można było wziąć udział w takim kongresie w 1930 r. w Poznaniu, zaś po raz drugi zorganizowano je prawie 60 lat później w Warszawie. Na takie wydarzenie składają się różne nabożeństwa eucharystyczne, wykłady czy warsztaty, z których jednak w centrum stoi Eucharystia. Celem ich powstania jest pogłębianie przeżywania sakramentu Eucharystii.

Zakończenie

Wenanty Katarzyniec był wierny nauczaniu Kościoła o Najświętszym Sakramencie. W swoich kazaniach czy notatkach zgodnie twierdził, że kult Pana Jezusa obecnego w świętych Postaciach ma uprzywilejowane miejsce w życiu Kościoła. Wyznaje żywą wiarę w obecność Jezusa pośród nas, jednocześnie zauważając, że zawsze będą osoby, które nie rozpoznają Pana w małej Hostii i będą przeciw Niemu występować. Adorować Pana Jezusa można nie tylko przy wystawionym Najświętszym Sakramencie, ale także wtedy, gdy znajduje się On w zamkniętym tabernakulum. Wenanty zachęcał do jak najczęstszych odwiedzin Pana Jezusa w kościołach lub kaplicy, czego sam dał przykład jako zakonnik i kapłan, ale także jako dziecko i młodzieniec.

W praktyce adoracji odwzorowywał sposób przeżywania tych Tajemnic przez Kościół powszechny. Należąc do Stowarzyszenia Adoracji Najświętszego Sakramentu pokazał, że taka inicjatywa wspólnotowa jest potrzebna nie tylko zakonnikom, ale także ludziom świeckim. Wenanty nie zakłada swojej organizacji, ale swoje dobre zamiary inwestuje w coś już w istniejącego Kościoła. Nie chce być oryginalny, lecz wiernym sprawdzonej metodzie.

Najważniejszymi elementami adoracji Najświętszego Sakramentu według Katarzyńca są: uświadomienie sobie prawdy o tym, że Pan Jezus jest z nami najbliżej dzięki obecności w Najświętszym Sakramencie; odstawienie na dalszy plan wszelkich trosk, skoro Pan jest tak blisko; odwiedzanie Pana Jezusa, bo z tym wiążą się konkretne łaski: usunięcie wątpliwości, lęku, niewiary, pokus,

2003, s. 165.

75 Mt 26, 38.

76 Por. T. Sinka, *Zarys liturgiki*, Kraków 2003, s. 230.

a obdarowanie radością, uwielbieniem, prostotą; pokazanie swoim postępowaniem i zachowaniem wobec Najświętszego Sakramentu, że spotykam tu samego Pana mojego życia, któremu należny jest szacunek i cześć.

Wenanty nie wyprzedzał swojej epoki w kwestii adoracji. Można jedynie powiedzieć o większej od innych gorliwości w trosce o Niego. Przed Najświętszym Sakramentem spędzał wiele wolnych chwil, także tych wieczornych i nocnych. Korzystał z dostępnych form kultu, nie wprowadzał nowości. Sam np. nie wziął udziału w żadnym kongresie eucharystycznym, które już wtedy istniały.

Swoim postępowaniem ożywił kult Eucharystii we wspólnocie zakonnej. Prawie wszyscy klerycy, będący z nim w seminarium w czasie formacji, wstąpili w poczet adoratorów Najświętszego Sakramentu. Wielu stwierdzało, że budowało się jego przykładem życia.

Kiedyś św. Jan Maria Vianney, wchodząc do kościoła parafialnego, spostrzegł, że przed ołtarzem klęczy mężczyzna i wpatruje się w tabernakulum. Zapytany przez proboszcza, co tutaj robi, odpowiedział: *Ja patrzę na Niego, a On patrzy na mnie*. I do takiej prostej poufałości z Chrystusem są zaproszeni wszyscy Jego wyznawcy. Czy chcemy odpowiedzieć na Jego zaproszenie i przystawać z Panem Jezusem, by stać się takim, jak On?

Słowa kluczowe

Kult eucharystyczny, praktyka adoracji w Kościele

CECYLIAN NIEZGODA OFMConv

O. WENANTY KATARZYŃC PRZYJACIEL ŚW. MAKSYMILIANA¹

Minęło 80 lat od śmierci Sługi Bożego, o. Wenantego Katarzyńca, syna franciszkańskiej prowincji św. Antoniego Padewskiego i bł. Jakuba Strzemię. Przypomnijmy jego postać i jego przyjaźń ze św. Maksymilianem Marią Kolbem.

Krótki życiorys o. Wenantego Katarzyńca

O. Wenanty urodził się 7 X 1889 r. w Obydowie, parafii Kamionka Strumiłowa, 46 km na północny wschód od Lwowa. Na chrzcie św. otrzymał imię Józef. Jego rodzice, Jan i Agnieszka z domu Kozdrowicka, mieli półtoramorgowe gospodarstwo rolne. Ojciec był też krawcem wiejskim tzw. „połatajką”. Ze wszystkimi sąsiadami żyli w zgodzie, bo byli ustępliwi i serdeczni.

Matka zaświadczyła, że Józiu od samego niemowlęctwa był dzieckiem spokojnym, nie sprawiał żadnych kłopotów. Kiedy miał rok, matka zostawiała go u sąsiadów, a sama szła do pracy w polu. Wzrastał w atmosferze ubóstwa, pobożności, spokoju. Wcześniej zaprawiano go do pracy: pilnował gęsi, pasał krowy.

W siódmym roku życia poszedł do jednoklasowej szkoły w Obydowie. Był najlepszym uczniem. Następnie uczęszczał do szkoły w Kamionce Strumiłowej. W tym też czasie przystąpił do pierwszej Komunii św. i został ministrantem. Chciał zostać księdzem, jednak wysokie opłaty na utrzymanie w małym seminarium diecezjalnym we Lwowie były przeszkodą, bo po prostu rodziców nie było na to stać.

W Radziechowie, odległym o 23 km od Obydowa, była szkoła wydziałowa, po jej ukończeniu można było iść do seminarium nauczycielskiego i rodzice posłali go do niej. Został przyjęty do klasy trzeciej, czyli ostatniej. Mieszkał na stacji. Wolny od zajęć domowych, nie tylko przerabiał program nauki szkolnej, ale bardzo dużo czytał. Był też bardzo uczynny, pomagał słabszym w nauce.

Po ukończeniu szkoły wydziałowej rodzice, widząc jego bardzo dobre świadectwo i wielki zapał do nauki, a równocześnie mając nadzieję, że w przyszłości będzie im pomagał, posłali go do seminarium nauczycielskiego we Lwowie (1904).

Zamieszkał w internacie im. Grzegorza Piramowicza. Warunki materialne miał ciężkie z powodu ubóstwa rodziców. Zarabiał korepetycjami. Bywało, że z braku pieniędzy szedł pieszo 46 km do domu na wakacje czy ferie świąteczne.

¹ Niniejszy artykuł został opublikowany w: „Studia Franciszkańskie”, 12 (2002), s. 405-415.

Codziennie rano, o godz. 6,30 szedł na ulicę Murarską, gdzie w domu księży służył swemu księdzu katechecie do Mszy św. Bardzo często przystępował do spowiedzi i Komunii św. W swojej klasie w seminarium założył kółko „Żywej Róży”, którego był zelatorem. Lubił nawiedzać odległy kościół sióstr franciszkanek przy ul. Kurkowej, gdzie adorował Najświętszy Sakrament. Wówczas miał już okazję poznać bliżej kościół i klasztor franciszkanów – na rogu ulic Kurkowej i Franciszkańskiej.

Przy końcu pierwszego roku władze szkolne przyznały mu stypendium z funduszu krajowego, co pozwoliło mu ukończyć seminarium. Po czterech latach nauki, 20 czerwca 1908 r. złożył egzamin dojrzałości z wynikiem celującym.

Po trzecim roku seminarium, gdy był w bardzo trudnych warunkach materialnych, zgłosił się do klasztoru franciszkanów we Lwowie, prosząc o przyjęcie. Prowincjał, o. Peregryn Haczela, poradził mu, żeby jednak najpierw skończył seminarium, zdał maturę, a także żeby poduczył się łaciny. Po roku, po zdaniu matury, zgłosił się ponownie. Okazało się, że język łaciński opanował znakomicie, lepiej od tych, którzy uczyli się go przez szereg lat w gimnazjum. Ponadto opanował klasyczny język grecki. O. Peregryn Haczela przyjął go teraz z radością i polecił zgłosić się do nowicjatu w połowie sierpnia.

Pomimo sprzeciwu rodziców, zwłaszcza matki, która bardzo liczyła na pomoc syna, nie odstąpił od swojej decyzji. 15 sierpnia 1908 r. opuścił dom rodzinny, udając się do nowicjatu. Po odprawieniu sześciodniowych rekolekcji, 25 sierpnia otrzymał habit zakonny i nowe imię – Wenanty, które o. Prowincjał Peregryn tak objaśnił: „Będziesz odtąd nazywał się Wenanty. Masz za patrona męczennika. Daj Boże, byś tek był mężny w życiu, jak męczennicy bywali w śmierci”. Prorocze słowa!

W nowicjacie wyróżniał się dużym skupieniem i pobożnością oraz wielką dokładnością w spełnianiu przepisów zakonnych. W obcowaniu z innymi był delikatny, uprzejmy, cierpliwy, serdeczny wobec współbraci, bardzo uczynny i koleżeński.

26 września 1909 r. złożył profesję zakonną. Zaraz po ślubach wysłano go do Krakowa na studia filozofii i teologii. Z tego czasu zachowało się o nim świadectwo jednego z profesorów: „Pod każdym względem jako uczeń był wzorowym, pilnym, do wiedzy wnikliwym, pracowitym, na lekcjach nadzwyczaj uważnym, odpowiedzi jego były głębokie, rzeczowe i dobrze przemyślane”.

Z ogromną życzliwością pomagał słabszym w nauce współbraciom. Brał czynny udział we wspólnych imprezach seminaryjnych. Należał do chóru kleryków, a zwłaszcza był duszą kółka naukowego „Zelus Seraphicus”, gdzie pełnił obowiązki sekretarza, później prezesa.

Pracę naukową przerywał modlitwą. Zwykle co godzinę, po wybiciu zegara, szedł na chór i odwiedzał Najświętszy Sakrament. Na modlitwie był bardzo skupiony, poważny. Zapisał: „Aby żyć w Bogu, trzeba pamiętać, że On nas widzi, napęlnia całą swą istotą”.

Śluby zakonne zachowywał coraz doskonale. Uderzało w nim szczególne ukochanie ubóstwa i prostoty. Z natury był nieśmiały, starał się, by innych nie zajmować sobą. Podczas rekreacji potrafił być rozmowny i towarzyski...

Na drugim roku teologii, 8 grudnia 1921 r., przed cudownym obrazem Matki Bożej Bolesnej – Smętnej Dobrodziejki złożył śluby solemne, by na zawsze związać się z rodziną franciszkańską, stając się integralnym synem św. Franciszka z Asyżu.

W tej samej kaplicy Matki Bożej Bolesnej 2 czerwca 1914 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Anatola Nowaka. Na drugi dzień przed tym samym ołtarzem odprawił mszę św. prymicyjną w asystencji swego profesora i magistra – o. Czesława Kellara.

W lipcu tego roku zastępował magistra kleryków, opiekując się klerykami spędzającymi wakacje w Kalwarii Pałacowskiej. Dopiero w sierpniu wyjechał do Obydowa, by w Kamionce Strumiłowej odprawić prymicje kapłańskie. Tutaj zastała go pierwsza wojna światowa. W czasie zbliżania się frontu i nadejścia wojska rosyjskiego był dla swoich rodaków umocnieniem na duchu i wzorem zaufania w opiekę Bożą.

Po powrocie z domu rodzinnego został wyznaczony na wikariusza parafii Czystki koło Lwowa, należącej wówczas do klasztoru franciszkanów we Lwowie. O. Karol Olbrycht, proboszcz czyszecki, dał o nim takie świadectwo: „Właściwie parafię prowadził on, tak gorliwie i umiejętnie, że nie pojmowałem, skąd w tym młodym i początkującym kapłanie tyle roztropności i doświadczenia”.

W parafianach szczególnie rozbudzał cześć dla Najświętszego Sakramentu. Zachęcał do nawiedzania Pana Jezusa, do częstej Komunii św., dzieci do posłuszeństwa rodzicom. Był niezmordowanym spowiednikiem. Wobec penitentów był cierpliwy i wyrozumiały. Do kazań przygotowywał się sumiennie, wszystkie opracowywał na piśmie.

23 sierpnia 1915 r. prowincjał, o. Marian Sobolewski, mianował o. Wenantego mistrzem nowicjatu we Lwowie. Był nim przez cztery lata. Od razu solidnie zabrał się do pracy. Codziennie objaśniał regułę, konstytucje, karność i ćwiczenia życia zakonnego, rubryki liturgiczne, sposoby modlitwy, ćwiczył z nimi śpiew gregoriański.

Wiele kosztowało go udzielanie nagan, a tym bardziej nakładanie kar, ale mając na uwadze dobro duchowe nowicjuszy, stosował je dość często. Klerycy przyjmowali je bez oporu, gdyż wiedzieli, że czyni to dla ich dobra.

Mając tyle zajęć nowicjackich, znajdował jeszcze czas na pracę w kościele jako spowiednik i kaznodzieja, a także na pisanie artykułów. Posyłał je przeważnie do „Gazety Kościelnej”. Podpisywał się „fr” albo pseudonimem „Rusticus”, gdy był w Czystkach lub „Urbanus” we Lwowie. Poruszał w nich zagadnienia z dziedziny duszpasterskiej, egzegezy, homiletyki, apologetyki...

Po swoim ojcu miał skłonność do gruźlicy, a nadmierna praca, modlitwa, umartwienia spalały go dość szybko. W 30 roku życia zauważono, że trawi go choroba. Dla ratowania zdrowia wysłano go na wypoczynek, najpierw do Hnaczowa, potem do Kalwarii Pałacowskiej. Niestety, zabiegi te były już spóźnione. W Kalwarii pożegnał się ze swymi pierwszymi, najstarszymi nowicjuszami, którzy byli tam na wakacjach i mieli odjeżdżać ze Lwowa do Krakowa na studium teologii. M.in. mówił do nich: „Zachowajcie prawo zakonne, a ono was zachowa. Zachowajcie dla dobra i szczęścia waszego, a wtedy i mnie sprawicie największą radość”.

Zmarł w Kalwarii Pałacowskiej 31 marca 1921 roku.

Przyjaźń o. Wenantego Katarzyńca ze św. Maksymilianem

O. Wenanty nie miał wiele styczności z o. Maksymilianem. Spotykali się przelotnie, najpierw we Lwowie w 1908 r., później razem spędzili wakacje w Kalwarii Pałacowskiej w 1912 r., kiedy to zrozumieli się wzajemnie i zawiązali między sobą duchową przyjaźń. Jeszcze spotkali się w Krakowie na klerykacie, ale na krótko, bo o. Maksymilian został wysłany na studia do Rzymu.

Spotkali się znowu już jako kapłani: o. Wenanty jako magister nowicjatu we Lwowie, o. Maksymilian jako profesor seminarium franciszkanów w Krakowie, kiedy to zaczął przeszczepiać w Polsce - najpierw w Krakowie wśród kleryków franciszkańskich, potem wśród wiernych świeckich - Rycerstwo Niepokalanej. 6 grudnia 1919 r. o. Wenanty napisał list do o. Maksymiliana, w którym wyrażał radość z założenia kółka Rycerstwa Niepokalanej w Krakowie, jak również wyjawia swój zamiar utworzenia go we Lwowie wśród swoich nowicjuszy i dlatego prosi go o bliższe instrukcje. Tak więc o. Wenanty stał się pierwszym inicjatorem Rycerstwa Niepokalanej we Lwowie.

Kleryckie kółko Rycerstwa założył 17 stycznia 1920 r., o czym powiadomił o. Maksymiliana: „Wszyscy nowicjusze oczywiście się wpisali i założyło się Kółko według statutu krakowskiego. Odbyły się również wybory. Wśród świeckich na razie członków dla Milicji Niepokalanej nie zyskujemy, jak będzie dalej, przyszłość pokaże”.

Jeszcze w sprawie Rycerstwa list o. Wenantego do o. Maksymiliana, w którym podaje imiona i nazwiska Milicji lwowskiej, a siebie zgłasza do M.I. kapłańskiej.

A także list z 17 lutego 1920 r., w którym prosi o. Maksymiliana o modlitwę: „Dziś wieczorem zaczynamy rekolekcje. Proszę przeto westchnąć za mną do Boga, by ta łaska próżną we mnie nie była”.

O. Maksymilian tymczasem snuł dalsze plany wydawnictwa Rycerstwa Niepokalanej. 30 czerwca 1920 r. o. Wenanty pisał:

Kochany Ojcie! Bardzo się ucieszyłem, dowiedziawszy się, że Ojciec ma zamiar wydawać pisemko, które by było organem Milicji Niepokalanej. Oczywiście, całą duszą jestem za tym. Sam niewiele będę mógł dopomóc w redagowaniu tego pisemka, gdyż prawdę mówiąc nie mam zdolności literackich, o ile jednak rada moja na uwagę zasługiwać będzie, to oświadczam się za tym, by czym prędzej przystąpić do wydawania naszego pisemka. Prędzej się rozejdzie o pokroju nabożnym, nie w szacie uczonej. Naturalnie artykuły zamieszczać by należało odpowiednie celowi M.I. (starać się o nawrócenie i uświęcenie wszystkich pod opieką Niepokalanej). Tyle tylko napisać mogę, bo zresztą wymiana myśli listowna idzie bardzo nieskładnie. Inaczej by to szło, gdybyśmy byli razem. Zresztą w Krakowie Ojcowie należący do M.I. stanowią pokaźne grono, więc lepiej uradzą. Polecam się modlitwom i pozostaję niegodnym bratem w św. O. Franciszku – br. Wenanty.

Dziesięć dni później pisze, że wciągnął do Rycerstwa Niepokalanej dzieci szkolne z diecezji wileńskiej, co stało się za pośrednictwem jednego z nowicjuszy. W liście tym zamieszcza też wieść o swojej chorobie:

Może zauważy Ojciec, że list nie jest pisany własnoręcznie. Przyczyną tego jest choroba - - jaka nie wiem: dość że jestem osłabiony i mam gorączkę. Doktor kazał mi leżeć dwa dni, a potem się pokaże, co się z tego wywiąże: czy zdrowie, czy śmierć. Proszę się pomodlić za mnie, bym umiał się we wszystkim stosować do woli Bożej. Zawsze oddany br. Wenanty.

Tylko podpisał się własnoręcznie.

Gdy o. Prowincjał wysłał o. Wenantego do Hanaczowa, we Lwowie zastąpił go właśnie o. Maksymilian. Z Hanaczowa o. Wenanty pisze do niego rzewny list:

Chociaż właściwie nie mam co pisać, ale że serce nie chce się zgodzić na milczenie, więc piszę. Ot, tak pragnę sprawić przyjemność Braciom klery-

kom, bo co się tyczy Ojcą nie mogę rościć sobie pretensji, żeby czytanie mego listu było dla Niego rzeczą miłą. (...)Zapewne i życie M.I. pulsuje mocno i Matka Najświętsza większą część odbiera...

Na kopercie umieścił jeszcze dopisek: „Słowa wstępnego do pisemka M.I. jeszcze nie napisałem, ale napiszę, o ile tylko będę zdrow.

Nie napisał go, bo wkrótce w Kalwarii Pałacowskiej umarł.

Akurat o. Maksymilian był w Zakopanem na leczeniu, kiedy zmarł o. Wenanty. Na wieść o śmierci przyjaciela zaraz napisał do swego młodszego brata Alfonsa, który wówczas był jeszcze klerykiem w Krakowie, polecając mu napisać życiorys Zmarłego. Alfons nie miał ani czasu, ani nie czuł się na siłach, by to uczynić. Mijały miesiące. W październiku 1921 r. Maksymilian planował sam napisać „biografijkę” zmarłego Współbrata, ale doszedł do przekonania, że Rycerz Niepokalanej jest pilniejszą sprawą niż życiorys.

O. Maksymilian otrzymał pozwolenie na wydawanie Rycerza Niepokalanej, ale nie miał pieniędzy. Wszyscy mówili, że rozpoczęcie wydawania miesięcznika z początkiem Nowego Roku jest niemożliwe. Jeden z ojców tak się wyraził: „Gdyby miesięcznik był na styczeń, to byłby cud, a ponieważ cudu nie będzie, więc i na styczeń nie będzie”.

Wówczas o. Maksymilian, zwracając się do kleryków, rzekł: „Módlcie się do Matki Bożej za przyczyną o. Wenantego. Jeżeli Rycerz wyjdzie w styczniu, to będzie sprawa o. Wenantego”. I pisze: „Sam nie wiem, jak to się stało, ale pierwszy numer ukazał się rzeczywiście jeszcze w styczniu. Uważałem więc za miły obowiązek zamieścić w tym numerze jego podobiznę i skreślić kilka słów o nim, zaznaczając zarazem, by on był temu pismu patronem”.

A potem drugi numer Rycerza na luty 1922 r. Nie było wcale pieniędzy. Do tego o. Maksymilian ciężko zaniemógł. Leżąc bezsilny, zwrócił się do o. Wenantego: „Widzisz, nie ma pieniędzy na numer lutowy; jeżeli znajdzie się potrzebna suma i jeszcze zbędzie, to z tego co pozostanie wydrukuję twoją fotografię”. I niespodziewanie znalazły się pieniądze, i to z nadwyżką, za którą – według obietnicy – wydrukował podobiznę o. Wenantego z krótkim życiorysem.

Często w chwilach ciężkich, podczas szalonych skoków cenowych, które powalały tyle wydawnictw, przez ręce o. Wenantego polecał Niepokalanej swe krytyczne położenie i nie doznał zawodu. W Krakowie wybuchł strajk drukarzy, Maksymilian przeniósł się z Rycerzem do Grodna. Z wielkim trudem wydał numer listopadowy i grudniowy. Zdawało się, że już nie ma wyjścia. Znów zwrócił

się do o. Wenantego i obiecał mu co prędzej wydrukować obiecaną biografijkę, jeżeli jeszcze tego roku stanie własna drukarnia. Bez pieniędzy jak można marzyć o drukami. A jednak - znowu niespodziewanie tak się sprawy potoczyły, że w okresie nowenny i oktawy Niepokalanego Poczęcia Matyi o. Maksymilian zakupił i maszynę drukarską, i niezbędną ilość czcionek. Powoli drukarnia i wydawnictwo stawały na nogi. Dlatego o. Maksymilian zaznaczył: „Nie mogę zamilczeć tak jawnej działalności o. Wenantego. I mimo woli cisną się pod pióro słowa Zmarłego, gdy zwracano mu uwagę na potrzebę pracy wydawniczej: «Widzicie, jak jestem chory i nic nie mogę już zrobić, ale po śmierci dużo zrobię dla Zakonu»”.

Należało wywiązać się z obietnicy i wydać życiorys o. Wenantego. Jednak o. Maksymilian sam nie miał czasu, bo Rycerz Niepokalanej, którego nakład szybko się rozrastał, całkowicie go pochłaniał. Zabiegał o napisanie życiorysu przez innych franciszkanów, zwłaszcza dawnych wychowanków Zmarłego, ale na próżno. Sam więc zaczął robić pewne przygotowania. Zbierał materiały na temat o. Wenantego, ułożył dyspozycję biografii, nawet ustalił tytuł: „Zza furty klasztornej”. Ale czas mijał...

W 1930 r. o. Maksymilian wyjechał do Japonii na misję. Przed wyjazdem zobowiązał swego brata Alfonsa, by koniecznie napisał on ten życiorys i o. Alfons wywiązał się z tego polecenia. Przed końcem 1931 r. wyszedł w Niepokalanowie życiorys pt. *Ułamki z życia O. Wenantego Katarzyńca, franciszkanina*, który w dziesięciu tysiącach egzemplarzy rozszedł się między czytelnikami Rycerza Niepokalanej. O. Alfons już nie doczekał się tego wydania, bo zmarł niespodziewanie 3 grudnia 1930 roku.

O. Maksymilian ucieszył się z wydanego wreszcie życiorysu, ale nie zadowolili. W listach z Japonii prosił, by modlono się o wyniesienie o. Wenantego na ołtarze. Nalegał na wszczęcie procesu beatyfikacyjnego. W 1930 r. napisał list okólny, w którym podkreślał, że życiorys o. Wenantego, który napisał o. Alfons, nie jest pełny, dokładny, że należy zebrać więcej materiałów i napisać nową, obszerniejszą biografię oraz starać się o beatyfikację: „Dzieło rozpoczęte przez śp. O. Alfonsa aż się prosi o wykończenie i to jak najprędzej, póki współcześni o. Wenantemu świadkowie żyją. Każdy rok i miesiąc przynosi straty... To, co dziś można zebrać, już za rok przynajmniej w 10 procentach będzie niemożliwe”.

Nie kto inny, ale właśnie o. Maksymilian sprawił, że zebrano bardziej obfity materiał do życiorysu jego przyjaciela. Gdy wrócił z Japonii i został gwardianem w Niepokalanowie, wysłał o. Florianą Koziurę, aby odwiedził wszystkich żyjących jeszcze krewnych, kolegów i współbraci o. Wenantego i spisał ich zeznania o jego życiu. O. Florian dotarł do wielu z tych adresatów. Równocześnie w Rycerzu Niepokalanej w

dalszym ciągu pisano o łaskach otrzymywanych za przyczyną o. Wenantego Katarzyńca. Do wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. było ponad trzysta tych podziękowań.

Rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego o. Wenantego nie doczekał się o. Maksymilian. Uwięziony przez hitlerowskie gestapo i wywieziony do obozu w Oświęcimiu, zginął w bunkrze głodowym 14 sierpnia 1941 r. jako męczennik miłości. W roku 1947 rozpoczął się proces beatyfikacyjny o. Maksymiliana, w wyniku którego został wyniesiony na ołtarze przez papieża Pawła VI jako błogosławiony wyznawca, 17 października 1971 r. Papież Jan Paweł II 10 października 1982 r. kanonizował o. Maksymiliana jako męczennika. W ten oto sposób swoją osobą niejako opóźnił sprawę swego starszego współbrata i przyjaciela na drodze do chwały ołtarzy. Mamy jednak nadzieję, że teraz wspiera go swoim niebieskim orędownictwem, czekając na nasze działanie w tej sprawie.

Świadectwa uzdrowień za przyczyną o. Wenantego Katarzyńca

W Rycerzu Niepokalanej z marca 1933 r. anonimowy autor, zapewne któryś z franciszkanów, zamieścił artykułik pod pięknym tytułem „Ukryty kwiat”. Napisał w nim:

Biedna, bo z pracy rąk żyjąca, ale bardzo zacna i pobożna osoba uskarża mi się raz u pewnego, że już przeszło pół roku szuka mieszkania, modli się do św. Teresy od Dzieciątka Jezus, lecz wszystko daremnie. A warunki życia stają się już wprost niemożliwe.

«Proszę pomodlić się do o. Wenantego – odrzekłem – zmarłego przed kilku laty w opinii świętości. Może on poratuje. Kiedyś bowiem opowiadał mi ktoś, że o. Wenanty wyprosił pomyślny skutek w podobnej sprawie».

Po tygodniu przychodzi znów ta osoba, dziękując serdecznie za dobrą radę, gdyż zaledwie rozpoczęła nowennę do Trójcy Świętej, prosząc przez przyczynę o. Wenantego o mieszkanie, a już w parę dni później mieszkanie się znalazło.

«Może raczej to gorączkowym poszukiwaniom trzeba zawdzięczać pomyślny skutek, mówię».

Ależ właśnie, że przeciwnie. Poprzednie zabiegi i starania już mię zniechęciły, bo znikły zupełnie widoki zdobycia mieszkania. Dopiero modlitwa do o. Wenantego pomogła. A uzyskane mieszkanie jest akurat takie, jakie było moim marzeniem, by móc pracować cichutko na chwałę Bożą. Więc widocznie jest to łaska Boża. Widać Pan Bóg chce, aby prosić Go w swych potrzebach przez wstawiennictwo świątobliwego Sługi Jego:

O. Wenanty Katarzyńciec to nowy orędownik u Boga, mający czułe serce dla bliźnich, którym w ciągu swego krótkiego życia tak chętnie służył ofiarną pomocą. Chodzi o to, by poznać Jego świątobliwy żywot, by się do Niego uciekać w różnych potrzebach, tak duchowych jak i doczesnych, by wydobyć z ukrycia cudny kwiat świętości (Rycerz Niepokalanej, marzec 1933, s. 82-83).

Oto kilka podziękowań za łaski otrzymane przez pośrednictwo o. Wenantego, wyjęte z rubryki „Podziękowania” w Rycerzu Niepokalanej. Pierwsze podziękowanie bardzo podobne do poprzedniego:

Szukając od kilku miesięcy bezcelowo mieszkania, zwróciłam się z gorącą prośbą o takowe do Niepokalanej Dziewicy i ojca Wenanego Katarzyńca. Prośba moja została wysłuchana, bo po kilku dniach dostałam mieszkanie zupełnie takie, jakiego pragnęłam i na korzystnych warunkach. Widząc w tym jedynie pomoc i siłę wyższą, składam gorące podziękowanie Najśw. Panience oraz Ojcu Wenantemu i proszę zarazem o dalszą opiekę nad mną i nad całą moją rodziną. (Poznań, dnia 7 marca 1933 r. Stanisława Noskiewiczówna, Rycerz Niepokalanej, sierpień 1933, s. 253).

Szczególną wymowę mają podziękowania osób pochodzących z tych miejscowości, w których Sługa Boży przebywał i pracował. Podziękowanie z Czywszek, gdzie był wikarym:

„Na początku lutego zachorowała nam mamusia. Ponieważ stan choroby był bardzo niebezpieczny, więc zawieźliśmy ją do szpitala. Doktorzy orzekli, że ma zapalenie płuc, nerek i worka sercowego. Należało przeprowadzić operację, ale ta, według zdania lekarzy, na niewiele może się przydać. Nie mając innej pomocy, udaliśmy się z gorącą prośbą o zdrowie dla naszej mamusi do Niepokalanej Panienci, Św. Antoniego (który był bardzo czczony w Czyżkach) i czcig. O. Wenantego Katarzyńca. I nie zawiedliśmy się w modlitwie, bo Ci orędownicy niebiescy wstawili się za nami i mamusia nasze jest już zupełnie zdrowa. - Rodzina (Rycerz Niepokalanej, styczeń 1931, s. 28).

Dwa uzdrowienia za przyczyną o. Wenantego z Kamionki Strumiłowej:

Po przyjściu na świat mego synka Stasia zachorowałam bardzo. Mdląłam często, a za każdym razem traciłam słuch i mowę na dłuższy czas. Zaczęłam błagać Matkę Najśw. Za przyczyną Czcig. O. Wenantego, którego osobiście znałam. Mszy św. kazań jego często słuchałam. Byłam pewna, że się przyczyni za mną, jakoż nie zawiodłam się, bo już na drugi dzień uczułam ulgę, a wkrótce byłam zupełnie zdrowa, nie potrzebując nawet pomocy lekarskiej. (H. K. Kamionka Strumiłowa, dnia 16 XII, Rycerz Niepokalanej, marzec 1931, s. 92).

Drugie świadectwo z Kamionki Stumilowej od Heleny Kozenko, którego prawdziwość potwierdził proboszcz ks. J. Czyrek:

Kamionka Stumilowa, dnia 13 stycznia 1933 r. Synek nasz trzyletni zachorował ciężko na dyfterię. Po użyciu wszelkich środków dziecko, trawione gorączką, zdawało się już gasnąć. Radzono mi jeszcze wezwać lekarza, ale ponieważ i sześciolatnia córeczka nasza chorowała równocześnie na oczy już prawie dwa miesiące, miała całe oczy krwią zasze i powieki nabrzmięte, a pomimo pomocy lekarskiej nie goiły się, przygnębiona podwójnym ciężarem zwróciłam się do najlepszego Lekarza, Najśw. Serca Jezusowego i Matki Najśw. Za przyczyną o. Wenantego, prosząc o zdrowie dzieci. Napisałam po wodę z Lourdes i odprawiłam nowennę do Matki Najśw. Już na drugi dzień było dziecku znacznie łatwiej, a po ukończeniu nowenny, zanim nadeszła cudowna woda, synek już był zupełnie zdrow. Córeczka, po kilkakrotnym napszczeniu do oczu wody z Lourdes i po odmówieniu aktu, w którym dziecko całym sercem błagało Matkę Najśw. o uzdrowienie oczu, ozdrowiała. Za te i za wszystkie inne łaski, które otrzymałam niech będzie uwielbione Najśw. Serce Jezusa i Matki Niepokalanej; dzięki składałam również o. Wenantemu za wstawiennictwo (Rycerz Niepokalanej, wrzesień 1933, s. 284).

Jeszcze jeden przypadek uzdrowienia, który ma znamiona prawdziwego cudu:

Piotrków Kujawski, dnia 11 września 1933 r. Już od kilkunastu lat miałam wyrzut na twarzy, którego nie mogłam niczym zagoić. Z każdym rokiem rozszerzał się coraz bardziej, że wstyd mnie ogarniał, pokazać się z tak okropną twarzą przed ludźmi na ulicy. Byłam już u czterech lekarzy, lecz wszelkie zabiegi stały się bez-

skuteczne. Odmówiłam kilka razy nowennę do serca Jezusowego, Matki Najśw. i inne. Lecz Bóg obrócił moje modlitwy na i n ne potrzeby, których doznałam, a twarz stawała się coraz gorsza, jakby już ratunku nie było. Ale właśnie w tym roku w marcu przeczytałam krótki opis o o. Wenantym Katarzyńcu, franciszkaninie, który prowadził bardzo świętobliwe życie, a już za jego przyczyną do Niepokalanej kilka osób zostało wysłuchanych. Zaraz więc postanowiłam się modlić do o. Wenan- tego tak, że już w piąty dzień mej modlitwy mogłam poznać, że wyrzut mi z twarzy znika, a po dwóch tygodniach wszystkie poginęły. Twarz zupełnie mam zdrową, więc chcąc się wywiązać z danej obietnicy, powyższe opisuję i pragnęłabym całym sercem, aby jak najwięcej udawało się do śp. O. Wenantego, a naprawdę dostąpią łaski u Niepokalanej Maryi za Jego pośrednictwem. Dziękuję więc z całego serca Maryi Niepokalanej za tak wielką łaskę i o. Wenantemu jako Czcigodnemu pośrednikowi. Ojcze Wenanty, módl się za mną. Cześć Maryi! – Dziecko Maryi! (Rycerz Niepokalanej, grudzień 1933, s. 382).

Sługa Boży nie tylko pomagał ludziom chorym na ciele, ale także ludziom będącym w niebezpieczeństwach moralnych. Świadczy o tym następujące podziękowanie:

G...., dnia 29 kwietnia 1933 r. Z wielką radością i wzruszeniem stwierdzamy osobiwsze zrządzenie Opatrzności Bożej w oddaleniu widocznego niebezpieczeństwa godzącego w rozbięcie rodziny naszej. Przekonani jesteśmy, że tą wyjątkową pomoc Bożą wyprosiła nam Najśw. Maria Niepokalana, oraz Wiel. Sługa Boży śp. O. Wenanty Katarzyniec, którego o orędownictwo do Trójcy Przenajśw. w krytycznym dniu prosiliśmy, przyrzekając ogłosić powyższe podziękowanie. Niech cześć, chwała i dziękczynienie będzie Bogu w Trójcy Świętej i Błogosławionym Jego, których przyczyna niech zawsze w niebiesiech nas wspiera. A. J. B. (Rycerz Niepokalanej, lipiec 1933, s. 223).

Nie tylko ludzie świeccy, ale także duchowni zwracali się do o. Wenantego, by pośredniczył u Boga w ich sprawach. Oto jedno z podziękowań, które jest nie tylko świadectwem tego, co było, ale ma wydzźwięk jak najbardziej aktualny dzisiaj:

Bohatyń, dnia 4 września 1933 r. Kandydatowi na świętego śp. Czcigodnemu o. Wenantowi Katarzyńcowi składa podpisany pokorne dzięki za orędownictwo w niebie. Długo modliłem się o uzyskanie posady dla bratanka

Michała i prośby moje polecałem Najwyższemu przez rozmaitych świętych Bożych. Ale Bóg Najłaskawszy chce, aby o. Wenanty teraz urzędował w niebie i aby przez Niego prośby były przedstawiane i pomyślnie załatwiane. I sprawę bratanka przyjął i pomyślnie załatwił, za co niech będzie uwielbiony Bóg w świętych swoich. - ks. Antoni Barć, kapelan ss. Miłosierdzia (Rycerz Niepokalanej, grudzień 1933, s. 380).

BOGDAN KOCANDA OFMConv

Modlitwa Franciszkańska w życiu duchowym Sługi Bożego O. Wenantego Katarzyńca OFMConv¹

Wstęp

Święty Maksymilian Maria Kolbe OFMConv w pierwszym numerze *Rycerza Niepokalanej*, wydanym w styczniu 1922 roku przybliży czytelnikom nieznaną postać skromnego franciszkanina, o którym pisze, że „modlitwa — to jego najmiłsza rozrywka”². Należy przyznać, iż dzisiaj takie porównanie jest przynajmniej zaskakujące, gdyż trudno modlitwę, czyli akt pobożny, porównywać do rozrywki, którą bardziej kojarzymy jako przyjemność połączoną z wypoczynkiem. Czy jednak to stwierdzenie nie stanowi dla nas pewnego sformułowania-klucza, którego właśnie potrzebujemy, by spróbować przedstawić duchowy obraz Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca OFMConv (1889-1921), mając na uwadze modlitwę, jako jedno z najważniejszych kryteriów służących do określenia rozwoju duchowego osoby wierzącej?

W modlitwie chrześcijanin staje w obliczu Boga Stwórcy i Odkupiciela, tworząc wzajemną relację, którą można śmiało nazwać komunią miłości, gdzie Bóg kieruje do człowieka swoje Słowo, a ten przyjmuje Je i odpowiada na Nie swoim umiłowaniem. Odpowiedź ta może odbywać się za pomocą wypowiadanych głośno słów, przedstawianych wewnątrz człowieka myśli czy też poruszenia serca, które przecież określa związek i charakter przymierza pomiędzy Bogiem a człowiekiem.

Z tej racji staje przed nami zadanie przedstawienia charakterystycznych cech modlitwy Sługi Bożego i to z perspektywy franciszkańskiej. Co oznacza, że należy wyeksponować przede wszystkim te aspekty jego modlitwy, które mają wyraźną konotację franciszkańską. Z tego też powodu słuszne będzie nakreślenie najpierw charakterystycznych elementów modlitwy franciszkańskiej, by później, niejako na tym tle, ukazać modlitwę Katarzyńca.

1. Modlitwa franciszkańska — niektóre cechy główne

Modlitwa jest wzajemnym odniesieniem dwóch osób: Boga i człowieka, gdzie Bóg wyraźnie wzywa do przyjaźni z sobą, a człowiek odpowiada na Jego dar. Odpowiedź człowieka najdoskonalej dokonała się w Jezusie Chrystusie, stąd On jest

1 Niniejszy artykuł został opublikowany w: „Studia Franciszkańskie”, t. 16, Poznań 2006, s. 44-54.

2 M. Kolbe, *Ś. p. o. Wenanty Katarzynie M.I.*, RN 1(1922), s. 13

nie tylko wzorem modlitwy chrześcijańskiej, lecz przede wszystkim jej fundament³. Pięknie możemy to zobaczyć na przykładzie św. Franciszka z Asyżu. Przedmiotem modlitwy tego świętego był Chrystus kontemplowany w swym realnym człowieczeństwie. Biedaczyna z Asyżu wraz z łaską nawrócenia otrzymał dar modlitwy jako rozmowy z Chrystusem. Dokonało się to w ruinach kościoła pw. św. Damiana, kiedy stanął pod krzyżem i doznał „niezwykłych nawiedzeń łaski”⁴. Od tej pory — jak zaznacza S. Mazgaj OFM — żar swej modlitwy Franciszek ukie-
runkowuje na Chrystusa ukrzyżowanego, pokornego i wyniszczonego z miłości do człowieka⁵. To pierwotne pasyjne doświadczenie Franciszka owocowało w całym jego życiu, a szczytem tego były stygmaty. Skupienie uwagi na Krzyżu Chrystusa stało się codzienną postawą modlitewną jego naśladowców, wśród których na szczególną uwagę zasługują św. Klara z Asyżu i św. Bonawentura. Ten ostatni opisuje nawet prostą metodę medytacji Ukrzyżowanego, jaką stosowali pierwsi bracia mniejsi. Píše: „Kiedy bracia z Rivotorto trwali na modlitwie i nie mieli jeszcze ksiąg kościelnych, aby mogli śpiewać liturgiczne modlitwy dnia, rozważali dniem i nocą księgę Krzyża, ciągle się w nią wpatrując, pouczeni przykładem i słowami Ojca, który ustawicznie mówił im o Krzyżu Chrystusowym”⁶.

Fenomen franciszkańskiej modlitwy wyraża się przede wszystkim w sercu skierowanym do Pana, by w nim zamieszkał Bóg i Jego słowo⁷. Franciszka zawsze męczyły suche pojęcia, dlatego — jak zauważa C. Niezgoda OFMConv — „wlewał w wypowiedzi na temat Jezusa Chrystusa ciepło swego serca i bogactwo osobistych przeżyć”, co bez wątpienia przyczyniało się do tego, że jego modlitwa była tętniąca rytmem serca⁸. Za św. Klarą modlitwę franciszkańską możemy zatem nazwać modlitwą serca przyłożonego do obrazu Boskiej istoty⁹. To przyłożenie jest niczym innym jak miłosnym zanurzeniem się w głębię Miłości, która stała się Ciałem. Dlatego franciszkanin winien nosić nieustannie w swym sercu

3 D.E. Wider, *Modlitwa. Studium z zakresu teologii modlitwy*, w: *Podstawy duchowego Boga, Kościoła i człowieka*, red. M. Chmielewski, Lublin 1995, s. 157.

4 2 Cel 10.

5 S. Mazgaj, *Franciszek mistrz modlitwy*, w: *Modlitwa franciszkańska*, red. S.C. Napiórkowski W. Kuc, Niepokalanów 2001, s. 91.

6 1 B 4, 3.

7 W. Egger, L. Lehman, A. Rotzelter, *Modlitwa i kontemplacja w życiu św. Franciszka*, w: *Modlitwa franciszkańska*, s. 112.

8 C. Niezgoda, *Św. Franciszek jako przykład pobożności eucharystycznej*, w: *Modlitwa franciszkańska*, s. 195.

9 3 LK 1. 13.

pragnienie miłości Chrystusa, oczyma swego serca wpatrywać się w tajemnicę „zwierciadła wieczności”, by w swym ciele dopełniać braków udręk Chrystusa dla dobra Jego ciała, którym jest Kościół (por. Kol 1,24).

W szkole franciszkańskiej z modlitwy serca rodzi się pieśń pochwalna, która wyzwała ekstatyczne słowa dziękczynienia i uwielbienia Boga, i stworzonego przez Niego świata bytów. Pieśń ta wychodzi z serca napełnionego Bożym Duchem, a nawet z doświadczenia oswobodzenia Ducha, z którego czerpie się prawdziwą miłość, radość i moc. Pierwszym „przedmiotem” stworzonym — jeśli można tak powiedzieć — wobec którego należy wyśpiewać hymn uwielbienia Boga, jest dla franciszkanów Oblubienica Ducha Świętego — Dziewica Maryja. Kontemplując opisaną w Piśmie świętym i w celebracji liturgii postać Matki Bożej, odkrywa się bowiem najgłębsze uczucia zachwytu nad Bożą hojnością w udzielaniu dobra i piękna we wszechświecie¹⁰. Dzięki temu cały świat objawia się nam jako olbrzymia „monstrancja” lub „ikona” Wcielonego Słowa Bożego, przez które wszystko zostało stworzone. Maryja spełnia tu niebagatelną rolę, gdyż Bóg rozpoczął w Niej nową erę „czystego serca”, które polega na wystrzeganiu się pychy, próżnej chwały, chciwości, trosk, zabiegów tego świata oraz obmowy i szemrania¹¹. Św. Franciszek dopowie jeszcze, że „prawdziwie czystego serca są ci, którzy gardzą dobrami ziemskimi, szukają niebieskich i nie przestają nigdy czystym sercem i duszą uwielbiać i widzieć Pana, Boga żywego i prawdziwego”¹². Z tego wynika, że kto raz otworzył serce na działanie Boga, zauważa piękno Jego stwórczego dzieła i czystym sercem smakuje, jak słodki jest Pan, wówczas upada na kolana i nie przestaje nigdy uwielbiać Go, błogosławić i chwalić¹³.

Z czystego serca nie tylko wypływa pieśń pochwalna, ale przede wszystkim adoracyjna postawa „trwania przed Panem” w sakramentalnym akcie celebracji Eucharystii. Jest to najgłębsza modlitwa komunii, gdzie franciszkanin wraz ze swoimi braćmi i siostrami w wierze uczestniczy w misterium Wcielonego Słowa. Franciszek był szczególnie zauroczony tą pokorną obecnością Boga. Dlatego — jak zauważa L. Lehmann OFMConv — nie przestawał zachęcać do jak najgłębszej czci Eucharystii. „Właśnie wobec niepozornego chleba i wina, w którym kryje się po przeistoczeniu Pan wszechświata — pisze ten autor — konieczne jest nowe spojrzenie. Oko ciała widzi chleb i wino, oko ducha widzi Ciało i Krew Chrystusa”¹⁴. To nieme oglądanie oczyma

10 Proc 14,9.

11 RegKl 10,6; 2 Reg 10, 7.

12 Np 16,2.

13 Z. Makuch, *Modlitwa prośby i dziękczynienia według reguły niezatwierdzonej* (rozdział 23) św. Franciszka z Asyżu, w: *Modlitwa franciszkańska*, s. 181.

14 L. Lehmann, *Św. Franciszek mistrz modlitwy*, Kraków 2003, s. 17.

ducha Eucharystycznego Chleba prowadzi człowieka do zjednoczenia z Bogiem, wie o tym każda franciszkańska dusza, która z wielką ufnością przyjmuje łaskę, dającą formalną zdolność poznania i miłowania Jezusa Eucharystycznego. Z tego powodu modlitwa franciszkańska mocno opiera się na cnotach teologicznych wiary, nadziei i miłości, które dążą do tego, by poznać Boga, wszystkiego od Niego oczekiwać, a nade wszystko Boga osiąść i zatrzymać. Tu odkrywamy prawdziwy dynamizm i witalność franciszkańskich serc zanurzonych w rzeczywistym uczestnictwie w odwiecznym Synostwie Słowa, co można zamknąć w jednym bardzo praktycznym zdaniu: Modlitwa franciszkanina, by była franciszkańska, winna polegać na miłosnym przebywaniu przed Bogiem, kiedy słowo Boga ma się w swoim sercu, a serce u Boga.

2. Modlitwa o. Wenantego Katarzyńca OFMConv

Sługa Boży o. Katarzyniec – zdaniem A. Kolbego OFMConv – był człowiekiem bardzo skromnym, nie afiszującym się swoją pobożnością, a wręcz ukrywającym przed okiem innych swój duchowy związek z Bogiem¹⁵. To samo podkreśla jego brat św. Maksymilian M. Kolbe, pisząc o Wenantym, że „usuwał się też często na osobność, aby dowoli nacieszyć się z Oblubieńcem swej duszy¹⁶. Taka postawa świadczy o bardzo intymnym poszukiwaniu miejsca na spotkanie z Bogiem, aby w skrytości serca przeżywać Jego nawiedzenia. Należy pamiętać, że z serca wyrasta życie duchowe, dzięki któremu człowiek jednoczy się z Bogiem, gdyż ono łączy wszystkie duchowe władze człowieka. Nadto serce ciągle pozostaje duchowym obrazem miłości oblubieńczej. Z tej racji wydaje się czymś oczywistym, by na modlitwę o. Wenantego patrzeć bardziej z perspektywy afektywnej, angażującej uczucie i wolę, a nie intelektualnej, skupiającej się szczególnie na poznaniu i świadomości ludzkiej. Samo to pozwala już „wpisać” modlitwę Katarzyńca w szeroki nurt modlitwy franciszkańskiej, która charakteryzuje się dominantem afektywności, co wcale nie oznacza, że pomija w modlitwie czynnik intelektualny.

W intymności spotkania rodzi się prawdziwa komunia osób oraz powstaje wolny i autentyczny dialog, za pomocą którego dochodzi do wzajemnej wymiany darów między Bogiem a człowiekiem. Z tej wymiany rodzi się niepowtarzalna fascynacja Bożą obecnością w życiu człowieka, która prowadzi do jeszcze głębszego pragnienia spotkania i zacieśnienia wzajemnych relacji, czego uwieńczeniem jest zjednoczenie z Umiłowanym.

15 „Cnoty o. Wenantego ukrywały się przed okiem ludzkim, że jeden tylko Bóg znał tę piękną duszę na wylot...” — A. Kolbe, *Zebrane ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca franciszkanina*, maszynopis-kopia w posiadaniu autora, s. 1.

16 M. Kolbe, *Ś. p. o. Wenanty Katarzynię M.I.*, s. 13.

2.1. W CIĄGŁEJ JEDNOŚCI Z NAJWYŻSZYM

W czasach swego dzieciństwa Sługa Boży poświęcał wiele czasu na modlitwę, zachęcając przy tym innych, by mu w niej towarzyszyli. Jego pierwszy hagiograf – jeśli za takiego można uznać A. Kolbego – pisał o nim, że „od dziecka był cichym apostołem modlitwy, zachęcając do odmawiania różańca i do nabożnego śpiewu”¹⁷. Przez rozważanie tajemnic różańcowych, co było stałą praktyką duchową o. Wenanteo, wchodził on w delikatną pedagogię Bożej miłości objawianej w tajemnicach życia Syna Bożego. Konsekwencją tego było nieustanne pragnienie naśladowania Jezusa i poddawanie się kształtowaniu przez najdoskonalszego mistrza modlitwy, czyli przez Ducha Świętego, który musiał w zakochanym sercu wzbudzać ożywczy żar spotkania z Bogiem. Wyrazem tego było mocne postanowienie z rekolekcji odbywanych w czasie formacji nowicjackiej: „Przez modlitwę możemy sobie wszystko uprosić. Modlitwa kształci naszą duszę – pisał ówczesny franciszkański nowicjusz – bo jest rozmową z Bogiem. Modlitwa jest bronią przeciw wszelkim pokusom i trudnościami. Modlitwa cuda czyni, jeżeli jest wytrwała i ustawiczna. Postanowienie: Będę się modlił zawsze jak najwięcej”¹⁸.

W tych prostych spostrzeżeniach ukryta jest wielka prawda o funkcji modlitwy w życiu duchowym chrześcijanina, ale też odkrywamy tu głębokie pragnienie ukierunkowane na ustawiczne bycie przed Panem. Ojciec Wenanty to pragnienie urzeczywistniał w całej historii swego krótkiego życia w najprostszy osiągalny dla siebie sposób. Jako dziecko odmawiał wspomniany już wcześniej różaniec, często śpiewał pieśni kościelne, szczególnie związane z kultem Matki Bożej, nawiedzał kościół parafialny w Kamionce Strumiłłowej¹⁹ czy wiejskie kaplice, gdzie długo modlił się w ciszy. Natomiast w życiu zakonnym nie zaniedbywał modlitwy chórowej, rozmyślenia, czytania duchowego, rachunku sumienia czy też indywidualnego nawiedzenia świątyni i adoracji Najświętszego Sakramentu²⁰. Wypełniając wspomniane praktyki pobożne, cały niejako zanurzał się w miłości Bożej. Wystarczy zacytować dwa krótkie fragmenty z jego pism: „Kto Boga kocha — pisał o. Wenanty — ten nie tylko

17 A. Kolbe, *Zebrane ułamki z życia o. Wenanteo Katarzyńca franciszkanina*, s. 1. Różaniec towarzyszył o. Wenantemu przez całe jego życie, w seminarium nauczycielskim był zelatorem Żywego Różańca, a jako zakonnik odmawiał go codziennie.

18 Tamże, s. 8.

19 Tamże, s. 2.

20 Na studiach w Krakowie przed nauką i po niej spieszył na adorację Najświętszego Sakramentu, a poza wykładami „starał się co godzina odbywać pięciominutowe odwiedziny kapliczki”. Tamże, s. 9.

przykazania Boże zachowuje — ten stara się więcej uczynić niż to, do czego jest obowiązany — ten jest gorliwy i pełen zapału o chwałę Bożą — ten się więcej modli, spełnia praktyki pobożne — ten innych nakłania do miłości Bożej²¹ i „Módlmy się przeto, bierzmy gorący udział we wszystkich wspólnych ćwiczeniach, módlmy się prywatnie — ustawicznie. Nie chodzi tu o ciągłe w wianie modlitw ustami, ale o to wzdychanie częste do Boga”²². Zauważmy, to typowe zachęty, zbieżne z Franciszkowymi napomnieniami, które mają za cel ożywić działanie woli człowieka, by ta ciągle dążyła ku zjednoczeniu z Bogiem i pragnienie bycia w bliskości swego Pana było pierwszą charakterystyczną cechą modlitwy o. Wenantego i z niego rodziły się następne, a wśród nich to najważniejsze: kontemplacja Jezusa Eucharystycznego.

Częste bycie na adoracji Najświętszego Sakramentu wyróżniało Katarzyńca wielu jego współbraci. Była to cecha zauważana na każdym etapie jego krótkiego życia. „Kiedy wchodził do kaplicy — pisał C. Niezgoda — to jakby zapór o świecie, który go otaczał. Nikogo nie dostrzegał, na nic nie zwracał uwag klękając na swym stałym miejscu, ręce składał na krzyż pod kapturem trwał do końca modlitwy. Nie opierał się przy tym o ławkę, ale unikając wszelkiej wygody klęczał przed Bogiem w wielkim zewnętrznym ułożeniu i skupieniu²³. Taka postawa skromnego zakonnika świadczy o wielkiej duchowej przygodzie miłosnej komunii z Jezusem, modlitwa kontemplacyjna bowiem jest specyficznym przeżyciem w Jezusa, prowadzi do stawania się kimś jednym w Chrystusie. Ten, kto się modli kontemplując, wznosi wzrok ku Bogu, ma utkwione swe w Jezusie i podąża za Nim bez zmęczenia, nie lękając się uciążliwości drogi.

Relacja z Chrystusem, to swoiste „zatopienie w Panu” — widoczne gołym okiem przez obserwatorów modlitwy o. Wenantego — posiadało kształt intensywnej i wyłącznej komunii osób. Komunie tę można zobrazować trzema odpowiadającymi jej postaciami duchowych relacji ukazanych przez św. Franciszka z A jako bycie matką, bratem albo siostrą i oblubienicą. Posługując się nimi w I skierowanym do wszystkich wiernych, Poverello ofiaruje ich wyjaśnienie, będąc ze wszech miar odkrywczym pisze: „Oblubieńcami jesteśmy, kiedy dusza wiemy czy się w Duchu Świętym z Panem naszym Jezusem Chrystusem. Braćmi dla n

21 W. Katarzyniec, *Pisma*, XIII, s. 68.

22 Tamże, XII, s. 91.

23 C. Niezgoda, o. *Wenanty Katarzyniec – człowiek modlitwy*, „Wiara i odpowiedzialność”, 2(1987), s. 23. „Z wielką gorliwością oddawał się o. Wenanty ćwiczeniom duchownym i był tak czas nich przejęty, że zdawał się być nieruchomy jak posąg, ale cały wygląd świadczył, że wewnątrz duch pracuje i z Bogiem coraz więcej się jednoczy” – J.R. Bar, *Sługa Boży Wenanty Katarzyniec. Rys życia i praktyka cnót*, Kraków 1990, s. 19.

jesteśmy, kiedy spełniamy wolę Ojca, który jest w niebie. Matkami, gdy nosimy w sercu i w ciele naszym przez miłość boską oraz czyste i szczere sumienie; rodzimy go przez święte uczynki, które powinny przyświecać innym jako wzór”²⁴.

Zbyt mało zachowało się materiałów na temat modlitwy o. Katarzyńca, czy była to relacja oblubienicy, brata czy matki, jednak bazując na przesłankach drugorzędnych, takich jak postawa zewnętrzna o. Wenanteo w czasie modlitwy²⁵, świadectwa współbraci o jego czystości sumienia²⁶, notatki zachowane o modlitwie wewnętrznej, w których powołuje się na św. Franciszka z Asyżu czy św. Teresę z Avila²⁷, czy też fragmenty z jego kazań dotyczące więzi z Bogiem²⁸ albo nakłanianie innych, by wstępowali do Arcybractwa Adoracji Najświętszego Sakramentu²⁹. Możemy wyciągnąć wniosek, że poprzez kontemplację Jezusa Eucharystycznego o. Wenanty uczył się uważnego wpatrywania w Niego aż do samej głębi, by niczego z Jego tajemnicy nie zaprzepaścić. Co w konsekwencji musiało owocować nadprzyrodzonym światłem, poprzez które ten ubogi franciszkanin stawał się coraz bardziej zdolnym do widzenia Boga, rozpoznawania Go i do zaczerpnięcia pełnej prawdy Bożej.

Światło Chrystusa niesie ze sobą także ciepło, wlewające lub ożywiające miłość i rozwijające życie w Duchu, z tego też powodu o. Wenanty mógł napisać:

24 1LW 8-10.

25 „Na modlitwie jego postać zawsze skupiona, oczy ogromnie spuszczone, zawsze klęczał, a z wyrazu twarzy można było wyczytać pobożne duszy wzniesienie do Boga” — A. Kolbe, *Zebrane ułamki z życia o. Wenanteo Katarzyńca franciszkanina*, s. 16.

26 „Czystość jaśniała na jego twarzy. Patrząc na brata Wenanteo chciało się powtórzyć słowa, które Aleksander Halensis miał wyrzec o św. Bonawenturze, że nie było chyba w nim grzechu pierworodnego” — J.R. Bar, *Sługa Boży Wenanty Katarzyniec. Rys życia i praktyka cnót*, s. 37.

27 „Kto w rozmyślaniu rozumem rozwodzić się nie może, przyjąć będzie mógł prędzej do kontemplacji, byle tylko w tym stanie trwał statecznie. Ale takim duszom więcej przynależy mieć czyste sumienie, aniżeli onym, które umieją się rozumem rozwodzić” (św. Teresa, *Żywot IV*). Sposób takiej modlitwy podaje nam św. O. Franciszek, który całą noc wołał: „Bóg mój i wszystko. Można ofiarować Bogu całą swoją istotę, można prosić o oczyszczenie duszy z ziemskich pragnień, o jej uświęcenie, itd.” — W. Katarzyniec, *Pisma*, I, s. 96.

28 „W końcu obowiązek mamy miłować Boga, który dla nas stał się człowiekiem. Bóg szuka naszej przyjaźni, a my mielibyśmy się od niej uchylać? Bóg chce z nami przebywać, więc i my nie stroimy od Niego, nie zapominajmy o Nim” — W. Katarzyniec, *Pisma*, XVI, s. 230.

29 „Rozumiał dobrze, iż siła zakonnika — kapłana płynie nie tylko z wiedzy, ale z serdecznej miłości dla eucharystycznego Jezusa, dlatego zachęcał współbraci, by się zapisali do Arcybractwa Adoracji Najświętszego Sakramentu, do którego już sam należał” — A. Kolbe, *Zebrane ułamki z życia o. Wenanteo Katarzyńca franciszkanina*, s. 10.

„Poznać Boga, kochać Go i służyć Mu to mój obowiązek”³⁰. Dodajmy, jest to zobowiązanie wyrosłe na mocy pragnienia odwzajemnienia miłości, której doznawał w każdym spotkaniu z Umiłowanym, o czym świadczy proste zapewnienie zawarte w kazaniu na pierwszą niedzielę adwentu, gdzie wyznaje: „Pan Bóg nas kocha jak dzieci swoje”³¹.

2.2. W OBLICZU UKRZYŻOWANEGO

Dar kontemplacji wychowuje chrześcijanina do umiejscowienia swej chwały jedynie w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Miłość krzyża Chrystusowego jest kolejną ważną cechą modlitwy Katarzyńca. Nie omieszkał tego zauważyć C. Niezgoda, pisząc: „O. Wenanty to człowiek krzyża, uświęcający się przez ubóstwo i cierpienie”³². Dźwiganie krzyża nie można opierać tylko na aspekcie duchowym, zawiera ono również praktyczne doświadczenie braku lub umartwienia. I ta płaszczyzna nie była obca Słudze Bożemu, najpierw poprzez borykanie się z biedą materialną, szczególnie w domu rodzinnym i we lwowskim seminarium nauczycielskim, a później poprzez celowe praktyki ascetyczne, zwłaszcza wyrzeczenia się przyjemności, pracowitość i pokorne przyjmowanie niedogodności życia zakonnego.

Zgoda na codzienny krzyż jest najlepszą szkołą pokory, a tej nigdy nie brakowało Katarzyńcowi³³. Krzyż dla o. Wenantego miał jeszcze głębsze znaczenie – był wyjątkową szkołą modlitwy. W napisanym przez siebie artykule do *Rycerza Niepokalanej* pt.: *Czy modlitwa jest potrzebna?*, autor proponuje czytelnikom, by swoją słabość ludzką i skłonność miłosierdzia Bożego do wysłuchania prośb ludzkich rozważali w świetle krzyża Chrystusowego³⁴. Tam bowiem Jezus ukrzyżowany pozytywnie odpowiedział na prośbę dobrego łotra, obiecując mu przejście do raju. Rozważając miłosierdzie cierpiącego Jezusa, Sługa Boży dochodzi do następującego wniosku: „Jakżeż więc się nie modlić, kiedy modlitwa tak błogie sprawia skutki, tak wielkie sprowadza łaski Boże na człowieka”³⁵. Ojciec Wenanty dobrze wiedział, że Bóg pragnie nas wysłuchiwać nawet wówczas, kiedy

30 W. Katarzyniec, *Pisma*, XII, s. 7.

31 W. Katarzyniec, *Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki jego*, Kazanie na I Niedzielę Adwentu, s. 4.

32 C. Niezgoda, o. Wenanty Katarzyniec – człowiek modlitwy, s. 23.

33 „O sobie nigdy nie mówił, na pochwały czy upokorzenia nie reagował; gdy go chwalono tak to przyjmował, jakby ta pochwała nie odnosiła się do niego, podobnie przy upokorzeniach zachowywał dziwny i miły spokój” – J.R. Bar, *Sługa Boży Wenanty Katarzyniec. Rys życia i praktyka cnót*, s. 41.

34 W. Katarzyniec, *Czy modlitwa jest potrzebna?*, „*Rycerz Niepokalanej*” 1(1922), s. 139.

35 Tamże, s. 141.

cierpi z naszego powodu, dlatego zwraca uwagę na krzyż jako miejsce spotkania z miłosierdziem Boga. Spotkanie to nabiera nowego blasku w świetle przeżywanego przez Jezusa cierpienia, co z jednej strony przybliża Boga do umęczonego ziemskim życiem człowieka, a z drugiej umożliwia człowiekowi odnaleźć siły w przeżywaniu własnego cierpienia, nadając mu charakter ekspiacyjny.

Sługa Boży Wenanty Katarzyniec przeprowadzał swoje rozmyślenia nad tekstem Pisma świętego, posługując się metodą ignacjańską, która ówczesnie była często stosowana w rodzinie franciszkańskiej. Chociaż jako Mistrz nowicjatu – jak podaje A. Kolbe – „omawiał różne sposoby rozmyślenia, uwzględniał różne, każdy mógł najstosowniej do siebie wybrać”³⁶. Z zachowanego materiału źródłowego można powiedzieć, że stosunkowo częstą treścią tych rozmyślań były sceny ewangeliczne opisujące mękę i śmierć Pana Jezusa, za pomocą których starał się odczytać wolę Bożą dla siebie oraz podjąć właściwe postanowienia. Tak było w przypadku rozmyślenia na temat śmierci, gdzie poprzez wizualizacje o. Wenanty stawał w ogrodzie oliwnym przy modlącym się Jezusie, ucząc się od Niego właściwej postawy w przeżywanych trudnościach³⁷. Należy pamiętać, że medytacja jest formą modlitwy chrześcijańskiej umiejscawiającą się między modlitwą ustną a kontemplacją. Dzięki zaangażowaniu myśli i serca prowadzi ona do coraz bardziej osobowego kontaktu z Bogiem, a ten kontakt był dla Katarzyńca fundamentalnym doświadczeniem wiary.

Modlitwa jest szczególnym „momentem” bycia człowieka, nie chodzi w nim o czas, lecz o sposób bycia. Jednym ze sposobów trwania przed Ukrzyżowanym było rozważanie stacji Drogi Krzyżowej, którą o. Wenanty uważał za drogę królewską³⁸. Tę drogę ochotnie przemierzał w każdy piątek według zwyczaju swojego zakonu. Jak podaje Joachim R. Bar OFMConv – „raz w Czystzkach przełożona III zakonu wszedłszy po południu do pustego kościoła, celem ustawienia kwiatów na ołtarzu, zastała o. Wenantego odprawiającego Drogę Krzyżową. Widok Sługi Bożego obchodzącego nabożnie stacje tak na nią podziałał, że aż się rzewnie rozplakała”³⁹.

Jednak najbliższej cierpiącego Jezusa franciszkański kapłan był podczas celebrowania Mszy świętej. Ojciec Henryk Ogórczany OFMConv, świadek celebracji liturgicznych o. Wenantego tak mówił: „A gdy odprawiał Mszę św., z jakimże namasz-

36 A. Kolbe, *Zebrane ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca franciszkanina*, s. 14.

37 „Przedstawiam sobie, że widzę Pana Jezusa modlącego się w ogrodzie oliwnym. Proszę o łaskę, abym w przeciwnościach odważnie walczył i modlitwą się bronił...” – W. Katarzyniec, *Pisma*, VI, s. 34-35.

38 C. Niezgoda, *o. Wenanty Katarzyniec – człowiek modlitwy*, s. 24.

39 J.R. Bar, *Sługa Boży Wenanty Katarzyniec. Rys życia i praktyka cnót*, s. 23.

zeniem to czynił! Niejednokrotnie okazywały się wtedy na jego licu rumieńce, z takim przejęciem to przeżywał..."⁴⁰. W tym lapidarnym opisie zawarta jest wielka dynamika uczuć człowieka, który nie tylko wewnątrz, ale i zewnętrzną postawą głosił realność obecności Chrystusa i wartość Jego ofiary. Mając taki obraz przed oczyma, łatwiej nam będzie zrozumieć następujące słowa Katarzyńca: „Szczyt miłości okazuje nam Bóg przebywając wśród nas, niekiedy pod jednym dachem pod postacią chleba. Staje się naszym pokarmem i aby to uskutecznić, na ileż naraża się zniewag. Nadto w tym sakramencie Eucharystii ponawia codziennie mękę i śmierć swoją sposobem mistycznym i za świat cały Bogu Ojcu się ofiaruje. Wobec takiej miłości, czyż ociąganie się z zupełnym oddaniem się Panu Bogu nie jest nikczemnością?"⁴¹. Ojciec Wenanty nie ociągał się z ofiarowywaniem siebie Jezusowi, gdyż był świadom tego, że poprzez jego codzienną kapłańską posługę uaktualniała się ofiara samego Syna Bożego. A to zobowiązuje do przyjęcia pokornej postawy sługi nieużytecznego.

I takim sługą był do końca, nawet wówczas gdy osłabiony i wyczerpany przez gruźlicę nie miał już sił, by stawać przy ołtarzu. Leżąc w kalwaryjskim klasztorze, przybity do łóżka, z wysoką gorączką, powstrzymywał się od wypicia jakiegokolwiek napoju, aby mógł godnie i z zachowaniem przepisu prawa przyjąć Komunię świętą⁴². Nadto nie mogąc już odmawiać Liturgii Godzin, pokornie modlił się na różańcu, wypraszając w ten sposób u swego Pana potrzebne łaski.

Zakończenie

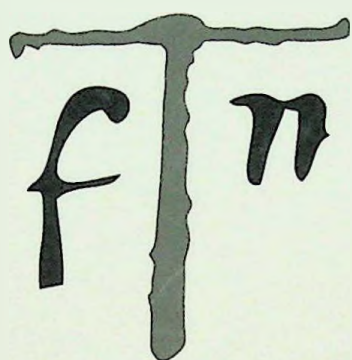
Z tej krótkiej prezentacji wyłania się duchowa sylwetka człowieka, który posługując się tradycyjnymi praktykami duchowymi, bez nowatorskich poszukiwań, szedł wypróbowaną i sprawdzoną w rodzinie franciszkańskiej drogą zmierzającą do zjednoczenia z Bogiem. Opierał się na przekonaniu, że Bóg osobowy jest obecny i żywy oraz na tym, że każdy kto w Niego wierzy jest przez Niego spotykany. Sługa Boży Katarzyniec pragnął całą swoją istotą zwrócić się do Niego i podjąć z Nim dialog. Był to przede wszystkim dialog miłości odbywający się w obszarze oddziaływania ludzkiego serca zanurzonego w Sercu Jezusa. Dialog ten dokonywał się za pomocą wewnętrznego poruszenia, w którym Bóg „przemawiał” w mocy Ducha Świętego do swojego sługi. Mówiącym był Syn Boży utajony pod postacią Eucharystycznego Chleba bądź kontemplowany w swoim człowieczeństwie. Sama treść Chrystusowej mowy zostaje jednak przed nami zasłonięta zasłoną zakrywającą misterium spotkania.

40 A. Kolbe, *Zebrane ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca franciszkanina*, s. 16.

41 W. Katarzyniec, *Pisma*, XI, s. 62.

42 A. Kolbe, *Zebrane ułamki z życia o. Wenantego Katarzyńca franciszkanina*, s. 23.

Droga modlitwy Sługi Bożego o. Wenanteo Katarzyńca OFMConv w swym zasadniczym zrębie nie odbiega od tej, którą poznają i wdrażają się współcześni franciszkańscy nowicjusze. Osadzona na wiekowym doświadczeniu wielu franciszkańskich pokoleń oraz zakotwiczona w dokumentach Zakonu, stanowi przejrzyste świadectwo uświęcenia. To, co nadaje jej żywotności i blasku chwały ukryte jest pod franciszkańską skórą, w głębokości serca ofiarowanego Bogu, które dotyka Boży Duch Miłości ofiarowany światu z krzyża Zbawiciela.



Adres redakcji:
„W nurcie franciszkańskim”
ul. Żółkiewskiego 14
31-539 Kraków
wnf@franciszkanie.pl
<http://wnf.franciszkanie.pl>

ISSN 1427-292X